



Mahabharata

opowiada

Barbara
Mikołajewska

Księga I — Adi Parva
Księga II — Sabha Parva

The Lintons' Video Press

Mikołajewska • Mahabharata

Księga I • *Adi Parva*
Księga II • *Sabha Parva*

Mahabharata

opowiada
Barbara Mikołajewska

Księga I, *Adi Parva* (w jedenastu opowieściach)

Księga II, *Sabha Parva* (w pięciu opowieściach)

Napisane na podstawie *Mahābharāta*,

1. The Book of the Beginning,

2. The Book of the Assembly Hall,

w angielskim tłumaczeniu z sanskrytu J.A.B. van Buitenen,
The University of Chicago Press.



The Lintons' Video Press
New Haven, CT, USA
2007, 2012

Copyright © 2007-12 by Barbara Mikolajewska. All rights reserved.

Technical and editorial advisor: F. E. J. Linton.

e-mail inquiries: [tlvpress @ yahoo.com](mailto:tlvpress@yahoo.com).

Printed in the United States of America.

History: First episode first posted on the Internet in late 2003. Subsequent episodes, updates and corrections added at irregular intervals. URL at first: <http://home.att.net/~b.mikolajewska/booknook/Mahabharata/> ; now: <http://tlvp.net/~b.mikolajewska/booknook/Mahabharata/> . First printed edition reflects status of Internet edition as of February, 2007. Current updated printing amends several earlier typographical infelicities. Look for more episodes, updates and corrections sporadically in the future.

Typography and page layout accomplished using Microsoft Word 2000.

Published in the United States in 2007 by
The Lintons' Video Press
New Haven, CT
USA

ISBN-10: 1-929865-34-1
ISBN-13: 978-1-929865-34-5

Spis treści

<i>Słowo od opowiadającego</i>	strona 7
<i>Księga I (Adi Parva)</i>	11
Synopsis	13
Opowieść 1: Rytualna masakra węzów króla Dżanamedźaja	19
Opowieść 2: Dynastia księżycowa	53
Opowieść 3: Grzech króla Mahabhisy	73
Opowieść 4: Ziarna namiętności	95
Opowieść 5: Płonący pałac Pandawów	111
Opowieść 6: Narodziny pięknej Draupadi	125
Opowieść 7: Obrona przed skutkami żądz i gniewu	137
Opowieść 8: Pięciu mężów Draupadi	155
Opowieść 9: Zdobycie władzy przez Króla Prawa	171
Opowieść 10: Obrona przed skłócającą erotyczną miłością	179
Opowieść 11: Walka z bogami o Las Khandawa	195
<i>Księga II (Sabha Parva)</i>	207
Synopsis	209
Opowieść 12: Budowanie Imperium Króla Prawa	213
Opowieść 13: Zadedykowanie ofiary koronacyjnej Kryszenie	233
Opowieść 14: Upadek Króla Prawa	247
Opowieść 15: Triumf żądz i przemocy	263
Opowieść 16: Zapowiedź zagłady Bharatów	277
<i>Dodatki</i>	287
Aneks: Pierwsze pokolenia potomków Brahmy i Dakszy	289
Słowniczek <i>Mahabharaty</i> (księga I & II)	291
Indeks imion	309

Słowo od opowiadającego

Mahabharata, wielka hinduska epika, napisana w oryginale w sanskrycie przez mitycznego mędrca-ascetę Wjasę, ma za sobą długą tradycję „bycia opowiadaną” i dlatego istnieje wiele różnych *Mahabharat*. Nawet różne wersje sanskryckie nie są jednolite i istnieją między nimi istotne różnice. Cykliczne odkrywanie *Mahabharaty* przez świat zachodni doprowadziło do szeregu prób przetłumaczenia tekstu sanskryckiego na języki zachodnie i udostępnienia jej czytelnikowi. Próby te nie zniszczyły jednak tradycji opowiadania *Mahabharaty*, gdyż tekst profesjonalnie tłumaczony pozostaje ciągle polem dla profesjonalisty, będąc trudny do czytania i wypełniony ogromną ilością pozornie ze sobą niepowiązanych opowiadań, dygresji, pouczeń skupionych wokół głównego wątku, którym jest konflikt Kaurawów z Pandawami doprowadzający do apokaliptycznej, wyniszczającej cały wszechświat wojny, z której jednak, dzięki interwencji i opiece boskiej, rodzi się nowy wszechświat. Co więcej, *Mahabharata* jest ciągle przedmiotem sporów teologicznych.

W moim własnym opowiadaniu *Mahabharaty* przyjąłem świecki punkt widzenia, gdyż występujące w niej połączenie braterskiego konfliktu z boską interwencją i rozpadaniem się i tworzeniem całego wszechświata dało mi nadzieję na znalezienie w niej materiałów do studiów zainspirowanych przez współczesną antropologię kulturową, która szuka wyjaśnienia genezy i funkcjonowania ludzkiej kultury poprzez studiowanie religijnych tekstów. W świetle współczesnej antropologii tekst religijny odzyskuje swój utracony aspekt empiryczny, stając się sam podlegającą krytyce teorią kultury, będąc równocześnie jest istotną częścią.

Mówiąc bardziej szczegółowo, moje własne opowiadanie *Mahabharaty* jest pod wpływem antropologii kulturowej rozwiniętej przez francuskiego krytyka literackiego René Girarda, która pozwala mi dostrzec w *Mahabharacie* zwartą całość opisującą mechanizm powstawania, upadku i funkcjonowania tzw. ofiarniczego systemu kulturowego bazującego na wierze w leczniczą moc rytuału ofiarnego i w boskie pochodzenie wszechświata. W świetle girardowskiej antropologii *Mahabharata* zawiera opis hinduskiego systemu kulturowego, który jest wysoce samoświadomy swej genezy i funkcjonowania i niesie w sobie ogromny ładunek moralny o znaczeniu uniwersalnym, gdyż przedmiotem jego głównej troski jest tworzenie i zapobieganie upadkowi autorytetu Prawa (*dharma*) lub mówiąc ogólniej świata wartości i powinności, który jest tym, co utrzymuje równowagę we wszechświecie. Z drugiej jednak strony jest to system zamknięty, który nie potrafi wyjść w swej samo-analizie poza czynnik, który go tworzy, czyli poza pojęcie Kryszny (Kriszny), Najwyższego Boga, który narodził się na ziemi Człowiekiem i pozostaje dla systemu Największą Tajemnicą.

Girardowska antropologia kulturowa z kolei dostarcza narzędzi do analizy nie tylko wewnętrznej dynamiki ofiarniczego systemu, lecz również jego powstania, widząc ich źródło w mimetycznym prawie rządzącym międzyludzkimi interakcjami. Wzajemne przenikanie się wyobrażeń religijnych i społecznych jest przez nią widziane nie tylko jako cecha starożytnych tekstów religijnych, lecz jako naturalna cecha realnych międzyludzkich interakcji, z których religijne wyobrażenia wylaniają się, których funkcjonowaniem rządzą i przez które są następnie niszczone, rozpoczynając nowy wiecznie powracający cykl ofiarniczego systemu. Tekst religijny widziany w girardowskiej perspektywie zostaje umieszczony w swym empirycznym kontekście, którym są ludzkie interakcje i rządzące nimi mimetyczne prawo i zdobywając swe empiryczne odniesienie odkrywa ponownie swój przedmiot, z którego wyrasta, który opisuje i na działanie którego próbuje wpływać.

Mówiąc bardzo ogólnie, *Mahabharata* jest książką o wielkich namiętnościach i o tym jak namiętności te niszczą poszczególne jednostki, determinują losy królestw i losy całego wszechświata, czyli o tym, co René Girard nazywał *skłócającą mimesis*. Z drugiej strony *Mahabharata* jest książką o wylanianiu się rzeczywistości normatywnej *dharma* (Prawa), zwanej również po prostu religią, która poskramiając rządzące interakcjami namiętności i kontrolując je, leży u podłoża porządku społecznego, zapewniając

sprawne funkcjonowanie jednostki, królestwa, wszechświata, czyli o odkrywaniu tego, co René Girard nazywał *imperatywną mimesis*. Wylanianie się autorytetu *dharmy* jest zarówno dla *Mahabharaty* jak i dla każdego ofiarniczego systemu kulturowego największą tajemnicą wyjaśnianą poprzez powołanie się na boską interwencję. Interwencji Najwyższego Boga wymaga nie tylko wprowadzenie tego, co Girard nazywał *imperatywną mimesis*, czyli wolą czynienia czegoś w imię wyższego dobra, lecz również cykliczne odnawianie jej autorytetu, gdy ulega ona cyklicznie zniszczeniu. Co więcej, aby ustanowić *dharma* lub odnowić jej autorytet, Najwyższy Bóg musi się narodzić na ziemi w swej śmiertelnej postaci, która w czasach, które opisuje *Mahabharata* jest formą Kryszny.

Głównym tematem *Mahabharaty*, podobnie jak girardowskiej antropologii kulturowej, jest więc próba wyjaśnienia tajemnicy powstawania, upadku i ponownego wylaniania się rzeczywistości normatywnej, bez której istnienie trwałego kulturowego porządku jest niemożliwe. Te dwie próby różnią się jednak poglądem na rolę boga i rytuału ofiarnego w procesie tworzenia normatywnego fundamentu kultury. Według *Mahabharaty* *dharma* (Prawo), mająca swe korzenie w autorytecie boskim wyrażającym się potrzebą czczenia bogów poprzez składanie ofiary, cyklicznie upada, będąc niszczone przez namiętności (*skłócającą mimesis*), które nie przestają wpływać na ludzkie interakcje, skłaniając do porzucania ścieżki Prawa, oraz przez „zużywanie się” rytuałów i upadek boskiego autorytetu. Rytuały zużywają się, gdyż są wykorzystane przez demony dla egoistycznych celów oraz z powodu wzrastającego zanieczyszczenia ognia ofiarnego, który przestaje pełnić rolę nośnika ofiary i koncentruje się na zaspokojeniu własnego nienasyconego głodu, który niszczy cały wszechświat. Nowy świat wylania się ze zgliszczy starego świata dzięki interwencji narodzonego w śmiertelnej formie Najwyższego Boga, czyli Najwyższej Osoby. W girardowskim wyjaśnieniu interwencja Najwyższej Osoby jest jednak faktem wtórnym w powstawaniu ofiarniczego systemu kultury. Faktem podstawowym jest natomiast wyłonienie się rytuału ofiarnego z imitacji założycielskiego morderstwa zakańczającego apokaliptyczny pożar-konflikt. Jego zaistnienie dostarcza metody oddawania czci bogom i staje się źródłem zarówno autorytetu bogów jak i autorytetu rzeczywistości normatywnej. W miarę upływu czasu upada wiara w skuteczność rytuału i autorytet boski jak i osłabia się sam w sobie autorytet *imperatywnej mimesis* będącej w ciągłym konflikcie ze *skłócającą mimesis*, którą miała kontrolować. Podczas gdy girardowska antropologia próbuje wyjść poza

Najwyższą Osobę i Jediną Przyczynę wszechświata, wiedza *Mahabharaty* kończy się na Krysznie, Najwyższej Osobie, która ustanawia autorytet *dharmy*, czyli wprowadza *imperatywną mimesis* do ludzkich interakcji, patronując przeraźliwej, wyniszczającej wszystko apokaliptycznej wojnie. I nikt inny, lecz Kryszna pozostaje największą, nierozpoznawalną tajemnicą dla *Mahabharaty*.

W moim opowiadaniu *Mahabharaty* głównym celem jest oczywiście jak najdokładniejsze odtworzenie tego, co znajduje się w samym tekście bez utraty jego walorów literackich i zbędnego komplikowania jej własnych dość niekiedy skomplikowanych rozważań zbędnymi wtętami teoretycznymi. Towarzyszy mu jednak girardowska antropologia ukryta w bezpośrednio niewidocznym tle, która pozwala odkryć ponownie i spojrzeć na nowo na wiedzę *Mahabharaty*.

Księga I

Adi Parva

(w jedenastu opowieściach)

Synopsis

Wydarzenia księgi pierwszej *Mahabharaty* dzieją się równocześnie na różnych poziomach—ludzkim i boskim, ziemskim i niebiańskim—które wzajemnie się przeplatają i na siebie oddziałują. Opowieści 1 i 2 zarysowują „historyczne” tło, w którym został umieszczony główny wątek *Mahabharaty* rozpoczynający się dopiero w Opowieści 3, gdzie przebywając na poziomie ludzkim, obserwujemy formowanie się stron konfliktu—narodziny Pandawów i Kaurawów, którzy staną w obliczu apokaliptycznej wojny, realizując faktycznie zamiar bogów chcących doprowadzić do tej strasznej wojny na ziemi, aby zniszczyć rosnące w siłę demony maltretujące swą potęgą ziemię i powodujące jej trudne do zniesienia cierpienie. Pandawowie i Kaurawowie, przyszli dziedzice tronu z dynastii księżycowej, są potomkami króla Mahabhisy, który narodził się ponownie na ziemi, aby oczyścić się ze swego grzechu nieopanowanej żądzy do bogini Gangi, którego skutki będą ciążyć nad losami kilku pokoleń jego potomków. W końcu one staną się narzędziem w realizowaniu celu bogów.

Jak się dowiadujemy z opowieści 1 i 2 demony i bogowie są w stanie odwiecznej walki, choć potrzebują siebie nawzajem do zdobycia eliksiru nieśmiertelności, od którego zależy ich życie. Zaburzenia równowagi sił między nimi traktuje się jako zjawisko cykliczne i naturalne, wynikające stąd, że demony, które są motywowane żądzą dóbr materialnych i władzy, otrzymują od bogów osłabiające ich boską siłę dary, dzięki temu, że uprawiają religijną praktykę, za którą bogowie nagradzają. W przypadku demonów religijna praktyka nie służy jednak celom religijnym i dobru wszechświata, lecz ich prywatnym celom zdobywania władzy nad światem i nienasyconej konsumpcji. Choć demony i bogowie mają odmienne cele zarówno oni jak i wszystko inne łącznie z rzeczywistością materialną ma to samo źródło i wywodzi się z tej samej niezniszczalnej, jednostkowej i niepoznawalnej Przyczyny, która ma charakter duchowy, będąc Najwyższym Duchem (*Brahmanem*), lecz równocześnie jest identyfikowana z Kryszną (Kriszną), boskim aspektem narodziłym w śmiertelnej formie Człowieka. Królewskie dynastie też mają swój boski początek i są wplątane w walkę bogów z demonami. Fundamenty królestwa są też w zadziwiający sposób związane z istnieniem i cierpieniem niewinnej kobiety jak np. Śakuntala, która swym prawym działaniem przynosi ostatecznie szczęście swemu mężowi i całej rodzinie.

Jak się dowiadujemy z Opowieści 1 *Mahabharata* jest opowiadana podczas rytuału ofiarnego króla Dżanamedżaja, potomka bohaterów *Mahabharaty*, pochodzącego z jedynej linii Pandawów, która dzięki interwencji Kryszny przeżyła apokaliptyczną wojnę. Jest to opowieść o zaniechaniu przez niego zemsty na wężach za zabicie jego ojca Parikszita, dzięki interwencji siły duchowej bramina-węża Astiki, który narodził się w wyniku współdziałania różnych sił o charakterze ziemskim i pozaziemskim.

Porządek społeczny na ziemi i we wszechświecie jest ze sobą ściśle powiązany i ciągle oscyluje między powstawaniem i upadkiem. Na te wahania duży wpływ ma charakter króla, od którego zależy w dużym stopniu to, co się dzieje w królestwie i który jest nazywany Tokarzem Koła. W poszczególnych epizodach opisuje się to, co na poziomie ludzkim niszczy królestwa, choć nie pozostaje bez związku z poziomem niebieskim, gdyż na ziemi rodzą się ponownie grzeszne dusze obdarzone złą karmą, czyli obciążone skutkami swych działań w poprzednim wcieleniu i tylko niektóre dusze zostają wyzwolone z konieczności ponownych narodzin w świecie materialnym. Obserwujemy więc, jak prawych królów niszczy żądza, przemoc i nienasycenie i jak ogromną rolę w opanowywaniu skutków tych uczuć—i uwalnianiu duszy od wpływów materii—odgrywa religia, religijny rytuał oraz podążanie ścieżką Prawa (*dharmy*), co wymaga wielu wyrzeczeń i umartwień, ale przynosi ostatecznie niebo, a najbardziej wytrwałym wyzwolenie duszy. Nosicielami religii i Prawa są bramini ze swą siłą duchową i bramińscy królowie, tzn. królowie studiujący *Wedy* i ćwiczący się w chodzeniu ścieżką Prawa, która sama w sobie w konkretnej sytuacji musi być ciągle na nowo odnajdywana i którzy swym zachowaniem dostarczają zwykłym ludziom dobrego przykładu.

Żądza i wynikający z niej gniew oraz Prawo i religijna praktyka są dwiema potężnymi siłami oddziałującymi na ucieleśnioną duszę i ten, kto się na ziemi narodził podlega ich wpływom. Żądzy, która skłania żywe organizmy do czynienia zła nie można się łatwo wyzbyc, gdyż trzeba ją poskromić dzięki praktykowaniu religii i podążaniu ścieżką Prawa i w ten sposób uwolnić od rzeczywistości materialnej zawarty w każdej żywej istocie element duchowy. W Opowieści 4 obserwujemy, jak główni bohaterzy—za wyjątkiem Judhiszthiry, który jest Królem Prawa—i otaczające ich osoby, choć narodził się w nich element boski, padają ofiarą żądzy posiadania tego, co mają ich najbliżsi i przekształcają się w „monstrualne pary-sobowtóry” połączone namiętnością pokonania przeciwnika. Takimi monstrualnymi parami stają się Durjodhana i

Bhima, Karna i Ardżuna, bramin Drona i król Drupada. Także działania różnych innych wcielonych dusz przynoszą w rezultacie czyjaś nienawiść i przysięgę zemsty. Z kolei Ardżuna jest motywowany pragnieniem bycia najlepszym łucznikiem, które udaje mu się zrealizować, co później w zadziwiający sposób obraca się przeciw niemu, przynosząc mu straszliwe cierpienie, gdyż czyni z niego narzędzie służące do zabicia i złożenia w ofierze Najwyższemu Bogu starszyny swego rodu. Wszystkie te nieszczęścia tych wcielonych dusz są skutkiem ich działań w poprzednich wcieleniach i w końcu doprowadzą do realizacji celu bogów, którym jest uwolnienie ziemi od dominacji demonów.

Księga pierwsza *Mahabharaty* rozważa również proces powstawania i niszczenia świata na poziomie poza-ludzkiem. Wspomina o słabości bogów i demonów i ich zależności od eliksiru nieśmiertelności, który wylania się z przemocy obrazowanej ubijaniem oceanu, dzięki interwencji sił od nich wyższych jak Najwyższy Bóg Wisznu, czy ognisty ptak Garuda, który ma zdolność pokonania bogów i zdobycia eliksiru, lecz dzięki umiejętności pokojowej negocjacji z Indrą rozwija wolę oddania go bogom. Ukazuje się tu także zależność istnienia świata od ognia, który pełni we wszechświecie podwójną rolę: z jednej strony podtrzymuje istnienie świata, będąc ogniem ofiarnym i ustami bogów, a z drugiej strony, gdy zostaje zanieczyszczony podczas rytuału, niszczy wszechświat, chcąc zaspokoić swój własny nienasycony głód. Zarysowuje się również podwójną rolę, jaką w dziejach wszechświata pełnią węże i inne niższe istoty, które są określane jako obrzydliwe, lecz równocześnie dostarczają ciał upadłym duszom, które zamieszkując je, dzięki pomocy religii mogą narodzić się ponownie w wyższej formie, postępując na drodze do swego wyzwolenia.

Poszczególne opowieści wracają bezpośrednio do głównego wątku *Mahabharaty*, opisując rozwój konfliktu. Żądza i zawiść najstarszego z Kaurawów Durjodhany o królestwo należące się legalnie Pandawom motywuje go i jego młodszych braci do podejmowania różnych prób zniszczenia i zabicia Pandawów, którzy z kolei słyną ze swej prawości i powstrzymują się od kontrataku, choć nie brakuje im odwagi i sił, obawiając się niekończącego się łańcucha wendety, który może zniszczyć cały ich ród. Wygnani podstępem z rodzinnej Hastinapury unikają śmierci w pałacu pułapce przygotowanym dla nich przez Durjodhanę i obawiając się dalszych prześladowań oraz chcąc uniknąć łańcucha przemocy, ukrywają się w lesie w przebraniu braminów, gdzie oddają się różnym praktykom duchowym, aby

uwolnić swe dusze od wpływów materii. Nie zapominają, że choć jako magnaci mają prawo do konsumpcji i przyjemności płynącej z posiadania, to ich naczelnym obowiązkiem jest obrona istnienia własnego królestwa i całego wszechświata.

Bieg wydarzeń zaczyna się zmieniać, gdy Pandawowie dowiadują się o festiwalu małżeńskim pięknej Draupadi i nie będąc faktycznie braminami, lecz wojownikami zaczynają tęsknić za podjęciem rywalizacji o jej rękę i każdy z nich zaczyna pragnąć pojąc ją za żonę. Opanowani przez pragnienie posiadania pięknej żony otrzymują zachętę do poddania się mu od bramina Wjasy i swej matki i gdy wyruszają w drogę do królestwa Drupady, aby uczestniczyć w festiwalu, wkraczają przypadkowo bez pozwolenia na teren, gdzie król boskich muzyków gandharwów oddaje się miłosnym rozrywkom ze swymi żonami. Ich pojawienie się budzi gniew gandharwy, który atakuje Pandawów, lecz zostaje pokonany przez Ardżunę przy pomocy jego duchowej broni, stając się jego przyjacielem. Wyjaśnia Ardżunie jak niebezpieczne jest bezmyślne wkraczanie na teren, gdzie inny mężczyzna oddaje się grze miłosnej, gdyż ryzykuje się wpadnięcie w pułapkę zazdrości, gniewu i rywalizacji. Wojownik jednakże kroczy ścieżką władzy, wojny, przyjemności i rywalizacji i będąc wojownikami powinni kroczyć ścieżką własnego Prawa. Aby jednak zapobiec niebezpieczeństwom związanym z kroczeniem tą ścieżką powinni znaleźć dla siebie domowego kapłana, który przy pomocy rytuałów potrafi ich oczyścić ze skutków ich żądy i gniewu. Opowiada im o wielkich braminach jak bramin Wasiszta, którzy ratowali wszechświat od skutków królewskiego gniewu dzięki swej sile duchowej i znajomości odpowiednich rytuałów.

Uczyniwszy swym domowym kapłanem bramina Dhaumję, Pandawowie udają się na festiwal Draupadi, o której rękę rywalizują wszyscy łącznie z Durjodhaną i gdzie Ardżuna wygrywa ją, napinając wielki łuk Śiwy. Draupadi zostaje żoną wszystkich pięciu braci Pandawów, co z jednej strony likwiduje w załączku, lecz z drugiej strony zwiększa groźbę rywalizacji o nią między nimi. Ostrzeżeni o tym niebezpieczeństwie przez bramina Naradę, ustalają reguły kierujące ich zachowaniem związanym z posiadaniem tej samej żony. Ardżuna jednak łamie te uzgodnienia, poświęcając je dla dobra pewnego bramina i udaje się za karę na roczne wygnanie, podczas którego uczy się unikania konfliktów wynikłych z erotycznej miłości i z pomocą Kryszny porywa i czyni swą drugą żoną siostrę Kryszny Subhadrę, mimo oburzenia starszego brata Kryszny Balaramy i początkowej niechęci Draupadi, która jednak pokonuje swą zazdrość o Ardżunę.

Sama Draupadi pozostaje jednak ciągle przedmiotem żądy dla Durjodhany i jego braci. Z Opowieści 8 dowiadujemy się ponadto, że na poziomie boskim małżeństwo Draupadi z Pandawami było od dawna zdeterminowane przez szereg przeszłych wydarzeń i ma służyć realizacji celu bogów.

Draupadi, która narodziła się z ognia ofiarnego jako nieoczekiwane uzupełnienie dla swego brata Dhrisztadjumny, o którego prosił bogów król Drupada, szukając możliwości zemsty na swym przyjacielu z dzieciństwa braminie Dronie, który z wzajemnością przekształcił się w jego największego wroga. Draupadi jest inkarnacją bogini dobrobytu Lakshmi i faktycznie to ona przynosi Pandawom kilkakrotnie poprawę losu, który się od nich odwrócił, choć sama w końcu zaczyna za to płacić cierpieniem. To dzięki małżeństwu z nią Pandawowie zdobywają dla siebie królestwo Indraprasthę oddane im we władanie przez ojca Durjodhany króla Dhritarasztrę.

Wraz z Draupadi w życiu Pandawów pojawia się Krysna, który od tego momentu będzie im zawsze towarzyszył. On asystuje rywalizacji Pandawów o Draupadi, która zostaje ich żoną i będąc ich potężnym zwolennikiem, zmusza króla Dhritarasztrę do oddania im ziemi, gdzie budują swe królewskie miasto-państwo Indraprasthę. Krysna jest inkarnacją istotnego aspektu Najwyższego Boga Wisznu, który narodził się na ziemi, aby ponownie ustanowić autorytet Prawa (*dharmy*). To Judhiszthira, Król Prawa, reprezentuje sobą autorytet Prawa. Ma on umysł *sadhu*, który nie potrafi pomyśleć niczego, co byłoby niezgodne ze ścieżką Prawa i równocześnie jest królem-wojownikiem, czyli należy do kasty, której zadaniem jest obrona Prawa i cywilizacji. Tak jak władza króla bogów Indry jest zależna i dana mu przez Najwyższych Bogów, tak i zdobycie władzy przez Pandawów, których przedstawia się jako inkarnację istotnych aspektów Indry, jest zależne i musi być dane przez autorytet najwyższy, Krysnę. Jak to jednak zobaczymy w księdze II ta pierwsza próba odnowienia autorytetu Prawa przez Krysnę na dłuższą metę się nie udaje i już w księdze I można dostrzec pewne zwiastuny nadchodzącego nieszczęścia.

Księga I kończy się potężną manifestacją siły, którą stanowią w połączeniu Ardżuna i Krysna. Zarysowuje się ich tożsamość jako Nary i Narajana, starożytnych mędrców-proroków w ponownym wcieleniu. To do nich zwraca się z prośbą o Las Khandawa zanieczyszczony tłuszczem ofiarnym Ogień. Umożliwiają oni Ogniovi zaspokojenie jego głodu i spalenie całego Lasu Khandawa wraz z jego żywymi istotami wbrew sprzeciwowi

Indry. Z pożaru tego ratuje się kilka istot, wśród których jest demon Maja, którego budowniczy talent będzie miał wpływ na dalsze losy Pandawów i Kaurawów opisane w księdze II.

Opowieść 1

Rytualna masakra węzów króla Dżanamedżaja

1. Przekleństwo suki Saramy; 2. Bramin Utanka szuka zemsty na królu węzów Takśace; 3. Śmierć król Parikszita; 4. Król Dżanamedżaja zarządza Ofiarę Węża; 5. Mędrzec Bhrigu rzuca klątwę na ogień ofiarny; 6. Bramin Ruru syn Pramatiego uwalnia bramina Ruru o tysiącu stóp od klątwy bycia jaszczurką; 7. Ubijanie oceanu i eliksir nieśmiertelności; 8. Kadru, matka węzów, rzuca klątwę na swych synów; 9. Garuda, pożeracz węzów i drugi Indra; 10. Śesza-Ananta, wąż asceta; 11. Starania węża Wasukiego, aby zatrzymać groźbę całkowitej zagłady węzów; 12. Narodziny bramina Astiki; 13. Bramin Astika ratuje węże od zagłady; 14. *Mahabharata*.

Król Dżanamedżaja rzekł: „O bramini, wypowiedzcie się, abym mógł wystąpić przeciw złemu węzowi Takśace, który zabił mojego ojca. Czy znacie rytuał, dzięki któremu mógłbym wrzucić węża Takśakę i jego krewnych do płonącego ognia? Spalił on mojego ojca w ogniu swego jadu i dlatego chcę spalić tego zbrodniczego węża w ogniu ofiarnym”.

(Mahābharāta, 1(5) Āstika, 47.1-5)

1. Przekleństwo suki Saramy

Pewnego dnia, gdy król Dżanamedżaja z dynastii księżycowej uczestniczył w przeciągającym się rytualnym ofiarnym na polach Kurukszetry, pojawił się tam pies, syn suki Saramy, wysłanniczki króla bogów Indry, którego trzej bracia króla złapali i brutalnie pobili. Pobity pies boleśnie skowycząc pobiegł do swej matki, lamentując, że został pobity, choć nawet nie zbliżył się do ofiarnego zwierzęcia i tym bardziej go nie polizał. Został ukarany, zanim złamał Prawo i popełnił przestępstwo. Rozgniewana suka udała się na pola Kurukszetry, gdzie ciągle jeszcze trwał nie zakończony rytuał ofiarny i zwracając się gniewnie do króla, rzuciła nań przekleństwo: „O królu, dopuściłeś do tego, że mój syn został pobity, choć nie uczynił nic złego, niech więc i tobie przytrafi się nieszczęście bez przyczyny”.

Po zakończeniu rytuału i powrocie do stolicy swego kraju Hastinapury król Dżanamedżaja zaniepokojony przekleństwem Saramy zajął się poszukiwaniem dla siebie kapłana, który przy pomocy swych mocy duchowych potrafiłby przeciwdziałać

skutkiem popełnionego zła i znalazł go w końcu w samotnej pustelni proroka Śrutaśrawasa, gdzie dotarł pewnego dnia polując na jelenia i gdzie zobaczył jego syna Somaśrawasa, którego zapragnął natychmiast mieć za swego kapłana.

Zwrócił się z uprzejmą prośbą do proroka Śrutaśrawasa, aby zgodził się na oddanie mu swego syna, na co prorok odpowiedział, iż nie ma nic przeciw temu, jeżeli król zaakceptuje fakt, że jego syn został poczęty dzięki sile jego ascezy i narodził się z węża, który wchłonął jego nasienie. Będąc pół-wężem i pół-człowiekiem posiada ogromne moce duchowe i potrafi zneutralizować skutki wszelkiego zła za wyjątkiem grzechu przeciw Najwyższemu Bogu. Poza tym król powinien pogodzić się z tym, że jego syn złożył przysięgę, że odda braminom wszystko, co jest w jego posiadaniu, jeżeli zostanie o to poproszony.

Król Dżanamedżaja bez wahania wszystko to zaakceptował i powierzył prorokowi Somaśrawasowi funkcję swego kapłana i nauczyciela, o czym też natychmiast poinformował swoich trzech braci odpowiedzialnych za pobicie syna suki Saramy. Uspokojony nakazał im, aby byli posłuszni wszystkiemu, co jego nowo wybrany kapłan nakaze i sam opuścił stolicę swego kraju i udał się na podbój Takszasily.

2. Bramin Utanka szuka zemsty na królu wężów Takśace

Gdy król Dżanamedżaja wrócił do Hastinapury z udanego podboju Takszasily i siedział w otoczeniu swych doradców, na dwór przybył bramin Utanka, aby prosić go o pomoc w realizacji swej zemsty na królu wężów Takśace.

Utanka był uczniem proroka Wedy, który był również nauczycielem wojowników (*kszatrijów*) takich jak król Dżanamedżaja i król Pausja. Zwykle bramińscy nauczyciele poddawali swych bramińskich uczniów ciężkim próbom, ćwicząc ich w całkowitym posłuszeństwie nawet za cenę samo-poświęcenia. Jednakże bramin Weda, choć sam musiał przejść ciężką próbę, aby otrzymać od swego nauczyciela dar pełnej wiedzy, był dla swych uczniów litościwy i nigdy nie zwracał się do nich ze słowami nakazującymi posłuszeństwo.

Pewnego dnia, gdy bramin Weda wybierał się z wizytą do pałacu jednego ze swych królewskich uczniów i opiekunów, rzekł do swego ucznia bramina Utanki: „O uczniu, powierzam ci opiekę nad moim domem. Dbaj więc o to, aby niczego w nim nie zabrakło”.

Gdy nieobecność Wedy się przedłużała, jego żona zwróciła się do Utanki z prośbą o zastąpienie Wedy w jego małżeńskich obowiązkach. Utanka jednakże odmówił, twierdząc, że takie zachowanie byłoby przestępstwem. Jego nauczyciel zalecił mu opiekę nad jego domem, ale nie za cenę przestępstwa. Po swym powrocie Weda pochwalił swego ucznia i będąc z niego zadowolony, rzekł: „O Utanka, byłeś mi posłuszny w granicach zgodnych z Prawem. W rezultacie twego zachowania zawiązała się między nami nić sympatii. Uznaję, że zakończyłeś swoją naukę i możesz odejść, licząc w życiu na całkowite powodzenie”.

Zgodnie ze zwyczajem Utanka zapytał swego nauczyciela, jakiej zapłaty życzy sobie za daną mu wiedzę. Weda jednakże sam nie potrafił sformułować swego życzenia i odesłał go do swej żony, która poprosiła go o udanie się do pałacu króla Pausji i przyniesienie jej kolczyków, które nosi jego żona, aby mogły zdobić jej uszy, gdy za cztery dni będzie gościła braminów w związku ze zbliżającą się uroczystością.

W drodze do króla Pausji Utanka spotkał olbrzymiego byka, na którym siedział olbrzymi człowiek. Był to naprawdę król węzów Airawata, wąż demon, który przybrał formę byka, którego ujeżdżał sam król bogów Indra. Indra nakazał Utance zjeść łajno byka i gdy Utanka odmówił, Indra wskazał na przykład jego nauczyciela, mówiąc, że w swoim czasie Weda jadł łajno. Słowa te przekonały Utankę i zjadł łajno, które, jak się potem okazało, było naprawdę eliksirem nieśmiertelności.

Gdy Utanka spotkał wreszcie króla Pausję, wyjaśnił, że przychodzi do niego jak żebrak, aby prosić go o kolczyki jego żony, gdyż chce je oddać żonie swego nauczyciela bramina Wedy i w ten sposób zapłacić mu za otrzymaną wiedzę. Słyszając to, król Pausja wysłał Utankę do kwater kobiet z poleceniem, aby sam poprosił jego żonę o kolczyki.

Utanka udał się więc do kwater kobiet, lecz nie mógł nigdzie znaleźć żony króla. Gdy go o tym poinformował, Pausja rzekł: „O braminie, musisz być zanieczyszczony, gdyż tylko ci, którzy są oczyszczeni mogą zobaczyć moją wierną żonę”. Utanka rzekł: „O królu, to prawda, jestem zanieczyszczony, gdyż spacerując po jedzeniu, popijałem”. Pausja rzekł: „O braminie, nie należy popijać, gdy się spaceruje lub stoi”.

Utanka wykonał więc oczyszczający rytuał i gdy ponownie wkroczył do damskich kwater, udało mu się dostrzec żonę króla Pausji, która zgodziła się oddać mu swe kolczyki, lecz ostrzegła go, że król węzów Takśaka też chce mieć te kolczyki, a więc Utanka powinien być bardzo ostrożny, gdy będzie niósł je z powrotem dla

żony swego nauczyciela. Utanka uspokoił ją, zapewniając, że Takśaka nie jest w stanie go pokonać.

Utanka był gotów wyruszyć w drogę powrotną, lecz król Pausja próbował go zatrzymać, aby móc go uhonorować uroczystym posiłkiem podczas ceremonii poświęconej zmarłym przodkom (*śraddha*). Utanka jednakże odpowiedział, że wolałby zostać nakarmiony szybko sporządzonym posiłkiem, gdyż zależy mu na tym, by wrócić do swego nauczyciela na czas i król Pausja przychylił się do jego prośby.

Gdy przyniesiono mu posiłek, Utanka stwierdził, że zaofiarowane mu jedzenie jest zanieczyszczone i zimne i urażony rzucił na króla klątwę oślepięcia. Król słysząc klątwę, rozgniewał się i rzekł do Utanki, że to on sam zanieczyścił jedzenie i rzucił na niego klątwę bezpłodności. Jednakże chwilę później po dokładnym zbadaniu jedzenia doszedł do wniosku, że faktycznie posiłek był zanieczyszczony przez włos jego kucharki i po przyznaniu się do błędu poprosił Utankę o wycofanie klątwy. Bramin jednakże nie chciał klątwy wycofać, lecz ją zneutralizował obietnicą, że król odzyska utracony wzrok i poprosił go w zamian o wycofanie swej klątwy. Gdy król Pausja nie chciał się na to zgodzić, Utanka odkrył, że klątwa była nieważna, gdyż Pausja sam stwierdził, że jedzenie było zanieczyszczone przez jego kucharkę. Zabrał więc kolczyki i wyruszył w drogę powrotną.

Po drodze dostrzegł pojawiającego się i znikającego nagiego żebraka. Ponieważ widok ten go zanieczyszczał, położył kolczyki na ziemi i zanurzył się w oczyszczającej go wodzie. W tym momencie zobaczył, jak żebrak porwał leżące na ziemi kolczyki i po przybraniu swej prawdziwej postaci węża Takśaka zniknął wraz z nimi w szczelinie, która nagle otworzyła się w ziemi, prowadząc do królestwa węzów.

Utanka pobiegł za Takśaką i choć wygłosił przed wejściem-szczeliną hymn sławiący węża, to jednak Takśaka nie zwrócił mu w zamian kolczyków. Zobaczył wówczas dwie kobiety, jedną zwaną Ta-Która-Umieszcza i drugą zwaną Ta-Która-Układa, które przedły materiał rozciągnięty na warsztacie tkackim, w który wplecione były czarne i białe nitki znaczące noc i dzień. Zobaczył też koło z dwunastoma szprychami obracane przez sześciu chłopców, które oznaczało sześć pór na kole roku. I wreszcie zobaczył bardzo przystojnego mężczyznę, którym był sam bóg deszczu Indra. Widząc ich wszystkich Utanka rozpoczął wychwalanie ich w swej pieśni.

Indra rzekł: „O braminie, bardzo jestem z twej pieśni zadowolony. Wypowiedz więc swe życzenie, które obiecuję ci

spełnić”. Utanka powiedział: „O Indra, daj mi władzę nad węzami”. Indra odpowiedział: „O braminie, dmuchaj w to końskie siedzenie”. Utanka dmuchnął w końskie siedzenie i z nadętego konia wszystkimi otworami wybuchły ogniste płomienie i tymi płomieniami spalił on świat węzów. Koń był faktycznie bogiem ognia. Takśaka oszalały i śmiertelnie przerażony siłą ognia uciekł z podziemia i oddał braminowi Utance ukradzione kolczyki, mówiąc: „O Panie, proszę cię, weź z powrotem te kolczyki”. I tak dzięki pomocy Indry Utanka nie poniósł śmierci w świecie zamieszkałym przez węże. Jak się potem dowiedział Indra udzielił mu swej pomocy na prośbę jego nauczyciela.

Odzyskawszy kolczyki, Utanka zaniepokoił się, czy uda mu się na czas zanieść je żonie swego nauczyciela. Indra widząc jego niepokój, użył konia, który zaniósł go do domu nauczyciela w jednej chwili. Ucieszona żona bramina Wedy rzekła: „O Utanka, przybywasz w czas, bo właśnie byłam gotowa cię przekląć”.

Gdy Utanka stanął się przed swym nauczycielem, bramin Weda zapytał: „O uczniu, cóż zajęło ci tak dużo czasu?” Utanka rzekł: „O nauczycielu, to Takśaka, król węzów, zwabił mnie do świata węzów, z którego cudem udało mi się uciec z życiem”. Bramin Weda rzekł: „O Utanka, Indra jest moim przyjacielem i to dzięki jego łasce udało ci się nie ulec światowi węzów i wrócić tutaj z kolczykami”. Po tych słowach bramin Weda życząc Utance szczęścia, pozwolił mu odejść, uznając jego edukację za zakończoną.

3. Śmierć króla Parikszita

Utanka żywiąc w sercu urazę i chęć zemsty na Takśace, udał się do króla Dżanamedżaja, aby zaapelować do jego królewskiego obowiązku zemsty. Poinformował go, że ukąszenie Takśaki było przyczyną śmierci jego ojca króla Parikszita i że król węzów dokonał zamachu na Parikszita pławiąc się w bucie swej władzy. Utanka wezwał króla Dżanamedżaja do przeprowadzenia Ofiary Węża, wyjaśniając, że w ten sposób król sam zemści się na Takśace i jego rodzie i równocześnie odda mu wielką przysługę, udzielając mu pomocy w zrealizowaniu jego własnej zemsty. Mowa Utanki rozpałała w sercu króla nienawiść do Takśaki i poprosił swoich radnych o wyjaśnienie okoliczności śmierci swego ojca. Od swych radnych dowiedział się, co następuje.

Pewnego dnia stary już król Parikszit udał się do dżungli zapolewać na jelenie i zraniwszy jelenia podążył za nim głęboko w las. Była to zapowiedź śmierci króla, gdyż dotychczas mu się nie

zdarzyło, aby ustrzelony przez niego jeleni pozostał przy życiu. Gdy zwodzony przez jelenia, zmęczony i spragniony znalazł się głęboko w dżungli, zobaczył siedzącego nieruchomo pustelnika i nie wiedząc o tym, że pustelnik ten ślubował milczenie, zapytał go, czy widział rannego jelenia. Gdy pustelnik nie odpowiadał, król rozgniewał się i przy pomocy swego łuku podniósł z ziemi martwego węża i zawinął go wokół szyi pustelnika. Pustelnik jednak nie wyrzekł ani słowa. Króla gniew szybko się rozwiął i gdy ruszył w drogę powrotną do miasta, pozostawiając nieruchomego, milczącego pustelnika z martwym wężem zawiniętym wokół szyi, bardzo się wstydził własnego czynu.

Pustelnik ten miał syna o imieniu Śringin, który szybko rozpałał się gniewem i nie potrafił wybaczać. Pewnego dnia jego przyjaciel zakpił sobie z niego, mówiąc: „O braminie, jesteś taki zapalony i pełen władzy, a tymczasem twój ojciec nosi trupa na swych ramionach. Nie bądź więc taki nadęty w stosunku do nas. My też jesteśmy synami pustelników i tak jak ty jesteśmy pełni wiedzy i uprawiamy umartwienia. Cóż stanie się z twoją arogancją i pyszałkowatymi mowami, gdy zobaczysz swojego ojca ozdobionego trupem”. I gdy przyjaciel wyjaśnił Śringinowi, że to król Parikszit zawinął martwego węża wokół szyi jego ojca, choć jego ojciec nie popełnił żadnego przestępstwa, zapalał on strasznym gniewem i rzucił klątwę na króla Parikszita, mówiąc, że w przeciągu siedmiu najbliższych dni król spłonie od jadowitego ukąszenia króla wężów Takśaki.

Śringin udał się do pustelni swego ojca i gdy zobaczył go upokorzonego z martwym wężem na ramionach, rozgniewał się jeszcze bardziej. Jego gniew i klątwa rzucona na króla Parikszita nie ucieszyły jednak jego ojca, który rzekł, że bramin nie powinien mścić się na królu. Choć król popełnił przestępstwo wkładając na jego ramiona martwego węża, to jednak król ten, w którego królestwie oni żyją, ochrania ich zgodnie z Prawem i umożliwia im ich duchowe praktyki. Dlatego bramini powinni zawsze wybaczać królowi. Łamanie Prawa zawsze odplaca łamaniem Prawa. Jeżeli król przestanie ochraniać braminów, nie będą oni mogli żyć tak jak tego pragną.

Śringin nie chciał jednak zaprzeczać prawdziwości swych słów i wycofać swej klątwy, co jego ojciec zaakceptował, lecz poradził mu, aby w przyszłości nauczył się powstrzymywać swój gniew, albo porzucił ład bramiński. Gniew ascety zabija wszelkie jego zasługi z trudem zdobyte dzięki ascezie. Spokój i wybaczenie powinny być zasadą bramina i ascety. Opanowanie własnych zmysłów i wybaczenie pozwala osiągnąć światy wyższe od nieba

Brahmy. Poinformował on też swego syna, że wysła posłannika, aby ostrzegł króla Parikszita przed klątwą, dając mu szansę na poszukiwanie antidotum.

Dowiedziawszy się o klątwie, prawy król Parikszit bardzo się zasmucił, lecz nie tyle martwiła go przewidywana bliska śmierć, co jego zły uczynek. Po naradzie ze swoimi doradcami zdecydował, że spróbuje uniknąć skutków klątwy, budując dla siebie platformę i umieszczając ją na wysokiej wąskiej kolumnie, która będzie ściśle strzeżona przez lekarzy, magiczne zioła i braminów i z której przez siedem najbliższych dni będzie zarządzał królestwem.

Siódmego dnia mędrzec Kaśjapa ruszył w kierunku Hastinapury, aby przy pomocy swych potężnych mocy leczniczych uleczyć króla, gdy zostanie on ukąszony przez Takśakę i dzięki temu otrzymać od króla bogatą zapłatę jak i zebrać potrzebne mu zasługi. Gdy wąż Takśaka zobaczył idącego i skupionego na swym celu Kaśjapę, przybrał postać starego bramina i zapytał go o cel jego podróży. Gdy Kaśjapa wyjaśnił, że jest nim ugaszenie ognia trucizny, którą wąż Takśaka chce króla dziś spalić, wąż Takśaka przybrał swą prawdziwą postać i rzucił Kaśjapie wyzwanie, zamieniając w proch przy pomocy żaru swej trucizny ogromne drzewo. Kaśjapa jednakże przemienił popiół z powrotem w drzewo, dowodząc swej mocy zdobytej dzięki wiedzy. Takśaka zapytał Kaśjapę, dlaczego chce uleczyć króla z jego ukąszenia i gdy dowiedział się, że chce on w ten sposób zdobyć bogactwo, zaoferował mu jeszcze większe bogactwo. Kaśjapa wiedząc, że śmierć króla jest nieuchronna i zdecydowana przez los, zgodził się na propozycję węża i zawrócił z drogi.

Takśaka idąc w kierunku Hastinapury, dowiedział się o różnych środkach ostrożności przedsięwziętych w celu ochrony króla i postanowił użyć podstępu, co widział i zaakceptował król bogów Indra. Takśaka zmieniawszy się w małego robaczka żywiącego się owocami, wysłał do króla kilka węzów w formie braminów z darem owoców, trawy *darbha* i wody. Król Parikszit zaakceptował dar i zaprosił swych ministrów do wspólnego posiłku. Gdy wziął do ręki jeden z owoców, zauważył w nim małego robaczka o miedzianym kolorze i czarnych oczach. Wskazując na robaka rzekł ze śmiechem do swych ministrów: „O ministrowie, przechytryłem Takśakę. Słońce właśnie zachodzi, co oznacza, że nie mam już powodu, aby obawiać się jego ukąszenia, chyba że ten robak mnie ukąsi, bo tylko w ten sposób mogłaby się spełnić klątwa zapalczego bramina”. Doradcy króla przyłączyli się do jego śmiechu, szczególnie że król położył sobie robaczka na szyi i udając utratę zmysłów, wybuchnął gromkim śmiechem.

Król jeszcze nie przestał się śmiać, gdy robak przybrał swą prawdziwą postać i zacisnął pętlę wokół królewskiej szyi. Pobladli ministrowie zobaczyli króla węzów przecinającego niebo jak błyskawica i płomień ogarniające miejsce, gdzie stał król Parikszit, którego trucizna węża spaliła na miejscu. Widząc to pobladli ministrowie zaczęli uciekać w panice we wszystkich kierunkach. Gdy król płonął w płomieniach trucizny, jego domowy kapłan odprawiał odpowiednie rytę kontynuowane przez jego ministrów.

4. Król Dżanamedżaja zarządza Ofiarę Węża

Po wysłuchaniu opowieści swoich doradców o śmierci swego starego ojca i wspaniałego króla Parikszita, król Dżanamedżaja zdecydował, że zły król węzów Takśaka jest winny śmierci jego ojca, gdyż to on spowodował, że klątwa młodego i łatwo popadającego w gniew bramina zrealizowała się. On spalił swą trucizną jego ojca i przeciw niemu powinny zostać poczynione odpowiednie kroki. Gdyby nie wąż Takśaka król Parikszit żyłby nadal i co więcej wąż Takśaka nie poniósłby żadnej straty z tego powodu, gdyż Parikszit był bardzo prawym królem. To ślepotą i dumą węża nakazała mu powstrzymać Kaśjapę, który zmierzał w kierunku Hastinapury z intencją odczynienia klątwy i wyleczenia króla w przypadku, gdyby wąż go ukąsił. Przekupienie bramina, aby nie wrócił życia królowi jest wielkim przestępstwem Takśaki.

Król Dżanamedżaja zdecydował, iż aby zadowolić bramina Utankę, samego siebie i wszystkich pozostałych, pomści śmierć swego ojca. Zwołał swoich domowych kapłanów znających wszelkie tajniki składania ofiar i celem zapewnienia rytuałowi powodzenia zwrócił się do nich uroczyście z następującymi słowy: „O bramini, wypowiedzcie się, abym mógł wystąpić przeciw złemu węzowi Takśace, który zabił mojego ojca. Czy znacie rytuał, dzięki któremu mógłbym wrzucić węża Takśakę i jego krewnych do płonącego ognia? Ponieważ spalił on mojego ojca w ogniu swego jadu, chcę spalić tego zbrodniczego węża w ogniu ofiarnym”. Domowi kapłani odpowiedzieli: „O królu, istnieje taki rytuał, który bogowie obmyślili specjalnie dla ciebie. W świętych pismach opisuje się go jako Sesję Węzów. Nikt inny tylko ty, suweren i zwierzchnik ludzi, możesz być w tej sesji ofiarnikiem. My z kolei władamy tym rytym. Podczas tej ofiarnej sesji wąż Takśaka sam wejdzie w płomień ofiarnego ognia gotowego do pożarcia wszystkich węzów”.

Król Dżanamedżaja przystąpił więc do przygotowań potrzebnych do należytego przeprowadzenia Ofiary Węża, mającej na

celu wyniszczenie wszystkich wężów aż po kilka pokoleń. I w ten sposób zaczęła realizować się masakra, której zaistnienie i przebieg—jak to wynika z opisu przedstawionych niżej wydarzeń—były od dawna zdeterminowane przez różne klątwy z odległej przeszłości.

5. Mędrzec Bhrigu rzuca klątwę na ogień ofiarny

Dawno temu, zanim król Dżanamedżaja się narodził, ogień ofiarny został przeklęty przez bramina Bhrigu, który rzekł do Ognia: „O Ogniu, będziesz nienasycony i będziesz pożerał wszystko”. Ogień rozgniewał bramina tym, że pod jego nieobecność, gdy udał się on do królewskiego pałacu na uroczystą koronację, Ogień zdradził demonowi rakszasowi Pulomanowi, że Puloma jest jego żoną. Rakszasa ów wędrując po lesie zaszedł do należącej do Bhrigu pustelni i zobaczywszy Pulomę, całkowicie stracił głowę. Czując nieodpartą żądzę, zaczął podejrzewać, że ta kobieta witająca go z szacunkiem leśnymi owocami jest jego dawną wybranką Pulomą, którą jej ojciec zdecydował się oddać jego rywalowi braminowi Bhrigu. W holu zobaczył płonący ogień ofiarny o siedmiu językach i wiedząc, że Ogień nie kłamie, zaczął go wielokrotnie zaklinać, aby powiedział mu prawdę, czy kobieta, której tak silnie pożąda, jest faktycznie żoną bramina Bhrigu, uczciwie zaznaczając, że jeżeli jest to prawda, wówczas nie zawaha się, by ją uprowadzić, gdyż serce jego płonie zazdrością, że bramin czerpie radość z bycia mężem jego pięknej wybranki Pulomy.

Prośba ta przeraziła Ogień, który wyszeptał do siebie, że równie silnie obawia się powiedzieć prawdę, jak skłamać. Ogień ofiarny nie kłamie, ale jeżeli powie prawdę zostanie z całą pewnością przez bramina Bhrigu przeklęty. Usłyszawszy szept Ognia rakszasa przybrał postać dzikiego knura i zawładnął Pulomą z szybkością wiatru. W tej samej chwili z jej łona wypadł na ziemię zagniewany syn Bhrigu nazwany Cjawana Bhargawa i gdy rakszasa spojrział na promieniującego jak słońce chłopca, spalił się na popiół, uwalniając Pulomę ze swych uścisków. Puloma podniosła z ziemi nowonarodzonego syna i mdlejąc z bólu zaczęła uciekać, lecz zobaczył to Brahma, dziadek wszechświata i uspokoił ją. Z jej lez powstała kręta rzeka, znacząc miejsca jej ucieczki, na której brzegu wyrosła pustelnia jej syna Cjawany.

W pustelni tej znalazł ją po powrocie mędrzec Bhrigu i zaczął ją wypytywać, kto zdradził rakszasowi, że jest jego żoną i gdy dowiedział się, że był to ogień ofiarny, nie mógł powstrzymać

gniewu i rzucił nań klątwę, że będzie jadł wszystko. Ogień rozgniewał się na bramina, twierdząc, że bramin nie miał prawa go przekląć, gdyż nie popełnił żadnego przestępstwa. Prawo nakazuje, aby zapytany mówił prawdę o faktach, które zna, gdyż fałszywe zeznania zabijają zarówno przodków jak i potomków aż po siódme pokolenie. Ogień ofiarny, który był dobrym ogniem i podążał ścieżką Prawa, rzekł: „O braminie, ja też mógłbym cię przekląć, ale tego nie zrobię, gdyż muszę szanować braminów. Przypomnę ci jednak fakty o mnie, które zresztą znakomicie znasz”. I Ogień wyjaśnił, że dzięki swej własnej mocy dzieli się na wiele części i rezyduje w wielu rytuałach i ceremoniach. Bogowie i przodkowie są zadowoleni, gdy ofiara zgodnie z przepisami *Wed* jest złożona do ognia ofiarnego. Ogień jest ustami bogów i przodków. W te usta składają oni ofiarę i tymi ustami jedzą składaną ofiarę. Ogień zapytał: „O braminie, jak więc te usta, które są ustami bogów, mogą stać się nienasycone i wszystkożerne?”

Nie mogąc znaleźć odpowiedzi na to pytanie i nie mogąc zaakceptować wynikającej z klątwy własnej obrzydliwości, ogień ofiarny wycofał się z wszystkich wielkich i drobnych rytuałów ofiarnych prowadzonych przez braminów. Bez ognia wszelkie żywe istoty zostały pozbawione świętego recytowania *mantr*, płaczu towarzyszącego składaniu ofiar i uczty ofiarowanej przodkom. Ich życie stało się nędzne i nieszczęśliwe. Prorocy udali się do bogów, skarżąc się, że tracąc ogień ofiarny wszystkie trzy światy straciły swoje rytuały i swoją drogę życia i zwrócili się do nich z prośbą o wskazanie, co należy zrobić, aby odzyskać ogień ofiarny.

Bogowie nie potrafiąc udzielić prorokom odpowiedzi na to pytanie, zabrali ich do Brahmy, stwórcy świata, informując go, że bez żadnego powodu ogień ofiarny spożywający dotychczas jedynie najlepszą część składanej ofiary, został przeklęty, że będzie pożerał wszystko i przerażony wycofał się z rytuałów.

Brahma zawezwał Ogień przed swe oblicze i łagodnym głosem powiedział: „O Ogniu, jesteś zarówno twórcą jak i niszczycielem wszystkich światów. Ty również dostarczasz pożywienia wszystkim trzem światom i jesteś podporą rytów. Zachowuj się więc tak, aby rytury przetrwały. O wszechwładny Ogniu, jak to możliwe, abyś ty, który jesteś czyszcicielem tego świata obecnym w każdej żywej istocie, stracił orientację?”

Nie będziesz nienasycony w całym swym ciele i tylko niektóre z twoich siedmiu ognistych języków będą pożerać wszystko. Poza tym, wszystko, co zostanie spalone przez twoje płomienie, będzie oczyszczone.

O Ogniu, jesteś porywczą siłą, która ma swój początek w swej własnej mocy. Zgódź się na to, aby klątwa bramina się zrealizowała. Zaakceptuj zarówno porcje należne bogom jak i należne tobie, gdy są ofiarowane w twoje usta”.

Słowa Brahmy oczyściły Ogień z jego poczucia winy i wypełniony szczęściem wrócił do rytuałów, przynosząc tym radość wszystkim żywym istotom. Od tego czasu jednak sam musiał być karmiony i dlatego czasami niszczył wszystko, aby zaspokoić swój własny głód.

6. Bramin Ruru syn Pramatiego uwalnia bramina Ruru o tysiącu stóp od klątwy bycia jaszczurką

Zemsta na wężach należy do obowiązków wojownika, do obowiązków bramina należy natomiast obrona wężów przed tą zemstą. Prawdy tej nauczył się bramin Ruru, syn Pramatiego, potomek w trzecim pokoleniu Cjawany, syna Bhrigu, który mścił się na wężach za to, że jeden z nich zabił swą trucizną jego ukochaną Pramadwarę.

Pramadwara przyszła na świat dzięki związkowi dwóch boskich istot unoszących się w przestworzach, króla gandharwów i pięknej apсарy Menaki, która porzuciła swą nowo narodzoną córkę na brzegu rzeki niedaleko pustelni potężnego proroka Sthulakeśa. Prorok ten znalazł porzucone niemowlę, przygarnął je i wychował jak własną córkę. Pewnego dnia, gdy Pramadwara wyrosła na piękną młodą kobietę, zobaczył ją młody prorok Ruru i choć praktykował powstrzymywanie nasienia i samokontrolę, nieprzytomnie się w niej zakochał i zapragnął pojąć ją za żonę. Prorok Sthulakeśa zgodził się oddać mu ją za żonę i los zdawał mu się sprzyjać, gdy nagle na kilka dni przed ich ślubem podczas zabawy z przyjaciółmi Pramadwara nie zauważyła śpiącego węża i gdy na niego nastąpiła, ukąsił ją, powodując jej śmierć.

Zrozpaczony Ruru udał się daleko w las, gdzie wyliczając swoje zasługi—takie jak praktyki ascetyczne, szacunek dla starszych, samokontrolę, przysięgi, poświęcanie się dla dobra wszystkich żywych istot—modlił się do bogów, aby zwrócili życie jego ukochanej Pramadwarze w zamian za jego zasługi. Wówczas przed jego obliczem ukazał się wysłannik bogów i rzekł, że jego prośby są daremne, gdyż nie można wrócić życia istocie śmiertelnej. Od tej reguły jest jednak wyjątek. Pramadwara może wrócić na pewien czas do życia, jeżeli odda on jej połowę czasu własnego życia. Ruru zgodził się, lecz odzyskawszy swą ukochaną za tak wysoką cenę, przysiągł, że póki mu starczy życia, będzie

mścił się na węzach. I faktyczne, jak tylko zobaczył węża, natychmiast go zabijał przy pomocy grubego kija.

Pewnego dnia, spacerując po lesie, zobaczył odpoczywającą na słońcu jaszczurkę i mocno się zamachnąwszy uderzył ją kijem. Jaszczurka powiedziała: „O braminie, nie zrobiłam nic złego, dlaczego więc dajesz upust swej wściekłości i uderzasz mnie?” Ruru powiedział: „O gadzie, zaraz cię zabiję, gdyż ślubowałem, że będę zabijać wszystkie węże w zemście za to, że jeden z nich ukąsił moją ukochaną”. Jaszczurka odpowiedziała: „O braminie, ja wcale nie jestem wężem. Jestem jaszczurką i wyłącznie z powodu mojego podobieństwo do węża spotyka mnie ten okrutny los! Nie zabijaj niewinnej jaszczurki!”

Mimo wielkiej na to ochoty, Ruru nie zabił jaszczurki, gdyż jej słowa napelniły go strachem, że być może jest ona jakimś prorokiem, który przybrał jej formę. Chcąc złagodzić jej ewentualny gniew, poprosił ją uprzejmie o kontynuowanie swej mowy i ujawnienie swej prawdziwej tożsamości. Jaszczurka odpowiedziała: „O braminie, byłam kiedyś prorokiem Ruru o tysiącu stóp, ale przekleństwo pewnego bramina zredukowało mnie do bycia gadem”.

Ruru rzekł: „O najznakomitszy gadzie, za co zostałeś przeklęty i czy znasz sposób, w jaki można cię od klątwy uwolnić?”

Przemieniony w jaszczurkę bramin Ruru odpowiedział, że klątwę rzucił na niego jego przyjaciel Khagama, gdy raz dla żartu podczas wykonywania rytuału ofiarnego postraszył go zrobionym z trawy wężem. Przyjaciel przeklął go byciem gadem pozbawionym trującej mocy tak jak wąż z trawy, którym go przestraszył. Na jego prośbę klątwę tę później załagodził, mówiąc, że zostanie od tej klątwy uwolniony, gdy w przyszłości spotka na swej drodze proroka Ruru, syna Pramatiego.

Powiedziawszy to, zamieniony w jaszczurkę Ruru o tysiącu stóp spojrział na stojącego przed nim Ruru, syna Pramatiego i rzekł: „O braminie, oto jesteś tutaj i stoisz przede mną i dzięki temu mogę wrócić do mojej dawnej formy. W zamian za oddaną mi przysługę, zdradzę ci pewien sekret, którego znajomość przyniesie ci duże korzyści. Otóż bramin nie powinien zabijać żadnej żywej istoty, gdyż unikanie przemocy jest najwyższą zasadą wszystkich żywych istot. Pisma święte mówią, że bramin powinien znać *Wedy*, być przyjazny i zawsze gotowy do zagwarantowania bezpieczeństwa każdej żywej istocie. Nie zadawanie bólu, mówienie prawdy i wybaczenie są dla bramina Prawem nawet ważniejszym od ochrony *Wed*. Władanie kijem, budzenie strachu i obrona przed wrogiem są natomiast Prawem

wojowników. Do wojowników należy zatem zemsta na wężach za ich ohydne czyny, a do bramina obrona ich przed tą zemstą, gdyż zemsta ma tendencję ciągnięcia się w nieskończoność”.

7. Ubijanie oceanu i eliksir nieśmiertelności

Samo zarządzanie Ofiary Węża przez król Dżanamedżaja było od dawna zdeterminowane przez klątwę, którą matka wężów Kadru rzuciła na swoich synów. Działo się to w odległych czasach, na początku wszechświata, gdy bogowie byli słabi i potrzebowali eliksiru nieśmiertelności, aby utrzymać się przy życiu. Elixir został w końcu wyprodukowany dzięki wspólnej akcji ubijania oceanu.

Idea ubijania oceanu wyniknęła z rady Wisznu (Narajany), którą dał on bogom, gdy zgromadzili się na pełnej bogactwa górze Meru, aby zastanowić się nad sposobem wyprodukowania somy. Bogowie doszli do wniosku, że należy wyrwać z ziemi górę Mandarę, która jest miejscem zabaw dla kimnarów o końskich głowach i ludzkich ciałach, nimf apsar i bogów i użyć jej do ubijania oceanu. Zwrócili się do Wisznu i Brahmy z prośbą o wyrażenie na to zgody, lecz gdy zgodę taką uzyskali, odkryli, że sami są zbyt słabi, aby wyrwać ją z ziemi. Brahma zawezwał wówczas węża Anantę, a Narajana dał mu rozkaz, aby wyrwał z ziemi tę samowładną górę pokrytą lasami pełnymi zwierzyny leśnej.

Bogowie zanieśli wyrwaną górę nad brzeg oceanu i poprosili Ocean, aby dla dobra produkcji somy zgodził się na ubijanie go tak jak ubija się mleko, aby otrzymać masło. Ocean odpowiedział: „O bogowie, spróbuję wytrzymać potężne ucieranie górą Mandarą, jeżeli zarezerwujecie dla mnie trochę somy”.

Obiecawszy Oceanowi odpowiednią porcję somy, bogowie i demony asurowie poprosili króla żółwi Akuparę o bycie fundamentem dla góry Mandary i jej podporą, na co on się zgodził i wcisnął swój grzbiet pod górę, podczas gdy król bogów Indra ugniatał ją na jej wierzchołku. W ten sposób zrobili z góry pałkę do ubijania oceanu i używszy węża Wasukiego w zastępstwie sznura otoczyli nim górę i przystąpili do ubijania oceanu, który jest skarbnicą wód.

Demony asurowie i giganci danawowie uchwycili węża Wasukiego od strony głowy, a bogowie uchwycili go od strony ogona. Wąż Ananta, zwany również Śeszą, stojąc obok błogosławionego Narajany, poruszał głowę Wasukiego w górę i w dół, aż Wasuki zionął ogniem i dymem, z czego uformowały się

wielkie chmury burzowe i opadły deszczem na oddziały bogów i demonów osłabione przez upał i zmęczenie. Z wierzchołka góry sypał się na nich deszcz kwiatów, a z dna oceanu wydobywał się potężny huk podobny do grzmotu. Był to dźwięk żywych istot miażdżonych w głębinach przez wielką górę. Miażdżone były również wielkie drzewa i gniazda ptaków, które odrywały się od góry w miarę jej obrotów i wpadały do oceanu. Ucieranie drzew wywołało ogień, który rozszerzył się na całą górę, paląc na popiół potężne słonie i tygrysy jak i wszystkich innych mieszkańców lasu. Indra zalał płonąca górę deszczem i w ten sposób do oceanu wpadły soki przeróżnych ziół i różne rodzaje żywicy. Z tej mieszanki soków mającej moc eliksiru wydzielilo się stopione złoto. Woda oceanu przekształciła się w mleko z unoszącym się na jego powierzchni masłem zmieszonym z jak najbardziej wyszukanymi esencjami.

Jednakże sam eliksir nieśmiertelności jeszcze się z ubijanych wód nie wyłonił. Bogowie rzekli do Brahmy: „O Brahma, zarówno my jak i giganci dajtjowie i węże czujemy się bardzo zmęczeni, bo to ubijanie trwa już tak długo. Bez pomocy Najwyższego Boga Narajany jesteśmy bezsilni i nie potrafimy wyprodukować eliksiru”. Brahma rzekł do Narajany: „O Wisznu, dodaj im siłę, gdyż jesteś dla nich ostatnią deską ratunku”. Wisznu odpowiedział, zwracając się do wszystkich: „O wy, którzy podjęliście się trudu ubijania oceanu, nabierzcie siłę. Potrząśnijcie oceanem i raz jeszcze obróćcie w nim górą!”

I ci, co usłyszeli jego głos, nabrali siłę i raz jeszcze zamieszali mleko oceanu. I wówczas wyłoniły się z niego słońce i księżyc, a z pływającego po nim masła wyłonili się kolejno ubrana w białą szatę bogini dobrobytu Lakszmi (Śri), bogini trunków i biały koń Ukkaihsrawas. Wszyscy oni podążając za słońcem, udali się w tym kierunku, gdzie stali bogowie. Wyłonił się też wspaniały klejnot Kaustubha, który ozdobił pierś Narajany oraz piękny bóg i lekarz bogów Dhanwantari trzymający w swych dłoniach naczynie z somą.

Widząc to spełnienie się cudu, giganci danawowie i tytani dajtjowie wrzasnęli jednym głosem, że niesiona przez boga soma należy do nich. Wisznu słysząc ten wrzask demonów i widząc, że ukradły one bogom somę, przybrał formę pięknej kobiety i udał się między nich odbierając im rozum i powodując, że oddali mu eliksir, wierząc, że obdarowują nim piękną kobietę. I gdy Narajana w swej kobiecej formie wspomagany przez Narę oddał eliksir bogom, danawowie i dajtjowie rzucili się z bronią na bogów, którzy w samym centrum wielkiego zamieszania zabrali się do picia eliksiru. Jeden z danawów o imieniu Rahu przybrał postać

boga i dołączył do grupy bogów, aby napić się somy. Słońce i Księżyc dostrzegły go jednak i gdy zaalarmowały bogów, Wisznu przy pomocy swego dysku uciął mu głowę, która z głośnym rykiem upadła na ziemię. Rahu nigdy nie wybaczył Słońcu i Księżycowi ich zdrady i aż po dziś dzień cyklicznie je połyka.

Tymczasem Wisznu zrzuciwszy z siebie swą kobiecą formę, zaatakował danawów i gdy nad brzegiem morskim wywiązała się wielka bitwa między bogami i demonami asurami, krew lała się tak wielkimi strumieniami, że aż promienie słońca nabrały krwawego koloru. Bitwa przekształciła się w prawdziwą masakrę, gdy obok Narajany pojawił się Nara ze swym boskim łukiem. Narajana widząc łuk w dłoniach Nary przywołał swój dysk Sudarśanę i rzucił nim w oddziały demonów, które odpowiedziały rzucaniem w kierunku bogów wyrwanych gór, powodując, że się trzęsła cała ziemia.

Gdy Nara pokrył niebo swoimi strzałami, demony słysząc przeraźliwy dźwięk dysku Sudarśany i atakowane wytrwale przez armię bogów, zakopały się w ziemi lub powpadały do słonej wody morskiej, a bogowie wygrawszy dla siebie dzień, oddali górę Mandarę jej własnemu miejscu. Niebo oczyściło się z burzowych chmur, a król bogów Indra oddał eliksir nieśmiertelności pod ochronę bogom, którzy bezpiecznie go schowali i pijąc go podczas składanych ofiar, pogrążali się w ekstatycznej radości.

8. Kadru, matka węzów, rzuca klątwę na swych synów

Klątwa rzucona na węże sięga tych samych odległych czasów, co ubijanie oceanu. Wówczas Pradžapati oddał mędrcomi Kaśjapie za żony swoje dwie piękne i podziwiane przez wszystkich córki Kadru i Winatę. Pewnego dnia bramin Kaśjapa, który dorównywał rangą Pradžapatiemu, będąc dobrze usposobiony obiecał swym żonom spełnienie jednego życzenia, wprowadzając je tym w stan ekstatycznego zachwytu. Kadru poprosiła o tysiąc równie wspaniałych węzów za synów. Winata z kolei poprosiła jedynie o dwóch synów, ale za to wspanialszych od synów jej siostry, prześcigających ich swą siłą, świetnością, pięknnością i potęgą. Kaśjapa obiecał jej tylko jednego syna spełniającego w pełni postawione przez nią warunki, dodając, że drugi będzie je spełniał jedynie w połowie. Mimo tego ograniczenia, obie siostry były równie zadowolone z otrzymanych darów. Wielki prorok Kaśjapa nakazał im, aby odpowiednio troszczyły się o otrzymanych w darze synów i utrzymywały ich przy życiu, po czym sam udał się do lasu, aby kontynuować swe duchowe praktyki.

Po upływie dłuższego czasu Kadru zniosła tysiąc jaj, a Winata zniosła jedynie dwa. Służący włożyli je do parujących kociołków i po upływie pięciu wieków z jaj złożonych przez Kadru zaczęły się wykluwać węże. Nic jednak nie działo się z jajami złożonymi przez Winatę. Niecierpliwa Winata poczuła się skrzywdzona i rozbiwszy skorupkę jednego z jaj zobaczyła swego syna Arunę o ciele jedynie częściowo uformowanym i skarłowaciałym. Aruna doprowadzony do wściekłości niecierpliwością swej matki rzucił na nią klątwę, mówiąc: „O matko, twa niepohamowana żądza spowodowała, że stałem się karłem o nie uformowanym ciele, przeto przeklinam cię, abys przez następne pięć wieków była niewolnicą swej siostry i rywalki Kadru. Z niewoli wyzwoli cię dopiero twój drugi syn Garuda, pod warunkiem, że będziesz cierpliwa i że przez następnych pięć wieków nie rozbijesz jego jajka i nie spowodujesz deformacji jego ciała”. Powiedziawszy to, Aruna wzleciał ku niebu i stał się czerwonym brzaskiem porannym.

Pewnego dnia Kadru rzekła do swej siostry Winaty: „O droga siostrze, zgadnij szybko, jakiej maści jest ów wspaniały koń Ukkaihsrawas, który wylonil się z ubijanego oceanu”. Winata odpowiedziała: „O droga siostrze, mogę się założyć, że koń ten jest biały”. Kadru z kolei rzekła: „O moja słodko uśmiechająca się przyjaciółko, mylisz się, gdyż koń ten ma czarny ogon. Załóżmy się i sprawdźmy. Ta z nas, która nie zgadła, zostanie niewolnicą tej, która zgadła poprawnie”. Winata zgodziła się i obie zdecydowały, że następnego dnia pójda obejrzeć konia.

Gdy Winata udała się na spoczynek, Kadru z intencją skorumpowania swych synów rzekła: „O synowie, wiem, że ten koń jest biały i dlatego, aby uratować mnie od stania się niewolnicą mej siostry Winaty, wskoczcie szybko na ogon konia i udawajcie, że jesteście czarną sierścią na jego ogonie”. Węże jednakże nie chciały posłuchać jej rozkazu i rozgniewana Kadru rzuciła na nie straszną klątwę, mówiąc, że wszystkie węże aż po odległe pokolenia zostaną w przyszłości spalone podczas Wielkiej Ofiary Węża, którą będzie przeprowadzał król Dżanamedżaja.

Klątwę usłyszał wielki dziadek wszechświata Brahma i choć uznał ją za okrutną i idącą wbrew zrządzeniom losu, to jednak ją zaaprobował, mając na uwadze dobro wszystkich żywych istot. Węże były potężne, złośliwe i jadowite. Również dla dobra wszystkich żywych istot Brahma zneutralizował truciznę wężów, obdarzając bramina Kaśjapę darem leczenia od ich ukąszeń.

Następnego poranka o świcie, gdy słońce już wzeszło, dwie siostry, Kadru i Winata, które założyły się o niewolnictwo, ruszyły impulsywnie i niecierpliwie w kierunku oceanu, aby zobaczyć na

własne oczy i ocenić maść konia, który się z niego wyłonił. Zobaczyły przed sobą ocean, ów skarb wód, zaludniony krokodylami i monstrami polykającymi nawet wieloryby, gęsty od tłumu istot różnego koloru i kształtu, groźny nawet dla samej grozy, wprawiany w ruch przez żółwie i rekiny. On jest kopalnią wszelkich bogactw, miejscem, gdzie mieszka Waruna i gdzie oddają się zabawie węże morskie, Najwyższym Pana Rzek, wiecznie niespokojnym władcą wód, w którego wnętrzu płonie podwodny ogień i znajduje się loch, w którym gniją demony asury, postrachem dla wszelkich żywych istot, jaśniejącym i boskim, przeraźliwym i makabrycznym źródłem eliksiru nieśmiertelności wirującym przepastnymi wirami. Poruszany wiatrem, o brzegach zmienianych przyplływem i odpływem, wzburzany trzęsieniami ziemi i burzami, z falami rosnącymi i opadającymi wraz z ruchem księżyca jest niewyczerpanym źródłem pereł i miejscem, w którym narodziła się Koncha Pañcadźanja. To w jego mętnych i burzliwych wodach błogosławiony Pan Wisznu o nieograniczonej mocy przybrawszy postać knura znalazł zatopioną ziemię, a asceta Atri poświęcił setkę lat, aby osiągnąć jego niezniszczalną największą głębię. On jest łóżem najpotężniejszego boga Wisznu, który na początku nowego eonu śpi w nim snem jogina zanurzony w swej jaźni. To on—święty, o niezbadanych brzegach, przepastny o niezmierzonej głębi—składa swą ofiarę, wrzucając ją do buchających płomieni Ognia o Kobylej Głowie.

Siostry spojrzały raz jeszcze na odbijający w sobie niebo ocean, sięgając wzrokiem aż do jego głębin, z których wydostawał się przeraźliwy pisk jego mieszkańców i przefrunawszy nad nim aż na drugi brzeg, wylądowały u stóp konia Ukkaihsrawasa. Kadru dostrzegła swych synów, którzy przerażeni klątwą zmienili swe zdanie i przykleili się do jego ogona, wyglądając jak czarna sierść i uznała nieszczęsną Winatę za swą niewolnicę. Winata musiała się zgodzić, iż przegrała zakład o maść konia i zniweczona przez smutek poddała się losowi, zostając niewolnicą swej siostry.

9. Garuda, pożeracz węzów i drugi Indra

Po upływie pięciuset lat drugi syn Winaty, Garuda, którego rozwoju nie zaburzyła niecierpliwosć matki, osiągnawszy swą pełną moc, rozbil skorupkę jajka i płonąc jak masa roznieconego ognia w swym najbardziej przeraźliwym aspekcie, urósł w jednej chwili do gigantycznych rozmiarów i wzleciał ku niebu. Bogowie padłszy przed nim na kolana, zwrócili się do niego z prośbą o ochronę, mówiąc: „O Ogniu, twoja wielka masa posuwa się w

naszym kierunku. Nie wzrastaj już więcej i nie chciej nas wszystkich spalić”. Usłyszał to Ogień i rzekł: „O bogowie, mylicie się w swym mniemaniu, że to ja płonę. Płomień, który tu widzicie jest Garuda, który jest mi równy w ognistości”.

Bogowie i mędrcy, zbliżyli się do Garudy, aby wychwalać go w swej pieśni. „O królu ptaków, słyszeliśmy o twym sławnym gorącu. Świecisz na wszystko, co się porusza i co stoi w miejscu, zaciemniając przepych słońca. To ty jesteś ostatnim ciosem dla wszystkiego, co istnieje, będąc zarówno wiecznym jak i krótkotrwałym. Tak jak gniewne słońce może spalić wszystkie żywe istoty, tak ty pożerasz je jak ogień ofiarny. Straszliwy w okresie rozpadu wszechświata wznosisz się ku górze, zakańczając rozpad eonu. Ciebie, o królu ptaków, prosimy o ochronę. O czcigodny, włóczący się wśród chmur ptaku Garuda o ogromnej sile, do ciebie skierowujemy nasze prośby”.

Garuda usłyszawszy te sławiące go słowa bogów i mędrców, wycofał ze świata swoje gorąco.

Garuda przyszedł na świat z powodu klątwy, jaką wielcy asceci i mędrcy Walakhiljowie rzucili na króla bogów Indrę. Miało to miejsce w bardzo dawnych czasach, gdy prorok Kaśjapa był Pradžapatim i składał ofiarę w nadziei na otrzymanie syna. Poprosił on cały tłum bogów, którzy przybyli, aby asystować rytuałowi, o przyniesienie odpowiedniego drewna potrzebnego do rozpalenia ognia ofiarnego. Gdy Indra bez najmniejszego wysiłku niósł wiązkę drewna wielką jak góra, zobaczył grupę Walakhiljów, nie większych od kciuka, którzy drząc z wysiłku na całym ciele, nieśli jeden liść. Pijany swą siłą wybuchnął głośnym śmiechem i przekroczył pogardliwie ponad ich głowami. Zachowanie Indry rozgniewało Walakhiljów i przepelniło ich urazą. Poszukując zemsty, rozpoczęli wielką ofiarę, podczas której rzucili na Indrę klątwę, mówiąc: „O Indra, niech z naszej ofiary narodzi się drugi Indra, który stanie się dla ciebie postrachem, będąc ci równy mocą i odwagą”.

Indra usłyszawszy tę straszną klątwę, przeraził się i zwrócił się z prośbą o pomoc do mędrca Kaśjapy, który udał się do Walakhiljów i rzekł: „O Walakhiljowie, nie zadajcie kłamu słowom Brahmy, który uczynił Indrę królem trzech światów. Proszę was, okażcie mu łaskę i zmodyfikujcie wasze życzenie tak, aby drugi Indra nie narodził się w świecie bogów, lecz ptaków”. Asceci odpowiedzieli: „O wielki mędrco, jesteśmy gotowi przychylić się do twej prośby. Ofiara, którą składamy, prosząc o narodziny drugiego Indry, jest równoczesna z ofiarą, którą ty składasz, prosząc o syna. Przejmij więc kontrolę nad naszą ofiarą i

jej owocami i wybierz dla siebie syna, który będzie drugim Indrą”. I w ten sposób mędrzec Kaśjapa otrzymał obietnicę narodzin Garudy, którego przeznaczeniem było bycie niezwyciężonym rywalem króla bogów, na wzór którego został stworzony.

Garuda, ptak o ogromnym rozmiarze i sile po spełnieniu prośby bogów i wycofaniu ze świata swego gorąca pofrunął na drugą stronę oceanu do swej nieszczęsnej matki Winaty zredukowanej do roli niewolnicy swej siostry. Pewnego dnia pokornie kłaniająca się Winata została zawezwana przed oblicze swej siostry, która zażyczyła sobie, aby wraz ze swym synem zaniósł ją i jej synów na wyspę w zatoce, która była krajem węzów i Winata wraz z posłusznym jej Garudą ruszyli w daleką podróż. Garuda jednakże poleciał zbyt blisko słońca i omdlałe od gorąca węże pospadały na ziemię. Kadru widząc swych synów w tak żalonym stanie, zaczęła wślawiać Indrę, prosząc go o deszcz. Indra przychylił się do jej prośby i poleł węże obfitym deszczem, umożliwiając im szczęśliwe dotarcie do wyspy. Węże nie potrafiły jednak przebywać zbyt długo na tej pięknej wyspie, gdyż lecąc nad oceanem zauważyły, że istnieją inne jeszcze piękniejsze wyspy i rozkazały Garudzie, aby zaniósł je na jedną z nich.

Garuda głęboko się zamyślił i poprosił swą matkę o wyjaśnienie, dlaczego musi ona spełniać wszystkie życzenia i rozkazy węzów oraz i ich matki Kadru. Winata opowiedziała mu o tym, jak węże złapały ją w sidła zakładu i oszukały. Garuda pograżył się w głębokim smutku i zwracając się do węzów, rzekł: „O węże, powiedzcie mi prawdę, czy jest coś, co mógłbym uczynić, aby zmienić swój los i przestać być waszym niewolnikiem?” Węże odpowiedziały: „O Garuda, ukradnij bogom eliksir nieśmiertelności i przynieś go nam. Jeżeli uda ci się dokonać tego niezwykłego czynu, ty i twoja matka uwolnicie się z naszej niewoli”.

Garuda rzekł do swej matki: „O matko, wyruszam w daleką drogę, aby przynieść węzom somę i w ten sposób wyzwolić nas z niewolnictwa. Jednakże przedtem muszę nabrać sił i coś zjeść”. Winata poradziła synowi, aby udał się na wyspę Niszadów i połknął tysiące Niszadów. Ostrzegła go jednak, aby wypluwał braminów, których rozpozna po palącym smaku, gdyż należy unikać zabójstwa braminów, do których należy pierwszeństwo. To oni są pierwsi w szeregu kast, ojców i nauczycieli i w decydowaniu o tym, co jest i co nie jest jadalne. Poza tym rozgniewany bramin jest jak ogień, trucizna lub miecz. I z sercem wypełnionym miłością do swego potężnego syna, z którego siły

zdawała sobie sprawę, pobłogosławiła go na drogę, prosząc Wiatr, Księżyc, Słońce i Ogień o ochranianie go.

Wyglodniały Garuda rozpoczął swą wędrówkę, opadając na wyspę Niszadów jak potężny Czas Końca. Wytworzył ogromną chmurę kurzową, która wysuszyła wszystkie wody i zatrzęsała górami. Niszadowie, którym umysł pomieszał się od kurzu, sami wchodzili tłumnie do jego otwartego dzioba, gdy położył się na ich drodze, czekając. I w ten sposób idąc za radą swe matki, zniszczył tę rasę żywiącą się rybami, pozwalając jedynie uciec braminowi o palącym smaku i jego żonie.

Niszadowie nie nasycili jednak jego głodu. Poszukując nadal czegoś do zjedzenia wznosił się ponownie w górę i z wysokości dostrzegł swego ojca mędrca Kaśjapę. Na jego pytanie wyjaśnił, że planuje ukraść bogom some, aby spełnić życzenie węzów i uwolnić swą matkę z niewoli, ale ciągle jeszcze nie nasycił swego głodu i nie nabral sił potrzebnych do wykonania tego potężnego zadania. Poprosił ojca, aby wskazał mu coś, co mógłby zjeść.

Mędrzec Kaśjapa polecił synowi zjedzenie dwóch braci proroków, których umysł zaciemniła chciwość i którzy w rezultacie rzuconych na siebie klątw zamienili się w ogromnego słonia i wielkiego żółwia. Ich kłótnia zaczęła się od tego, że młodszy z braci Supratika zażądał od starszego brata Wibhawasu podziału dóbr, które wspólnie odziedziczyli po przodkach. Starszy brat nie chciał się jednak na to zgodzić twierdząc, że podział własności jest jedynie źródłem konfliktu między braćmi, którzy zaczynają być tak oczarowani posiadaniem, że stają się wrogami udającymi jedynie przyjaźń. Młodszy brat nie chciał jednak ustąpić i bracia nie zaprzestawali kłótni, pozostając w stanie niekończącej się wendety, każdy z nich dumny ze swej siły i wielkości.

Kaśjapa rzekł do Garudy: „O synu, pochłoń w swym wielkim żołądku, tych dwóch mędrców, którzy stracili rozum od tej bitewnej furii i chęci, aby się nawzajem zniszczyć”.

Garuda obniżył swój lot, złapał słonia i żółwia w swe potężne szpony i odleciał w kierunku świętego brodu Alamby poszukując drzewa, na którym mógłby usiąść i oddać się konsumpcji. Boskie drzewa o złotych konarach z owocami spełniającymi każde życzenie, widząc ogromnego ptaka, zadrżały z obawy przed złamaniem.

Wielkie drzewo banianowe zaprosiło Garudę, aby spoczął na jednej z jego potężnych gałęzi i zjadł spokojnie swój posiłek. Jednakże drzewo to, choć było miejscem schronienia dla tysięcy ptaków, zatrzęsało się aż do korzeni, gdy Garuda obniżył lot i zasiadł na wskazanej gałęzi. Choć pod jego ciężarem gałąź złamała

się, zdołał utrzymać się na pozostałym konarze i śledząc ruch spadającej gałęzi, zauważył zwisających z niej głową w dół braminów Walakhiljów. Nie chcąc spowodować ich śmierci, szybko uchwycił ją dziobem i ponownie wzniósł się w górę.

Nie chcąc pozwolić słońcu na spalenie Walakhiljów, frunął poprzez wiele krajów zbyt nisko, zrównując je z ziemią. Gdy doleciał do potężnych gór Gandhamadana, zobaczył ponownie swego ojca pogrążonego w samo-umartwianiu się, który również dostrzegł swego syna-ptaka o boskich kolorach, płonącego żywym ogniem, mocą i siłą, szybkiego jak myśl, wielkiego jak góra, unoszącego się nad ziemią jak wzniesione berło Brahmy—ów niewyobrazalny i niepojęty postrach wszystkich żywych istot, inkarnacja piętrzącego się i rozszerzającego się ognia, wir światów, przeraźliwy obraz śmierci.

Kaśjapa rzekł: „O synu, bądź ostrożny i nie zachowuj się zbyt pochopnie, aby nie rozgniewać Walakhiljów, którzy wypijają promienie słoneczne i mogą cię spalić”. I chcąc złagodzić ewentualny gniew Walakhiljów, rzekł: „O asceci, wybaczenie mojemu synowi, że zakłócił wasz spokój, ale zrobił to na drodze ku bohaterskim czynom, mającym na uwadze dobro wszystkich istot”. Usłyszawszy te słowa Walakhiljowie zeskoczyli z gałęzi niesionej przez Garudę i udali się w wysokie Himalaje, aby kontynuować swe religijne praktyki.

Tymczasem Garuda, trzymając ciągle w swym dziobie złamaną gałąź, a w swych szponach słonia i żółwia, zwrócił się do mędrca Kaśjapy z pytaniem: „O ojcze, czy mógłbyś mi wskazać jakieś miejsce bez braminów, gdzie mógłbym polecieć i zjeść spokojnie mój posiłek złożony ze słonia i żółwia?” Kaśjapa skierował go ku bezludnemu miejscu wysoko w górach, gdzie trudno dotrzeć nawet myślą i gdy Garuda ruszył we wskazanym kierunku, król gór Himalajów drżał od powiewu wiatru wywołanego uderzeniami jego potężnych skrzydeł, a drzewa padały, sypiąc deszczem kwiatów. Padały również licznie zgruchotane szczyty górskie bogate w kamienie szlachetne i złoto. I gdy wielki ptak dotarł na wskazane miejsce, wypuścił wreszcie z dzioba złamaną gałąź, usiadł wśród zgliszczy i zjadł słonia i żółwia, których ciągle trzymał w swych szponach.

Po nasyceniu swego głodu wzbił się znowu w górę w kierunku miejsca zamieszkałego przez bogów, którzy w miarę jak się zbliżał zaczęli dostrzegać różne przeraźliwe znaki. Nic takiego nie zdarzyło się przedtem nawet podczas wojny bogów z demonami asurami. Umiłowany piorun Indry zapłonął z bólu, a z nieboskłonu zaczęły się sypać dymiące, płonące meteory. Broń należąca do

różnych bogów zaczęła sama siebie atakować. Wiatr wiał w huraganowych porywach, a z chmur sypały się grzmoty. Indra, król bogów, zaczął zalewać ziemię deszczem krwi. Zdobiące bogów girlandy obumarły i zgasły światła na nieboskłonie. Deszcz spadających gwiazd niósł ze sobą strumienie krwi, a wirujący kurz zaciemniał zwykle błyszczące diademy bogów.

Indra, bóg tysiąca złożonych ofiar, głęboko zaniepokojony tymi straszliwymi znakami, zapytał kapłana bogów Brihaspatiego o przyczynę tych strasznych zjawisk, gdyż sam nie potrafił dostrzec wroga, który w ten sposób prowokował ich do bitwy. Brihaspati odpowiedział: „O królu bogów, obserwujesz właśnie skutki swej winy i zaniedbania. To mędrcy Walakhiljowie uzbroili się przeciw tobie i dzięki mocy swej ascezy stworzyli tego niezwyklego, potężnego i zdolnego do przybierania różnych form ptaka Garudę, który jest synem mędrca Kaśjapy i Winaty. Przybył on tutaj na prośbę węzów, żeby ukraść eliksir nieśmiertelności i będąc najpotężniejszym z potężnych potrafi tego dokonać, gdyż on jest zdolny osiągnąć to, co nieosiągalne”.

Indra nie tracąc wiary poinformował natychmiast o zagrożeniu strażników eliksiru i rozkazał armii bogów, aby przygotowała się do spotkania z Garudą i do obrony eliksiru.

Bogowie, choć trochę zdziwieni tym atakiem, ubrali swe wspaniałe złote zbroje połyskujące klejnotami, uchwycili w dłonie różne rodzaje swej olśniewającej boskiej broni i z czystymi sercami uformowali szeregi, aby bronić dostępu do eliksiru. Znani jako niszczyciele wielkich miast budowanych przez demony dysponujący siłą nie mającą sobie równych, z umysłem nastawionym na obronę somy, rozświetlali przestrzeń swym blaskiem jak rozniecony ogień. Wielkie pole bitwy wypełnione po brzegi ich zwartymi szeregami i tysiącem ich maczug skąpane w promieniach słońca zdało się przekraczać granice nieba.

Jednakże na widok zbliżającego Garudy armie bogów zaczęły pogrążyć się w chaosie i bogowie, drżąc na całym ciele, zamiast atakować wroga skierowywali swą broń nawzajem przeciw sobie. Wśród bogów stał boski architekt Wiśwakarman, najpotężniejszy obrońca somy, który jednak, gdy wywiązała się bitwa, padł na ziemię martwy, rozszarpany przez skrzydła i szpony ptaka. Ogromna chmura kurzu, którą wywołał ruch jego skrzydeł, pokryła ciemnością cały świat i zaburzyła orientację bogów. Garuda pogłębiał jeszcze chaos, separując bogów od siebie uderzeniami swych skrzydeł i dzioba.

Indra widząc klęskę swej armii, przywołał na pomoc wiatr, który rozpędził chmurę kurzu i wówczas cała chmara bogów,

dostrzegając wreszcie wroga, rzuciła się nań jak jeden mąż, atakując ptaka, który wzniósł się w górę i zawisł bez ruchu na nieboskłonie. Garuda, choć atakowany z wszystkich stron, pozostał nieporuszony, oddając ciosy i rozbijając oddziały bogów uderzeniami skrzydeł. Rozgromione oddziały bogów zaczęły uciekać, pozostawiając za sobą krwawy ślad. Tych, co stawali z nim do indywidualnej walki, rozdzierał na kawałki podobny w swej walce do boga Śiwy. Liczni waleczni boscy wojownicy leżeli ranni na pobojowisku, przypominając swym wyglądem rozerwane chmury, z których leje się deszcz krwi. W końcu pozbawiwszy wszystkich bogów życia, Garuda przekroczył ich wielkim krokiem i udał się na poszukiwanie eliksiru.

Cale niebo płonęło ogniem, spalając doszczętnie całe zło. Garuda przybrał na siebie dziewięćdziesiąt ust, którymi wypijał wody rzek, gasząc nimi płonący ogień. Następnie przybrał na siebie bardzo małe złote ciało świecące jak promienie słoneczne, aby w tej postaci wejść do pomieszczeń, gdzie przechowywany był eliksir. Dostępu do eliksiru broniło również świecące bezustannie obracające się żelazne koło zaopatrzone w ostrza i ostry brzeg. Garuda zdołał się jednak przedostać się między jego szprychami, kurcząc jeszcze bardziej swe ciało i obracając się w zgodzie z jego obrotem. Po pokonaniu tej przeszkody zobaczył przed sobą dwa wielkie ogniste węże o językach ostrych jak błyskawice, wiecznie rozgniewane i niepohamowane, przemieniające w popiół wszystko to, na co padnie ich wzrok. Garuda oślepił je garścią kurzu i przekroczywszy wielkim krokiem ich bezwładne ciała, ruszył w kierunku eliksiru, który uchwycił i strzaskawszy w drodze powrotnej obracające się koło, poszybował w górę.

Sam nie wypił ani kropli eliksiru, lecz starannie go owinął i nie odczuwając zmęczenia ruszył w kierunku tarczy zachodzącego obecnie słońca. Po drodze na nieboskłonie spotkał boga Wisznu, który był bardzo z niego zadowolony i porosił go o wypowiedzenie dwóch prośb, które obiecał spełnić. Garuda rzekł: „O Wisznu, niech tak się stanie, że będę stał zawsze powyżej ciebie i że nawet bez pomocy eliksiru nigdy się nie zestarzeję i nie umrę”. Gdy Wisznu obiecał mu spełnienie tych prośb, Garuda z kolei poprosił Wisznu o wypowiedzenie jednej prośby, którą obiecał spełnić. Wisznu rzekł: „O Garudo, moje życzenie jest takie samo jak twoje. Chcę, żebyś zawsze stał powyżej mnie”.

Gdy Garuda, trzymając eliksir, wleciał ku górze z zamiarem udania się w drogę powrotną, dostrzegł go król bogów Indra, który nie mógł się pogodzić się z utratą eliksiru i uderzył go z całej siły

swoim piorunem. Piorun ten nie wyrządził mu jednak żadnej szkody, choć po krótkiej szamotaninie, która nastąpiła, Garuda upuścił na ziemię swoje jedno pióro. Rzekł do Indry ze śmiechem, starannie dobierając uprzejmych słów: „O ty, który złożyłeś tysiące ofiar, przyjmij moje wyrazy szacunku dla proroka, z którego kości pochodzi twój piorun, dla samego pioruna jak i dla ciebie, choć twój piorun wcale mnie nie zranił. Poświęciłem mu jedynie moje jedno pióro, które oderwało się od mojego ciała i spada w dół. Tajemnicy jego spadania nigdy jednak do końca nie zrozumiesz”.

Gdy to mówił, wszystkie żywe istoty dostrzegając piękno spadającego pióra, zdumione zawołały: „To musi być ten wielki ptak o jasnych skrzydłach”. Indra słysząc te głosy podziwu, zrozumiał, że ten ptak, z którym próbował walczyć, jest wspaniałą istotą i rzekł: „O Garuda, wielki ptaku, pozwól mi poznać granice twej wielkiej siły i pozwól, żeby związała nas dozgonna przyjaźń”.

Garuda rzekł: „O Indra, wiem, że nie należy wychwalać własnej siły i własnych cnót bez przyczyny, ale ponieważ nazwałeś mnie swym przyjacielem i sam mnie o to prosisz, wyjaśnię ci, że jestem nie do pokonania. Moja siła jest tak potężna, że potrafię unieść ziemię i wszystkie trzy światy na dudce mego jednego pióra”.

Indra rzekł: „O Garuda, który jesteś wieczny i stoisz najwyżej. Spełnij proszę moją wielką prośbę. Wiem, że sam nie potrzebujesz eliksiru, aby żyć wiecznie. Zwróć więc go bogom, gdyż węże, dla których go ukradłeś, mając do niego dostęp, okpią nas wszystkich raz na zawsze”.

Garuda odpowiedział: „O Indra, władco trzech światów, ukradłem bogom somę, aby zrealizować mój cel i uwolnić mą matkę od bycia niewolnicą swej siostry. Nie zamierzam jednak oddać jej węzom do wypicia. Jeżeli chcesz ją zwrócić bogom poczekaj, aż postawię ją na ziemi. Podnieś ją wówczas natychmiast i porwij”. Indra rzekł: „O Garuda niech tak się stanie”.

Myśl o węzach, synach Kadru i o oszustwie, które zamieniło jego matkę w niewolnicę napelniła Garudę wielkim smutkiem i rzekł on do Indry „O Indra, choć jestem panem wszystkiego, to jednak chcę zostać twoim dłużnikiem. Spełnij więc moją prośbę i uczyni, że będę się żywił węzami”. Indra powtórzył: „O Garuda, niech się tak stanie”.

Garuda wrócił do swej matki Winaty i gdy zobaczył węże, którym służyła, rzekł: „O węże, wróciłem i przyniosłem eliksir nieśmiertelności. Zrobiłem więc to, o co mnie prosiliście, przeto uwolnijcie moją matkę z niewoli”. Gdy węże zgodziły się na danie

wolności Winacie, Garuda kontynuował: „O węże, położę eliksir, który dla was zdobyłem, tutaj na trawie *kuśa*, a wy zanim zaczniecie go pić, wykąpcie się i oczyśćcie.” I gdy węże posłusznie udały się w kierunku wody, aby się rytualnie oczyścić, Garuda położył naczynie na ziemi, a Indra natychmiast je porwał i zaniósł z powrotem do nieba.

Tymczasem węże po recytacji modlitw i rytualnym oczyszczeniu się wróciły na miejsce, gdzie Garuda postawił naczynie z somą. Odkrywszy, że naczynie zostało ukradzione, zrozumiały, że tym razem one padły ofiarą podstępny i zaczęły lizać ostrą trawę *darbha*, na której stało naczynie z somą. Od lizania tej ostrej jak sztylet trawy ich języki przybrały widelkowy kształt, a źdźbła trawy *darbha* stały się rytualnie czyste, gdyż miały kontakt z eliksirem i od tego czasu są używane podczas rytualnego składania ofiar. Po dokonaniu swego wielkiego czynu Garuda, ptak o jasnych skrzydłach, który żywił się węzami, ruszył wraz ze swą matką Winatą na wędrowną po dżungli. Oddawały mu cześć wszystkie ptaki i nigdy nie narzekał na brak sławy, czym cieszył serce swej matki.

10. Śesza-Ananta, wąż asceta

Gdy węże stawały się coraz potężniejsze, jadownicze i coraz bardziej nietykalne, jeden z nich Śesza (Ananta) postanowił opuścić swą matkę Kadru i udać się do dżungli, aby poddać się surowym umartwieniom. Odwiedzał święte brody i świątynie, doskonaląc swe zmysły. Wielki dziadek wszechświata Brahma, najstarszy wśród nieśmiertelnych, widząc jego ascetyczne praktyki, rzekł zaniepokojony: „O niewinny wężu, cóż ty wyczyniasz? Jaki dar chcesz ode mnie uzyskać, aby wzmocnić władzę węzów nad światem? Pracuj lepiej na rzecz dobra wszystkich żywych istot. Swoją surową ascezą jedynie zatruwasz stwarzanie”. Śesza odpowiedział: „O Brahma, wszyscy moi bracia mają niewiele rozumu i nie mogą dłużej znieść życia razem z nimi. Kłóć się między sobą, jakby byli wrogami i nienawidzą Winaty i jej synów, chociaż Garuda jest również naszym bratem. Zarówno oni żywią do niego urazę jak i on do nich. Proszę więc, wybac mi moje zachowanie. Umartwiam się, aby zlikwidować to ścierwo, które nazywa się mymi braćmi. Nie chcę zadawać się z nimi dłużej!”

Brahma rzekł: „O wężu, nie zaprzataj sobie głowy swymi braćmi. Znam doskonale ich sposób życia i wisi nad nimi groźba całkowitego wyginięcia z powodu przestępstwa ich matki. Z tego

co mówisz, wnoszę jednak, że twój umysł rozumie Prawo, pozwól mu więc stać się jeszcze bardziej prawym. Jestem z ciebie zadowolony, powiedz mi swoje życzenie, który mógłbym spełnić”.

Śesza odpowiedział: „O Brahma, właśnie takie jest moje życzenie. Uczyni, aby mój umysł stał się jeszcze bardziej prawy, gdyż radują go Prawo, beznamiętność i asceza”. Brahma rzekł: „O najlepszy z węzów, cieszysz mnie swą beznamiętnością i trzymaniem się w ryzach. Niech się więc stanie, jak sobie życzysz. Mając Garudę za pomocnika, udaj się pod ziemię, która się chwieje, obejmij ją całą przy pomocy swego ciała i trzymaj ją mocno, by mogła uzyskać stabilność. Trzymając w posadach ziemię, wyświadczysz mi wielką przysługę”.

I posłuszny słowom Brahmy Śesza, najstarszy wśród węzów, wszedł do rozpadliny w ziemi, która sama się przed nim otworzyła i tam już po wsze czasy pozostał. Trzyma on boginię ziemię na głowie, obejmując ją na poziomie oceanu. Widząc to Brahma rzekł: „O Śesza, to ty jesteś największy wśród węzów. Jesteś bogiem prawości, gdyż użyczasz ziemi podpory, opasując ją swymi nieskończonymi splotami i ta podpora, której jej udzielasz jest równa tej, jaką ja jej daję i tej, jaką jej daje bóg Indra”.

11. Starania węża Wasukiego, aby zatrzymać groźbę całkowitej zagłady węzów

Tak jak zarządzenie Ofiary Węża przez króla Dżanamedżaja było od dawna zdeterminowane przez klątwę rzuconą na węże przez ich matkę Kadru, tak również przeszłe wydarzenia miały zadecydować o jej przebiegu i spowodować, że zostanie ona przerwana przez wybawcę węzów, bramina Astikę.

Wąż Wasuki pamiętając o klątwie rzuconej na węże przez ich matkę, od dawna rozmyślał nad tym, jak ją zneutralizować, aby obronić węże przed wynikłą z niej groźbą całkowitej zagłady. Pewnego dnia postanowił poradzić się w tej sprawie swych braci, licząc szczególnie na radę tych, których umysł skłaniał się ku Prawu. Rzekł: „O moi niewinni bracia, wiecie doskonale o klątwie, która nad nami ciąży. Choć na większość klątw zwykle jest jakaś rada, to jednak trudno znaleźć lekarstwo na klątwę rzuconą przez matkę. Zostaliśmy przekłęci w obliczu niezniszczalnej i niemierzalnej Prawdy i to powoduje, że moje serce drży ze strachu. Niezniszczalny bóg Brahma nie powstrzymał naszej matki przed wypowiedzeniem klątwy, a to oznacza, że tylko my sami możemy znaleźć przeciw niej antidotum i odkryć sposób na przerwanie

mającej nastąpić rytualnej masakry węzów króla Dżanamedżaja, zanim ogień ofiarny pochłonie wszystkie węże”.

Węże zgłaszały różne pomysły. Ktoś zaproponował, że przybierze formę najwyższego bramina odpowiedzialnego za przebieg składanej ofiary lub ważnego doradcy i spróbuje przekonać króla, że nie powinien przeprowadzać tego typu ofiary. Ktoś inny z kolei chciał zabijać każdego najwyższego rangą bramina, który zostanie wybrany do opieki nad składaną ofiarą.

Węzom o prawych umysłach nie podobały się jednak te pomysły, gdyż bazowały na oszustwie i przestępstwie zabicia bramina, które jest niewybaczalne i może przynieść jedynie pogorszenie sytuacji i były przekonane, że osiągnięcie ostatecznego pokoju i zapobieżenie katastrofie jest możliwe jedynie wtedy, gdy będzie całkowicie zakorzenione w Prawie, gdyż następstwa złamania Prawa niszczą cały wszechświat.

Prawy Wasuki odrzucił wszelkie dotychczas zgłaszane projekty, wskazując, że są niedojrzałe i nie mogą stanowić podstawy planu uratowania ich przed skutkami klątwy.

Wówczas głos zabrał wąż Elapatra. Rzekł: „O węże, przyszła rytualna masakra węzów króla Dżanamedżaja jest od dawna naszym nie do uniknięcia przeznaczeniem. I jeżeli ktoś tak jak my został ukarany wyrokiem losu, tylko w wyroku losu może szukać ratunku. Posłuchacie, jaką szansę ratunku dał nam Brahma. Gdy nasza matka rzuciła na nas klątwę, przestraszyłem się tak bardzo, że wdrapałem się jej na kolana i wtedy usłyszałem jak bogowie rzekli do wielkiego dziadka wszechświata: ‘O Brahma, węże są nieprzyjemne. Co to za matka, która najpierw rodzi synów, a potem rzuca na nich klątwę. Tylko nieprzyjemna Kadru mogła to zrobić i to przed twoim obliczem. Co gorsza, ty sam zaaprobowales tę klątwę. Wyjaśnij nam, dlaczego tak uczyniłeś?’ Brahma odpowiedział: ‘O bogowie, na świecie jest za dużo węzów. Węże są nieprzyjemne, przeraźliwie odważne i zabijają żywe istoty swym jadem. Nie powstrzymałem ich matki od rzucenia na nie klątwy ze względu na dobro wszystkich żywych istot. Mogę was jednak pocieszyć, że na zgubę przeznaczone są jedynie złośliwe i jadowite węże, a nie te, które szanują Prawo. Pozwólcie, że zdradzę wam sposób, dzięki któremu prawe węże mogą uratować się od zagłady, jeżeli podejmą odpowiednie działania. Pewnego dnia w bramińskim rodzie Jajawarów narodzi się asceta o imieniu Dżaratkaru, pan swoich zmysłów i on będzie miał syna, również ascetę, o imieniu Astika, którego przeznaczeniem jest przerwanie rytualnej masakry węzów i ocalenie wszystkich prawych węzów. Matką Astiki będzie żona

mędrca Dżaratkaru nosząca to samo, co on imię”

Powiedziawszy to, wąż Elapatra rzekł do węża Wasukiego: „O Wasuki, twoja siostra nosi imię Dżaratkaru. Bądź więc czujny, aby zaoferować ją mędrce Dżaratkaru, gdy tylko bramin ów się narodzi i zacznie szukać dla siebie żony, gdyż wówczas będzie mógł przyjść na świat nasz wybawca bramin Astika”. Wszystkie węże poparły z entuzjazmem słowa Elapatry.

Od czasu, gdy Elapatra wypowiedział te ważne słowa, Wasuki nie zaznał spokoju i czekał na pojawienie się na ziemi mędrca Dżaratkaru. Narodziny bramina Astiki obiecał również Wasukiemu sam dziadek wszechświata Brahma po tym, jak Wasuki użyczył bogom swego ciała jako sznura do ubijania oceanu przy pomocy góry Mandary. Gdy zadanie wyprodukowania eliksiru nieśmiertelności zostało już wykonane, bogowie zabrali Wasukiego przed oblicze Brahmy, prosząc o odplacenie za przysługę, jaką oddał on bogom i anihilację klątwy rzuconej na węże. Brahma rzekł: „O nieśmiertelni, nie mogę unieważnić klątwy, lecz zainspiruję mowę węża Elapatry, który poinformuje węże o sposobie uniknięcia całkowitej zagłady. Niech Wasuki wprowadzi w czyn to, co Elapatra zapowie. Złe węże są skazane na śmierć, ale prawe węże przetrwają. We właściwym czasie Wasuki musi oddać swą siostrę za żonę mędrce Dżaratkaru tak jak przepowiedział Elapatra. Oznaczać to będzie nadejście dobrych czasów dla węzów”. Mając w pamięci te słowa Brahmy, Wasuki rozkazał węzom odnaleźć mędrca Dżaratkaru, gdy dowiedział się, że mędrzec ten już się narodził i poddaje się surowym umartwieniom i śledzić każdy jego ruch, aby nie przegapić momentu, w którym zacznie szukać dla siebie żony.

12. Narodziny bramina Astiki

Bramin Dżaratkaru, równy Pradžapatiemu, był wielkim prorokiem, poddającym się surowej ascezie, powstrzymującym swe nasienie, znającym bramińskie Prawo i nieugiętym w dotrzymywaniu ślubów. Nie miał on intencji znalezienia dla siebie żony aż do pewnego dnia, gdy podczas wędrówki po dżungli zobaczył w pieczarze swoich przodków z rodu Jajawara zawieszonych głową w dół na źdźbłach trawy, które mógł z łatwością przegryźć byle szczur. Wyjaśnili mu, że spadają z powodu braku widoków na nowe pokolenie, które mogłoby kontynuować oddawanie należnych im holdów i wykonanie odpowiednich rytów. Przypomnieli mu, że jest ostatnim pozostającym przy życiu potomkiem ich rodu i poprosili, aby miał

synów, gdyż swych obowiązków wobec przodków nie może zrealizować przez gromadzenie zasług i przestrzeganie ascezy, lecz jedynie przez posiadanie synów.

Bramin Dżaratkaru wyjaśnił swym przodkom, że nigdy nie chciał mieć żony, ale mając na uwadze ich dobro, ożeni się, jeżeli spotka kobietę, która będzie nosiła to samo, co on imię i zostanie mu dana w darze, gdyż on sam jest bardzo biedny i nie stać go na utrzymanie żony.

Gdy węże zaobserwowały Dżaratkaru włóczącego się po dżungli i apelującego do wszystkich istot, aby oferowały mu żonę o tym samym co on imieniu, doniosły o tym Wasukiemu, który natychmiast zaoferował mu swoją siostrę. Asceta zgodził się na małżeństwo, oświadczając jednak, że nie będzie jej utrzymywał, gdyż sam żywi się głównie powietrzem. Wasuki zgodził się przyjąć te obowiązki na siebie ucieszony perspektywą, że wkrótce w gnieździe węzów narodzi się bramin Astika, ich wybawca.

Wasuki oddał mu swą siostrę za żonę ze wszystkimi należnymi rytami i przygotował dla nich małżeńskie łożo. Podczas tej poślubnej nocy Dżaratkaru rzekł do swej żony: „O żono, pamiętaj, aby nigdy nie uczynić czegoś, co mogłoby wywołać moje niezadowolenie, gdyż, jeżeli coś takiego zrobisz, natychmiast opuszczę ciebie i twój dom”.

Pewnego dnia Dżaratkaru usnął znużony z głową na kolanach swej żony i spał tak długo, aż słońce zaczęło się chylić ku zachodowi i zbliżał się czas wieczornych rytuałów. Jego żona zaczęła się niepokoić, że jeżeli nie obudzi go przed zachodem słońca, będzie niezadowolony, gdyż ucierpią na tym jego zasługi. Jeżeli go jednak obudzi, też będzie niezadowolony. Zrozumiała, że cokolwiek zrobi, on ją porzuci. Po namyśle uznała, że spowodowanie utraty zasług jest większym grzechem niż wywołanie jego gniewu z powodu przerwania jego snu i postanowiła go obudzić.

Zgodnie z jej przewidywaniami Dżaratkaru rozgniewał się i zdecydował się ją opuścić i wrócić do lasu. Widząc to, Dżaratkaru rzekła do swego męża: „O mężu, nie czyn tego, gdyż celem naszego małżeństwa było poczęcie syna obdarzonego ogromnym gorącem i splendorem ognia, który wyzwoliłby rasę węzów spod klątwy rzuconej na nich przez ich matkę. Tymczasem nic jeszcze nie wskazuje na to, że taki syn się narodzi”. Dżaratkaru rzekł: „O kobieto-wężu, poczęłaś już syna, który wkrótce się narodzi. Będzie on wielkim prorokiem, jasnym jak ogień, przodującym swą prawością i znajomością *Wed*”. Rzekłszy to Dżaratkaru porzucił swą żonę i wrócił do dżungli, gdzie ponownie mógł oddać się wyłącznie swej religijnej praktyce.

Gdy Wasuki dowiedział się o tym, że Dżaratkaru wrócił do lasu, bardzo się przeraził, że cel jego małżeństwa nie został zrealizowany, lecz jego siostra zapewniła go, że wybawiciel węzów został poczęty i się narodzi. I faktycznie, gdy nadszedł właściwy czas, w gnieździe węzów przyszedł na świat chłopiec o imieniu Astika, bramin po ojcu, a po matce wąż. Rósł on i kształcił się wśród węzów ku ich wielkiej radości i uczył się *Wed* od mędrca Bhargawy, syna Cjawany, wnuka mędrca Bhrigu.

13. Bramin Astika ratuje węże od zagłady

Aż wreszcie pewnego dnia nadszedł moment, którego węże od dawna obawiały się najbardziej. Pelen pychy wąż Takśaka zabił swym jadem króla Parikszita i jego syn król Dżanamedżaja, chcąc pomścić śmierć swego ojca, posłuchał rady braminów i zarządził Ofiarę Węża, realizując w ten sposób klątwę rzuconą na węże przez ich matkę. Zgodził się na bycie w tej sesji ofiarnej ofiarnikiem i poprosił braminów o zebranie wszystkich elementów potrzebnych do zapewnienia jej prawidłowego przebiegu. Ofiarnicy-kapłani przygotowali więc grunt ofiarny w nakazany sposób i udzielili królowi odpowiednich świec, oczekując szczęśliwego ukończenia ofiary i zniszczenia wszystkich węzów aż po siódme pokolenie.

Jednakże zanim sesja ofiarna zdołała się rozpocząć, dostrzeżono ostrzegawczy znak, sugerujący, że zostanie ona nieoczekiwanie przerwana przez jakiegoś bramina. Chcąc zapobiec nieszczęściu, naczelnym budowniczym ofiarnego gruntu zwany Trzymającym Nic zabronił wpuszczania na teren ofiarny kogoś, kogo nie znał. Gdy ogłoszono rozpoczęcie sesji, poszczególni kapłani zajęli się wykonywaniem wyznaczonej im roli. W czarnych szatach, z oczami czerwonymi od dymu wypowiadali właściwe słowa i do ognia ofiarnego zaczęły wpadać tłumy węzów różnej maści, budząc tym panikę w sercach tych, które jeszcze pozostawały przy życiu.

Król węzów Takśaka widząc pogrom swego gatunku, udał się do króla bogów Indry i po przyznaniu się do popełnionego zła poprosił go o ochronę. Zadowolony z niego Indra zapewnił go, że wstawi się za nim u samego dziadka wszechświata Brahmy i że w związku z tym powinien się uspokoić, gdyż pod jego opieką nie grozi mu już żadne niebezpieczeństwo ze strony sesji ofiarnej.

Masowe wpadanie węzów do ognia ofiarnego bardzo niepokoiło węża Wasukiego, który rzekł do swej siostry Dżaratkaru: „O siostrze, moje członki płoną, straciłem poczucie

kierunku. Tonę w chaosie. Mój umysł jest sztywny jak skała, moje oczy straciły zdolność skupiania się, serce pęka i jestem gotów bez żadnego oporu wpaść do ognia ofiarnego palącego węże. Ofiara składana przez syna króla Parikszita nie skończy się, zanim wszyscy nie zginiemy. Przyszedł na nas czas zagłady, który od dawna przewidywałem i któremu chciałem zapobiec, wydając cię za mąż za mędrca Dżaratkaru. Niech się zrealizuje to, co osobiście przyrzekł mi dziadek Brahma. Poproś swego syna Astikę, aby uratował przed zagładą mnie i tych, dla których jestem podporą. Niech twój syn Astika przerwie tę straszną ofiarę”.

Dżaratkaru wezwwała przed swe oblicze swego syna Astikę i rzekła: „O synu, zrób to, co należy zrobić. Uwolnij węże od skutków klątwy zaaprobowanej przez dziadka wszechświata Brahmę, którą rzuciła na nie ich matka, gdy nie chciały jej posłuchać i pozwolić jej na to, aby dzięki oszustwu wygrała zakład o wolność z jej siostrą Winatą. Zrealizuj obietnicę, którą Wasuki otrzymał od Brahmy. Udaremnij zagładę węzów i przerwij rytuał ofiarny”.

Astika odpowiedział: „O matko, niech się tak stanie”. I zwróciwszy się do Wasukiego rzekł: „O wodzu węzów, uspokój swój umysł, gdyż uwolnię cię od skutków klątwy. Nie grozi ci już żadne niebezpieczeństwo, gdyż teraz ja będę walczył o twoje dobro. Co obiecuję, się stanie, gdyż moje usta nie potrafią kłamać. Udam się zaraz do króla Dżanamedżaja, zadowolę go moimi słowami i w ten sposób spowoduję, że palenie węzów zostanie przerwane. Miej wiarę we mnie”. Wasuki rzekł: „O synu, cały drzę i moje serce płonie. Straciłem poczucie kierunku i kołyszę się bezradnie pod berłem Brahmy”. Astika odpowiedział: „O dobry wężu, uspokój się. Zazegnam niebezpieczeństwo grożące węzom ze strony ognia ofiarnego i zniszczę berło Brahmy, które zawisło nad węzami jak dzień Sądu Ostatecznego”. Swymi słowami bramin-wąż Astika usunął z umysłu Wasukiego przeraźliwą gorączkę i umieściwszy ją na swych własnych nogach, udał się pospiesznie w kierunku miejsca wypełnionego wielkim bogactwem i tłumem ofiarników, błyszczącego jak słońce lub ogień, gdzie król Dżanamedżaja składał swą ofiarę.

Posłuszni rozkazowi Trzymającego Nić strażnicy zabronili braminowi Astice wstępu na teren ofiarny, lecz wkrótce bramy otwarły się przed Astiką w zamian za jego pieśń wychwalającą składaną ofiarę. W swych słowach Astika porównywał ją do największych ofiar składanych przez bogów, a kapłanów asystujących ofierze porównywał do bogów. Wychwalał również pożerający wszystko ogień gotowy pochłonąć wszystkie węże.

Gdy wszyscy wychwalani w jego pieśni poczuli się spokojni i zadowoleni, król Dżanamedżaja rzekł do kapłanów: „O kapłani, spójrzcie na tego młodego bramina, który mówi jak dorosły. Zgódźcie się na to, abym mógł go obdarować spełnieniem jego jednej prośby”. Kapłani uznali, że chłopiec zasługuje na nagrodę, lecz troszcząc się o szczęśliwe ukończenie rytuału, postawili warunek, aby pozwolić Astice na wypowiedzenie swego życzenia dopiero w momencie, gdy wąż Takśaka przyjdzie na teren ofiarny gotowy rzucić się w ogień. Król Dżanamedżaja rzekł: „O kapłani, niech tak się stanie. Dołóżcie wszelkich starań, aby ściągnąć Takśakę na teren ofiarny, bo to do niego żywię największą nienawiść”.

Kapłani poinformowali wówczas króla, że jak to wyczytali w świętych pismach przewidujących jego ofiarę i co potwierdza ogień ofiarny, nie będzie łatwo spalić Takśaki, gdyż schronił się on w pałacu Indry. Bramin Lohitakśa znający święte pisma rzekł: „O królu, kapłani mówią prawdę. Indra obiecał Takśace, że ogień go nigdy nie spali, jeżeli będzie przebywał niedaleko niego”.

Słyszac te słowa, król rozgniewał się i ponaglił kapłanów, aby kontynuowali rytuał i wypowiadali magiczne zaklęcia, aż sam Indra przyjdzie na teren ofiarny przyprowadzając ze sobą węża Takśakę. I jak przewidywał, tak się stało i gdy Indra przybył wreszcie na teren ofiarny, Takśaka siedział schowany jego szatach. Mimo obietnicy Indry, że będzie go chronił, nie znalazł tam spokoju i był mocno zdenerwowany.

Widząc węża pod ochroną Indry, król Dżanamedżaja jeszcze bardziej się rozgniewał i skoncentrowawszy swą myśl na śmierci Takśaki, rzekł do swych kapłanów: „O kapłani, skoro wąż Takśaka jest pod ochroną Indry, przeto spalcie go razem z Indrą”.

Kapłani odpowiedzieli: „O królu, pohamuj swój gniew. Już niedługo Takśaka sam wpadnie do ognia ofiarnego. Czyżbyś nie słyszał, jak syczy ze strachu. Indra go opuścił i zrzucił ze swych kolan na ziemię. Jego ciało chwieje się od naszych magicznych formulek. Popatrz, jak rzucił się w spazmach na nieboskłon. Twoja ofiara już niedługo go dosięgnie. Dotrzymaj więc swego słowa, gdyż przyszła odpowiednia chwila, aby ów młody bramini Astika wychwalający twoją ofiarę wypowiedział swą prośbę, którą obiecałeś spełnić”.

Przewidując rychłą śmierć Takśaki, król posłuchał rady braminów i nakazał Astice, aby wypowiedział swą prośbę, którą obiecał spełnić. Słyszac słowa króla, Astika rzekł do węża Takśaki: „O wężu, zaczekaj” osłabiając jego wolę wpadnięcia do ofiarnego ognia, a do króla rzekł: „O królu, spełnij mą prośbę jak

obiecałeś, a proszę cię o to, abyś natychmiast przerwał twą sesję ofiarną i żeby już żaden więcej wąż nie wpadł w płomienie ognia ofiarnego”.

Tak bliski realizacji swej zemsty król Dżanamedżaja zaoferował Astice ogromne bogactwa w zamian za zmianę jego prośby, gdyż nieodparcie pragnął doprowadzić ofiarną sesję do końca i spalić wszystkie węże. Astika jednakże nie chciał się na to zgodzić, a obserwujący tę scenę bramini znający wszystkie święte księgi rzekli do króla: „O królu, musisz spełnić prośbę Astiki. Tego od ciebie wymaga królewskie Prawo”.

W tym samym czasie mimo, że ofiarny ogień był ciągle podsycany przez rytualną oblację, wąż Takśaka ciągle utrzymywał się w powietrzu i nie wpadał do ognia, gdyż był posłuszny Astice, który widząc wypadającego z ręki Indry omdlewającego węża, rzekł: „O wężu, zaczekaj, zaczekaj” i wąż czekał zawieszony w powietrzu z bijącym sercem tak jak ktoś otoczony ze wszystkich stron przez byki.

Prawy król Dżanamedżaja ponaglany przez braminów zrozumiał, że nie może zadać kłamu swym słowom i rzekł: „O bramini, niech się stanie to, o co mnie prosicie. Zgadzam się spełnić prośbę Astiki i niech ten rytuał ofiarny zostanie przerwany. Niech pozostałe przy życiu węże poczują się bezpiecznie. Niech Astika będzie zadowolony i niech przepowiednia o przerwaniu rytuału się spełni!”

Po tych słowach króla zapanowała powszechna radość. Masakra wężów została przerwana i król obdarował wszystkich, którzy uczestniczyli w rytuale wielkim bogactwem. Następnie król, podążając za świętymi przepisami regulującymi rytuał, podał się rytom oczyszczenia i odesłał Astikę z honorami do jego własnego domu, prosząc go to, aby przyjął funkcję *sadasji* podczas wielkiego celebrowania Ofiary Konia. Przepelniony radością Astika zgodził się, po czym udał się do domu swej matki i wuja Wasukiego, aby opowiedzieć im o szczęśliwym biegu wydarzeń. Zebrane tam liczne węże, szczęśliwe i uwolnione od groźby zagłady obiecały spełnić wypowiedziane przez Astikę życzenie. Astika poprosił, aby każdy, kto słucha opowieści o nim nie musiał obawiać się ukąszenia wężów. Węże rzekły: „O braminie, niech tak się stanie!”

14. *Mahabharata*

Przedstawione wyżej okoliczności zarządzenia, jak i przebieg, oraz sięgające daleko w przeszłość determinanty Ofiary Węża

króla Dżanamedżaja zostały po raz pierwszy opowiedziane przez poetę-śpiewaka Ugraśrawasa, zainspirowanego pytaniami zadawanymi przez bramina Śaunaka, który wraz z licznymi kapłanami prowadził w Lesie Naimisza trwającą dwanaście lat sesję ofiarną. Śaunaka prosił śpiewaka, by kontynuował dalej swą opowieść i wyrecytował wielką epikę *Mahabharatę*, skomponowaną przez prapradziadka króla Dżanamedżaja, bramina Wjasę, która po raz pierwszy została opowiedziana na prośbę króla Dżanamedżaja w przerwach między rytami podczas Ofiary Węża przez ucznia bramina Wjasy poetę-śpiewaka Waisampajama. *Mahabharata* sławi tragiczne i bohaterskie losy królewskiego rodu, którego król Dżanamedżaja był potomkiem. Opowiada o rozbracie między kuzynami Pandawami i Kaurawami wynikłym bezpośrednio z gry w kości o królestwo i o wojnie, która skończyła się wyniszczeniem całej kasty wojowników, aż po następne pokolenia i zniszczyła całą ziemię. Pandawowie, którzy mieli boga Krysznę po swej stronie, wygrali tę wojnę, lecz przyszło im rządzić całkowicie opustoszałym królestwem, w którym nawet wszyscy ich potomkowie zostali zabici za wyjątkiem ojca króla Dżanamedżaja, Parikszita, wnuka jednego z braci Pandawów Ardżuny i siostry Kryszny Subhadry, któremu życie zostało w sposób cudowny zwrócone przez boga Krysznę.

Od czasu Ofiary Węża króla Dżanamedżaja *Mahabharata* była uroczyście recytowana przez różnych poetów-śpiewaków podczas wedyjskich ofiarnych rytuałów. Choć dziś charakter rytuałów odbiegł daleko od swej starej wedyjskiej formy, *Mahabharata* jest nadal uroczyście opowiadana, czytana i śpiewana podczas religijnych uroczystości oddawania czci hinduskim bogom. Słowa *Mahabharaty* nie mają jednak tej samej religijnej wartości, co słowa *Wed*, zostawiając poecie-śpiewakowi pole do popisu dla jego talentu. Korzystając z tej wolności, autorka dołącza się do tych, co zafascynowani starożytnym światem bogów i ludzi, chcą raz jeszcze opowiedzieć *Mahabharatę*.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

1. The Book of the Beginning,
1(3) Pausja, 1(4) Puloman, 1(5) Āstika.

Opowieść 2

Dynastia księżycowa

1. Początek świata i koło istnienia; 2. Początki dynastii księżycowej: król Pururawas; 3. Bramin Śukra rzuca klątwę na króla Jajatiego; 4. Puru, syn króla Jajatiego dziedziczy królestwo; 5. Narodziny króla Bharaty.

Kaśjapa rzekł: „O córko, postąpiłaś słusznie i swym zignorowaniem mojej zgody nie złamałaś Prawa, gdyż małżeństwo w stylu boskich muzyków gandharwów zawarte w sekrecie, bez odpowiednich zaklęć między kochającym mężczyzną i kochającą kobietą, jest odpowiednie dla wojowników. Król Duhszanta jest dobrym człowiekiem o wielkim duchu i prawym umyśle. Dzięki niemu urodzisz wspaniałego syna Bharatę o ogromnej sile, którego wpływy obejmą całą ziemię. Dzięki twemu synowi wszechwładne koło Świętego Tokarza Koła będzie się zawsze obracało bez przeszkód”.

(Mahābharāta, 1(7.b) Śakuntalā, 67.1-25)

1. Początek świata i koło istnienia

Kiedy wszystko to było bez światła i niewyjaśnione, ze wszystkich stron pokryte ciemnością, pojawiło się jedno Wielkie Jajo, niewyczerpane nasienie wszystkich żywych istot. Była to boska przyczyna na początku eonu i to, na czym się ona opiera, zostało objawione jako prawdziwe Światło, wieczny *Brahman*. Ta nieujawniona trudno uchwytna przyczyna, która jest tym, co jest i czego nie ma, jest zdumiewająca i niewyobrażalna, doskonała w swym dopasowaniu wszystkich swych części.

Z tej boskiej przyczyny wyłonił się bóg stwórca Brahma, nazywany dziadkiem lub przodkiem wszechświata i tajemniczy mędrzec Daksza, znany ze swych ofiarnych rytuałów. Jak wieść niesie, Daksza wyłonił się z kciuka Brahmy w okolicznościach, gdy dziesięciu synów Pracetasa zostało spalonych przez piorun monsunowej burzy. Z Brahmy i z jego synów proroków oraz z Dakszy i jego córek wyłoniły się pierwsze pokolenia mędrców, bogów, demonów asurów i rakszasów, boskich muzyków gandharwów, nimf apsar, zwierząt, wężów i ptaków. W dalszych pokoleniach zrodzili się ludzie. Narodzili się oni w trzech kastach (wojowników, braminów i pospólstwa) z półboga Manu, którego linia wywodzi się od boga śmierci Jamy, syna boga słońca Wiwaswata, który z kolei był jednym z ośmiu synów córki mędrca Dakszy, Aditi, zwanych aditjami.

I to wszystko, co istnieje, wszystkie trzy światy (niebo, ziemia i powietrze) kręci się w cyklach kolejnych eonów. Początek nowego eonu jest jak wiosna, podczas której pojawiają się żywe istoty, a koniec jest jak zima, gdy wszystko uśpione gromadzi się znowu w Wielkim Jaju. I tak toczy się koło istnienia bez początku i końca jak pory roku, przynosząc światu ciągle jego nowy początek i nowe zniszczenie.

2. Początki dynastii księżycowej: król Pururawas

Początki dynastii księżycowej sięgają najstarszego eonu, *kritajugi* i ziemskiego króla Pururawasa, który był potomkiem Dakszy Pradžapatiego w siódmym pokoleniu. Narodził się z ósmego syna półboga Manu o imieniu Ila, który, jak wieść niesie, był zarówno jego ojcem jak i matką. Ze świata boskich muzyków gandharwów, gdzie przez jakiś czas zamieszkiwał z piękną nimfą Urwasi, z którą miał sześciu synów, przyniósł na ziemię trzy ognie ofiarne. Był władcą trzynastu wysp i choć sam był człowiekiem, żył w otoczeniu różnych istot, które ludźmi nie były. Król ten był opętany przez swą bohaterskość i toczył wojnę z braminami, odbierając im, wbrew ich protestom, ich kosztowności. W końcu ów zawistny król, który postradał zmysły z powodu swej buty, został przeklęty przez wielkiego proroka, wysłannika Brahmy i przepadł bez wieści.

Król Nahusza, wnuk Pururawasa i ojciec króla Jajatiego, wsławił się swą mądrością, prawością i miłowaniem Prawdy, gdy jako władca ziemi sprawował kontrolę nad wszystkimi jej mieszkańcami. Oczyszczył ziemię z hord dasjusów, którzy choć przypominają swym wyglądem ludzi są wrogami zarówno ludzi, jak i bogów. Ostatecznie stał się rywalem samego króla bogów Indry i zdobył władzę nad mieszkańcami nieba dzięki gorącu, które nagromadził poprzez swą ascezę, odwagę i dzielność.

3. Bramin Śukra rzuca klątwę na króla Jajatiego

Król Jajati, syn króla Nahuszy, władca ziemi, żył w dawnych czasach, gdy bogowie i demony asurowie zabijali się nawzajem w niekończącej się walce o władzę nad wszechświatem. Ponieważ zwycięstwo w dużym stopniu zależało od ofiarnych rytuałów, bogowie mianowali mędrca Brihaspatiego, wnuka stwórcy świata Brahmy z linii Angirasa, swoim kapłanem, sprawującym opiekę nad rytuałami, podczas gdy demony asurowie mianowali swoim kapłanem jego potężnego rywala, mędrca Śukrę, również wnuka Brahmy, lecz z linii Bhrigu, który dzięki swej wiedzy potrafił wrócić życie zabitym na polu bitewnym asurom. Ponieważ Brihaspati nie miał takich samych zdolności i nie potrafił

przywrócić życia zabitym bogom, bogowie udali się do najstarszego syna Brihaspatiego o imieniu Kaća, prosząc go o zdobycie wiedzy rezydującej w bramini Śukrze, który przy jej pomocy chroni jedynie asurów, odmawiając jej wszystkim innym. Bogowie rzekli: „O Kaća, jesteś młody i może uda ci się przebłągać bramina Śukrę lub jego córkę Dewajani, którą on do szaleństwa kocha. Z całą pewnością uda ci się zdobyć tę wiedzę, jeżeli zadowolisz Dewajani swym zachowaniem, zwinnością, słodyczą i samo-kontrolą”.

Bramin Kaća zgodził się spełnić prośbę bogów i wyruszył do miasta asurów, aby wykonać swe zadanie. Gdy stanął przed obliczem bramina Śukry, nauczyciela asurów, poprosił o zaakceptowanie go jako swego ucznia i gdy Śukra wyraził zgodę, Kaća złożył wymagane przysięgi i jednocześnie podjął próby zjednania sobie zarówno nauczyciela jak i jego córki. Sam młody i przystojny śpiewał, grał i tańczył przed Dewajani, która sama będąc w kwiecie młodości śpiewała z nim razem i swawoliła.

Po upływie pewnego czasu, gdy Kaća samotnie wypasał krowy, został rozpoznany jako wysłannik bogów i zamordowany przez tytanów danawów, którzy uczynili to nie tylko z nienawiści do kapłana bogów Brihaspatiego, ale także z potrzeby zabezpieczenia przed kradzieżą magicznej wiedzy, posiadanej przez bramina Śukrę. Dla pewności pocięli ciało Kaći na kawałki niewiększe od nasion sezamowych i dali je do zjedzenia szakalom. Gdy Dewajani zobaczyła krowy wracające bez pastucha, szybko nabrała przekonania, że pastuch został zabity i popadła w rozpacz. Jej ojciec uspokoił ją, mówiąc: „O córko, nie martw się, jeżeli Kaća został zabity, użyję całej mej wiedzy, zawezwę go i w ten sposób go ponownie ożywię”. Jak powiedział, tak uczynił i zawezwany Kaća powrócił z martwych, wyjaśniając, że faktycznie został zabity przez danawów.

Wkrótce potem Kaća udał się do lasu w poszukiwaniu kwiatów, o które prosiła Dewajani i raz jeszcze został odkryty i zabity przez danawów, którzy tym razem dla pewności spalili jego martwe ciało na popiół i wrzuciwszy popiół do kielicha wina napoili nim bramina Śukrę. Dewajani nie mogąc doczekać się powrotu Kaći, raz jeszcze nabrała podejrzeń, że został zabity i zwróciła się do swego ojca z prośbą o ponowne przywrócenie mu życia. Tym razem jednak bramin Śukra czuł się bezsilny i powiedział, że nie może wrócić straconego życia, które było już zwrócone dzięki jego czarom i odradził swej córce przywiązywanie się do istoty śmiertelnej. Jej rozpacz jednak nie słabła. Po przemyśleniach Śukra nabrał podejrzeń, że skoro asurowie zabili jego ucznia bramina, przeto muszą patrzeć na niego samego złym okiem i być

może chcą go pozbawić jego funkcji kapłana. Postanowił więc przeciwstawić się uczynionemu złu, gdyż ten, kto zabija bramina jest zdolny do zabicia samego Indry. Raz jeszcze zawezwał więc bramina Kaćę, nakazując mu powrót do życia i wówczas Kaća odezwał się wprost z jego żołądka wyjaśniając, że znalazł się tam wraz z winem, które Śukra wypił. Słyszając to Śukra rzekł do swej córki: „O córko, przywrócenie życia Kaći oznacza mą śmierć, gdyż musi się on wydostać z mojego żołądka”. Zrozpaczona Dewajani rzekła: „O ojcze, po śmierci Kaći nie zaznam spoczynku, a po twej śmierci nie ma dla mnie życia”. Słyszając to Śukra zwrócił się do Kaći ze słowami: „O braminie, jeżeli twym celem było zdobycie mej wiedzy, to wygrałeś, gdyż zdobyłeś przyjaźń mojej córki. Oddam ci mą tajemnicę przywracania życia, abyś przywrócił mi życie po opuszczeniu mojego żołądka, ale pod warunkiem, że nie jesteś Indrą w przebraniu bramina”. Gdy Kaća wyjaśnił, że nie jest Indrą, bramin Śukra zdradził mu tajemnicę przywracania życia i w ten sposób Kaća mógł przywrócić życie braminowi Śukrze, którego zabił opuszczając jego żołądek. To niefortunne wydarzenie uświadomiło Śukrze złe skutki picia wina, co skłoniło go do zakazania picia wina i uznanie go za jeden z pięciu grzechów głównych. Do grzechów tych należą: zabicie bramina, picie alkoholu, kradzież, cudzołożenie z żoną bramina i wiązanie się tymi, którzy popełnili te grzechy. Następnie Śukra zawezwał gigantów danawów i rzekł do nich: „O danawowie, jesteście potężni i silni, ale bramin Kaća was przechytrzył i otrzymał ode mnie dar przywracania życia i w ten sposób siła jego *Brahmana* (modlitwy) stała się równa waszej”.

Po upływie pewnego czasu i zrealizowaniu wszystkich ascetycznych zobowiązań bramin Kaća zaczął się przygotowywać do opuszczenia domu swego nauczyciela Śukry i powrotu do świata bogów. Dewajani rzekła: „O braminie, teraz, gdy zakończył się już okres surowej ascezy, dopełnij należnych rytów i weź mnie za żonę”. Kaća nie chciał się jednak na to zgodzić, twierdząc, że Prawo nakazuje mu szanować ją jako córkę jego nauczyciela i jak siostrę i nie zezwala mu na małżeństwo z nią. Rozgniewana Dewajani rzuciła nań klątwę: „O braminie, skoro odrzucasz moją miłość, zasłaniając się Prawem, przeto niech wiedza, którą zdobyłeś od mojego ojca będzie bezużyteczna i nigdy nie znajdzie zastosowania w praktyce”. Kaća rzekł: „O Dewajani, odrzuciłem twą małżeńską propozycję, jedynie dlatego że jesteś córką mego nauczyciela. Rzuciłaś więc na mnie klątwę, choć nie popełniłem żadnego przestępstwa. Przeto i ja cię przeklnę i niech twe gorące życzenie poślubienia bramina nigdy się nie spełni i zostań za karę żoną króla. A co do twej klątwy, to wiedz, że choć z powodu twej

kłątwy sam nie będę mógł użyć zdobytej przeze mnie wiedzy, to jednak wiedzę tą przekazę moim uczniom i przyniesie ona im owoce". Po tych słowach Kaća udał się z powrotem do świata bogów, gdzie został gorąco powitany przez króla bogów Indrę.

Po otrzymaniu od Kaći sekretu przywracania życia, bogowie uspokoili się i pewnego dnia, zebrawszy się wszyscy razem, rzekli do Indry: „O pogromco miast asurów, przyszedł odpowiedni moment, aby zniszczyć wroga”. Indra odpowiedział: „Niech się tak stanie” i opuściwszy zebranych bogów, udał się do lasu, który przypominał swym wyglądem park Citraratha, gdzie zobaczył córkę bramina Śukry Dewajani i córkę króla asurów Śarmisthę pluskające się z rozbawieniem w wodzie. Indra przybrał wówczas postać wiatru i dmuchnąwszy pomieszał ich pozostawione na brzegu ubrania. Wybiegłszy z wody, Śarmistha w pośpiechu złapała spódniczkę Dewajani, nie będąc świadoma, że ubrania zostały pomieszane.

Widząc swą spódniczkę zdobiącą Śarmisthę, Dewajani rzekła: „O córko demona, jak śmiesz zabierać mi moją spódnicę! Jesteś moją uczennicą i z tego braku szacunku do mnie, twej nauczycielki, nie wyniknie nic dobrego!” Śarmistha odpowiedziała: „O Dewajani, twój ojciec zawsze stoi w pokorze przed moim ojcem i wiecznie wychwala go i mu się przypochlebia, a ty jesteś córką tego człowieka, który musi prosić. Ja natomiast jestem córką człowieka, który daje, a nie otrzymuje i którego się wychwala, a nie który wychwala. O córo żebraka, stoisz przede mną, która ma pełną władzę, bezbronna i opuszczona. Znajdź sobie kogoś, kto byłby ci równy, gdyż ja nie uważam, abyś była mi równa”.

Gdy oburzona jej słowami Dewajani spróbowała wyrwać swą spódniczkę, rozwścieczona Śarmistha wepchnęła ją do studni i przekonana o jej śmierci, pobiegła do pałacu swego ojca. Tymczasem tak się złożyło, że król Jajati, zmęczony polowaniem na jelenie i spragniony, zatrzymał się koło studni. Spojrzał w dół, lecz w studni nie było wody. Zamiast wody zobaczył Dewajani, piękną jak bogini. Jajati rzekł: „O piękności o ciemnej karnacji, która zdobisz swe paznokcie farbą o kolorze miedziano-czerwonym, wpinasz w swe włosy drogie kamienie i zdobisz swe uszy drogimi kolczykami, powiedz mi, kim jesteś? I dlaczego tak ciężko wzdychasz? Jak to się stało, że znalazłaś się w tej studni pokrytej słomą? Powiedz mi, kto jest twym ojcem?” Dewajani wyjaśniła, że jest córką bramina Śukry, który potrafi przywracać życie demonom zabitym przez bogów i podając królowi rękę, poprosiła o wyciągnięcie jej ze studni. I król Jajati wziął prawą rękę tej córki bramina i po wyciągnięciu jej ze studni, pożegnał się i wrócił do swego pałacu.

Uwolniona ze studni Dewajani posłała szybko służącą do swego ojca, którzy mieszkał w zamku należącym do króla asurów, ojca Śarmisthy, z prośbą o opowiedzenie mu wszystkiego i wyjaśnienie, że nie postawi już więcej swej stopy w tym zamku. Wysłuchawszy opowieści przyniesionej przez służącą, Śukra w pośpiechu udał się do lasu, aby spotkać się ze swą córką. Uściskawszy ją po ojcowsku rzekł: „O córko, ludzie zbierają smutek lub szczęście z nasion, które sami posiali. Musiałaś w przeszłości uczynić coś złego, co teraz się mści”. Przepelniona goryczą Dewajani rzekła: „O ojcze, bez względu na to, jaka jest przyczyna mojego nieszczęścia, pewne jest to, że wypełniona pychą Śarmistha powiedziała prawdę nazywając cię żebrakiem. I miała rację, że ja jestem córką tego, który musi prosić wyciągając rękę i komplementować, a nie tego, kto daje i jest komplementowany”. Śukra rzekł: „O Dewajani, nie jesteś córką żebraka wyciągającego po prośbie rękę. Jesteś córką tego, kto jest wysławiany, a nie tego, kto wysławia. Źródłem mej suwerennej władzy jest niepojęty *Brahman* (modlitwa) i wiedzą o tym nie tylko król bogów Indra, ale także król asurów, ojciec Śarmisthy i Jajati, król ludzi”.

Śukra kontynuował: „O Dewajani, człowiek, który musi znosić obraźliwe słowa innych jest w rzeczywistości zwycięzcą. Potrafi on opanować swój wzrastający gniew dzięki umiejętności wybaczenia i jest jak woźnica powożący końmi, lub jak wąż zrzucający swą starą skórę. Ten, który nie odpowiada ciosem na cios, pokornie składa ofiary i nie pozwala sobie na gniew, stoi w hierarchii najwyżej. Nie należy imitować tych, którzy dali się porwać cyklowi nieustającej wendety, gdyż oni nie potrafią odróżnić słabości od siły”.

Dewajani rzekła: „O ojcze, choć jestem jeszcze dzieckiem, znam różnice między ładem różnych kast zamieszkujących ziemię i wiem, co jest siłą i co jest słabością w umiejętności reagowania łagodnością na obelgi. Mimo tego nie mogę dłużej żyć w zamku króla asurów i ojca Śarmisthy. Nikt rozsądny, motywowany osiągnięciem najwyższego dobra, nie zgodzi się na to, aby żyć z ludźmi motywowanymi złem. I ja, aspirująca do tego, aby być nauczycielem Śarmisthy, nie mogę tolerować jej lekceważenia. Mogę żyć tylko wśród tych, u których różnice w zachowaniu wynikają jedynie z różnic w urodzeniu. We wszystkich trzech światach nie ma dla mnie niczego, co byłoby gorsze od plugawego języka Śarmisthy. Nie potrafię cieszyć się sukcesem mojej rywalki”.

Słyszac te słowa swej córki, Śukra udał się do Wrszaparwana, króla asurów, ojca Śarmisthy i rzekł: „O królu asurów, grzech i zło

wynikłe z nieposzanowania Prawa przynosi w końcu swe owoce. Jeżeli nie widzisz ich u siebie, to z całą pewnością dostrzeżesz je u swego potomstwa. Postąpiłeś źle, nakazując dajtjom zabicie bramina Kaći, choć nie popełnił on żadnego przestępstwa i był moim uczniem. O dajtjo, z powodu tego zabójstwa i z powodu zranienia mej córki przez twą córkę opuszczam ciebie i twój ród. Czyżbyś uważał mnie za kłamcę, skoro nigdy nie potępiłeś wspomnianych przeze mnie występków?”

Przerażony tymi słowami król asurów rzekł: „O braminie, potomku Bhrigu, nigdy nie wątpiłem w twą prawość i nigdy nie nazwałbym cię kłamcą. Błagam cię, nie opuszczaj nas, gdyż jesteś jedynym źródłem naszej siły. Bez ciebie nie pozostanie nam nic, jak pograżyć się w oceanie”. Śukra odpowiedział: „O królu asurów, jeżeli chcesz, abym pozostał w twym mieście, musisz ułagodzić gniew mej córki Dewajani, gdyż nie potrafię znieść wyrządzonej jej krzywdy.”

Słyszając to, król asurów zapytał Dewajani, czy ma jakieś życzenie, które mógłby spełnić i ona zażyczyła sobie, aby jego córka Śarmistha została jej niewolnicą i żeby w towarzystwie tysiąca swoich służących towarzyszyła jej jako jej świta do miejsca jej przysłego męża, którego wybierze dla niej jej ojciec. Zarówno król asurów jak i sama Śarmistha zgodzili się bez wahania na to żądanie mając na uwadze to, że jest to cena za pozostanie bramina Śukry w ich mieście i służenie im swą wiedzą, co uratuje ich ród od wyginięcia.

Z kolei Dewajani widząc, że mądrość jej ojca, który rzekomo przypochlebia się innym, złamała dumę Śarmisthy, rzekła do swego ojca: „O ojcze, teraz mogę spokojnie wrócić do zamku asurów. Twoja bramińska wiedza jest nie do pokonania”. Słyszając to Śukra ponownie zamieszkał w zamku króla asurów, gdzie wszyscy danawowie oddawali mu należną cześć.

Po pewnym czasie Dewajani w towarzystwie swej niewolnicy Śarmisthy, otoczonej tysiącem służących, udała się nad rzekę do tego samego lasu, gdzie swego czasu Indra pomieszał ich ubrania, aby popijając miód i jedząc zakąski oddać się ekstazie. I tak się zdarzyło, że przybył tam również spragniony i zmęczony polowaniem na jelenia król ziemi Jajati. Gdy zobaczył słodko uśmiechającą się Dewajani, w otoczeniu rozweselonych niewolnic i pięknej Śarmisthy przygotowującej dla niej masaż stóp, zapytał je o imiona. Dewajani wyjaśniła, że jest córką kapłana asurów o imieniu Śukra, a jej towarzyszką jest córką króla asurów, jej niewolnica. Zdziwiony król zapytał: „O piękna córko bramina, jak to jest możliwe, aby ta piękna córka króla asurów była twoją niewolnicą?” Dewajani odpowiedziała: „O Panie, każdy jest ofiarą

własnego losu. Nie zadawaj więc takich dziwnych pytań. Lepiej powiedz nam swoje imię, szczególnie, że ubrany jesteś jak wojownik i król, a mówisz jak bramin”. Jajati odpowiedział: „Jestem królem ziemi, ale jestem także królewskim mędrce, gdyż w dzieciństwie poznałem dogłębnie mądrość *Wed*”.

Dewajani rozpoznając Jajatiego, który pomógł jej kiedyś wydostać się ze studni, rzekła: „O królu, zostań mym przyjacielem i mężem”. Jajati odpowiedział: „O córko bramina, twój ojciec nigdy nie zaakceptuje króla na swego zięcia. Najlepszą partią dla ciebie jest równy ci bramin”.

Dewajani powiedziała: „O królewski mędrco i znawco *Wed*, królewscy znawcy *Wed* są jak braminami, którzy są znawcami *Wed*”. Jajati odpowiedział: „O Dewajani, jako król nie jestem wart córki bramina. Wszystkie kasty mają swój początek w jednym i tym samym ciele Człowieka, który na początku świata sam siebie złożył w ofierze, lecz ich ład i obowiązki są odmienne. W hierarchii bramini stoją najwyżej”.

Słyszac to, nie zbita z tropu Dewajani spróbowała użyć innego argumentu, mówiac: „O królu, musisz się ze mną ożenić, gdyż już raz wzięłaś mą rękę, gdy wyciągałaś mnie ze studni. Jak więc kobieta, tak dumna jak ja, mogłaby pomyśleć o oddaniu swej już wziętej ręki komuś innemu?”

Jajati rzekł: „O córko bramina, łatwiej pokonać trującą kobre lub wściekły ogień niż rozgniewanego bramina, który potrafi zniszczyć królestwa i ich stolice. Nie mogę pojąć cię za żonę w obawie, że rozgniewam bramina, twego ojca. Mógłbym się na to zgodzić tylko wówczas, gdyby twój ojciec sam oddał mi twą rękę”. Dewajani rzekła: „O królu, tego możesz być pewien. Mój ojciec z całą pewnością odda ci moją rękę, gdy dowie się, że sama i dobrowolnie cię na męża wybrałam”. I tak też się stało i gdy król Jajati wyraził swe obawy, że będąc królem i biorąc za żonę córkę bramina łamie Prawo, bramin Śukra uspokoił go: „O królu, nie obawiaj się, gdyż osobiście oczyszczę cię z tego grzechu. Weź bez obaw mą córkę za żonę i znajdź z nią niewysłowione szczęście. Miej również szacunek do pięknej córki króla asurów Śarmisthy, która będzie jej towarzyszyła do twego domu i pamiętaj, aby nigdy nie uczynić z niej swej nałożnicy”.

Uszczęśliwiony Jajati z pełnym szacunkiem okrążył bramina w należyty sposób i udał się wraz z Dewajani i jej swiątą do swego zamku, który zbudowany był na podobieństwo zamku Indry. Dewajani zamieszkała w pokojach kobiet, podczas gdy dla Śarmisthy i jej tysiąca służących zbudowano dom wśród drzew *asoka*. Przez wiele lat król żył ze swą żoną Dewajani w stanie ekstatycznej radości, zapominając o całym świecie. Gdy Dewajani

urodziła swego pierwszego syna o imieniu Jadu, Śarmistha, która przestała być dzieckiem, zaczęła się martwić, że jej nowo zdobyta kobiecość pozostanie bezowocna. Pamiętając doskonale o tym jak Dewajani przekonała króla Jajatiego, że powinien zostać jej mężem, zdecydowała, że pójdzie w jej ślady i też wybierze sobie prawego króla Jajatiego za męża i otrzyma od niego synów.

Pewnego dnia Śarmistha zobaczyła króla spacerującego samotnie po lesie niedaleko jej domu. Wyszła mu więc na spotkanie i złożywszy pobożnie dłonie, rzekła: „O królu, któż zechce pojąć mnie za żonę, skoro zamiast mieszkać w pałacu mego ojca, mieszkam w twoim? Proszę cię więc o to, abyś wykonał swój obowiązek, został moim mężem i dał mi synów”. Król rzekł: „O Śarmistha, znam twą urodę i nieskazitelne maniery, ale nie mogę zostać twym mężem, gdyż zakazał mi tego ojciec Dewajani. Nie mogę złamać mej obietnicy i zmienić jej w kłamstwo. Król jest przykładem dla swego ludu i jeżeli król skłamie, wówczas wszyscy zaczną kłamać i wtedy on i cały jego lud będą zgubieni”.

Słyszac to Śarmistha rzekła: „O królu, niczego nie pragnę tak jak unikania łamania Prawa i proszę cię, ucz mnie jego przestrzegania. Jednakże o ile wiem, nie zawsze niedotrzymywanie obietnic jest uznawane za kłamstwo i okłamanie kobiety owładniętej żądzą nie jest grzechem. A poza tym mąż i przyjaciel są tym samym i ślub przyjaciela powinien być traktowany jak własny ślub. O królu, ty jesteś mężem mej przyjaciółki, a więc jesteś moim przyjacielem i twój ślub jest moim ślubem. Musisz więc zgodzić się na poślubienie mnie, gdyż wybrałam cię na swego męża właśnie dlatego, że jesteś mężem mojej przyjaciółki”. Jajati rzekł: „O Śarmistha, prosisz mnie o przysługę jak żebrak, a Prawo uczy, że nie wolno odmawiać daru żebrakowi. Powiniennem więc spełnić twą prośbę. Cóż więc mogę dla ciebie uczynić?” Śarmistha rzekła: „O królu, Prawo mówi, że żona, niewolnik i syn są tymi, którzy nie posiadają żadnej własności. Ja jestem Dewajani niewolnicą, a ona służy tobie. Obie jesteśmy więc tak samo od ciebie zależne i do ciebie należy dbałość o nasze potrzeby”. Słyszac ten ostatni argument, król Jajati nie potrafił zaprzeczyć jego słuszności i zgodziwszy się na prośbę Śarmisthy, dał jej trzech synów o imionach Druhju, Anu i Puru.

Gdy Śarmistha urodziła swego pierwszego syna, zaniepokojona Dewajani udała się do jej domu i gniewnie zapytała: „O piękno-brewa przyjaciółko, cóż za przestępstwo popełniałaś z głodu miłości?” Śarmistha odpowiedziała: „O moja słodko uśmiechająca się przyjaciółko, nie padłam ofiarą żądzy. Mój syn jest darem od prawego mędrca, znawcy *Wed*, który przechodził niedaleko mojego domu”. Słyszac to, Dewajani poprosiła Śarmisthę o

ujawnienie jego imienia. Jednakże Śarmistha wyjaśniła, że nie potrafiła zapytać mędrca o imię, gdyż całkowicie nią zawładnął, błyszcząc jak słońce dzięki mocy nagromadzonego gorąca. Dewajani rzekła: „O Śarmistha, jeżeli powiedziałaś prawdę, to nie pożałujesz” i obie przyjaciółki serdecznie się roześmiały. Uspokojona Dewajani wróciła do swego pałacu, nie wiedząc, że nie dowiedziała się całej prawdy i że ów „znawca *Wed*” i mędrzec był jej mężem.

Po pewnym czasie Dewajani w towarzystwie króla Jajatiego udała się na przechadzkę w kierunku lasu, gdzie znajdował się dom Śarmisthy i zobaczyła trzech bawiących się chłopców o boskim wyglądzie, uderzająco podobnych do króla, jej męża. Zapytani o ich ojca wskazali na króla Jajatiego, który jednak bojąc się Dewajani, nie przywitał ich w sposób oczekiwany od ojca.

Dewajani przeczula jednak prawdę i udawszy się do Śarmisthy rzekła: „O córko króla asurów, oszukując mnie wróciłaś znowu do ładu asurów. Czy ty nie masz wstydu?” Śarmistha odpowiedziała: „O moja słodko uśmiechająca się przyjaciółko, nie okłamałam cię, lecz powiedziałam prawdę, mówiąc, że mój syn jest darem otrzymanym od mędrca i znawcy *Wed*, gdyż mąż twój jest znawcą *Wed*. Nie mam więc powodu, aby się wstydzić, gdyż zachowałam się zgodnie z Prawem i obyczajnością. Zrobiłam poza tym tylko to, co ty sama zrobiłaś przede mną. Wybrałam sobie tego króla na męża, naśladując ciebie i traktując męża mojej przyjaciółki tak jakby był moim mężem. Zostałam więc żoną twego męża z szacunku do ciebie jako żony królewskiego mędrca i znawcy *Wed* i dlatego, że twojego męża, królewskiego znawcę *Wed*, szanuję jeszcze bardziej.

Słyszając to, Dewajani zwróciła się do króla Jajatiego, mówiąc: „O królu, źle uczyniłeś i dlatego moja stopa nie postanie już więcej w twoim pałacu!” Rzekłszy to, Dewajani udała się z powrotem do miasta asurów, do swego ojciec Śukry, a za nią podążał zaniepokojony i złamany bólem król Jajati, próbując bezskutecznie ułagodzić jej gniew. I tak oboje stanęli przed obliczem bramina Śukry.

Dewajani rzekła: „O ojcze, bezprawie (*adharm*a) zniszczyło Prawo (*dharm*a) i świat stanął na głowie. Śarmistha, córka króla asurów, pokonała mnie i okpiła. I ten stojący przed twym obliczem król Jajati, rzekomo słynny ze swej prawości, dał jej trzech synów, podczas gdy ja otrzymałam jedynie dwóch. Król ten swym postępowaniem przekroczył dopuszczalny limit!”

Słyszając to, bramin Śukra zapłonął gniewem i rzucił na króla Jajatiego klątwę, mówiąc: „O wielki królu, staniesz się natychmiast zniedołężniały i niezdolny do doznawania zmysłowych

przyjemności, co będzie zemstą za to, że ty, który znasz Prawo, złamałeś je”. Przerażony Jajati próbował się bronić, wyjaśniając, że nie kierował się w swym postępowaniu żądzą, lecz uczynił to, co nakazują święte księgi, czyli dał syna żebrzącej o syna opanowanej przez żądę kobiecie. Śukra odpowiedział: „O królu, obluda w dziedzinie Prawa zmienia cię w przestępcę. Powinieneś zwrócić się do mnie o radę, gdyż jesteś wobec mnie podrzędny!”

Kłątwa bramina Śukry natychmiast się wypełnia, zamieniając króla Jajatiego w nieudolnego starca. Przerażony Jajati zwrócił się do bramina z błagalną prośbą o wycofanie klątwy. Śukra nie chciał jednak poddawać w wątpliwość wartości swych słów i wycofać swej klątwy. Zgodził się jednak ją złagodzić, mówiąc: „O królu, jeżeli tak bardzo pragniesz powrotu swej młodości bez rozsiewania zła, uczyni, co następuje: skupiając swój umysł na mnie, przenieść swój starczy wiek na jednego ze swoich synów. I niech ten syn, który zgodzi się na przejęcie twego starczego wieku, otrzyma w spadku twoje królestwo, zyskując sławę i gdy oddasz mu z powrotem jego młodość, zyskując bogate potomstwo”. Król Jajati rzekł: „O braminnie, niech tak się stanie”.

4. Puru, syn króla Jajatiego dziedziczy królestwo

Z małżeństwa króla Jajatiego z Dewajani narodzili się Jadu i Turwasu, a z jego małżeństwa z Śarmisthą narodzili się Druhju, Anu i Puru.

Gdy Jajati gwałtownie i przedwcześnie się zestarzał i stracił całe swe fizyczne piękno z powodu klątwy, zwrócił się z prośbą do swych synów: „O synowie, pomóżcie mi, chciałbym raz jeszcze zaznać przyjemności, jaką daje spotkanie młodej i pięknej kobiety, a tymczasem z powodu klątwy nie potrafię doznawać żadnej zmysłowej przyjemności. Proszę was więc o to, aby jeden z was zgodził się zamienić ze mną swe ciało. Po upływie milenium obiecuję zwrócić mu wypożyczone młode ciało i mianować go następcą tronu”.

Gdy starsi synowie odmówili królowi tej przysługi, rzucił na nich różne klątwy. Swego najstarszego syna Jadu, który zgodnie z Prawem powinien zostać dziedzicem królestwa, przeklął, mówiąc: „O synu, niech twoi potomkowie nigdy nie staną się królami”. Swego syna Turwasu przeklął, mówiąc: „O synu, niech twoi potomkowie wyginą”. Swego syna Druhju przeklął, mówiąc: „O synu, niech twoje marzenie o uzyskaniu tytułu zachodnich władców nigdy się nie spełni”. Swego syna Anu przeklął, mówiąc: „O synu, niech twoi potomkowie staną się barbarzyńcami”. Jedynie najmłodszy syn Puru zgodził się na oddanie ojcu swego

młodego ciała i wówczas król Jajati mocą swych umartwień przeniósł na niego swą starość, odzyskując młodość na okres tysiąca lat, podczas których doświadczał wielu przyjemności, dozwolonych przez Prawo. W swoim królestwie był jak inkarnacja samego Indry i kierując się Prawem, przynosił zadowolenie wszystkim żywym istotom: bogom i przodkom składał ofiary, spełniał prośby uciskanych, dobrych braminów obsypywał darami, gości witał chlebem i wodą, pospólstwo wziął pod swą opiekę, służących obdarzał swą dobrocią, a złych dasjusów zwalczał.

W końcu, gdy król nasycił się przyjemnościami i poczuł się zmęczony, zgodnie z obietnicą zwrócił swemu najmłodszemu synowi Puru jego młodość i przeniósł na niego swą królewską władzę, mówiąc: „O synu, choć jesteś najmłodszy, ty zostaniesz moim dziedzicem i twoi potomkowie od twego imienia będą nazywani Paurawami. Daję ci we władanie sam środek ziemi, pozostawiając dla twych braci jej obrzeża. Pamiętaj jednak o tym, że człowiek cnotliwy zawsze opanowuje swój gniew, wybacza i nigdy nie popada w fałszywą dumę. Obrzucany klątwami nie odpowiada tym samym. Nie zadaje bólu, nie stosuje przymusu i nie rani słowami. Wyrzeka się rzucania klątw na zło, lecz jedynie stara się naśladować dobro. We wszystkich trzech światach najlepszym sposobem na zdobycie przyjaciół jest współczucie, życzliwość dla wszystkich istot, szczodrość i uprzejme słowa”.

Koronowanie najmłodszego syna wydawało się jednak niezgodne z Prawem, lecz Jajati wyjaśnił braminom i swemu ludowi okoliczności swej decyzji, mówiąc, że podejmując ją, kierował się tym, że jego starsi synowie nie posłuchali jego rozkazu i odnieśli się do niego z lekceważeniem. Poza tym w swym postępowaniu kierował się nakazem bramina Śukry, aby uczynić następcą tronu tego syna, który wyraził zgodę na oddanie mu na jakiś czas swego młodego ciała. Wyjaśnienie to wszystkim zadowoliło.

Po oddaniu władzy królewskiej swemu najmłodszemu synowi król Jajati udał się do lasu, aby spędzić resztę życia żyjąc jak pustelnik w otoczeniu braminów, żywiąc się jedynie owocami i korzonkami znalezionymi w lesie i w ten sposób zebrać zasługi potrzebne, aby dostać się do nieba. Praktykując dyscyplinę zdobył kontrolę nad swym umysłem i językiem i w rezultacie dostał się do nieba, gdzie długo przebywał pogrążony w stanie radosnej ekstazy, odbierając honory od trzydziestu bogów. Następnie ze świata bogów udał się do świata Brahmy i jakiś czas tam przebywał.

Pewnego dnia przyszedł jednak kres jego pobytu w niebie, gdyż jego zasługi się wyczerpały. Stało się to jasne, gdy spotkał Indrę, który zapytał go, czy zna kogoś, kto byłby mu równy w sile umartwiania się, które praktykował w dżungli po porzuceniu

królestwa. Jajati przepelniony pychą powiedział: „O Indra, wśród bogów, wielkich proroków i boskich muzyków gandharwów i wśród ludzi nie znajdziesz nikogo, kto dorównywałby mi w sile swej religijności”. Usłyszawszy to, Indra rzekł: „O królu, w swej wypowiedzi wyraziłeś bezpodstawnie pogardę zarówno dla tych, którzy są ci równi jak i dla tych, którzy stoją ponad tobą jak i tych, co stoją poniżej i w ten sposób wyczerpałeś swoje zasługi, które zebrałeś przez cnotliwe życie. Musisz więc ponownie narodzić się na ziemi. Narodzisz się jednak wśród uczciwych, abyś mógł szybko odzyskać swoje utracone morale”. Jajati rzekł: „O Indra, niech tak się stanie”. I jak wieść niesie, w swym nowym wcieleniu król Jajati był tak cnotliwy, że w jego królestwie nikt nie umierał i bogowie musieli błagać boga śmierci Jamę, aby zaczął przynosić ludziom śmierć i uwolnił ziemię od ciężaru trudnej do wyżywienia populacji.

5. Narodziny króla Bharaty

Król Duhszanta, syn króla Puru z dynastii księżycowej i wnuk króla Jajatiego, był równy bogom w swej umiejętności władania bronią i był tak silny, że sam potrafił wyrwać i unieść górę Mandarę. Był on również prawy i cnotliwy i gdy władał ziemią, kasty nie mieszały się między sobą i ludzie kierowali się ładem i zyskiem swej własnej kasty. W swych aktach oddawania czci bogom nie kierowali się własnym interesem, lecz Prawem. Pod jego władaniem nikt nie musiał obawiać się choroby, głodu, czy złodzieja. Wszyscy ufali mu, jako strażnikowi ziemi i nie musieli obawiać się żadnego niebezpieczeństwa. Indra lał deszczem w odpowiednim czasie, a ziemia rozkwitała dobrobytem.

Pewnego dnia ten bohaterski król stojąc w pełnym uzbrojeniu na czele potężnej armii, udał się głęboko w dżunglę, aby oddać się rozrywce polowania. Gdy tak jechał w kierunku dżungli, otoczony przez tysiące uzbrojonych po zęby wojowników dmących w konchy i bijących w bębny, rozsiewał wokół dźwięk podobny do grzmotu. I gdy tak wysławiał swą królewską potęgę, z balkonów i okien mijanych pałaców gonily za nim spojrzenia dam widzące w nim samego Indrę władającego piorunem. I ten super-władca ziemi idąc na polowanie, wypełnił ziemię i niebo grzmotem swego rydwanu pędzącym jak Garuda w swym locie po eliksir nieśmiertelności. I krocząc w ten bohaterski sposób na czele swej armii, dotarł głęboko w las do miejsca, które przypominało raj Indry. Choć las był tu bezludny i pozbawiony wody, obfitował w zwierzyne łowną. W lesie tym pasły się niezliczone stada jeleni i grasowały drapieżniki. Widząc to, król Duhszanta popadł w

ekstacyjny zapal i ustrzelił swymi strzałami lub zabił swym mieczem wiele tygryskich rodzin, a swą włócznią pozbawił życia wiele antylop. Gdy tak grasował wraz ze swymi wojownikami po lesie jak drapieżnik, wybijając zwierzęta i ptaki przy pomocy swej potężnej broni, teren łowny przekształcał się powoli w zgłiszcza i chaos. Rozproszone jelenie wzywały pomocy pobawione swego stada i przywódców i nie mogąc zaspokoić pragnienia w wyschniętej rzece, wyczerpane do ostateczności padały omdlałe na ziemię. Część wygłodniałych myśliwych pożerała je żywcem, choć inni pamiętali o rozpaleniu ognia i o przygotowaniu należytego posiłku. Ranne słonie brocząc krwią, miały się chaotycznie, siejąc spustoszenie. Las, który najpierw przypominał raj Indry, zalany monsunem potęgi i deszczem strzał, wyglądał tak jakby go stratowały stada dzikich bawołów.

Zabiwszy już tysiące jeleni, nienasycony król Duhszanta i jego jeźdźcy nie ustawiali w poszukiwaniu zwierzyny i zapuszczając się coraz głębiej w dżunglę, dotarli do miejsca odmiennego w swym charakterze. Król, choć głodny i spragniony, ciągle pełen sił, zobaczył liczne pustelnie świętych ascetów. Minawszy je wjechał do lasu o niezwykłym pięknie, gdzie wiał lekki orzeźwiający wiatr, wszystkie drzewa obsypane były kwiatami, a przestrzeń wypełniona była śpiewem ptaków. Widząc to, możny król popadł w zachwyt. Wśród drzew pokrywających brzeg rzeki Malini, dostrzegł idylliczną pustelnię mędrca Kaśjapy jarzącą się od płomieni ognia ofiarnego płonącego w różnych miejscach, ozdobioną dywanami kwiatów, otoczoną przez pozostające w idealnej harmonii stada ptactwa i dzikich zwierząt i wypełnioną po brzegi tłumem ascetów i pustelników. Zbliżył się więc do tej czarownej pustelni, w której jak w lustrze odbijał się świat bogów i przepelniony pragnieniem, aby tam wejść, spojrzal ku rzece karmiącej swymi wodami jak matka wszystkie żywe istnienia, ptaki, słonie, tygrysy i potężne węże, nad której wodami unosił się święty dźwięk wedyjskich pouczeń. Wydało mu się, że jest to miejsce Nary i Narajana, park Citraratha, otoczony świętymi wodami Gangesu i wypełniony wrzaskiem zapamiętałego w tańcu pawia. Stojąc u bram, król Duhszanta, władca ludzi, zapragnął złożyć wizytę wielkiemu ascecie Kaśjapie, wnukowi Brahmy. Rzekł więc do towarzyszącej mu eskorty: „O wojownicy, pozostańcie tutaj u bram i czekajcie na mój powrót. Pragnę złożyć wizytę Kaśjapie, beznamietnemu, umartwiającemu się pustelnikowi”. I gdy król Duhszanta przekroczył bramy wiodące do pustelni, zapomniał o głodzie i pragnieniu i popadł w stan ekstazy zachwytu. Pozbył się oznak swej królewskiej władzy i jedynie w towarzystwie swego doradcy i kapłana ruszył dalej.

W pustelni jak w lustrze odbijał się świat Brahmy, wypełniony echem bzyczenia pszczół i dźwiękami drapieżnego ptactwa. Ze wszystkich stron dochodziły głosy najprzedniejszych braminów recytujące hymny *Rigwedy*. Pustelnię wypełniał blask bijący od bezgranicznego ducha surowych w swych religijnych praktykach kapłanów, ekspertów w dziedzinie składania ofiar i recytowania *Wed*. Znaczący *Atharwywedy* w otoczeniu ofiarników recytowali hymny *Samhita*. Przestrzeń wypełniał dźwięk wytwornego języka braminów, znawców sakramentów i tajników składania ofiary, znawców świętej fonetyki i ról interpretacji, mistrzów w dziedzinie *Wed*, biegłych w kombinowaniu i wiązaniu różnego typu zdań, uczonych w różnych rodzajach rytów, skoncentrowanych na Zbawieniu i Prawie, którzy zdobyli wiedzę o ostatecznej Prawdzie dzięki praktykowaniu argumentowania, zaprzeczania i wyciągania wniosku. Król Duhszanta, pogromca wrogów, widział wszędzie wokół siebie doskonałych w swych religijnych praktykach braminów, ograniczających samych siebie poprzez swe przysięgi, wyszeptujących magiczne formułki, składających ofiary i wykonujących *pudzę* w sanktuariach poświęconych różnym bogom. Trafwszy do tego świata Brahmy, chronionego przez nieprzerwane religijne praktyki samoumartwiania mędrca Kaśjapy, król Duhszanta popadł w jeszcze większy zachwyty.

Zwolniejszy swego doradcę i kapłana ruszył samotnie w kierunku sanktuarium mędrca Kaśjapy, otoczonego wokół przez nucących modlitwy świętych proroków. Jednakże mędrca Kaśjapy nie było w tym czasie w pustelni i na powitanie króla wyszło młode dziewczę w pustelniczym stroju, piękne jak sama bogini dobrobytu, o imieniu Śakuntala, aby dopełnić wszystkich należnych gościowi powitalnych rytów. Poinformowała ona oczarowanego jej słodkimi biodrami króla, że jej ojciec Kaśjapa poszedł do dżungli w poszukiwaniu leśnych owoców. Król Duhszanta nie mógł uwierzyć, że stojąca przed nim piękność jest córką Kaśjapy, przekonany, że wielki znawca Prawa i asceta, ścisły w swych religijnych praktykach powstrzymywania nasienia, nigdy nie pozwoliłby swemu nasieniu upaść na jakikolwiek przedmiot. Zaczął się więc dopytywać o jej prawdziwe pochodzenie i przyczynę, dla której znalazła się w pustelni Kaśjapy. I Śakuntala opowiedziała królowi to, czego sama dowiedziała się pewnego dnia, słysząc rozmowę Kaśjapy z pewnym prorokiem.

Jej biologicznym ojcem był król Wiśwamitra, który poddał się praktykom umartwiania tak surowym, że stał się rywalem samego króla bogów Indry. Indra, obawiając się, że religijne praktyki Wiśwamitry pobawią go władzy w królestwie bogów, postanowił przerwać je, nasyłając na Wiśwamitrę piękną i uwodliwą apsare

Menakę. Indra rzekł: „O Menaka, ty jesteś wśród apsar najpiękniejsza. Weź sobie do serca moje dobro. Ów wielki asceta Wiśwamitra tak się umartwia, że cały drzę z przerażenia. Zajmij się nim, żeby nie obalił mnie z tronu. Uwiedź go swą pięknnością, słodyczą i młodością i w ten sposób przerwij jego umartwianie się”. Menaka odpowiedziała: „O Indra, ów czcigodny Wiśwamitra nagromadził wiele żaru dzięki swym umartwieniom i łatwo wybucha gniewem. Skoro ty sam się go obawiasz, jakże ja, słaba kobieta, mam się go nie obawiać? On ma ogromną moc. Choć urodził się w kaście wojowników i jest królem, to jednak siłą własnej woli stał się braminem i wygrał w rywalizacji z potężnym mędrce Wasisztą. To on stworzył świętą rzekę Kauśiki. To on przeprowadził ofiarę, zarządzoną przez króla Matangę, na którą ty sam stawieś się ze strachu, chcąc wypić somę. To on dzięki swym umartwieniom stworzył nową galaktykę. Jak nie bać się kogoś zdolnego do takich czynów! Jak mam uniknąć żaru jego gniewu? Żarem, który nagromadził, może spalić cały świat, tupnięciem nogi może spowodować trzęsienie ziemi, a świętą górą Meru może rzucać jak piłką. Czyż słaba kobieta jak ja może pokonać człowieka o tak ogromnej duchowej sile, płonącego jak ogień, pana własnych zmysłów? Jego usta są jak płonący ogień ofiarny, źrenice jego oczu są jak słońce i księżyc, a jego język jest jak niszczący wszystko czas. Jak ja mogę go pokonać? O Indra, skoro jednak dałeś mi rozkaz pokonania tego człowieka przy pomocy mej uwodliwości, muszę być ci posłuszna. Chroń mnie jednakże i rozkaż wiatrowi, aby rozchylił moje szaty, gdy pojawię się przed Wiśwamitrą, a Kamie, bogowi miłości, aby wypuścił na czas swą miłosną strzałę”. Indra rzekł: „Niech tak się stanie” i dał rozkaz wiatrowi, aby towarzyszył Menace i udał się z nią tam, gdzie siedział Wiśwamitra, ciągle pogrążony głęboko w umartwianiu się, choć dotychczasowe religijne praktyki już dawno wypaliły wszelkie zanieczyszczające go zło. Gdy Wiśwamitra zobaczył piękną nimfę w zwiewnych szatach rozwianych przez wiatr poczuł nieodpartą żądzę i zapomniał o swych ascetycznych praktykach. W rezultacie Menaka wykonała zadanie, powierzone jej przez Indrę i gdy urodziła córkę Śakuntalę, porzuciła ją jako niemowlę na brzegu rzeki Malini, a sama wróciła w przestworza, gdzie było jej zwykle miejsce pobytu. Porzucone niemowlę, chronione przed dzikimi zwierzętami przez ptaki, zostało odnalezione przez mędrca Kaśjapę, który uratował jej życie, wyżywił ją jak własną córkę, przez co, zgodnie z Prawem, stał się jej ojcem.

Wysłuchawszy opowieści Śakuntali, król Duhszanta rzekł do niej: „O Śakuntala, choć wychował cię bramin Kaśjapa, jesteś córką króla Wiśwamitry, który został braminem dzięki sile swej

samokontroli. I jako córka króla możesz zostać moją żoną, o co cię gorąco proszę. Jeszcze dziś przyniosę należne ci złote ozdoby i będziesz dzielić ze mną całe królestwo. Zostań więc natychmiast moją żoną na modłę bóstw unoszących się w przestworzach, czyli gandharwów, gdyż małżeńskie ryty gandharwów są najlepsze dla króla i wojownika”. Śakuntala początkowo niezbyt przekonana, co do słuszności takiego postępowania, poprosiła króla, aby zaczekał na powrót Kaśjapy, który sam odda mu ją za żonę. Rozpalony miłością król Duhszanta rzekł: „O słodko pachnąca Śakuntala, po co czekać na powrót twojego ojca. Zdecyduj sama. Nie łamiąc Prawa, sama możesz mi się oddać. Zgodnie z Prawem istnieje osiem form małżeństwa, z których niektóre są zalecane braminom, inne wojownikom, jeszcze inne ludziom z gminu i służącym, a niektóre są w ogóle zakazane. Małżeńskie ryty gandharwów i rakszasów są zalecane wojownikom przez Prawo. Ja jestem zakochany w tobie, a ty we mnie, zostań więc mą żoną natychmiast i bez zwłoki, jak nakazują tego małżeńskie ryty gandharwów”. Śakuntala rzekła: „O królu, jestem zdecydowana oddać ci się natychmiast i zostać twoją żoną, skoro przekonujesz mnie, że jest to zgodne z Prawem królów. Zrobię to jednak tylko wtedy, gdy obiecasz mi, że syn, który narodzi się z naszego związku będzie twoim następcą tronu”. Król zgodził się bez wahania, obiecując jej również, że przyśle po nią odpowiedni orszak, złożony z konnicy, piechoty, rydwanów i słoni, aby zabrać ją z pustelni Kaśjapy do królewskiego pałacu. I w ten sposób poczęty został syn o imieniu Bharata.

Opuściwszy Śakuntalę i udawszy się w drogę powrotną do Hastinapury, król Duhszanta zaczął się martwić o to, co o tym wszystkim pomyśli mędrzec Kaśjapa, gdy wróci do swej pustelni i czy przypadkiem nie wybuchnie gniewem i nie przeklnie go. Tymczasem, gdy mędrzec Kaśjapa, który wie wszystko, wrócił do swej pustelni, jego córka Śakuntala powitała go w milczeniu, gdyż była zbyt zawstydzona tym, co się stało. Kaśjapa rzekł: „O córko, postąpiłaś słusznie i swym zignorowaniem mojej zgody nie zламаłaś Prawa, gdyż małżeństwo w stylu boskich muzyków gandharwów zawarte w sekrecie bez odpowiednich zaklęć między kochającym mężczyzną i kochającą kobietą jest odpowiednie dla wojowników. Król Duhszanta jest dobrym człowiekiem o wielkim duchu i prawym umyśle. Dzięki niemu urodzisz wspaniałego syna o ogromnej sile, którego wpływy obejmą całą ziemię. Dzięki twemu synowi wszechwładne koło Świętego Tokarza Koła będzie się zawsze obracało bez przeszkód”. Śakuntala rzekła: „O ojcze, sama wybrałam tego dobrego człowieka na swojego męża. Obdarz więc go i jego doradców swoją łaską”. Kaśjapa rzekł: „O córko,

niech tak się stanie. Powiedz mi, jakie konkretnie jest twoje życzenie?” Śakuntala odpowiedziała: „O ojcze, pragnę, aby dynastia księżycowa, wywodząca się od Paurawów, w której mój mąż i syn są królami, nigdy nie zboczyła ze ścieżki Prawa i aby nigdy nie straciła swego królestwa”. Kaśjapa rzekł: „O córko, niech tak się stanie”.

Choć minęły trzy lata, król Duhszanta, mimo obietnicy, nie przysłał swej świty po Śakuntalę, która tymczasem urodziła syna silnego jak lew, noszącego na swej dłoni znak koła, promieniującego jak rozpalony ogień, bogato wyposażonego przez naturę w cnoty piękna i szczodropliwości. Kaśjapa, pierwszy wśród znawców tego, co święte udzielił mu wszelkich należnych sakramentów. Chłopiec wyglądający jak młody bóg rozwijał się szybko i bez przeszkód i wslawił się szczególnie swą umiejętnością osławiania dzikich zwierząt. Kaśjapa, obserwując jego nadprzyrodzone umiejętności, rzekł do swej córki: „O córko, czas, aby twój syn stał się królem” i poprosił swych uczniów, aby zabrali Śakuntalę obdarzoną wszelkimi znakami dobrej żony i jej syna o ogromnej sile do Hastinapury, do zamku jej męża króla Duhszanty.

Stanąwszy przed królewskim obliczem, Śakuntala, ubrana w skromny strój ascety, rzekła: „O królu, oto przed tobą stoi twój podobny bogom syn. Zgodnie z obietnicą, mianuj go następcą tronu”. Choć król doskonale pamiętał o danej obietnicy, to jednak zaparł się jej, twierdząc, że nie poznaje Śakuntali, a tym bardziej jej syna. Słowa króla zabolowały Śakuntalę, okrywając ją bezgranicznym wstydem i cierpieniem. Z trudem powstrzymała się od rzucenia na króla spojrzenia, które, dzięki gorącu nagromadzonemu przez jej ascetyczne życie, było w stanie spalić go w jednej chwili. Ochłonąwszy nieco, rzekła z wielkim gniewem: „O królu, wiesz doskonale, że mówię prawdę i kłamiesz jak człowiek z plebsu. Nie ubliżaj samemu sobie! Wiesz doskonale, że kłamiąc, okradasz swoją duszę. Myślisz, że jesteś panem swego ja i zapominasz o starożytnym proroku, który żyje w twym sercu i który jest świadkiem twoich wszystkich złych czynów. To przed nim kłamiesz. Bogowie również wiedzą, gdy człowiek popelnia zły uczynek.

Nie lekceważ mnie, gdyż jestem twoją wierną żoną i przyszedłam do ciebie z własnej woli. Zamiast powitać mnie odpowiednimi prezentami, traktujesz mnie, jakbym była z gminu. Jeżeli nie uczynisz tego, o co cię proszę, twoja głowa rozpadnie się na sto drobnych kawalków.

Żona jest zwiastunem szczęśliwego losu. Dzięki niej mąż rodzi się ponownie w formie syna, który z kolei ratuje ojca przed

piekłem, kontynuując jego linię i oddając mu honory należne przodkom. Syn jest dla mężczyzny nim samym, poczętym z niego samego i dlatego powinien on się troszczyć o matkę swego syna jak o swą własną matkę. Jest on dla niego jak lustrzane odbicie, w które spogląda, aby znaleźć bezgraniczną radość, której doświadcza tylko dzięki żonie. Żona znaczy więcej niż przyjaciel, gdyż jest przyjacielem męża w godzinie śmierci. Jest korzeniami, z których wyrasta Prawo, Zysk i Miłość. Mężczyzna, który ma żonę, jest bardziej godny zaufania, gdyż może zrealizować nakazane rytuały, ma ognisko domowe, jest szczęśliwy. Dlatego też, mając na uwadze zarówno życie doczesne jak i życie wieczne, mężczyzna pragnie małżeństwa. Od posiadania żony zależy nie tylko jego radość, ale także miłość i zasługi, które zbiera. Kobieta jest dla mężczyzny świętym polem narodzin, bez którego nawet prorocy nie potrafią mieć synów. Jak możesz odrzucać radość płynącą z obejmowania syna? Przez trzy lata nosiłam go pod moim sercem, aby mógł rozproszyc twój smutek, a gdy się narodził, głos z nieba rzekł: 'O Śakuntala, twój syn złoży setki Ofiar Konia'. O królu, ty, który znasz Prawo, jak możesz odrzucać swego syna, który spogląda na ciebie z miłością?'

Słyszając to, król Duhszanta rzekł: „O Śakuntala, skąd moge mieć pewność, iż twój syn jest moim synem. Twój syn jest zbyt duży i zbyt silny jak na małe dziecko. Kobiety kłamią i nie mam podstaw, aby wierzyć twym słowom. Twoja matka apsara Menaka była bezlitosną ladacznicą, która porzuciła cię w Himalajach jak zużytą girlandę. Twój ojciec Wiśwamitra, król z urodzenia, który stał się braminem, był rozpustnikiem. Jesteś urodzona z żądz i twoje pochodzenie jest bardzo skromne. Ty sama pewnie jesteś ladacznicą w przebraniu ascety. Wróć tam, skąd przyszedłaś, gdyż nie chcę cię znać!”

Śakuntala rzekła: „O królu, moje urodzenie jest lepsze niż twoje. Moja matka Menaka należy do trzydziestu bogów i podczas gdy ty chodzisz po ziemi, ja poruszam się w powietrzu. Kłamiesz, podczas gdy Prawda jest Najwyższym Prawem, a kłamstwo jest na ziemi najgorszym złem. Prawda jest najwyższym *Brahmanem* i suwerennym zobowiązaniem. Nie zaniedbuj zobowiązania, które podjąłeś, gdyż Prawda jest twoim największym sprzymierzeńcem. Skoro jednak upierasz się przy kłamstwie, nie chcę mieć z tobą nic do czynienia i wolę wrócić do mej pustelni. Niezależnie od tego, czy pomożesz swojemu synowi, czy też nie, on i tak zostanie władcą ziemi”.

Rzekłszy to, Śakuntala przygotowała się do opuszczenia królewskiego pałacu i swego męża króla Duhszanty, który siedział wśród swych kapłanów, doradców, nauczycieli i kapelana, gdy

rozległ się głos z nieba: „O królu, o potomku Paurawów, zaopiekuj się swym synem, nie odrzucaj Śakuntali, gdyż ona powiedziała prawdę. Zatrzymaj swego syna, uczyni go następcą tronu i daj mu imię Bharata”. Słyszając ten boski głos króla Duhszanta rzekł do kapelana i doradców: „O panowie, wsłuchajcie się w to, co mówi wysłannik bogów. Ja doskonale wiedziałem, że Śakuntala mówiła prawdę i że Bharata jest moim synem. Jednakże, gdybym uznał go za syna bez poparcia bogów, ludzie nigdy nie pozbyli się wątpliwości, co do mojego ojcostwa”.

Oczyszczony z wątpliwości swego ludu przez boski głos, szczęśliwy i przepelniony radością, objął swego syna, całując go w czoło z miłością, podczas gdy bramini i poeci wychwalali jego syna w swych pieśniach. Znając swe obowiązki, uhonorował odpowiednio swą żonę, wyjaśniając jej, co następuje: „O żono, moi ludzie nie wiedzieli nic o umowie, którą z tobą zawarłem i dlatego zachowywałem się tak wrogo, licząc na to, że bogowie pomogą ci się oczyścić się z podejrzeń i zaakceptują to, że Bharata, nasz syn, ma prawo do królestwa”.

Następnie król Duhszanta nadał uroczyście swemu synowi imię Bharaty i mianował go następcą tronu. I od tego czasu sławne koło bohaterskiego króla Bharaty obraca się grzmiąco we wszystkich światach, znacząc początek słynnego królewskiego rodu Bharatów, który władał ludem Kuru. Król Bharata był władcą ziemi, który pokonał wielu królów, czyniąc ich swymi wasalami. Żył według Prawa, co przyniosło mu sławę. On, Tokarz Koła, majestatyczny król, stał się tak jak Indra fundatorem setek ofiar. W swym celebrowaniu ofiar był jak Daksha i Kaśjapa i gdy składał Ofiarę Konia, obdarował Kaśjapę tysiącem krów.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
 1. The Book of the Beginning,
 1(6) The Descent of the First Generation,
 1(7) The Origins, 1(7.b) Śakuntalā, 1(7.c) Yayāti,
 1(7.d) The Latter Days of Yayāti.

Opowieść 3

Grzech króla Mahabhisy

1. Zapowiedź apokalipsy; 2. Grzech króla Mahabhisy; 3. Pożądliwy król Śamtanu; 4. Uwodliwa Satjawati; 5. Citrangada i Wikitrawirja, krótko żyjący potomkowie Śamtanu i Satjawati; 6. Dhritarasztra, Pandu i Widura, synowie bramina Wjasy z wdowami po Wikitrawirji; 7. Pandawowie, potomkowie Pandu; 8. Kaurawowie, potomkowie Dhritarasztry.

Ardżuna zapytał:

„O Kryszna wytłumacz mi proszę, czym jest ta potężna siła pchająca człowieka do czynienia zła wbrew własnej woli?”

Kryszna rzekł:

„O Ardżuna, są to żądza i gniew, które mają swe źródło w namiętności. To one są nienasyconym wrogiem i czystym złem!”

(The Bhagavad-Gita, The Third Teaching, 37)

1. Zapowiedź apokalipsy

Nowy eon rozpoczął się szczęśliwie, gdy zrozpaczonym żonom królów udało się zapewnić kontynuację swej kasty wybitej do nogi przez potomka Bhrigu, pustelnika Paraśuramę. Udały się one do braminów, aby błagać ich o synów i córki i surowi w swej ascezie bramini, oczyszczeni z wszelkiej żądzy, zgodzili się spełnić ich prośbę. Przez dłuższy okres czasu odrodzona w nowym pokoleniu kasta wojowników uznawała pierwszeństwo braminów i żyła zgodnie z ładem nakreślonym przez Prawo. Wyrzekłszy się występków wynikłych z gniewu i żądzy, rządziła sprawiedliwie Matką Ziemią, chroniąc swych poddanych od chorób i trosk. Gdy królowie podążali ścieżką Prawa, Indra oblewał Ziemię słodkim deszczem, nie umarło żadne dziecko i żaden mężczyzna nie znalazł kobiety przed wyznaczonym przez Prawo czasem. Wszystkie cztery kasty były wierne swemu Prawu i wykonywały właściwe dla siebie zadania. Królowie składali ofiary, otrzymując w zamian od bogów hojne wynagrodzenie. Bramini studiowali *Wedy* i *Upaniszady* i żaden z nich nie sprzedawał swych religijnych usług dla zysku i nie recytował *Wed* w obecności służby. Farmerzy nie używali krów do zaprzęgu i nie odbierali mleka ich młodym, a kupcy nie fałszowali wagi swych towarów.

W miarę jak Eon Zwycięskiego Rzutu Kości (kritajuga) starzał się, Ziemia wypełniała się coraz licześniejszymi żywymi istotami. I wówczas, gdy świat ludzi był w pełni rozkwitu, na Ziemi zaczęły się rodzić demony. Niektóre z nich spadały na Ziemię po przegraniu wojny z bogami i utracie swej niebiańskiej własności. Inne były przepelnionymi pychą mieszkańcami Ziemi, których żądza bycia równym bogom przekształciła w demony. Demony rodziły się wśród królów i pijane swą mocą, ciemniły braminów, wojowników, kupców i nawet służących, siejąc postrach i zabijając wszystko, co żywe. Demony włóczyły się po całej Ziemi, strasząc pustelników w ich pustelniach i w miarę jak ich liczba na Ziemi rosła, Ziemia coraz bardziej traciła siły i w końcu całkowicie sterroryzowana udała się wraz z bogami, braminami i prorokami do dziadka wszystkich żyjących istnień Brahmy i powitawszy go należycie, poskarżyła się na swój los. Jej tragiczna sytuacja była od dawna znana Samo-Stwarzającemu Się Ożywicielowi Materii, który wiedział o wszystkim, co działo się w umysłach bogów i demonów i ów Pan Ziemi, źródło wszelkich istot, suweren Pradžapati przemówił do Ziemi głosem Brahmy: „O Matko Ziemi, na twój ratunek zaangażuję wszystkich mieszkańców nieba”.

Wypowiedziawszy te słowa, dziadek Brahma pozwolił Ziemi odejść, a wszystkim bogom rozkazał: „O bogowie, każdy z was musi w swej istotnej części narodzić się na Ziemi, aby udzielić jej pomocy”. Podobny rozkaz dał on tłumowi boskich muzyków gandharwów i boskich nimf apsar i wszyscy niebianie łącznie z królem bogów Indrą wzięwszy sobie głęboko do serca te pełne sensu słowa najstarszego z nich, udali się do ciemnoskórego Narajany o lekko skośnych łagodnych oczach, ubranego w żółte szaty, zbrojnego w dysk i maczugę, który jest obrońcą bogów i pogromcą ich wrogów i zwrócili się do niego z prośbą o pomoc w oczyszczeniu Ziemi z demonów, gdyż cierpienia Ziemi zapowiadały zmierzch bogów.

Indra przemówił do Narajany, Najwyższej Osoby w te słowa: „O Wisznu, broń nas i zstąp na Ziemię w swej istotnej części”. I Wisznu odpowiedział: „O Indra, niech tak się stanie”. I wówczas Indra, mając obietnicę Wisznu, iż narodzi się on w swej istotnej części na Ziemi, dał bogom rozkaz, aby udali się na Ziemię i mając na uwadze dobro wszystkich żywych istnień, pomagali Wisznu w zniszczeniu panoszących się tam demonów. I zgodnie z Indry rozkazem różni bogowie zaczęli się rodzić wśród braminów i królów, przygotowując grunt do wielkiej apokaliptycznej bitwy, która miała oczyścić Ziemię z pożerających ludzi danawów, rakszasów i wężów.

2. Grzech króla Mahabhisy

Król Mahabhisa z dynastii słonecznej zapoczątkowanej przez pierwszego króla Ajodhji Ikszwaku był za życia dobrym królem i w pełni zasłużył sobie na niebo, które zdobył, dowodząc swej dzielności, dotrzymując zawsze danego słowa oraz sprawiając przyjemność królowi bogów Indrze poprzez dedykowanie mu tysiąca Ofiar Konia oraz stu festiwali wyścigów konnych. Jednakże pewnego dnia czas jego pobytu w niebie dobiegł kresu. A stało się to wówczas, gdy na spotkanie wszystkich bogów z Brahmą przyszła bogini Gangesu Ganga wnuczka Brahmy i wiatr rozwał jej delikatne szaty. Podczas gdy wszyscy bogowie natychmiast skromnie spuścili oczy, król Mahabhisa nie potrafił opanować swej żądy i nie mógł oderwać wzroku od pięknej bogini. Zasłużył sobie tym na pogardę wielkiego boga Brahmy, który uznał, że jego zasługi się wyczerpały i rzucił nań klątwę ponownych narodzin na ziemi, aby mógł tam podjąć próby oczyszczenia się ze skutków swego grzechu. Gdy Brahma dał królowi możliwość wyboru łona, z którego chce się narodzić, król Mahabhisa wybrał żonę króla Pratipa z dynastii księżycowej, aby ponownie narodzić się na ziemi jako syn króla Pratipa Śamtanu.

Skutki żądy króla Mahabhisy nie dały długo na siebie czekać, gdyż jego spojrzenia nie pozostały bez wpływu na boginię Gange, która widząc, że stracił dla niej głowę, zaczęła o nim w głębi swego serca z przyjemnością rozmyślać. I gdy tak spacerowała po niebie, rozmyślając o jego spojrzeniach, spotkała na swej drodze ośmiu bogów Wasu pogrążonych w rozpacz, gdyż mędrzec i pustelnik Wasiszta, syn boga oceanu Waruny, mający swą pustelnię u stóp góry Meru rzucił na nich klątwę narodzin na ziemi ze śmiertelnego łona. Przyczyną klątwy było to, że jeden z nich za namową swej żony ukradł Wasiszcie jego krowę ofiarną zwaną „wielką krową obfitości”, która swego czasu została poczęta przez córkę Dakszy i jej męża Kaśjapę w celu służenia dobru całego świata i została podarowana Wasiszcie. Klątwa Wasiszty odnosiła się do wszystkich ośmiu bogów Wasu, lecz na ich błagania, aby wycofał klątwę, złagodził ją, mówiąc, że jedynie ósmy Wasu, który ukradł krowę, będzie musiał żyć i pokutować na ziemi przez dłuższy czas, podczas gdy pozostali będą żyć na ziemi jedynie przez rok. Będzie on człowiekiem o ogromnej prawości i dzielności i mistrzem we władaniu wszelkiego rodzaju bronią. Odmówiona mu jednak zostanie przyjemność poznania kobiety i pozostanie bezdzietny.

Bogów Wasu bardzo niepokoiła rzucona na nich klątwa, gdyż niosła ze sobą groźbę, że łono, w którym się znajdują, będzie

nieczyste. I nagle, gdy zobaczyli spacerującą po niebie zakochaną w człowieku boginię Gange, w ich sercach zaświtała nadzieja narodzenia się na ziemi z czystego łona bogini. Zwrócili się do niej z gorącą prośbą, aby urodziła ich na ziemi jako swoich synów. Słyszając to, bogini zapytała, czy wybrali już kogoś na swego ziemskiego ojca i ucieszyła się niezmiernie, gdy dowiedziała się, że ich wybór padł na króla Śamtanu syna Pratipa, o którym wiedziała, że miał być reinkarnacją króla Mahabhisy. Pragnienie bogów Wasu, aby połączyła się z królem Śamtanu węzłem małżeńskim, aby mogli się z niej narodzić, było w całkowitej zgodzie z jej własnym pragnieniem. Ganga zgodziła się więc ochoczo na ich prośbę, obiecując, że natychmiast po ich urodzeniu utopi ich w Gangesie, aby maksymalnie skrócić ich pokutowanie na ziemi. Bogowie Wasu z kolei zgodzili się na jej prośbę, aby najmłodszy z nich poświęcił się i pozostał na ziemi przez pełny okres ludzkiego życia, gdyż w ten sposób jej związek z królem Śamtanu nie będzie całkowicie jałowy i bezowocny.

3 Pożądliwy król Śamtanu

Król Śamtanu z dynastii księżycowej z linii Bharata, dziedzic Hastinapury, który narodził się na ziemi jako reinkarnacja króla Mahabhisy z dynastii słonecznej był obciążony jego grzechem, którego skutki w następnych pokoleniach miały zachwiać ładem społecznym w jego królestwie, zapowiadając nadchodzący zmierzch eonu.

Ojcem króla Śamtanu był prawy król Pratipa, który obdarzał dobrem każdą, choćby najmniejszą, żywą istotę. Wielkim smutkiem napawał go jednak brak dziedzica, choć przez wiele lat siadywał nad brzegiem Gangesu i pogrążał się w modlitwie, prosząc o syna. Pewnego dnia, gdy tak siedział pogrążony w modlitwie, pojawiła się przed nim bogini Gangesu Ganga, przybrawszy postać idealnie urodziwej i uwodzicielskiej kobiety i usiadła na jego prawym kolanie. Będąc pod wrażeniem jej urody, król zapytał, czy ma ona jakąś prośbę, którą mógłby z przyjemnością spełnić. Słyszając to, Ganga poprosiła go o miłość, przypominając, że Prawo nakazuje, aby nie odrzucać miłości zakochanej kobiety. Król jednakże oświadczył, że spełnienie jej prośby byłoby w niezgodzie z podjętym przez niego ślubem wyrzeczenia się chęci posiadania kobiety, która należy do innego mężczyzny lub nie jest jego żoną. Bogini upierała się jednak przy swej prośbie, twierdząc, że nie jest niczyją żoną. Król Pratipa jednakże nie chciał się zgodzić i złamać swego ślubu, twierdząc, że łamanie ślubów jest niezgodne z Prawem, a łamanie Prawa obróci się w końcu przeciw niemu.

Król rzekł: „O bogini, zauważ ponadto, że usiadłaś na moim prawym kolanie, które jest przeznaczone dla dzieci i synowej, a nie na lewym kolanie, które jest miejscem dla żony lub nałożnicy i w związku z tym powinnaś zostać żoną mojego nie narodzonego jeszcze syna”. Bogini Gangesu ucieszyła się, gdyż odpowiedź króla była zgodna z jej intencją poślubienia Śamtanu i rzekła: „O królu, na całej ziemi nie ma takiej drugiej dynastii, która byłaby równie silnie motywowana dobrem i przywiązana do Prawa jak twoja. Zgadzam się więc na to, aby zostać żoną twego mającego się narodzić syna Śamtanu. Nie zdradz jednak przed nim faktu, że jestem boginią oraz nakaz mu, aby nigdy nie kwestionował sensu mych działań”. Po tych słowach bogini Gangesu znikła, pozostawiając królowi, który wraz ze swą żoną poddał się ciężkiej pokucie, cierpliwe oczekiwanie na narodziny zapowiedzianego syna. I wkrótce, mimo ich późnego wieku, narodził im się syn Śamtanu, w którego wcieliła się dusza króla Mahabhisy.

Gdy Śamtanu osiągnął odpowiedni wiek, król Pratipa przygotował ceremonię koronowania go na swego następcę. Przedtem jednak, zgodnie z obietnicą daną bogini, wyjaśnił mu, że powinien zawrzeć związek małżeński z piękną młodą kobietą, która pewnego dnia niespodziewanie pojawi się na jego drodze. Pratipa rzekł: „O synu, nie osądzaj jednak nigdy celowości jej czynów i nie pytaj jej o to, kim jest i skąd przybywa, lecz poddaj się całkowicie swej miłości do niej tak jak ona podda się całkowicie swej miłości do ciebie”. Wkrótce po koronacji król Pratipa wycofał się z aktywnej służby rządu, pozostawiając królestwo swemu synowi.

Pewnego dnia, gdy król Śamtanu gonił za jeleniem wzdłuż brzegu Gangesu, zobaczył nagle wynurzającą się z wody piękną młodą kobietę o kształtach tak doskonałych, że nie potrafił oderwać od niej wzroku tak jak swego czasu uczynił to król Mahabhisa. Na prośbę króla zgodziła się z ochotą, aby zostać jego żoną i król oddał się całkowicie miłości, zapominając o królestwie i nie domyślając się tragicznego biegu wydarzeń, który był mu od dawna przypisany.

Wkrótce narodził mu się pierwszy syn, lecz nie było mu dane cieszyć się nim długo, gdyż pewnego ranka jego piękna żona zanosła go nad brzeg świętej rzeki i utopiła w jej wodach. Zobowiązany do milczenia król mimo wielkiej rozpacz nie powiedział ani słowa. Wkrótce urodził im się drugi syn. Jednakże i tym razem Ganga utopiła go w wodach Gangesu i to samo uczyniła aż siedem razy, topiąc swych siedmiu synów. I gdy narodził im się ósmy syn, zrozpaczony król widząc swą żonę niosącą go nad brzeg Gangesu, nie mógł się powstrzymać, złamał

obietnicę daną swej żonie i rzekł: „O piękna żono, pozwoliłaś mi poznać największe rozkosze miłości, ale dlaczego chcesz by miłość ta pozostała jałowa. O okrutna, powiedz mi, kim jesteś i co daje ci prawo do okrutnego dzieciobójstwa?!” Ganga odpowiedziała: „O królu, złamałeś dane mi słowo i będę musiała odejść. Zostawię ci jednak tego syna, którego nazwij Gangadattą, czyli Darem Gangesu, który będzie cię darzył wielką miłością. Muszę ci też wyjaśnić, że nie jestem człowiekiem, lecz boginią Gangą i przybrałam ludzką postać, by móc cieszyć się miłością króla Mahabhisy, którego jesteś inkarnacją. Nasi synowie byli naprawdę bogami Wasu przekłętymi ponownymi narodzinami na ziemi, którzy poprosili mnie o skrócenie ich pokuty i utopienie ich w wodach Gangesu”.

Wraz z narodzinami ósmego syna i złamaniem danego słowa przez króla Śamtanu zadanie bogini na ziemi wypełniło się i Ganga opuściła króla. Zabrała ze sobą do nieba ich ósmego syna, lecz obiecała, że po otrzymaniu odpowiedniego wykształcenia wróci on na ziemię. I tak też się stało. Gangadatta wrócił do swego ojca już jako dorosły mężczyzna, nauczony przez mędrca Wasiszty, zdobywszy umiejętność władania bronią równą królowi bogów Indrze i uzyskawszy szacunek zarówno bogów jak i demonów asurów. Nikt nie mógł mu dorównać ani w prawości, ani w znajomości zasad rządzenia i walki. Król Śamtanu zapłonął do niego wielką ojcowską miłością i aby zapewnić królestwu dziedzica mianował go swym następcą tronu.

4. Uwodliwa Satjawati

Król Śamtanu był dobrym królem i dzięki swym czynom i poszanowaniu Prawa zdobył szacunek całego świata. Zasłynął jako ten, kto zawsze dotrzymuje danego słowa i którego czyny są zawsze inspirowane przez Prawo, a nie przez kalkulację zysków lub dążenie do przyjemności. W związku z tym zarówno bogowie jak i ziemscy książęta widzieli w nim dobrego „pasterza” własnego rodu i wszystkich tych, którzy byli motywowani przez dobro i uznawali jego prawo do rządzenia całą ziemią. Pod jego rządami na ziemi panowała idealna harmonia i porządek zgodny z zasadami boskiego porządku. Kasta braminów zdobyła należną jej dominującą rolę, gdyż dzięki swemu przykładowi król Śamtanu ukierunkował i ograniczył pragnienia pozostałych kast. Książęta podporządkowali swe zachowanie nakazom braminów i Prawu, a pozostałe kasty podporządkowały się woli książąt. Ostatecznie król Śamtanu wyzbył się wszelkich żądz i namiętności. Zaprzestał kontaktu z kobietami i stał się pustelnikiem. W królestwie ściśle

przestrzegano wszelkich rytów należnych bogom i przodkom. Mową rządziła Prawda, a myślami Prawo i ofiara składana bogom. Król był ojcem dla każdej żywej istoty i odnosząc się do wszelkich żywych istot bez żądz i namiętności, unikał wszelkiej wobec nich niesprawiedliwości i żadna żywa istota nie doświadczyła niesprawiedliwej śmierci.

Wydawało się, że nie ma takiej siły, która byłaby w stanie zaszkodzić doskonałości królestwa. Jednakże pewnego dnia miało miejsce następujące wydarzenie. Gdy król Śamtanu spacerował po lesie nad brzegiem rzeki Jamuny, poczuł nagle niezwykle piękny i słodki zapach i szukając jego źródła, znalazł niewielką łódkę, a w niej młodą przewoźniczkę piękną jak bogini o imieniu Satjawati, córkę króla rybaków. Nie potrafił oderwać od niej wzroku i poddawszy się opanowującemu go pożądaniu, zapragnął mieć ją za żonę.

Piękna Satjawati była córką króla kraju Kedisów o imieniu Uparikara, który wywodził się z linii dynastii księżycowej zapoczątkowanej przez króla Puru. Uparikara był zapalonym myśliwym, lecz pewnego dnia wyrzekł się swego miecza i udał się na pustkowie, gdzie rozpoczął skromne pustelnicze życie. Zaniepokoiło to bardzo króla bogów Indrę, który obawiał się, że Uparikara rozpoczął swe praktyki ascetyczne po to, aby stać się jego rywalem i pozbawić go jego boskiego królestwa. Aby zniechęcić Uparikarę do pustelniczego życia, król bogów Indra postanowił oddać mu we władanie kraj Kedisów oraz boską girlandę i boski rydwan, który był w użyciu wyłącznie przez bogów, tak że jadąc na tym rydwanie ozdobiony girlandą będzie się czuł jak nieśmiertelny bóg w śmiertelnym ciele. Stawił się przed obliczem pokutującego Uparikary i rzekł: „O Uparikara, jesteśmy przyjaciółmi i jako mój przyjaciel rezyduj na ziemi, podczas gdy ja będę rezydował w niebie. Jako zwierzchnikowi ludzi daruję ci kraj Kedisów, który obfituje we wszelkie cnoty ziemi: jest święty, bogaty w bydło i ryż, chroniony przez niebo i ma boga Somę za swego przyjaciela. O królu Kedisów, żyj więc na żyznej Matce Ziemi w darowanym ci kraju Kedisów! W kraju tym wieśniacy są obeznani z Prawem, zadowoleni i uczciwi, nikt nie kłamie nawet żartem, synowie szanują starszych i nie separują się od swych ojców, wszystkie kasty żyją zgodnie ze swym ładem, a krowy dają mleko i nigdy nie są używane do zaprzęgu”.

Indra pouczył też króla Uparikarę, że powinien być obrońcą Prawa, mówiąc: „O władco ziemi, dbaj o to, aby Prawo nigdy nie pogrążyło się w chaosie, gdyż poszanowanie Prawa jest fundamentem, na którym opierają się wszystkie światy. Broń tego doczesnego, ziemskiego Prawa, gdyż będąc prawy, zdobędziesz

świat, który jest wieczny”. Indra dał też królowi bambusowy pal i nauczył go własnego kultu, mówiąc, że na zakończenie każdego roku król powinien wbijać pal w ziemię i ozdobiwszy go girlandami i ornamentami oraz skropiwszy go perfumami, powinien oddać się swawoleniu, powtarzając to, co Indra kiedyś zrobił ze swej wielkiej sympatii dla bohaterskiego króla Uparikary. Król Uparikara rzekł: „O Indra, niech tak się stanie!” I Indra widząc, że król postępuje zgodnie z zaleceniami, był zadowolony i rzekł przepelniony uczuciem: „O królu, wszyscy ludzie i królowie powinni podążać za twym przykładem i oddawać cześć boską mojemu *Maha* z taką samą radością i w formie takiego samego festiwalu jak ty to czynisz, gdyż przyniesie to im szczęśliwy los i zwycięstwo. Niech więc mieszkańcy twego kraju będą syci i szczęśliwi!” I od tego czasu ludzie, którzy powtarzają festiwal Indry i oczyszczają się z grzechów, robiąc darowizny ziemi, spełniając prośby oraz składając ofiary, przywołują na ziemię samego Indrę i uzyskują od niego błogosławieństwo.

Pewnego dnia inteligentna góra Kolahala zakochała się w rzece Śuktimati płynącej przez stolicę kraju króla Uparikary, tarasując jej przepływ. Widząc to król kopnął górę i uwolnił bieg rzeki do powstałego wąwozu. Rzeka z wdzięczności zaoferowała mu swoje bliźnięta, dziewczynkę i chłopca, które się z niej narodziły. Król poślubił Girikę, a jej brata bliźniaka obdarował bogactwem i uczynił szefem swej armii.

Pewnego dnia królowa Girika oświadczyła, że chce mieć syna. Poddana się w związku tym rytualnej, oczyszczającej kąpieli, podczas gdy król udał się na polowanie, aby ustrzelić jelenia i oddać należną cześć przodkom. Podczas polowania nie mógł jednak zaprzestać myślenia o swej pięknej żonie i upuścił swe nasienie, które jednak szybko uchwycił na upadający liść, myśląc o tym, że nie może się ono zmarnować, gdyż było przeznaczone dla jego żony. Gdy dostrzegł, że niedaleko na gałęzi przysiadł drapieżny ptak, rzekł do niego: „O ptaku, zanieś szybko moje nasienie do mej żony”. Ptak uniósł się szybko w powietrze z listkiem w dziobie, lecz natychmiast rzucił się nań inny ptak z jego gatunku, który myślał, że w listku jest mięso, które można zjeść. Gdy wywiązała się między nimi walka, listek z nasieniem wpadł do rzeki Jamuny i został połknięty przez rybę, która faktycznie była piękną nimfą apsarą Adriką przeklętą przez Brahme. Wkrótce rybę tę złowił rybak, który rozciął jej brzuch i znalazł tam ludzkie bliźnięta, chłopca i dziewczynkę, o czym natychmiast doniósł królowi, który uczynił chłopca królem, nadając mu imię Matsja. Dziewczyńce nadano imię Satjawati. Była ona wielkiej urody i obdarzona wielością cnót, lecz ponieważ rozsiewała wkóło zapach

ryby, król Uparikara oddał ją pod opiekę królowi rybaków przekonany, że u niego jest jej właściwe miejsce. Apsara z kolei, z której bliźnięta się narodziły, została uwolniona od klątwy bycia rybą, gdyż było powiedziane, iż tak się stanie, jeżeli urodzi ludzkie bliźnięta.

Satjawati wychowana przez króla rybaków uważała go za swojego ojca i na jego polecenie przewoziła wędrowców na drugi brzeg Jamuny. Pewnego dnia przewoziła w swej łódce pielgrzymującego pustelnika Paraśarę, który będąc pod wrażeniem jej urody nie potrafił opanować swej żądz. Aby ukryć swą miłość przed oczami mędrców, którzy czekali na powrót łódki na brzegu rzeki, stworzył zakrywającą wszystko mgłę. Tego samego dnia Satjawati pozostając dziewicą, urodziła syna, słynnego bramina Wjasę. Gdy pustelnik Paraśara w zamian za oddaną mu przysługę zaoferował Satjawati spełnienie jej jednej prośby, poprosiła o zmianę jej rybiego zapachu, na co pustelnik chętnie się zgodził i od tamtego czasu rozsiewała ona wokół boski zapach, który przyciągnął do niej spacerującego nad brzegiem Jamuny króla Śamtanu.

Król Śamtanu widząc piękno Satjawati i czując jej słodki zapach, zapalał do niej miłością i zapragnął, aby została jego żoną. Udał się więc do króla rybaków z prośbą o jej rękę. Król rybaków, który od dawna nosił w sercu ukryte pragnienie, aby oddać rękę swej córki potężnemu królowi Śamtanu, chętnie się zgodził, stawiając jednak warunek, aby syn jego córki został następcą tronu. Warunek ten bardzo zmartwił króla, gdyż jego ukochany syn Gangadatta otrzymał już od niego tytuł następcy tronu. Król wyrzekł się więc swej miłości, lecz nie potrafił zapomnieć o pięknej Satjawati i jej uwodzicielskim zapachu i w związku z tym pograżył się w głębokim smutku. Gangadatta, przewiązany do ojca głęboką miłością, widząc jego smutek, bardzo się martwił. Gdy zapytał króla o przyczynę jego smutku, król wykrętnie wyjaśnił, że martwi się o przyszłość dynastii. Rzekł do swego syna: „O synu, zarówno ja jak i ty jesteśmy śmiertelni i jako wojownicy jesteśmy gotowi zginąć bohatersko z bronią w rękę. Lecz co się wówczas stanie z naszą dynastią, jeżeli nas obu zabierze bohaterska śmierć? Jak to jest zapisane w świętych księgach, posiadanie tylko jednego syna znaczy tyle samo, co nie posiadanie żadnego. Posiadanie synów jest obowiązkiem, gdyż bez synów tracą wartość zarówno codzienne religijne rytuały jak i same *Wedy* i składanie ofiar bogom”. Gangadatta nie uwierzył jednak w kompletność ojcowskiego wyjaśnienia i dowiedział się od wiernego doradcy ojca, że przyczyną jego smutku była prośba ojca Satjawati, aby jej syn został następcą tronu, na co Śamtanu nie chciał się zgodzić.

Poznawszy prawdziwą przyczynę smutku ojca, Gangadatta udał się wraz z licznymi wojownikami do domu króla rybaków, aby poprosić go o rękę Satjawati dla swego ojca. Król rybaków powiedział: „O Gangadatta, od dawna marzyłem, aby moja córka, która jest aryjskiej krwi, została żoną tak wspaniałego władcy jak Śamtanu. Kocham moją córkę i boję się rywalizacji o następstwo tronu między jej potomstwem a tobą, który słyniesz ze swej umiejętności władania bronią”. Gangadatta przepelniony miłością do swego ojca rzekł: „O królu rybaków, nie martw się o to, gdyż dla dobra mego ojca wyrzekam się mych praw do tronu”. Król rybaków odpowiedział: „O Gangadatta, znana jest mi doskonale twoja prawość i przywiązanie do Prawdy i wiem, że nigdy nie złamiesz danego słowa. Nie mam jednak żadnych gwarancji, że twoi synowie będą tak samo motywowani i muszą mieć pewność, że rywalizacja nie odrodzi się w następnym pokoleniu”. Gangadatta odpowiedział: „O królu rybaków, aby cię uspokoić zobowiązuję się do życia w celibacie i pozostanę bezdzietnym”. Bogowie widząc to wielkie poświęcenie i słysząc tę równie przeraźliwą jak i godną podziwu przysięgę Gangadatty, rzekli: „Niech od tej chwili Gangadatta nosi imię Bhiszmy, czyli tego kto budzi zarówno grozę jak i podziw”. Król Śamtanu pełen wdzięczności i podziwu dla poświęcenia syna ofiarował mu dar zdecydowania o czasie własnej śmierci.

5. Citrangada i Wikitrwirja, krótko żyjący potomkowie Śamtanu i Satjawati

Małżeńskie szczęście króla Śamtanu nie trwało jednak długo, gdyż zmarł on, zanim jego młodszy syn Wikitrwirja, wielki lucznik, osiągnął wiek męski. Po jego śmierci na prośbę Satjawati Bhiszma koronował jej starszego syna, bohaterskiego Citrangadę, na króla. Syn ten miał wielkie ego i wyzywał do walki ludzi i demony, aby dowieść im, że na całym świecie nie ma nikogo, kto byłby mu równy. Gdy pokonał już wszystkich mistrzów we władaniu bronią żyjących na ziemi, został wyzwany do walki przez potężnego króla boskich muzyków gandharwów unoszącego się w powietrzu i stoczył z nim wielką bitwę na polach Kurukszetry. Bitwa trwała trzy lata i w ostatecznym pojedynku magiczna moc króla gandharwów okazała się silniejsza i pokonał on i zabił króla Citrangadę. Wówczas Bhiszma na prośbę Satjawati wykonał ostatnie rytuały należne zmarłemu i koronował jego młodszego brata Wikitrwirję na króla. Młody król nie był jeszcze pełnoletni, więc prawa Bhiszma sprawował rządy w jego imieniu, chroniąc młodego króla, który z kolei odwzajemniał mu się, oddając mu cześć.

Gdy nadszedł właściwy czas, Bhiszma, myśląc o przyszłości królestwa, zajął się poszukiwaniem żony dla młodego króla. Dowiedział się, że król Benarów zwołuje wojowników, chcąc wydać za mąż swoje trzy córki Ambikę, Ambalikę i Ambę. Za przyzwoleniem Satjawati dosiadł swego rydwanu i udał się do Benarów, gdzie ściągnęli wojownicy ze wszystkich stron świata i bohaterski Bhiszma na oczach wszystkich tych potężnych konkurentów porwał trzy córki króla Benarów do swego rydwanu, mówiąc: „O królowie i księżęta, mędrcy mówią o różnych sposobach zdobywania żon przez wojowników. Najlepszym z nich jest jednak uprowadzanie ich siłą!” Widząc Bhiszmę uciekającego z księżniczkami na swym rydwanie, zebrani wojownicy i magnaci rzucili się w pogoń i dogoniwszy go, otoczyli go ze wszystkich stron. Zbrojny tłum rozognił się, wszyscy przeciw jednemu, zalewając go deszczem strzał, lecz Bhiszma bez trudu odparł ich atak. Widząc jego samotną walkę i to jak sam jeden pokonywał ich w walce, tłum jego rywali spoglądał ku niemu z coraz większym podziwem.

Wówczas do ataku na swym rydwanie ruszył rozwścieczony król Śalwa, potężny jak słoń walczący o samicę, wołając „O rozpustniku, staw mi czoła!” Oburzony jego słowami Bhiszma uniósłszy się gniewem potężnym jak ogień, stanął do pojedynku tak jak nakazuje tego ład wojowników. Gdy natarli na siebie jak dwa byki walczące podczas rui, obserwujący ich tłum zawył z podziwu, widząc króla Śalwę obsypującego Bhiszmę deszczem strzał. Słyszając ten aplauz dla swego rywala, Bhiszma rzekł do woźnicy swego rydwanu: „O znawco rydwanów, gnaj konie wprost na tego króla, abym mógł go zabić tak jak Garuda zabija węża”. I wówczas Bhiszma przy pomocy pojedynczej strzały boga oceanu Waruny zabił woźnicę króla Śalwy i wygrywając w ten sposób pojedynek o prawo do trzech córek króla Benarów, ruszył z powrotem do Hastinapury, traktując uprowadzone księżniczki z szacunkiem należnym synowej, młodszej siostrze lub córce, gdyż porwał je nie dla siebie, lecz dla swego młodszego brata i króla.

Gdy Bhiszma zajmował się przygotowaniem ślubu swego młodszego brata, jedna z córek króla Benarów, Amba, rzekła: „O Bhiszma, od dawna oddałam moje serce królowi Śalwie, który odwzajemnił i zaakceptował mą miłość i planowałam za zgodą i aprobatą mego ojca wybrać go na męża podczas mojej uroczystości wybierania męża. Zdecyduj, co należy zrobić w obecnej sytuacji, kierując się Prawem, którego jesteś znawcą”. Bhiszma mając poparcie braminów, którzy znali wszystkie *Wedy*, zdecydował, aby odesłać Ambę do króla Śalwy, który jednakże odmówił małżeństwa, twierdząc, że nie może zaakceptować kobiety, która została porwana i wygrana w walce przez innego

mężczyznę i że zgodnie z ładem wojowników Amba należy teraz do Bhiszmy, który powinien wziąć ją za żoną. Bhiszma jednakże nie mógł tego uczynić, gdyż ślubował celibat. Kobiecość Amby miała więc pozostać na zawsze niezrealizowana, co Amba odczuła jako niesprawiedliwość i zaprzysięła Bhiszmię śmierć.

Pozostałe dwie córki króla Benarów, Ambika i Ambalika, poślubiły Wikitrwirję podczas uroczystej ceremonii ślubnej nakazanej przez Prawo. Młody król, który był dumny ze swej młodości i wyglądu, zobaczywszy swoje młode i piękne żony, natychmiast się w nich zakochał. Młode księżniczki, wysokie i ciemnoskóre, z czarnymi puklami włosów i pomalowanymi na czerwono paznokciami, odpowiedziały mu takim samym uwielbieniem. Przez siedem lat młody król cieszył się swymi żonami, lecz po siedmiu latach, ciągle młody i bezdzietny, umarł na niestrawność.

6. Dhritarasztra, Pandu i Widura, synowie bramina Wjasy z wdowami po Wikitrwirji

Skutki grzechu króla Mahabhisy, których prawy król Śamtanu, jego inkarnacja, nie zdołał przezwyciężyć za życia, sięgnęły w ten sposób następnego pokolenia, stawiając dynastię księżycową w obliczu groźby wyginięcia. Synowie Śamtanu i Satjawati zmarli bezdzietnie, a pozostający przy życiu syn króla Śamtanu i bogini Gangi, Bhiszma, wyrzekł się zarówno królestwa jak i potomstwa.

Po śmierci swych synów Satjawati o pięknym zapachu spoglądając z nadzieją ku Bhiszmi, rzekła: „O synu Gangi, na twych barkach spoczywa teraz spełnienie obowiązku należnego przodkom i utrzymanie przy życiu naszej królewskiej linii. Mój zmarły syn, który był twym bratem, zostawił swe żony w kwiecie młodości, które modlą się o synów. Spełnij swój braterski obowiązek, zostań ich mężem i królem i daj im synów, gdyż tego nakazuje w tej sytuacji Prawo”. Bhiszma odpowiedział: „O matko, wiesz dobrze, że nie mogę spełnić twej prośby z powodu przysięgi, którą złożyłem. I prędzej ziemia wyrzeknie się swego aromatu, światło swego koloru, słońce swego blasku, ogień swego gorąca, powietrze swych dźwięków, księżyc chłodu swych promieni, bóg Prawa swego Prawa, a Indra swej władzy niż ja wyrzeknę się danego słowa!” Satjawati rzekła: „O synu, znam moc twej przysięgi, gdyż twe słowo jest twą siłą i potrafi stwarzać nowe światy. Wiem też, że daleś je, poświęcając się dla dobra swego ojca. Weź jednak pod uwagę Prawo odnoszące się do katastroficznej sytuacji i wykonaj swój obowiązek wobec przodków. Działaj tak, aby nie wyginęła nasza królewska linia i

żeby zniszczeniu nie uległo samo Prawo!” Słuchając jej zebranych o wnuka, coraz bardziej zbaczającej ze ścieżki Prawa, Bhiszma rzekł: „O królowo, wróć na ścieżkę Prawa, zanim doprowadzisz nas wszystkich do ruiny! Nie ma takiego Prawa, które pozwalaloby wojownikowi złamać dane słowo! Dowiedz się jednak, że istnieje Wieczne Prawo odnoszące się do katastroficznej sytuacji, które może pomóc nam w utrzymaniu linii króla Śamtanu na ziemi. Wysłuchaj mnie uważnie, abyś mogła wprowadzić je w życie”.

Bhiszma wyjaśnił, że gdy kasta wojowników znajduje się pod groźbą wyginięcia tak jak to się stało z powodu wybicia jej przez mędrca Paraśuramę, może odrodzić się dzięki pomocy braminów i ich nasieniu, które jest oczyszczone z wszelkiej żądz przez ich religijne praktyki. Rzekł: „O matko, zaproś do naszego pałacu bramina o wielkiej cności i poproś go, aby zasiał swe nasienie na polu twego zmarłego syna i dał synów jego młodym żonom”. Rada ta bardzo ucieszyła Satjawati, która, choć sama była królewską córką, miała syna-bramina, słynnego mędrca Wjasę, którego otrzymała od bramina Paraśary jeszcze przed jej małżeństwem z królem Śamtanu. Rzekła: „O Bhiszma, twe usta mówią słowa Prawdy i dla naszej dynastii ty jesteś Prawem, Prawdą i ratunkiem”.

Satjawati skupiając wszystkie myśli na swym synu Wjasie wezwała go przed swe oblicze i gdy się stawił, oddała mu należną braminowi cześć, a potem owładnięta przez matczyne uczucie wzięła go w ramiona i zalała go łzami wzruszenia i radości. Wjasa spryskał swą bolejącą matkę wodą i rzekł: „O matko, która znasz wszystkie tajniki Prawa, przybyłem posłusznie na twe wezwanie, aby uczynić to, co mi rozkażesz”. Satjawati odpowiedziała: „O braminie, daj synów młodym żonom twego przedwcześnie zmarłego brata Wikitrwirji, których one bardzo pragną i których potrzebuje królestwo i dynastia”. Wjasa rzekł: „O matko, niech tak się stanie. Wiem, że twój umysł jest skoncentrowany na Prawie i ma na uwadze dobro tego, co żyje. Nie mogę jednak spotkać młodych wdów przed upływem roku, gdyż tyle potrzeba czasu, aby mogły się na spotkanie ze mną przygotować, czyniąc odpowiednie ślubowania”. Jednakże Satjawati przerażona perspektywą pozostawienia królestwa bez dziedzica, nie chciała tak długo czekać i posłuszny jej mędrzec Wjasa zgodził się na skrócenie czasu oczekiwania, stawiając jednak warunek, że wdowy po Wikitrwirji muszą przysiąc, że się go nie przestraszą, gdyż tylko wówczas, gdy przyjmą go w swym łóżu bez lęku i obdarzą miłością, którą miały dla swego męża, poczną synów, którzy przewyższą wszystkich mądrością, zdrowiem, siłą i urodą.

Starsza wdowa Ambika przychyliła się do prośby królowej Satjawati, aby przyjąć w głębi nocy swego szwagra i począć z nim

syna. Po rytualnej kąpieli i namaszczeniu wonnymi olejkami oczekiwała go uroczyście w swym łożu, nakazując służącym, aby zapaliły wszystkie światła, myślała bowiem, że ujrzy urodziwego Bhiszę, który był jedynym jej szwagrem, którego знаła. Gdy zobaczyła pustelnika Wjasę, przestraszyła się tak bardzo jego wyglądu, że zamknęła oczy i w rezultacie tego czynu jej syn Dhritarasztra urodził się silny jak słoń, lecz niewidomy.

Satjawati widząc, że Ambika urodziła niewidome dziecko, nie mogła sobie wyobrazić, aby król, który jest pierwszym rycerzem w królestwie, mógł być niewidomy i nie widząc w Dhritarasztrze właściwego następcy tronu, poprosiła mędrca Wjasę o drugiego syna z młodszą wdową Ambaliką. Lecz gdy Wjasa wszedł nocą to jej sypialni, Ambalika tak bardzo przestraszyła się jego widoku, że zbladła i w rezultacie tego czynu jej syn o imieniu Pandu urodził się błądy, co nadawało mu niezdrowy wygląd.

Satjawati nie widząc również w Pandu właściwego następcy tronu, poprosiła bramina Wjasę, aby dał drugiego syna starszej wdowie Ambice. Ambika jednakże tak bardzo się bała spotkania z Wjasą, że na swe miejsce podstawiała piękną służącą i w rezultacie tego czynu jej syn Widura nie mógł zostać królem, gdyż urodził się ze służącej.

W Widurę wcielił się faktycznie sam bóg Prawa Dharma, który narodził się na ziemi w rezultacie klątwy bramina Mandawi. A było to tak: pewnego dnia, gdy bramin ten uprawiał pokutę, stojąc nieruchomo przed wejściem do swej pustelni, ukryli się w niej ścigani przez strażników złodzieje. Zapytany o to, czy widział złodziei, nie odpowiedział, gdyż nie pozwalał mu na to jego ślub milczenia. Jednakże strażnicy uznali to za dowód, że jest z nimi w zмовie i wbili go na pal. Gdy dowiedział się o tym król, rozkazał natychmiast zdjąć go z pala, gdyż bał się jego klątwy. Okazało się to jednak niemożliwe i mędrzec do końca życia musiał nosić znaczą część złamanego pala wewnątrz swego ciała, cierpiąc straszne męki. Pewnego dnia spotkał na swej drodze boga Prawa Dharmę i zapytał, za co został tak ciężko ukarany. Dharma odpowiedział: „O braminie, czyżbyś zapomniał już o swym przestępstwie i o tym jak będąc jeszcze dzieckiem, wbiliś na żdźbło ostrej trawy małą bezbronną muszkę?” Mandawia rozgniewał się i rzekł: „O Dharma, jak mogłeś dopuścić do tego, aby za tak małe przestępstwo spotkała mnie tak wielka kara! Mocą mych sił duchowych pozbawiam cię władzy nad grzechami popełnionymi przed czternastym rokiem życia i przeklinam cię, abyś narodził się na ziemi jako syn służącej!”

Choć dzięki pomocy mędrca Wjasy zażegnano groźbę bezkrólewia i w dynastii księżycowej narodziło się trzech

królewiczów, nie rozwiązało to jednak automatycznie problemu następcy tronu, gdyż każdy z nich z winy swej matki obdarzony był pewną niedoskonałością. Dhritarasztra, choć był najstarszy, urodził się niewidomy, a Widura, choć narodził się w nim sam bóg Prawa Dharma, urodził się ze służącej. Następcą tronu został więc Pandu, choć nie był wśród królewiczów najstarszy i był bladej, co nadawało mu niezdrowy wygląd.

Do czasu, gdy król Pandu uzyskał pełnoletniość, królestwem zarządzał w jego imieniu Bhiszma, kierując się nakazami *Wed*. Pod jego rządami Koło Prawa obracało się bez żadnych przeszkód. W królestwie panowała doskonała harmonia i kraj był w rozkwicie ozdobiony licznymi świątyniami i słupkami ofiarnymi. Indra lał deszczem we właściwym czasie, ziemia dawała doskonale plony, drzewa kwitły i rodziły wspaniałe owoce, a zwierzęta były szczęśliwe. Miasta były pełne kupców i rzemieślników, ludzie kroczyli ścieżką Prawa i wykonywali przypisane im działania i rytuały. Byli odważni, wykształceni, dokładni i zadowoleni, gotowi do składania ofiar i robienia ślubów, skłonni do czynienia dobra, odwzajemniania uczuć i pomagania innym w rozwoju. Byli szczodrzy, pozbawieni próżnej dumy, gniewu i chciwości. Znikła między nimi rywalizacja i nie było wśród nich ani nędzarzy, ani wdów. Szczęśliwie spędzali czas w lasach i nad rzekami, gdzie pełno było miejsc grupowych spotkań, studni i zbiorników wodnych oraz domów dla braminów.

Bhiszma troszczył się także o wychowanie i edukację młodych królewiczów, traktując ich jak własnych synów. Poddawał ich odpowiednim oczyszczającym rytuałom, nauczał praktyki składania ślubów, zapoznawał z treścią *Wed*, przekazywał wiedzę o uprawie ziemi, posługiwaniu się bronią i zarządzaniu państwem. W całym kraju celebrowano każdy najdrobniejszy sukces królewiczów.

Pewnego dnia Bhiszma rzekł do Widury: „O Widura, nasza wspaniała, motywowana prawością dynastia zdobyła suwerenność i zwierzchnictwo nad innymi dynastiami. Musimy podjąć dalsze kroki, aby ją umocnić i rozszerzyć jej wpływy dzięki małżeństwu królewiczów z córkami sąsiadujących z nami Subalów, Madrasów i Jadawów”. Widura rzekł: „O Bhiszma, uczyn to, co uważasz za korzystne dla naszej rodziny, gdyż ty jesteś naszym ojcem, matką i nauczycielem”.

Córkę króla Subali o imieniu Gandhari, inkarnację istotnej części bogini mądrości, gorliwą wielbicielkę boga Śiwy, który obiecał jej setkę synów, poślubił najstarszy z królewiczów Dhritarasztra. Król Subala początkowo się wahał, czy oddać swą córkę niewidomemu, lecz ostatecznie się zgodził, biorąc pod

uwagę sławę dynastii, której był on potomkiem. Gandhari z kolei słysząc, że ma być żoną niewidomego, przysięgła mu całkowite oddanie i nie chcąc przewyższać go zmysłowymi doznaniem, dobrowolnie pozbawiła się wzroku, przewiązując oczy grubą przepaską.

Córkę szefa rodu Jadawów Śury o imieniu Kunti, inkarnację istotnej części bogini cierpliwości, poślubił następca tronu Pandu. Była ona siostrą Wasudewy, ojca Kryszny, inkarnacji istotnej części boga Wisznu. Kunti ukrywała przed całym światem swą wielką tajemnicę sięgającą jej wczesnej młodości, którą spędziła w domu bezdzietnego kuzyna swego ojca, mając za zadanie opiekowanie się bogami i gośćmi. Pewnego dnia przybył tam pustelnik Durwasasa i chcąc nagrodzić ją za pełną poświęcenia opiekę nad nim, nauczył ją zaklęcia, dzięki któremu mogła przywołać obecność dowolnego boga i otrzymać od niego syna. Będąc jeszcze dzieckiem, ciekawa tego jak zaklęcie działa, przywołała boga słońca Surję, który dał jej syna znanego później pod imieniem Karna. Kunti przerażona swym nieślubnym synem zdała się na wyrok losu i puściła go z prądem rzeki w niewielkiej łódce, którą jednak wyłowiła bezdzietna Radha, żona woźnicy rydwanu o imieniu Adhiratha i wychowała go jak własnego syna. Kunti słysząc nie tylko z piękności, ale także z prawego charakteru i sama wybrała sobie Pandu na męża podczas ceremonii wybierania męża, którą specjalnie dla niej zorganizował jej ojciec.

Córka króla Madrasy o imieniu Madri, inkarnacja istotnej części bogini sukcesu, była drugą żoną króla Pandu, którą Bhiszma kupił dla niego za wysoką cenę.

Podczas jego zaślubin wszyscy patrzyli na młodego króla z podziwem. On sam hojnie obdarzony zarówno siłą jak i inicjatywą, postanowił wyruszyć na podbój świata i pokonać wszystkich przestępczych królów, jego wrogów. Królowie ci ostatecznie uznali go za władcę świata, równego królowi bogów Indrze. Bijąc pokorne pokłony i składając pobożnie ręce, przynosili mu w darze perły, drogie kamienie, złoto, srebro, zwierzęta i rydwany. Wszystkie te dary z gotowością przyjął, po czym udał się w drogę powrotną do Hastinapury, aby przynieść ze sobą szczęście swemu królestwu i stolicy. I gdy po udanym podboju bohatercko wkraczał do Hastinapury, książęta z sercami przepelnionymi śmiałością i pewnością siebie, mówili: „O wojownicy, cieszymy się, gdyż chlubny zgiełk bitewny króla Śamtanu, który ucichł na tak długo, powrócił do nas wraz z rządami króla Pandu. I wszyscy ci, którzy zagarnęli naszą ziemię, zostali jego poddanymi”. To samo szeptali między sobą pozostali mieszkańcy miast i wsi i witali zwycięskiego króla z radością, gdy wracał do swej stolicy,

pokrywając ziemię aż po horyzont jeńcami, pojazdami pełnymi drogich kamieni, słoniami, końmi, rydwanami, krowami, wielbłędami i owcami.

Zwycięski Pandu poklonił się do stóp przepelnionego ekstatycznym szczęściem Bhiszmy i równie szczęśliwej matki i mając zgodę swego starszego brata Dhritarasztry, zaoferował swe łupy wojennie Bhiszmie, Satjawati i swej matce Ambalice, która objęła ekstatycznie swego bohaterskiego syna. Dhritarasztra z kolei złożył bogom liczne ofiary i hojnie obdarował braminów.

7. Pandawowie, potomkowie Pandu

Po wszystkich tych ceremoniach celebrujących jego zwycięstwo, król Pandu, który zasłużył sobie na luksusowy odpoczynek, opuścił swój pałac i udał się ze swoimi dwiema żonami Kunti i Madri do lasu, gdzie żyjąc z nimi samotnie, oddał się całkowicie niepohamowanemu polowaniu na zwierzyne.

Pewnego dnia, gdy zobaczył przywódcę stada jeleni kopulującego ze swoją samicą, zastrzelił ich oboje przy pomocy pięciu szybkich, ostrych, ozdobionych złotem strzał. Jeleń umierając przemówił doń ludzkim głosem: „O królu, jak mogłeś dokonać tak podłego czynu. Nawet człowiek opanowany przez żądzę i gniew, motywowany złem i pozbawiony zdrowego rozsądku zna granicę ohydy. Dlaczego więc ty, który urodziłeś się we wspaniałej królewskiej dynastii kroczącej ścieżką Prawa, pozwoliłeś sobie na to, by opuściło cię poczucie rozsądku i opanowała lubieżność i nienasycenie!”

Pandu odpowiedział: „O jeleniu, dlaczego oskarżasz mnie w swym szaleństwie. Królowie zabijają jelenie tak jak wrogów, czyniąc to po rycersku bez zastawiania na nie pułapek. Takie jest Prawo królów. Czyżbyś zapomniał o tym, jak prorok Agastja udał się na polowanie podczas sesji ofiarnej i pokropił żyjące w dżungli jelenie wodą, poświęcając je w ten sposób bogom. To dzięki jego magii twój gatunek zalicza się do zwierząt ofiarnych”.

Jeleń odpowiedział: „O królu, nie winię cię za zabicie mnie, lecz za to, że nie byłeś na tyle uprzejmy, aby poczekać na zakończenie kopulacji. Jak ktoś przy zdrowych zmysłach może zabijać jelenia, gdy znalazł się on w stanie najbardziej błogosławionym, ku któremu dąży wszystko, co żywe? Jest to niehonorowe, grzeszne i przestępcze. Taki akt jest niegodny ciebie, który przypominasz boga, znasz święte pisma, pochodzisz ze znakomitej linii królewskiej i masz obowiązek karania tych, którzy popełniają czyn okrutny i zły skierowany przeciw trzem

pragnieniom życia, jakimi są Zysk, Przyjemność i Prawo. Jaka masz korzyść z zabicia w ten sposób mnie niewinnego, który żywi się korzonkami, mieszka w lesie i poszukuje spokoju?”

Jeleń kontynuował: „O królu, dowiedz się, że nie jestem jeleniem, lecz pustelnikiem o imieniu Kimdama i uprawiam bardzo surowe umartwienia. Przybrałem postać jelenia i żyję wśród jeleni, gdyż jestem bardzo nieśmiały i krępuję się ludzi. Zabiłeś mnie w momencie, gdy pokonała mnie miłość i dlatego spotka cię ten sam los. Za twój czyn przeklnę cię i sam staniesz się ofiarą miłości: umrzesz natychmiast, gdy zaślepi cię namiętność, a twoja partnerka podąży za tobą do krainy śmierci! Tak jak ty obróciłeś mnie w niwecz w momencie, gdy zanurzyłem się w błogości tak i ty obrócisz się w niwecz jak tylko znajdziesz błogość!”

Słyszając te straszne słowa, Pandu i jego dwie żony pograżyli się w rozpacz. Pandu rzekł: „Ci, których duch jest nie uformowany i wpadli w sidła nienasyconej żądz, zostają zniszczeni przez swoje własne czyny, choć urodzili się w rodzinie kierującej się dobrem. Mój ojciec, Wikitrwirja, który był synem prawego Śamtanu, umarł jako dziecko, bo żył jedynie dla przyjemności. Ja sam, choć nie zostałem poczęty przez szukającego przyjemności króla, lecz przez ascetę Wjasę, padłem łupem nienasyceń, które opanowało moją niedojrzałą duszę i opuszczony przez bogów poświęciłem się wyłącznie polowaniu i zabijaniu, co jest ewidentnym złem”.

Pandu kontynuował: „Nienasyceń jest jak kajdany, od których muszę się uwolnić, wybierając wiecznie słuszną ścieżkę mego ojca mędrca Wjasy i poddając się surowej ascezie. Mieszkając w lesie będę żywił się tym, co zaoferują mi inni. Przemierzając ziemię z ciałem pokrytym prochem, wyrzeknę się wszystkiego, co wywołuje namiętności takie jak nienawiść, czy miłość. Stanę się obojętny zarówno na pochwały jak i nagany. Pozbawię się wszelkich możliwości wyborów, wszelkiej własności i błogosławieństwa. Nie będę sztychował z niczego i nie będę na nic narzekał, poświęcając się całkowicie dobru wszystkich żywych istot”.

Kunti i Madri zrozumiawszy, że ich mąż Pandu skoncentrował swój umysł na życiu jako pustelnik, zaczęły go błagać, aby zmienił swój zamiar i pozwolił im mu towarzyszyć, gdyż bez możliwości służenia mu są skazane na śmierć. Pandu przychylił się do ich prośb i zgodził się na to, aby tak jak on wyrzekły się przyjemności życia w ludzkich osiedlach i rozpoczęły ascetyczne życie w dżungli, gdzie skromnie ubrani będą żywić się jedynie owocami i korzonkami znalezionymi w lesie, składając do ognia należną bogom ofiarę i oczyszczając się z wszelkiego zła. Po podjęciu tej decyzji, król Pandu odesłał do pałacu wszystkie klejnoty i całą służbę i przekazał wiadomość, że razem ze swymi żonami

rozpoczął ascetyczne życie w dżungli, rezygnując z dążenia do zysku, wygody i najwyższej przyjemności, jaką daje miłość.

Po jakimś czasie Pandu dzięki swej ascezie stał się równy braminom. Martwił go jednak fakt, że był bezdzietny, gdyż nie mając synów, nie mógł dostać się do nieba. Chociaż spłacił dług wobec bogów składając ofiary, wobec mędrców uprawiając ascezę i zdobywając wiedzę i wobec zwykłych ludzi hojnie ich obdarowując, to jednak nie mając synów zabijał swych przodków.

Gdy zwrócił się z prośbą do Kunti, aby dała mu synów, prosząc o pomoc jakiegoś surowego w swych religijnych praktykach bramina, Kunti opowiedziała mu o magicznym zaklęciu, które otrzymała od bramina Durwasasa, które pozwalało jej uzyskać synów od dowolnie wezwanego boga. Uszczęśliwiony tą wiadomością Pandu rzekł: „O Kunti, wezwij najpierw boga Prawa Dharmę i jego poprosz o syna, gdyż bóg ten wybiera jedynie stronę tych, co kroczą ścieżką Prawa i gdy ludzie zobaczą, że mamy go po naszej stronie, nie będą mieć żadnych wątpliwości, co do naszej prawości. Umysł tego syna nie będzie zdolny do pomyślenia o czymś, co byłoby niezgodne z Prawem i w ten sposób dostarczy on nam standardów właściwego postępowania”. Kunti rzekła: „O mężu, niech tak się stanie” i po wezwaniu Dharmy otrzymała od niego syna o imieniu Judhiszthira, który był najstarszy w czwartym pokoleniu potomków króla Śamtanu. Gdy się urodził w szczęśliwym dniu, o szczęśliwej godzinie głos z nieba rzekł: „O Kunti, twój syn Judhiszthira, najstarszy z Pandawów, będzie największą podporą Prawa i zostanie królem sławnym we wszystkich trzech światach”.

Pragnąc mieć drugiego syna, Pandu poprosił Kunti o syna o nadzwyczajnej sile, gdyż siła jest tym, czego potrzebuje dobry wojownik i Kunti po wezwaniu boga wiatru, otrzymała od niego syna o imieniu Bhima. Gdy się urodził w szczęśliwym dniu, o szczęśliwej godzinie głos z nieba rzekł: „O Kunti, twój syn Bhima będzie najsilniejszym z silnych”.

Pandu zaczął rozmyślać nad sposobem zdobycia trzeciego syna, który prześcigałby wszystkich we wszystkim, będąc w tym co robi najdoskonalszy i doszedł do wniosku, że może uzyskać go jedynie od Indry. Myślał: „Świat zależy od wyroków losu i od realizowanych przez żywe istoty uczynków. Wyrokami losu kieruje przeznaczenie i Czas. Indra z kolei jest bogiem wielkich uczynków. On jest królem bogów i bogiem najdoskonalszym. Jego władza i inicjatywa nie mają granic. To od niego mogę dostać syna, który będzie we wszystkim najlepszy”. Poddawał się więc surowej ascezie tak długo, aż Indra ukazał się przed nim i rzekł: „O królu, jestem z ciebie zadowolony i obiecuję ci syna o jakiego prosisz.

Zyska on sławę we wszystkich trzech światach, będąc realizatorem celów przyświecających zarówno wszystkim bogom i braminom, jak i jego własnym przyjaciółom i krewnym. Będzie zawsze najlepszy i zdoła zniszczyć wszystkich wrogów”.

Zdobywszy tę obietnicę Indry, Pandu rzekł do Kunti: „O moja słodko uśmiechająca się żono, zawezwij teraz Indrę, gdyż obiecał mi dać syna, który będzie wcieleniem wszystkich cnót wojownika. Będzie on człowiekiem o wielkim duchu, obeznanym ze sztuką rządzenia, świetlistym jak słońce, niepokonanym i rześkim w działaniu”. Kunti rzekła: „O mężu, niech tak się stanie” i gdy wezwała Indrę otrzymała od niego syna o imieniu Ardżuna. Gdy się urodził w szczęśliwym dniu, o szczęśliwej godzinie głos z nieba rzekł: „O Kunti, twój trzeci syn Ardżuna będzie piewą twej chwały i przyniesie ci radość równą radości matki bogów Aditi, którą przyniósł jej najmłodszy syn Wisznu. Tak jak Indry nie zdoła go pokonać żaden wróg. Pozostanie niezwyciężony, podążając za przykładem Kryszny, inkarnacji boga Wisznu i dzięki zdobyciu niebiańskiej broni odwróci od twej dynastii zły los, budując pod nią nowy fundament. Dzięki sile swych własnych ramion nasyci ogień ofiarny tłuszczem wszystkich żywych istot zamieszkujących Las Khandawa i stojąc na czele swych ludzi, zabije wszystkich wojowników”.

Niesiony przez wiatr głos z nieba dawał się słyszeć aż w Himalajach o tysiącu szczytów, wprawiając żyjących tam pustelników w stan ekstazy radości. Z nieba dobiegał hałaśliwy pomruk Indry, bogów i mędrców, któremu towarzyszył głośny dźwięk bębna. W niebie zebrały się tłumy niebian, aby słać Kunti i jej synów.

Zadowolony ze swych synów Pandu pozostał jednak nienasycony i poprosił Kunti o czwartego syna, lecz Kunti rzekła: „O mężu, zatrzymaj się, gdyż czwarty syn zrobiłby ze mnie ladacznicę”.

Druga żona króla Pandu Madri patrzyła z zazdrością na trzech synów Kunti i czując się nieszczęśliwa poprosiła swego męża, aby uzyskał dla niej od Kunti pozwolenie na użycie chociaż raz jej magicznego zaklęcia. Pandu rzekł więc do Kunti: „O moja piękna żono, aby sprawić mi przyjemność i dla własnej sławy zdobądź się na wielkie bohaterstwo i uczyn to, co najtrudniejsze. Pozwól Madri, aby użyła twego zaklęcia i otrzymała syna. Uczyn to ofiarę, pamiętając o tym, że nawet Indra, choć uzyskał najwyższą władzę, nie zaprzestał składania ofiar i poszukiwania sławy. Podobnie bramini, choć znają magiczne zaklęcia i potrafią czynić największe wyrzeczenia, ciągle dla swej własnej chwały poszukują nowej wiedzy”. Kunti zgodziła się spełnić prośbę Pandu i rzekła do Madri: „O Madri, weź ode mnie moje zaklęcie i pomyśl, ale tylko

jeden raz, o którymś z bogów i z całą pewnością pojawi się on przed tobą i da ci syna”. Madri chcąc przechytryć Kunti wezwała do siebie boskich bliźniaków Aświnów, synów boga słońca Surji i otrzymała od nich dwóch synów bliźniaków Nakulę i Sahadewę. Gdy się urodzili w szczęśliwym dniu, o szczęśliwej godzinie głos z nieba rzekł: „O Madri, twoi synowie bliźniacy obdarzeni będą wielką urodą, odwagą i cnotą”.

Zadowolony z bliźniaków Pandu pozostał jednak nienasycony i poprosił Kunti, aby pozwoliła Madri mieć jeszcze jednego syna. Kunti rzekła: „O mężu, nie dam jej więcej mego zaklęcia, bo boję się, że znowu mnie okpi! Powiedziałam jej, że zgadzam się na jednego syna, a ona wezwała bogów bliźniaków i otrzymała dwóch! Oto jak postępują kobiety!”

W taki to cudowny sposób przyszło na świat pięciu synów króla Pandu znanych jako pięciu braci Pandawów, urodzonych pod znakiem wielkości, o wyglądzie dobrotliwym, dumnych i kroczących jak lwy, wielkich łuczników o potężde równej bogom. Wzrastali u stóp Himalajów i swą prawością wprowadzali w zdumienie mieszkających tam mędrców. W ich osobach narodził się na ziemi w swej częściowej inkarnacji bóg Prawa, bóg wiatru, król bogów Indra, oraz bliźniacy Aświnowie, aby pod kierunkiem Kryszny zrealizować powierzone im zadanie oczyszczenia ziemi z demonów.

8. Kaurawowie, potomkowie Dhritarasztry

W czasie gdy Pandu z powodu klątwy prowadził ascetyczne życie w lesie, królestwem zarządzał jego niewidomy brat Dhritarasztra. Pewnego dnia do Hastinapury zawitał zmęczony i wyczerpany głodem mędrzec Wjasa i gdy żona Dhritarasztry Gandhari nakarmiła go i napiła, zadowolony Wjasa upewnił ją, że wkrótce urodzi stu synów. Faktycznie Gandhari była brzemienna, lecz choć minęły już dwa lata, nie przyszło oczekiwane rozwiązanie. Fakt ten bardzo ją niepokoił i unieszczęśliwiał, szczególnie wówczas, gdy dowiedziała się, że Kunti urodziła swego najstarszego syna Judhiszthirę wspaniałego jak poranne słońce. Motywowana zazdrością zadała sobie ogromny ból, wydierając siłą z własnego brzucha kulistą masę ciała pełną zakrzepłej krwi, którą zrozpaczona chciała natychmiast wyrzucić. Mędrzec Wjasa powstrzymał ją jednak od wykonania tego desperackiego aktu, choć nie był zadowolony z jej niecierpliwości i nakazał jej, aby podzieliła tę masę ciała na sto jeden drobnych części, włożyła do oddzielnych pojemników i czekała. I faktycznie po pewnym czasie przyszło na świat stu wspaniałych synów i jedna córka.

Syn, który narodził się pierwszy otrzymał imię Durjodhana. I tak się złożyło, że dokładnie w tej samej co on godzinie przyszedł na świat drugi syn Pandu Bhima. Dhritarasztra zwołał radę złożoną z braminów, Bhiszmy i Widury, aby zadecydować, kto zostanie następcą tronu. Nikt nie miał wątpliwości, że powinien nim być Judhiszthira, syn Pandu, gdyż był najstarszy. Dhritarasztra zażądał jednak, aby jego syn Durjodhana, który urodził się równocześnie z Bhimą, został uznany za następcę tronu w wypadku przedwczesnej śmierci Judhiszthiry. I w momencie, gdy kończył to mówić, ze wszech stron rozległ się potworny wrzask ptaków żywiących się padliną i wycie szakali. Bramini i Widura słysząc te złe znaki, rzekli: „O królu, narodziny twego syna oznaczają śmierć dynastii! Zniszcz go póki czas, bo utrzymywanie go przy życiu i wychowywanie przyniesie naszej dynastii wielkie nieszczęście! Zadówól się pozostałymi dziewięćdziesięcioma dziewięcioma synami i poświęć tego jednego dla dobra całego świata i dynastii. Wiesz dobrze, że należy poświęcić syna dla dobra rodziny, rodzinę dla dobra wioski, a dla dobra duszy należy poświęcić całą ziemię!” Dhritarasztra jednakże nie chciał wyrzec się swego najstarszego syna, bo go pokochał.

Wkrótce przyszło na świat pozostałych dziewięćdziesięciu dziewięciu synów i jedna córka. Stu synów Dhritarasztry z najstarszym Durjodhaną, w którego osobie narodził się na ziemi w swej istotnej części bóg Kali, jest znanych jako Kaurawowie.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,
1. The Book of the Beginning,
1(7) The Origins, 91.1-115.25.

Opowieść 4

Ziarna namiętności

1. Śmierć króla Pandu; 2. Zawistna rywalizacja: Durjodhana i Bhima; 3. Bramin-wojownik: Krypa; 4. Mściwi przyjaciele: bramin-wojownik Drona i król Drupada; 5. Niepokonani rywale: Karna i Ardżuna.

Wjasa spojrzął na pogrążony w żalobie lud Kuru i rzekł do swej matki Satjawati:

„O matko, szczęśliwe czasy skończyły się i nadchodzą złe czasy. Każdy następny dzień będzie gorszy, gdyż sama ziemia się starzeje. Przed nami straszliwe czasy zaciemniane przez czary, niszczone przez rozpustę i występki, w których wszystkie działania i zwyczaje wyznaczone przez Prawo ulegną splamieniu. Porzuć swe królestwo i zamieszkaj w dżungli w pustce prostoty, aby nie być zmuszoną do patrzenia na upadek swej dynastii”.

(Mahābharāta, 1(7) The Origins, 119.5-10)

1. Śmierć króla Pandu

Król Hastinapury Pandu żyjąc pod klątwą natychmiastowej śmierci w momencie, gdy ulegnie żądzy miłości, wyrzekł się wszelkich namiętności łącznie z namiętnością do zabijania, która przyniosła na niego klątwę. Jednakże pewnego pięknego wiosennego dnia, gdy cała przyroda budziła się do życia, drzewa rozkwitały i wszystkie żywe istoty traciły głowę z miłości, spacerując samotnie po lesie ze swą młodszą żoną Madri owładniętą z równą siłą przez ducha wiosny, nie potrafił opanować wzrastającej w nim namiętności i gdy pokonany przez żądzę wziął swą żonę w ramiona, umarł przy pierwszym pocałunku.

Madri trzymając w swych ramionach martwe ciało króla, nie mogła powstrzymać się od krzyku przerażenia. Starsza żona Pandu Kunti słysząc żalospny płacz Madri, ruszyła w pośpiechu w kierunku, skąd dochodził jej głos i gdy zobaczyła martwe ciało ich męża w jej ramionach, nie mogła powstrzymać się od lamentu. Rzekła: „O Madri, jak mogłaś stracić nad sobą kontrolę i zamiast chronić króla i naszego męża przed skutkami klątwy, skusiłaś go i uwiodłaś w tym cichym zakątku! Twoja wina jest pewna, gdyż bez twego udziału nasz mąż Pandu, który zawsze pamiętał o skutkach klątwy, nie straciłby rozumu i nie szukałby nagle fizycznej

rozkoszy. Jak wielkie jest jednak twoje szczęście w porównaniu z moim, gdyż przynajmniej dane ci było, aby w godzinie jego śmierci widzieć jego wypełnioną szczęśliwością twarz!” Madri rzekła: „O Kunti, mylisz się, winiąc mnie za śmierć Pandu. Nasz bohaterski mąż został pokonany przez ducha wiosny i sam spieszył na spotkanie swego losu!”

Kunti skierowała swą myśl ku rytom pogrzebowym i rzekła: „O Madri, ponieważ to ja jestem pierwszą i starszą żoną naszego męża Pandu, przeto ja a nie ty podążę za nim do krainy śmierci, gdyż taki obowiązek narzuca na mnie Prawo. Dla ciebie pozostanie obowiązek opieki nad naszymi dziećmi”. Madri odpowiedziała: „O Kunti, choć mówisz słowa prawdy, pozwól mi zamiast ciebie spłonąć na stosie razem z martwym ciałem Pandu i połączyć się z nim w śmierci, gdyż to moja i jego żądza zastała oszukana przez śmierć i pozostaje nienasycona. Pozwól mi podążyć za nim do świata boga śmierci Jamy, by nie pozostawał tam samotny, na próżno łaknąc miłości. To mnie a nie ciebie zabrudziło zło jego śmierci, pozwól mi więc spłonąć w oczyszczającym ogniu jego stosu pogrzebowego”. Kunti rzekła: „O Madri, niech tak się stanie!”

Gdy boscy prorocy zamieszkujący dżunglę dowiedzieli się o śmierci króla Pandu, zgromadzili się tłumnie, aby oddać mu ostatnią przysługę, wykonać odpowiednie rytury i zastanowić się nad tym, co uczynić w sprawie jego starszej żony Kunti pozostającej przy życiu i jego nieletnich synów. Szeptali między sobą: „O boscy prorocy, Pandu wyrzekł się królestwa i schronił się wśród nas, aby poddać się umartwieniom i prowadzić proste, wolne od żądz życie. I teraz, gdy odszedł do nieba, na które sobie w pełni zasłużył, pozostawił pod naszą opieką swą żonę i nieletnie dzieci. Musimy więc zdecydować o ich przyszłym losie. Najlepiej będzie, jeżeli sami udamy się w wielkiej procesji do Hastinapury i oddamy ich uroczyście pod opiekę Bhiszmy i Dhritarasztry. Oddamy im również ciała Pandu i Madri, by mogli je uhonorować odpowiednimi rytami”.

Jak postanowili, tak uczynili. Gdy mieszkańcy Hastinapury dostrzegli nadciągającą procesję boskich pustelników, zgromadzili się tłumnie, aby ich powitać i dotknąć wzrokiem boskich ascetów. Na ulice miasta wyległy tłumy kobiet, wojowników i braminów. Przybyły również tłumy pospólstwa i służby, lecz nikt nikomu nie zazdrościł, gdyż umysły wszystkich skoncentrowane były na Prawie. Na spotkanie procesji wyszli też w towarzystwie swych domowych kapłanów dziedzice Hastinapury, senior Hastinapury Bhiszma oraz Dhritarasztra i Widura ze swymi żonami i dziećmi i Satjawati z wdowami po swym zmarłym synu. Pokłoniwszy się z

szacunkiem przed przybyłymi ascetami, zaoferowali im zajęcie najbardziej zaszczytnych miejsc. Pokłon swoich władców powtórzyły tłumy mieszkańców, siadając na ziemi u ich stóp. Gdy zapadła pełna szacunku cisza, Bhiszma powitał boskich ascetów, przypominając wszystkim, że to do nich należy całe królestwo i że w ich zgodzie ma swe źródło królewska władza. Słyszając te pełne szacunku słowa, najstarszy z ascetów rzekł, zwracając się w swych słowach do dziedziców i władców Hastinapury: „O Bharatowie, weźcie pod waszą opiekę i powitajcie przy pomocy odpowiednich rytów tych pięciu młodych królewiczów, synów króla Pandu, który choć wyrzekł się wszelkich wygód i prowadził skromne życie ascety, dzięki boskiej interwencji uratował waszą dynastię przed zagładą. Bóg Prawa Dharma dał mu jego najstarszego syna Judhiszthirę, Wiatr dał mu syna Bhimę, najsilniejszego z silnych, a Indra dał mu syna Ardżunę, którego siłą jest Prawda. Narodzili się oni z jego starszej żony Kunti. Z jego młodszej Madri narodzili się z kolei jego dwaj synowie bliźniacy, dar bliźniaków Aświnów. Uhonorujcie także odpowiednio zmarłego króla Pandu, wykonując rytę ofiarne należne przodkom”. I po wypowiedzeniu tych słów wszyscy boscy asceci w cudowny sposób znikli, wprowadzając tym wszystkich zebranych w stan głębokiego zdumienia i podziwu.

Widura i Bhiszma zajęli się wypełnianiem ich życzeń i wykonaniem odpowiednich rytów, gdyż autorytet ich słów wystarczył, aby przekonać wszystkich zebranych o cudownym poczęciu synów Pandu i o ich prawach do królewskiego dziedzictwa. Jedyne prorok Wjasa patrząc dalekosiężnym wzrokiem na pięciu synów zmarłego króla Pandu i na stu synów niewidomego króla Dhritarasztry zobaczył nadchodzące nieszczęście i rzekł do swej matki Satjawati: „O matko, szczęśliwe czasy skończyły się i nadchodzą złe czasy. Każdy następny dzień będzie gorszy, gdyż sama ziemia się starzeje. Przed nami straszliwe czasy zaciemnione przez czary, niszczone przez rozpustę i występki, w których wszystkie działania i zwyczaje wyznaczone przez Prawo ulegną splamieniu. Porzuć królestwo i zamieszkaj w dżungli w pustce prostoty, aby nie być zmuszoną do patrzenia na upadek swej dynastii”. Usłyszawszy słowa swego boskiego syna, Satjawati udała się do komnat matki Dhritarasztry Ambiki i rzekła: „O Ambika, błędna polityka twego syna Dhritarasztry zniszczy Bharatów i ich sprzymierzeńców, nie oszczędzając nawet ich wnuków. Dlatego też ja i pogrążona w smutku matka zmarłego króla Pandu Ambalika opuszczamy królestwo i udajemy się do dżungli, aby nie patrzeć na upadek dynastii”. Ambika postanowiła dołączyć do nich i udać się do

dżungli, gdzie trzy królewskie wdowy poddały się surowym umartwieniom i po pewnym czasie pożegnały się na zawsze ze swym ciałem, udając się wprost do nieba.

2. Zawistna rywalizacja: Durjodhana i Bhima

Pięciu synów Pandu (Pandawowie) i stu synów Dhritarasztry (Kaurawowie) rosło i wychowywało się razem, ciesząc się wszelkimi przyjemnościami życia i oddając się z zapalem wszelkim dzieciennym grom i zawodom, w których Pandawowie z łatwością pokonywali Kaurawów. W tej dziecinnej społeczności prym wiódł syn boga wiatru Bhima, który będąc najsilniejszy z nich wszystkich, terroryzował synów Dhritarasztry. Ciągnął ich za włosy lub za nogi i tarzał w piasku. Raz złapawszy dziesięciu z nich jedną ręką, zanurzył ich głowy pod wodą i uwolnił ich dopiero wówczas, gdy wydali z siebie niemal ostatnie tchnienie. Innym razem, gdy wdrapywali się na drzewo, aby zerwać dojrzałe owoce, tak długo trząsł drzewem aż pospadali na ziemię razem z owocami. Nie czynił tego jednak z ambicji lub szaleństwa, lecz dlatego, że był dzieckiem i eksperymentował ze swą potężną siłą. Natomiast najstarszy z Kaurawów Durjodhana poznawszy ogromną siłę Bhimy, pozwolił na to, by ambicja i szaleństwo opanowały jego umysł. Myślał: „Muszę zabić Bhimę przy pomocy podstępny lub oszustwa, gdyż jest on najsilniejszy z Pandawów. Bez Bhimy z łatwością pokonam jego młodszych braci i zakuję w kajdany jego najstarszego brata Judhiszthirę, który jest następcą tronu i sam stanę się władcą całej ziemi!”

Powziąwszy takie postanowienia, Durjodhana szukał pilnie okazji, aby wprowadzić je w czyn. Pewnego dnia, gdy zmęczony zabawą Bhima usnął w namiocie nad brzegiem Gangesu, Durjodhana spętał mu ręce i nogi i wrzucił w wartki nurt rzeki. Bhima jednakże obudził się i z łatwością zerwał pęta. Innym razem Durjodhana przyniósł do namiotu, gdzie spał Bhima jadowny węże, skłaniając je, by go ukąsiły, lecz węże nie potrafiły przebić się przez jego twardą skórę i zabić go swą trucizną. Jeszcze innym razem Durjodhana dodał trucizny do posiłku Bhimy, lecz Bhima był tak silny, że z łatwością truciznę strawił, nie ponosząc żadnego uszczerbku na zdrowiu. Pandawowie szybko zorientowali się w złych intencjach Durjodhany, lecz za radą swego stryja Widury powstrzymali się od rewanżu, wierząc, że zaogniłby jedynie sytuację, nie przynosząc żadnego rozwiązania.

3. Bramin-wojownik: Krypa

Wkrótce Widura i Bhiszma widząc, że zabawy chłopców stały się zbyt złośliwe i niebezpieczne, zaczęli myśleć o znalezieniu dla nich odpowiednich nauczycieli, którzy zadbaliby o ich rozwój duchowy, ucząc ich samokontroli i perfekcji oraz rycerskiej walki. Po pewnym okresie poszukiwań znaleźli takich nauczycieli w osobach dwóch niezwykłych braminów Krypy i Drony, którzy wyróżniali się zarówno swą umiejętnością władania bronią, jak i znajomością mądrości *Wed*.

Bramin Krypa od dawna był mieszkańcem Hastinapury. On sam i jego bliźniacza siostra Krypi zostali swego czasu znalezieni w lesie przez polującego na jelenia króla Śamtanu, który zaadoptował bliźnięta i wychowywał je w swoim pałacu. Gdy król Śamtanu dostrzegł leżący obok niemowląt łuk, strzały i skórki czarnej antylopy, domyślił się, że muszą one być dziećmi bramina, który poznał tajemnice władania bronią. I faktycznie przed królem stanął prorok Gautama i rzekł: „O królu, to są moje dzieci”. Wielki prorok Gautama, choć narodzony w kaście bramińskiej, nie miał wielkiego zapалу do studiowania *Wed* i umartwiał się nie po to, by zdobyć wiedzę, lecz by wydrzeć bogom tajemnice władania różną bronią. Król bogów Indra niepokoił się jego rosnącą władzą i chcąc przerwać jego ascezę, wysłał do niego boską nimfę apsarę, aby pobudziła w nim pożądanie. Gautama spojrzal na nią i upuścił swe nasienie na badył trzciny, który podzielił się na dwie części i z nich narodziły się bliźnięta Krypa i Krypi. Gdy król Śamtanu zgodził się na ich zaadoptowanie, prorok poświęcił się całkowicie praktykowaniu lucznictwa i gdy poznał już wszelkie tajemnice tej broni, przekazał je swemu synowi Krypnie, który w międzyczasie dorósł i po otrzymaniu tej wiedzy został nauczycielem lucznictwa.

Bramin Krypa był inkarnacją istotnej części jednego z rudrów, bogów burzy, którzy podobnie jak marutusi towarzyszą Indrze. Pięciu synów Pandu z kolei, choć splodzeni przez różnych bogów, byli częściowymi inkarnacjami króla bogów Indry, gdyż pierwotną przyczyną ich narodzin na ziemi była klątwa, jaką wielki asceta bóg Śiwa rzucił na Indrę, gdy oznajmił on, że jego władza nie ma granic i jest równa władzy wielkich bogów stwarzania i niszczenia świata Wisznu i Śiwy.

4. Mściwi przyjaciele: bramin-wojownik Drona i król Drupada

Drugim nauczycielem królewiczów został bramin Drona,

inkarnacja wielkiego kapłana bogów Brihaspatiego, który narodził się na ziemi w swej istotnej części, aby pomóc inkarnacji boga Wisznu w oczyszczeniu ziemi z demonów.

Bramin Drona był synem sławnego proroka Bharadwadży. Narodził z nasienia, które jego ojciec upuścił na ziemię, gdy pewnego dnia wykonując codzienne zabiegi rytualne na ołtarzu ofiarnym, gdzie przechowywano somę, zobaczył przez mgnienie oka piękną boską nimfę apsarę cierpiącą właśnie na swą comiesięczną przypadłość, której szaty rozwiał nagły powiew wiatru. Bramin Bharadwadża zebrał staranie swe nasienie i włożył je do korytka. Po pewnym czasie narodził się z niego bramin Drona.

Bramin Drona na życzenie swego ojca, a także pragnąc posiadania syna, ożenił się z bliźniaczą siostrą bramina-wojownika Kropy Krypi, która słynęła ze swej pobożności. Urodziła mu ona upragnionego syna, który był inkarnacją aspektów śmierci, żądz i szalu wściekłości Najwyższego Boga Śiwy. W momencie, gdy zobaczył on po raz pierwszy światło dzienne i wydał z siebie swój pierwszy dźwięk, głos z nieba rzekł: „O braminie, nazwij swego syna Aśwatthaman (rzenie konia), gdyż zapłakał on głosem tak donośnym i sięgającym tak daleko jak rzenie ogiera Ukkaihsrawasa, w momencie gdy wylonil się z ubijanego oceanu”.

Bramin Drona krył w swym sercu wielką urazę i namiętność, która sięgała korzeniami do czasów wczesnego dzieciństwa. Wówczas to nawiązał przyjaźń z następcą tronu Pańcalów Drupadą (inkarnacją jednego z marutusów, którzy towarzyszą Indrze), którego ojciec był przyjacielem jego ojca i który przychodził do pustelni jego ojca, aby studiować *Wedy*. Drona z kolei uczył się u Pańcalów tajników sztuki walki, mając za nauczyciela proroka Agniweśję. Ich przyjaźń była tak wielka, że Drupada obiecał Dronie, że gdy zostanie królem odda mu połowę swego królestwa. Gdy chłopcy dorośli, ich drogi na jakiś czas się rozeszły, gdyż Drona pozostał w bramińskiej pustelni swego ojca, podczas gdy Drupada po śmierci swego ojca został królem Pańcalów. Zafascynowany sztuką walki bramin Drona, który już od dawna nie kierował się motywacją czysto bramińską, nie na długo pozostał w pustelni swego ojca. Motywowany chęcią dorównania swemu przyjacielowi królowi Drupadzie, marzył o zdobyciu odpowiedniej dla siebie broni i królestwa. Szczęście mu dopisało i otrzymał wymarzoną broń łącznie z tajemnicą jej użycia od bramina-wojownika Paraśuramy, który wycofując się z aktywnego życia, rozdawał swój majątek braminom. Z kolei prorok Agniweśja obdarował go potężną ognistą bronią zwaną *agneja*.

Zdobywszy godną wojownika broń, uszczęśliwiony bramin Drona udał się do pałacu króla Drupady, spodziewając się, że ucieszy się on, widząc swego przyjaciela z dzieciństwa i odda mu połowę królestwa. Drupada jednakże rzekł: „O dobry braminie, chyba straciłeś rozum, nazywając mnie swym przyjacielem! Któż to słyszał, aby wyniosły król taki jak ja mógł przyjaźnić się z kimś całkowicie pozbawionym dóbr jak ty. Nasza dawna przyjaźń zestarzała się. To prawda, że w dzieciństwie byliśmy przyjaciółmi, ale przyjaźń ta bazowała na tym, co wówczas posiadaliśmy. Przyjaźń starzeje się i umiera. Niszczy ją żądza i okalecza ją gniew. Nie licz więc na starą przyjaźń i rozejrzyj się za nową. Byłem twym przyjacielem, gdy było to zgodne z moimi interesem. Jednakże biedak nie może być przyjacielem bogatego tak jak głupiec nie może być przyjacielem mędrca. I po co komu stary przyjaciel? Przyjaźń i małżeństwo są możliwe jedynie wśród tych, którzy są sobie równi zarówno pod względem bogactwa, jak i urodzenia. Jaki król zechciałby przyjaźnić się z kimś, kto królem nie jest?”

Bramin Drona słysząc te słowa, nie posiadał się z oburzenia, lecz powstrzymał się od natychmiastowego okazania swego gniewu, aby skupić całą swą myśl na przygotowaniu odpowiedniej zemsty. Postanowił udać się do Hastinapury, myśląc o tym, że jeżeli uda mu się zostać nauczycielem młodych królewiczów, będzie mógł poprosić ich o to, aby zapłacili mu za otrzymaną wiedzę pomocą w realizacji jego zemsty.

Gdy Drona zbliżył się do królewskiego pałacu, zobaczył pięciu młodych Pandawów pochylonych bezradnie nad studnią i próbujących bezskutecznie dosięgnąć zabawki, która tam przypadkiem wpadła. Drona roześmiał się i rzekł: „O hańba kaście wojowników i ich umiejętnościom walki, skoro wy, potomkowie królów z linii Bharata nie potraficie wyciągnąć ze studni swej zabawki”. I na oczach zdumionych i zachwyconych chłopców połączył razem kilka badyli trzciny i wyciągnął uwięzioną w studni zabawkę. Młodzi królewicze zawołali jednym głosem: „O braminie, niech ci będzie chwała, gdyż tylko ty jeden potrafiłeś tego dokonać. Powiedz nam, kim jesteś i w jakiś sposób możemy odwzajemnić oddaną nam przysługę?” Bramin Drona rzekł: „O młodzi królewicze, opowiedzcie Bhiszmie o moim przybyciu do Hastinapury i o moich zdolnościach i on z całą pewnością będzie wiedział, kim jestem i jak moją obecność wykorzystać”.

Gdy chłopcy opowiedzieli Bhiszmie o całym wydarzeniu, rozpoznał natychmiast w zręcznym braminie Dronę i pomyślał, że byłby on znakomitym nauczycielem dla królewiczów. Myśl ta była

w całkowitej zgodzie z pragnieniem Drony, który poinformował o tym Bhiszę i nie zawahał się opowiedzieć mu o swej palącej żądzy zemsty na królu Drupadzie. Drona rzekł: „O Bhiszma, uczyłem się sztuki walki u samego wielkiego proroka Agniweśji. Byłem dobrym uczniem, nieskażonym złem, zdyscyplinowanym, z włosami związanymi w ciężki węzeł. U tego samego nauczyciela uczył się krzepki syn króla Pañcalów Drupada, pracując równie ciężko i z dużą gorliwością. Od lat dziecinnych studiowaliśmy razem, ciesząc się nawzajem swoją obecnością i pragnąc nawzajem się sobie przypodobać. Sprawiało mi przyjemność wszystko, co mówił i robił i w związku z tym bardzo go polubiłem. Pewnego dnia powiedział: ‘O przyjacielu, gdy odziedziczę królestwo po moim ojcu o wielkim duchu, chcę byś cieszył się nim razem ze mną. Przysięgam, że mówię prawdę i że całe moje bogactwo, przyjemności i wygody będę dzielił równo z tobą’”.

Drona kontynuował: „O Bhiszma, gdy uzyskałem perfekcję w walce różną bronią, udałem się w świat w poszukiwaniu szczęścia. Usłyszałem, że mój dawny przyjaciel został królem. Udałem się więc do niego, by przypomnieć mu o naszej przyjaźni i jego obietnicy, na co król Drupada odpowiedział śmiechem, twierdząc, że musiałem stracić rozum, uważając się za jego przyjaciela. Od momentu gdy usłyszałem te słowa, płonę gniewem i przyszedłem tutaj, aby zdobyć uczniów, którzy po otrzymaniu ode mnie całej wiedzy zapłacą mi za naukę, pomagając mi w realizacji mej zemsty”.

Bhiszma uznał bramina Dronę za odpowiedniego nauczyciela dla młodych królewiczów i przedstawił go swym młodym uczniom. Gdy znaleźli się oni sam na sam ze swym nauczycielem, siedząc z szacunkiem u jego stóp, bramin Drona rzekł: „O moi niewinni uczniowie, głęboko w swym sercu chowam straszną urazę, którą chcę pomścić. Dajcie mi swe słowo, że pomożecie mi w tym w zamian za przekazanie wam całej mojej wiedzy o sztuce walki”. Zarówno synowie króla Dhritarasztry jak i króla Pandu odpowiedzieli milczeniem. Tylko jeden Ardżuna w stanie ekstatycznego entuzjazmu dał swe słowo, że zniszczy jego wroga, co spowodowało, że Drona pokochał go najbardziej i zawsze go wyróżniał wśród swoich uczniów.

Po zakończeniu edukacji Drona poprosił królewiczów o realizację zapłaty, mówiąc: „O uczniowie, teraz, gdy przekazałem już wam wszelkie tajemnice broni, zrewanżujcie mi się godziwą zapłatą i napańnijcie niespodziewanie na króla Pañcalów Drupadę, odbierzcie mu władzę nad jego królestwem i oddajcie go w moje ręce”. Królewicze zgodzili się i gdy przyprowadzili pokonanego i upokorzonego króla Drupadę przed oblicze Drony, bramin rzekł:

„O królu, kazałem moim uczniom na ciebie napaść, gdyż raz jeszcze poszukuję twej przyjaźni. Powiedziałeś mi, że żaden król nie może być przyjacielem kogoś, kto nie posiada żadnego majątku. Pozbawiłem cię więc twego majątku, abyś był mi równy i abym mógł raz jeszcze prosić cię o przyjaźń. Daję ci moje słowo, że jeżeli uznasz mnie teraz za swego przyjaciela, potraktuję cię po przyjacielsku i oddam ci połowę twego królestwa na północ od Gangesu, podczas gdy dla mnie zostanie jego część południowa”. Król Drupada powstrzymał swój narastający w nim gniew i rzekł zaciskając zęby: „O braminie, chcę być twym przyjacielem po wieczne czasy”. Lecz od momentu, w którym wypowiedział te wymuszone słowa przyjaźni, jego umysł nie zaznał spokoju. Chowając w sercu wielką urazę i żądę zemsty, czuł się jednak wobec swego wroga bezsilny, zrozumiał bowiem, że trudno mu będzie pokonać Dronę w otwartej walce, gdyż, choć był mu równy w rzemiośle wojennym, Drona będąc braminem, przewyższał go swymi władzami duchowymi, które wzmacniały jego rycerską potęgę, czyniąc go nie do pokonania. Drupada zaczął więc rozmyślać nad sposobem uzyskania syna, który tak jak Drona byłby wyposażony zarówno w cnoty rycerskie jak i moce duchowe i byłby zdolny do zabicia jego śmiertelnego wroga, który śmiało mianował się jego przyjacielem. I tak jak sam bramin Drona narodził się z żądy swego ojca, która opanowała go przez chwilę w miejscu ofiarnym, tak i przyszedł zabójca Drony dzięki staraniom króla Drupady narodził się wkrótce z ognia ofiarnego i bramińskiej nieczystości.

5. Niepokonani rywale: Karna i Ardżuna

Lekcje, których bramin Drona udzielał młodym Bharatom, stały się wkrótce sławne w całym kraju i wielu synów wojowników przyjeżdżało do Hastinapury, chcąc się uczyć władania bronią u Drony. U niego uczył się także jego syn Aśwatthaman oraz Karna, syn Kunti, którego otrzymała ona od boga słońca, zanim została żoną zmarłego króla Pandu i który na dworze Dhritarasztry uchodził za syna królewskiego woźnicy. Błyszczący słonecznym blaskiem Karna ukrywał w swym sercu wielką ambicję bycia najlepszym i przewyższenia w swych umiejętnościach władania bronią najlepszego z młodych Bharatów. Gdy szybko stało się jasne, że najlepszy jest trzeci z kolei syn Pandu Ardżuna, Karna z umysłem opanowanym przez żądę pokonania Ardżuny stał się sojusznikiem Durjodhany i dopingował go w okazywaniu pięciu Pandawom swego lekceważenia.

Ardżuna wyróżniał się wśród uczniów Drony swym ogromnym zaangażowaniem zarówno w doskonalenie swych umiejętności jak i w okazywanie mu szacunku. W ten sposób nie tylko ćwiczył gorliwiej niż inni, ale także stał się faworytem Drony, który chwalać gorąco jego zaangażowanie, obiecał mu, że zrobi z niego najlepszego łucznika, którego żaden z jego uczniów nie potrafi pokonać. Ardżuna przywiązywał dużą wagę do tej obietnicy. Jednakże pewnego dnia, gdy Pandawowie udali się do dżungli na polowanie, pędząc bohatersko na swych rydwanach, zobaczyli włóczącego się psa ze strzałami w pysku umieszczonymi tam przez łucznika, który musiał być lepszy lub co najmniej równy Ardżunie. Pełni podziwu i nie posiadając się ze zdumienia, nie mogli powstrzymać się od wychwalania umiejętności nieznanego im łucznika i ruszyli w głąb dżungli na poszukiwania, chcąc poznać, kim jest ów tajemniczy rywal Ardżuny. Wkrótce odkryli, że był nim królewicz Niszadów o imieniu Ekalawja, któremu swego czasu bramin Drona odmówił udzielania lekcji łucznictwa, lecz który tak bardzo pragnął zostać jego uczniem, że zrobił sobie z gliny jego podobiznę, której składał codziennie cześć i obserwując z ukrycia jego lekcje, sam ćwiczył się w łucznictwie, osiągając doskonałość.

Pandawowie opowiedzieli o całym wydarzeniu braminowi Dronie, słusznie sławiąc umiejętności Ekalawji, lecz Ardżuna czuł w swym sercu żądło zazdrości i gdy został sam na sam ze swym nauczycielem, rzekł: „O braminie, czyż nie obiecałeś mi kiedyś gorąco, gdy byliśmy sami, że wśród twoich uczniów będę najlepszy? Z całą pewnością nie mówiłeś prawdy, gdyż wielbiący twój posąg królewicz Niszadów przewyższył mnie w swych umiejętnościach”. Drona rzekł: „O Ardżuna, moje usta nie kłamią”.

Chcąc zagwarantować prawdziwość swym słowom, bramin Drona udał się natychmiast do kryjówki Ekalawji, który kontynuował swą naukę, oddając cześć jego posagowi i deklarując się w ten sposób jego uczniem. Rzekł: „O Ekalawja, skoro jesteś moim uczniem, zapłać mi za zdobytą wiedzę swym kciukiem”. Ekalawja z szacunkiem dla Prawdy i bez najmniejszego wahania, z twarzą wypełnioną ekstatycznym szczęściem i z czystym umysłem odciął sobie własny kciuk i w ten sposób płacąc Dronie za zdobytą nielegalnie wiedzę, pozbawił się dobrowolnie możliwości dorównania Ardżunie w jego łuczniczych umiejętnościach.

Gdy nadszedł czas egzaminów końcowych żaden z królewiczów, oficjalnych uczniów bramina Drony, nie potrafił dorównać Ardżunie. Choć Judhiszthira po mistrzowsku walczył na rydwanie, Durjodhana i Bhima osiągnęli doskonałość w walce na maczugi, a

bracia bliźniacy Nakula i Sahadewa w walce na miecze, Ardżuna był najlepszy nie tylko w łucznictwie, ale w walce z użyciem dowolnej broni. Drona chcąc go nagrodzić, dał mu będącą w jego posiadaniu boską broń nie do pokonania zwaną Głową Brahmy, ostrzegając go jednak, że można jej użyć jedynie w walce z istotami nadprzyrodzonymi i że nigdy nie powinna być użyta przeciw człowiekowi, gdyż użyta w ten sposób może zniszczyć cały świat.

W czasie, gdy Pandawowie cieszyli się ze swego sukcesu, synowie króla Dhritarasztry nie mogli uwolnić się od uczuć zazdrości. Durjodhana szczególnie zazdrościł Bhimie jego umiejętności walki na maczugi, gdyż były one równe jego zdolnościom i w związku z tym nie potrafił go pokonać.

Bramin Drona zadowolony z wyników uzyskanych przez jego królewskich uczniów zaproponował królowi Dhritarasztrze przygotowanie specjalnych zawodów, aby jego uczniowie mogli rywalizować między sobą i popisywać się swymi umiejętnościami walki. Dhritarasztra zgodził się z wielką ochotą i rozkazał Dronie, aby bazując na swej bramińskiej wiedzy wybrał dzień pod szczęśliwą gwiazdą i miejsce, gdzie można by bezpiecznie zbudować teatr potrzebny do takich zawodów. Drona z pomocą Widury, trzymając się ściśle nakazów *Wed*, wybrał teren równy i nie zalesiony, lekko opadający w kierunku Gangesu, gdzie złożono ofiary i wzniesiono teatr, budując platformę areny otoczoną miejscami dla widowni uszeregowanymi według porządku kast.

Gdy wreszcie nadszedł dzień zawodów, do teatru zaczęły ściągać tłumy ludzi z różnych kast ciekawe rycerskich popisów, zajmując przeznaczone dla nich miejsca w odpowiednim porządku. Najpierw przybył Bhiszma i pierwszy nauczyciel królewiczów Krypa, zajmując zaszczytne miejsca pod baldachimem ozdobionym złotem i perłami. Następnie przybyły Gandhari i Kunti w towarzystwie wszystkich innych kobiet z królewskiego dworu, służącymi i świtą i zajmąwszy przeznaczone dla nich miejsca, wyglądały jakby były małżonkami bogów. Wkrótce zgromadził się tam tłum bez granic, wielki jak ocean falujący w rytmie dźwięków boskiej muzyki i poruszany ciekawością.

Ostatni przybył cały w bieli bramin Drona w towarzystwie swego syna Aśwatthamana—z włosami i brodą pokrytą siwizną, ubrany w białe bramińskie szaty i namaszczoney bramińskimi olejami z dumą noszący swą śnieżno białą bramińską świętą nić. Złożył odpowiednie ofiary należne bogom i gdy bramini ciągle jeszcze recytowali święte słowa *Wed*, na arenę wkroczyli młodzi królewicze, niosąc ze sobą wszelkie rodzaje broni. Prowadzeni

przez najstarszego z nich Judhiszthirę prezentowali swoje strzeleckie umiejętności, wypuszczając ze swych łuków tysiące strzał. Niektórzy z widzów pochylali głowy, bojąc się zblakanych strzał, podczas gdy inni mimo lęku odważnie patrzyli w kierunku areny. Lecz bali się niepotrzebnie, gdyż wszystkie strzały dosięgły swego celu oznaczonego imieniem królewicza, wywołując tym wielki aplauz tłumu. Królewicze kontynuowali swe popisy, używając różnych rodzajach broni.

Gdy syn Pandu Bhima i syn Dhritarasztry Durjodhana stanęli do pojedynku na maczugi, rozgorączkowany tłum widzów podzielił się na dwie połowy dopingujące swojego faworyta. Niezadowolony z tego bramin Drona rzekł do swego syna Aśwatthamana: „O synu, idź i przerwij walkę tych dwóch walecznych championów, gdyż inaczej wywoła ona zamieszki w tłumie, skłócając między sobą zwolenników Bhimy i Durjodhany”. Posłuszny rozkazowi swego ojca Aśwatthaman wyszedł na środek areny i powstrzymał tych dwóch walczących ze sobą braci, gdy wznosili przeciw sobie swe potężne maczugi, potężni jak dwa zderzające się oceany w godzinie apokalipsy.

Bramin Drona wystąpił następnie na środek areny i po uciszeniu hałaśliwych muzyków rzekł: „O szlachetni widzowie, nadszedł czas, abyście skupili całą swą uwagę wyłącznie na Ardżunie, który jest największym z wielkich łuczników i którego ja sam kocham bardziej niż własnego syna”. Zapowiedziany w ten sposób Ardżuna, imponujący w swej srebrnej zbroi, potężny jak zaciemniająca słońce chmura, mieniący się jak tęcza towarzysząca błyskawicy wkroczył samotnie na środek areny, trzymając łuk gotowy do strzału. Powitał go wielki aplauz widzów wzmocniony dodatkowo przez eksplozję dźwięków bębnow i konch. Rozgorączkowany tłum krzychał: „Niech będzie chwała wielkiemu łucznikowi, synowi Kunti. Na kanwie jego talentu zbudowane jest bezpieczeństwo naszego królestwa. On jest najpotężniejszym rycerzem i obrońcą Prawa i Moralności”.

Kunti słysząc ten aplauz tłumu, zalała się łzami radości. Nawet niewidomy król Dhritarasztra poczuł w swych oczach łzy szczęścia i zapytał: „O Widura, wyjaśnij mi przyczynę tego nagłego entuzjazmu tłumu, gdyż nie potrafię jej zobaczyć”. Widura rzekł: „O królu, tłum wiwatuje na cześć Ardżuny, który w pełnej zbroi wkroczył na arenę”. Dhritarasztra zanurzony w słodkiej ekstazie, rzekł: „O Widura, chwała niech będzie losowi, który obdarował mnie synami mego brata Pandu i dzięki temu pozbawił mnie zmartwień o bezpieczeństwo kraju”.

Gdy okrzyki tłumu nieco przycichły, Ardżuna rozpoczął prezentowanie boskiej broni, którą zdobył i swych umiejętności posługiwania się nią. Dzięki darowi od boga ognia wywołał ogień, dzięki darowi od boga oceanu stworzył wodę, dzięki darowi od boga wiatru wywołał wiatr, a dzięki darowi od boga deszczu wywołał deszcz. Wyuczony aż do perfekcji i faworyzowany przez swego nauczyciela potrafił w sposób nieomal magiczny użyć swego łuku i dosięgnąć swymi strzałami niewyobrażalnie trudnego celu.

Zawody miały się już ku końcowi i tłum widzów zaczął rzędnąć, ruszając w kierunku bram, gdy nagle od strony jednej z bram dał się słyszeć dźwięk podobny do grzmotu. Zaniepokojeni widzowie zaczęli pytać się nawzajem: „Cóż się dzieje? Czy to ziemia się trzęsie, góry drżą, czy też nadchodzi nieoczekiwany, potężny sztorm?” Ku bramie spojrzał również bramin Drona otoczony zwartym kręgiem pięciu synów Pandu i Durjodhana stojący razem z synem Drony Aśwatthamanem w kręgu pozostałych synów Dhritarasztry—wszyscy gotowi do obrony królestwa i pokonania wroga. Dostrzegli w osłupieniu Karnę w jego złotej zbroi i złotych kolczykach, w których się urodził, jak szedł w kierunku areny, trzymając w dłoniach naprężony łuk. Karna nie miał prawa do brania udziału w królewskich zawodach przeznaczonych dla królewskich synów, bo choć była od niego potęga zdradzająca królewskie pochodzenie, uchodził na dworze za syna *suty*, królewskiego woźnicy. Miał jednak siłę królewskiego lwa lub słonia i bił od niego blask piękna i świetności równy blaskowi jego potężnego ojca, ognistego boga słońca, którego był częściową inkarnacją.

Gdy tłum zamarł w oczekiwaniu, chcąc znać imię tego nowego, nieznanego im wojownika, Karna złożył pokłon swym nauczycielom Dronie i Krypnie i rzekł butnie do Ardżuny: „O synu Kunti, przestań się tak sobą zachwycać, gdyż mogę dowieść na oczach całego tłumu, że nie tylko potrafię dokonać tych samych co ty sztuczek, ale nawet potrafię zrobić to lepiej!”

Słyszając to wyzwanie, tłum zerwał się z siedzeń jak jeden mąż, wydając groźne pomruki. Bramin Drona dał pozwolenie Karnie na pokazanie swych umiejętności i Karna dowiódł, że są one co najmniej równe umiejętnościom Ardżuny. Gniew i upokorzenie zmieszały Ardżunie umysł, podczas gdy Durjodhana i jego bracia rozplywali się w ekstatycznej szczęśliwości.

Durjodhana uściskał Karnę z wielką wylewnością i rzekł: „O wielki herosie, dziękuję dobremu losowi, który cię tu zesłał, gdyż ty jeden potrafiłeś zniszczyć pychę Ardżuny! Witaj w moim

królestwie i czuj się u mnie jak u siebie w domu”. Karna odpowiedział: „O Durjodhana, dziękuję ci za twą życzliwość i w odpowiedzi na nią pozwól mi zostać twym dozgonnym przyjacielem. I jako mój przyjaciel dowiedz się, że chcę natychmiast pojedynkować się z Ardżuną!” Durjodhana rzekł: „O Karna, dziel ze mną wszystkie moje przyjemności i niech ci się uda pokonać w walce twych zagorzałych wrogów!”

Ardżuna słysząc wyzywające słowa Karny i widząc go entuzjastycznie witanego przez synów Dhritarasztry, poczuł się dogłębnie urażony i rzekł donośnym głosem: „O Karna, śmierć tobie! Nie dość, że przyszedłeś tu nie zaproszony, to jeszcze wypowiadasz obraźliwe słowa!” Karna odpowiedział: „O Ardżuna, śmierć tobie! Arena jest otwarta dla wszystkich i na niej liczy się tylko siła i zęczość. W walce wygrywa ten, kto jest najlepszy. Zamiast mówić na próżno o obrazie, skieruj ku mnie strumień swoich strzał i pozwól mi, abym na oczach twych nauczycieli mógł pozbawić cię głowy moimi strzałami!”

Gorąca krew bramina Drony zawrzała i słysząc tę wymianę obelg oraz widząc po jednej stronie Ardżunę otoczonego przez Pandawów, a po drugiej Karnę otoczonego przez Kaurawów, wydał zgodę na pojedynek. Sam razem z Bhiszmą i braminem Krypą stanął po stronie Ardżuny, podczas gdy jego syn Aśwatthaman stanął po stronie Durjodhany. Nawet bogowie będący ojcami tych gotowych do walki na śmierć i życie herosów, obserwując tę scenę z wysokości, nie potrafili pozostać bezstronni. Król bogów i bóg burzy Indra, ojciec Ardżuny, zakrył chmurami niebo po stronie Pandawów. Bóg słońca Surja, ojciec Karny, oświetlał Karnę i stojących po jego stronie synów Dhritarasztry. Tymczasem Kunti rozpoznając zbroję i kolczyki, w których Karna się urodził straciła przytomność, gdyż rozpoznała w nim swojego najstarszego syna przygotowującego się do śmiertelnej walki ze swym młodszym bratem.

Choć dwaj przeciwnicy palili się do walki, pojedynek nie mógł się odbyć bez odpowiednich, poprzedzających go ceremonii. Szaradwata, który był biegły w etykiecie i znał Prawo, rozpoczął od przedstawienia sobie nawzajem pojedynkujących się wojowników. Po przedstawieniu Karnie Ardżuny, jako królewskiego potomka z linii Bharata, poprosił Karnę o podanie Ardżunie swego imienia i królewskiej linii, z której się wywodzi. Rzekł: „Prawo głosi, że nie można rozpocząć pojedynku, zanim nie usłyszy się, kim jest przeciwnik, gdyż dopiero wówczas pojedynkujący się może zdecydować, czy przeciwnik jest jego godny i czy chce z nim walczyć”.

Słyszając te słowa, Karna pobladł ze wstydu, zrozumiał bowiem, że jeżeli Ardżuna zechce go upokorzyć, może odmówić mu prawa do walki, twierdząc, że jest synem *suty* i nie należy do kasty wojowników. Ta sama myśl zaświtała w umyśle Durjodhany i zanim któryś z pojedynkujących się zdażył wypowiedzieć słowo, Durjodhana widząc nagle przywiedłą twarz wroga swego wroga, zerwał się w pośpiechu ze swojego miejsca i rzekł: „O Karna, nie trać ducha, mianuję cię bowiem natychmiast królem kraju Angów i w ten sposób Ardżuna nie będzie miał prawa odmówić ci walki!” I Durjodhana mianując Karnę królem i zdobiąc go wszelkimi insygniami królewskiej władzy, rozkazał braminom, aby natychmiast polali ceremonialnie jego głowę wodą tak jak nakazuje tego święty rytuał.

Nie posiadający się ze wzruszenia Karna, rzekł: „O Durjodhana, powiedz mi, czy jest na świecie coś, czym mógłbym odplacić ci za dar, jakim jest królestwo”. Durjodhana odpowiedział: „O Karna, daj mi w zamian swą dozgonną lojalność i przyjaźń”. Karna rzekł: „O Durjodhana, niech tak się stanie!” I ci dwaj przyjaciele w ekstatycznym uniesieniu serdecznie się uściskali.

Na wszystko to patrzył ze swego odległego miejsca na widowni królewski woźnica, który wychował Karnę i uchodził za jego ojca i coraz bardziej zalewała go fala potężnej radości. Widząc swego syna ukoronowanego sukcesem, zerwał się ze swego miejsca i drżąc na całym ciele z miłości, wybiegł na arenę, krzycząc: „O mój synu”. Karna zobaczywszy ojca, odłożył luk i z należnym ojcu szacunkiem pochylił do jego stóp swą głowę mokrą jeszcze od namaszczonej wody, którą jego ojciec dodatkowo oblał łzami swej szczęśliwości.

Bhima widząc tę skromną postać królewskiego woźnicy, zagubioną i śmieszoną wśród uzbrojonych i ozdobionych złotem królewskich wojowników, będącą ojcem Karny, wybuchnął okrutnym śmiechem i zawołał: „O Karna, wszyscy widzą, że jesteś synem woźnicy i że nie masz większego prawa do królestwa niż zbłąkany pies do pożerania składanej bogom ofiary. Ardżuna nie będzie z tobą walczył”. Na te słowa wargi Karny zadrżały i boleśnie wzdychając, spojrział błagalnie w kierunku słońca, jakby poszukując u niego pomocy. Tymczasem Durjodhana, słyszając słowa Bhimy, zawołał: „O Bhima, nie masz prawa do wypowiedzania takich obraźliwych słów. O byciu wojownikiem decydują umiejętności walki i osobowość danej osoby, gdyż nie można z całą pewnością odróżnić wojownika od kogoś, kto wojownikiem nie jest na podstawie jego nazwiska, gdyż jak napisano w *Wedach*, źródło kasty wojowników nie jest całkowicie

jasne. Spójrz na Karnę! To nie łania urodziła tego lwa! Jego złota zbroja i kolczyki, w których przypomina on słońce, są znakami jego królewskiego urodzenia. Mocą swych ramion zasługuje na to, aby rządzić całym światem, a nie jedynie Angą! Jeśli ktoś temu zaprzeczy, odpowiem mu moimi strzałami”.

Choć zgiełk i dopingowanie coraz bardziej rosło, słońce coraz bardziej chyliło się ku zachodowi, aż wreszcie znikło całkowicie za horyzontem, dając sygnał, że czas udać się do domów. Durjodhana z Karną opuścili arenę, oświetlając sobie drogę pochodniami. Podobnie uczynili Pandawowie w towarzystwie Bhiszmy, Kropy i Drony. Wzburzony tłum widzów podzielił się na obozy, wykrzykując imiona Ardżuny, Karny lub Durjodhany. Choć pojedynek Karny z Ardżuną nie doszedł do skutku uniemożliwiony przez zachód słońca, wyzwanie rzucone przez Karnę, wzburzyło myśli i serca Bharatów. Kunti, którą Widura ocucił z omdlenia, patrzyła na swego nowo odnalezionego najstarszego syna Karnę, króla Angi, z sercem zalewanym coraz potężniejszą falą miłości. Durjodhana mając u swego boku Karnę, przestał się śmiertelnie obawiać Ardżuny, podczas gdy najstarszy z Pandawów Judhiszthira, syn boga Prawa, chroniony i mający oparcie w sile i umiejętnościach Ardżuny, nie mógł pozbyć się myśli, że być może nie Ardżuna, lecz Karna jest najlepszym na świecie lucznikiem.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

1. The Book of the Beginning,

1(7) The Origins, 116.1-123.75,

1(8) The Fire in the Lacquer House, 124.1-129.1.

Opowieść 5

Plonący pałac Pandawów

1. Spisek; 2. Pałac-pułapka; 3. Obronna strategia Pandawów; 4. Ucieczka z plonącego pałacu; 5. Małżeństwo Bhimy z demonką Hidimbą i jego walka z demonem Hidimbem.

Gniewny Durjodhana jest wielkim drzewem opartym na Karnie. Śakuni jest jego gałęziami, Duhśasana owocem a niewidomy Dhritarasztra korzeniami.

(Mahābhārata, 1(1) The Lists of Contents, 1.65-70)

1. Spisek

Durjodhana cierpiał straszne męki zazdrości, patrząc zawistnym okiem na potężną siłę Bhimy i perfekcję Ardżuny, którym w żaden sposób nie potrafił dorównać. Motywowany ambicją bycia przyszłym królem Hastinapury, której ziarno zasiał w jego sercu jego ojciec król Dhritarasztra, nie zaprzestał obmyślania różnych podstępnych sposobów zabicia swych kuzynów Pandawów i pozbycia się w ten sposób prawowitego następcy tronu Judhiszthiry. Snuł swe mordercze plany wspomagany radami pokretnego brata swej matki Śakuniego oraz swego niedawno zdobytego dozgonnego przyjaciela i śmiertelnego rywala Ardżuny Karny, z których każdy motywowany był w swej akcji swą własną namiętnością. Pandawom udawało się jednak szczęśliwie unikać zastawianych na nich zasadzek i wierni radzie Widury powstrzymywali się od rewanżu, wierząc, że odpowiadanie na przemoc przemocą zrodziłoby jedynie dalszą przemoc i zniszczenie.

Tymczasem obywatele Hastinapury widząc prawość Pandawów, którzy zakończyli w międzyczasie swą edukację i osiągnęli pełnoletniość, zaczęli poddawać w wątpliwość prawo króla Dhritarasztry do pozostawania na tronie i wyrażać swe życzenie, aby najstarszy syn króla Pandu Judhiszthira został królem. W swych rozmowach pytali siebie nawzajem: „Dlaczego Dhritarasztra jest ciągle królem, skoro królestwo nie należy do niego, gdyż z powodu swej ślepoty został go pozbawiony. Królestwo od początku było dziedzictwem jego młodszego, zmarłego przedwcześnie brata Pandu i teraz, gdy jego najstarszy syn Judhiszthira osiągnął dojrzałość, Dhritarasztra powinien się wyrzec królestwa i oddać je Judhiszthirze, któremu się ono

slusznie należy. Prawość Judhiszthiry gwarantuje, iż zarówno on jak i jego synowie zostaną odpowiednio uhonorowani i otrzymają należne im przywileje”.

Gdy szpiedzy Durjodhany donieśli mu o tych szemraniach obywateli i ich miłości dla Pandawów, jego zazdrość jeszcze bardziej się zaogniła. Udał się do swego ojca i znalazłszy go w samotności, rzekł: „O ojcze, przyszedłem do ciebie, gdyż dowiedziałem się, że obywatele złowieszczo szemrają, że powinienes wyrzec się królestwa tak jak Bhiszma i oddać je synowi twego młodszego brata Judhiszthirze. Bhiszma sam wyrzekł się królestwa i nie chciał być królem, lecz jeśli chodzi o nas, to mieszkańcy naszego kraju wyraźnie chcą nas zmusić do wyrzeczenia się czegoś, co nam się słusznie należy. To ty byłeś najstarszym z braci i zgodnie z Prawem do ciebie i twoich synów należy królewskie dziedzictwo. Ty sam nie mogłeś zostać królem z powodu twego fizycznego defektu i królem został twój przedwcześnie zmarły młodszy brat, lecz ja, twój najstarszy syn, jestem w doskonałym zdrowiu i jako syn starszego brata mam większe prawo do ojcowizny niż Judhiszthira, syn młodszego brata. Jeżeli dopuścisz do tego, że syn twego młodszego brata zostanie królem, królestwo całkowicie wymknie się z rąk twoich potomków i dostanie się na zawsze w ręce potomków twego młodszego brata. Twoi potomkowie zostaną zredukowani do roli żebraków żyjących na cudzej łasce! Musisz umocnić swą pozycję w królestwie, aby zapewnić powrót królewskiego dziedzictwa w ręce twego potomstwa!”

Dhritarasztra rzekł: „O synu, mój młodszy brat Pandu szanował Prawo i był bardzo serdeczny dla całej swej rodziny, a szczególnie dla mnie. Był bardzo szczodry i nigdy niczego nie chciał wyłącznie dla siebie. Gdy opuszczał swe królestwo i wierny swej przysiędze udał się do lasu, aby żyć w ascezie, oddał mi je pod opiekę z tak wielką łatwością jak oddawał mi w dzieciństwie swe ulubione jedzenie, które ze mną dzielił. Jego synowie są tacy sami jak on: wierni Prawu, pełni rycerskich cnót, szanowani przez obywateli. Jak więc możemy pozbawiać ich dziedzictwa ich ojca i dziada? Pandu miał też wielu sprzymierzeńców wśród królów i zwykłych żołnierzy, gdyż dobrze wszystkim traktował i oni z całą pewnością staną w obronie jego synów, jeżeli pozbawimy ich praw i zmusimy do opuszczenia królestwa”.

Durjodhana rzekł: „O ojcze, wiem doskonale, jakie mogą być konsekwencje wygnania Pandawów z królestwa, wynikłe z faktu, że zarówno Pandu jak i jego synowie mają poparcie wielu królów i obywateli. Obywateli można jednak przekupić prezentami i honorami i w ten sposób uczynić ich naszymi zwolennikami. Sam

mogę się tym z łatwością zająć, gdyż mam kontrolę nad królewskim skarbem i jego ministrami. Królów można z kolei oszukać. Nie musimy bowiem otwarcie wyrzucać Pandawów z królestwa. Wystarczy, że pod jakimś pretekstem wyślemy ich podstępnie razem z ich matką do Waranawety, która znajduje się poza granicami naszego kraju i skłonimy ich do przebywania tam wystarczająco długo, abyśmy mogli się umocnić. Będą mogli oczywiście wrócić, ale dopiero wtedy gdy nasza linia zostanie mocno osadzona na tronie”.

Dhritarasztra rzekł: „O synu, muszę przyznać, że podobny plan zrodził się w mojej głowie. Wydał mi się jednak zbyt podły, aby mógł zyskać poparcie Bhiszmy, Widury, Drony i Kropy, dla których zarówno synowie Pandu jak i moi synowie reprezentują tę samą linię i podlegają temu samemu Prawu. Nie zgodzą się na faworyzowanie żadnej ze stron”.

Durjodhana rzekł: „O ojcze, nie masz racji, gdyż z łatwością uda nam się zdobyć ich poparcie. Bramin Drona będzie po tej stronie, po której jest jego syn Aśwatthaman, a on jest po naszej stronie. Bramin Krypa będzie po tej stronie, po której jest Drona i jego syn, gdyż Aśwatthaman jest również synem jego siostry Krypi, która jest żoną Drony. Jeśli chodzi o Widurę, który jest twoim ministrem i Bhiszmę to ich losy są nierozdzielnie związane z twoimi i nie mogą działać przeciw twoim interesom, choćby i ich serce rwało się do Pandawów. O ojcze, możesz spokojnie zesłać Pandawów do Waranawety, gdyż z całą pewnością nie będzie to miało dla nas żadnych złych skutków i zniszczy bolesny cierń, który noszę w sercu i który odbiera mi sen oraz ugasi ogień mojej boleści!”

Jak postanowili, tak uczynili. Durjodhana i jego bracia zaczęli obdarowywać swych poddanych prezentami i honorami, chcąc kupić ich życzliwość. Król Dhritarasztra z kolei chcąc skusić Pandawów, aby udali się poza granice swego królestwa z własnej woli, namówił różnych gorliwców, aby snuli opowieści o pięknie Waranawety i namawiali wszystkich do udania się tam i uczestnictwa w mającym się tam odbyć wielkim festiwalu ku czci boga Śiwy. Opowieści te dotarły do Pandawów, którzy pod ich wpływem nabrali ochoty, aby tam pojechać, o czym poinformowali króla. Dhritarasztra, który tylko na to czekał, natychmiast zaczął ich gorąco zachęcać do wyjazdu, mówiąc: „O synowie, od dawna już słyszę od różnych ludzi, że Waranaweta jest najpiękniejszym w świecie miastem. Nie wahajcie się ani chwili i wyruszcie natychmiast. Weźcie ze sobą swoje wojsko i całą swoją świtę i czujcie się tam jak nieśmiertelni. Weźcie ze sobą drogie kamienie, aby obdarować bogato braminów i śpiewaków i

czujcie się jak bogowie. Pozostańcie tam przez dłuższy okres czasu, aby móc w pełni nacieszyć się miastem”.

Gdy Judhiszthira to usłyszał, zrozumiał, że wpadł w pułapkę i że ulegając chęci wyjazdu z własnego kraju, uczynił jedynie to, czego życzył sobie Dhritarasztra—zgodził się na wygnanie i pozostawienie Hastinapury Kaurawom. Nie chcąc zaprzeczać prawdziwości swych słów i widząc całą królewską starszyznę jak i wszystkich synów Dhritarasztry skupionych wokół króla, zrozumiał, że sprawy zaszły za daleko i że nie ma nikogo, kto by się pomyslowi ich wyjazdu sprzeciwił. Wyraził więc zgodę na opuszczenie swego królestwa, mówiąc ze smutkiem: „O przyjaciele, udam się już wkrótce wraz z moimi braćmi i naszymi ludźmi do pięknego miasta Waranawety, które będzie wypełnione świętującym tłumem, gdyż taki jest rozkaz króla Dhritarasztry. Proszę więc o wasze błogosławieństwo, aby nas chroniło przed wszelkim złem”.

Po otrzymaniu błogosławieństwa starszyny Hastinapury i wykonaniu wszelkich wymaganych rytów Pandawowie wyruszyli w kierunku Waranawety odprowadzani do bram miasta przez posmutniałego Widurę i ciągnący za nimi w milczeniu tłum mieszkańców. Pozbawieni lęku bramini zaczęli buntować się przeciw losowi Pandawów, mówiąc: „Umysł podlego króla Dhritarasztry musiał całkowicie pograżyć się w ciemnościach. Wydaje mu się, że widzi niebezpieczeństwo, a nie potrafi dostrzec Prawa i skazuje na banicję tych, którzy są bez grzechu. Nie może znieść tego, że to Pandawowie odziedziczyli królestwo po swoim ojcu. Oburzające jest również milczenie Bhiszmy, który dopuścił do tego jawnego bezprawia. Skoro Dhritarasztra nie może znieść samego widoku szlachetnych synów króla Pandu, który był dla nas jak ojciec, odpowiedzmy mu tym samym i żeby nie patrzeć już dłużej na takiego podlego króla, porzućmy nasze domy i udajmy się na wygnanie razem z Judhiszthirą”.

Jednakże Judhiszthira, który był synem boga Prawa Dharmy i nie potrafił zejść ze ścieżki Prawa, rzekł z głębokim smutkiem: „O bramini, zaprzestańcie żalów, gdyż króla należy czcić jak własnego ojca i traktować go z honorem należnym największemu nauczycielowi. Wszyscy musimy mu być posłuszni, bo przysięgaliśmy, że bez wahania uczynimy to, co nam rozkaże. Jesteście naszymi wielkimi przyjaciółmi, dlatego proszę was, abyście zgodnie ze świętym zwyczajem okrążyli nas pobożnie kilka razy, udzielili nam swego błogosławieństwa i udali się z powrotem do domów”. Znający Prawo bramini rzekli: „O Judhiszthira, niech tak się stanie” i posłusznie zawrócili do Hastinapury.

2. Pałac-pulapka

Durjodhana widząc skuteczność strategii swojego ojca i łatwość, z którą pozbył się Pandawów z Hastinapury, pograżył się w ekstatycznej radości i zaczął w cichości za plecami swego ojca knuć swój własny plan pozbycia się swych rywali raz na zawsze. Pewnego dnia odwołał na stronę swego ministra Purokanę i rzekł, ściskając namiętnie w swych dłoniach jego prawą dłoń: „O przyjacielu, gdy pozbędę się Pandawów raz na zawsze, cała ziemia ze swym wielkim bogactwem będzie należała do mnie. A będąc moja, może być również twoja, gdyż nie ma na świecie nikogo, komu ufalbym bardziej niż tobie! Zawrzyj ze mną tajemny pakt i aby ochraniać ziemię, zniszcz moich rywali!”

Durjodhana kontynuował: „O przyjacielu, zapręgnij do wozu szybkiego osła i jeszcze dzisiaj wyrusz do Waranawety. Użyj całego swego sprytu i zbuduj tam wspaniały godny królów pałac z łatwopalnego, lecz trudnego do wykrycia materiału i umebluj go z pełnym przepychem, aby zadowolić mego ojca. W ten sposób nie wzbudzisz niczyich podejrzeń. Gdy budowa będzie już ukończona, zaproś tam Pandawów i witając ich z wszystkimi należącymi się królom honorami, zaproponuj im, żeby w nim razem ze swą matką i całą służbą zamieszkali. Uprzejmniaj im ich pobyt w Waranawecie, jak tylko potrafisz. Spełniaj ich wszystkie życzenia, usypiając w ten sposób ich czujność i czekaj aż nadejdzie właściwy moment. Gdy będziesz pewien, że nie mają żadnych podejrzeń i śpią w swych łóżkach spokojnie, nie czując z nikąd żadnego zagrożenia, podpal ich pałac. W ten sposób nikt nie będzie niczego podejrzewał i wszyscy będą przekonani, że był to nieszczęśliwy wypadek i że Pandawowie zginęli podczas snu z powodu przypadkowego zaproszenia ognia”. Purokana rzekł: „O przyjacielu, niech tak się stanie” i zgodnie z poleceniem udał się natychmiast do Waranawety.

Z kolei Widura, który odprowadzał Pandawów do bram miasta, domyślał się knowań Durjodhany i chcąc ich w jakiś sposób ostrzec przed grożącym im niebezpieczeństwem bez łamania jednak swego obowiązku lojalności wobec króla Dhritarasztry zbyt otwartą mową, rzekł do Judhiszthiry ogólnikowo: „O synu boga Dharmy, pamiętaj o istnieniu zabójczej broni, która, choć nie jest wykuta z żelaza, może być równie śmiertelna. Kto nie zapomina o jej istnieniu, potrafi uniknąć skutków jej użycia i odwrócić jej ostrze przeciw podstępnemu wrogowi. Choć broń ta jest zdolna wypalić cały las, nie zdoła zabić kreta, który schował się pod ziemią”. Słyszając te słowa, Judhiszthira zrozumiał, że powinien obawiać się ognia i chronić się przed nim, budując w ziemi

ochronny tunel, który w razie niebezpieczeństwa może zostać użyty jako droga ucieczki.

3. Obronna strategia Pandawów

Tłumy mieszkańców Waranawety zgromadziły się u bram miasta, aby zgodnie z nakazami świętych ksiąg powitać Pandawów dobrze wróżącymi podarkami, otoczyć ich kołem i życzyć im zwycięstwa. Pandawowie z kolei, aby odwzajemnić czynione im honory, złożyli wizytę braminom, władcom miasta, właścicielom rydwanów, a także artystom i służącym. Po tych ceremoniach powitalnych udali się na spotkanie z Purokaną, którego król Dhritarashtra uczynił odpowiedzialnym za przygotowanie dla nich godnego królów pałacu. Purokana uhonorował ich powitalną ucztą w pięknie umeblowanej sali i pozwolił im odpocząć po podróży w bogato ozdobionej sypialni, aby po upływie kilku dni zaprosić ich do zamieszkania w pałacu-pułapce, którego budowę zgodnie z zaleceniami Durjodhany sam dozorował i który nazywano „świątynią”, gdyż swym przepychem przypominał miejsce, w którym mieszkają bogowie. Pandawowie wkroczyli tam witani jak bogowie, lecz Judhiszthira nie dał się zwieść pozorom i szybko się zorientował, że pałac ten jest łatwopalną pułapką. Rzekł do swych braci: „O bracia, pałac ten zbudowano ze znanostwem z konopi i słomy, które polano tłuszczem. Nie ma więc cienia wątpliwości, że wznoszono go z myślą, aby go podpalić. Ten podły Purokana chce nas spalić żywcem, jak tylko poczujemy się bezpiecznie”.

Bhima rzekł: „O bracia, odmówmy zamieszkania w tym pałacu i wróćmy lepiej tam, gdzie dotychczas spędziliśmy już kilka dni i gdzie wydało się być bezpiecznie”.

Judhiszthira jednakże nie chciał postąpić zgodnie z radą Bhimy i rzekł: „O bracia, ucieczka jest ze wszech miar niedobrą strategią obronną. Powinniśmy zostać tutaj i udając, że nie domyślamy się niczego, zbudować podziemne przejście, aby w odpowiedniej chwili móc chronić się ucieczką. Za taką strategią przemawia choćby to, że mamy tutaj do czynienia z podstępny i podłym przeciwnikiem. Jeżeli Purokana zorientuje się, że odkryliśmy jego podstęp, popadnie w panikę, zacznie działać natychmiast i podpali pałac, zanim zdążymy przygotować jakieś środki obrony. Jest on zdolny do największej podłości, gdyż działa z rozkazu Durjodhany, który z kolei chce królestwa. Ponadto, jeżeli Durjodhana zorientuje się, że odkryliśmy jego podstęp, z całą pewnością nie zaniecha dalszych prób zabicia nas i powybijania nas podstępnie przez swych szpiegów, których może z łatwością przekupić. To on, a nie my ma dostęp do skarbcza i władzy. Poza tym Bhiszma i inni członkowie naszej rodziny kroczący ścieżką Prawa z całą pewnością nie chcą

naszej śmierci i prawdopodobnie nie wiedzą nic o przestępczych poczynaniach Durjodhany, które możemy udowodnić tylko wówczas, gdy pałac spłonie, lecz my nie damy się spalić. Nie mamy innego wyjścia i musimy działać równie podstępnie jak nasi podstępni wrogowie i starać się ich przechytryć, dokładając wszelkich starań, aby nie domyślili się, że odkryliśmy ich przestępcze zamiary”.

Tymczasem Widura, który od samego początku domyślał się złych intencji Durjodhany, wysłał do Pandawów zręcznego budowniczego, aby pomógł im zbudować w ziemi odpowiedni schron, gdzie mogliby się schronić przed pożarem i ponieważ wiedział, że w stosunki rodzinne wkradła się podejrzliwość i fałsz, chcąc upewnić Judhiszthirę, że pojawienie się budowniczego nie jest nowym podstępem Durjodhany, dał mu hasło, będąc pewien, że Judhiszthira rozpozna je jako pochodzące od niego. Gdy Judhiszthira usłyszał hasło rzekł do budowniczego: „O dobry człowieku i bez tego hasła rozpoznałbym w tobie uczciwego, godnego zaufania i lojalnego przyjaciela Widury. Mędrzec o intencjach tak czystych jak ty, żyjący według Prawa i podążający za Prawdą nie potrzebuje pośrednictwa hasła. Należysz do nas tak jak i my należymy do ciebie. Dowiedz się więc, że niebezpieczeństwo, którego Widura się domyślał, okazało się rzeczywistością. Pomóż nam więc go uniknąć”. Budowniczy rzekł: „O Judhiszthira, niech tak się stanie” i w samym centrum pałacu-pułapki wydrążył głęboki kanał, maskując go podłogą, gdzie Pandawowie spali, nie wypuszczając z dłoni swej broni. I choć żyli w dużym napięciu i czuli się bardzo nieszczęśliwi, aby zwieść Purokanę i swoich wrogów, oddawali się w ciągu dnia polowaniu i różnym innym królewskim rozrywkom, udając spokój i zaufanie.

4. Ucieczka z płonącego pałacu

W końcu po upływie roku Pandawowie nabrali przekonania, że udało im się zwieść Purokanę, który zdawał się być w coraz lepszym nastroju, wierząc w to, iż nie domyślają się pułapki i mają do niego pełne zaufanie. Doszli więc do wniosku, że zbliża się moment, w którym zechce on wprowadzić w czyn swój przestępczy zamiar. Judhiszthira rzekł do swych braci: „O bracia, ten pokrętny Purokana uwierzył, że rozwiął wszelkie nasze podejrzenia. Nadszedł więc czas, aby uprzedzić jego działanie i przygotować naszą ucieczkę. Musimy sami podpalić nasz pałac i spalić w nim Purokanę. Co więcej, aby oszukać Durjodhanę i móc ukryć się przed nim razem z naszą matką w dżungli, musimy poświęcić sześciu niewinnych ludzi, których spalone ciała zostaną uznane za dowód naszej śmierci”.

Wkrótce, aby wprowadzić podjęty zamiar w czyn, Kunti pod pretekstem rytualnego obdarowywania braminów urządziła wielką ucztę, na którą przybyli nie tylko bramini, ale również ludzie z innych kast. Uczta przyciągnęła również pewną kobietę Niszadów i jej pięciu synów, którzy wypiwszy zbyt dużo wina pozostali w pałacu do późnej nocy i zasnęli tam kamiennym snem, nie bacząc na to, że wszyscy goście udali się dawno do domów. Gdy Bhima odkrył, że w kamienny sen zapadł również Purokana, podpalił pałac-pułapkę, grzebiąc w nim Purokanę razem z kobietą Niszadów i jej pięcioma synami.

Szybko pochłaniający pałac ogień obudził mieszkańców miasta, którzy natychmiast zaczęli szemrać między sobą, obwiniając o pożar działającego z rozkazu Durjodhany Purokanę. Rzucali też przekleństwa na umysłowość króla Dhritarasztry, który do tego dopuścił i wyrażali radość na myśl, że ogień zapewne pochłonął również przebywającego w pałacu podlego Purokanę. Obwiniali też Bhiszę, Krypę i Dronę o to, że nie potrafili powstrzymać tego strasznego biegu wydarzeń. Rankiem, gdy po pałacu pozostały już jedynie zgliszcza, jako pierwszy przybył tam zręczny budowniczy przysłany przez Widurę, aby zakryć starannie wejście do podziemnego kanału, którym uciekli Pandawowie. Gdy mieszkańcy miasta rozpoczęli swe poszukiwania spalonych ciał, badając zgliszcza, nabrali pewności, że pałac był pułapką specjalnie zbudowaną z łatwopalnego materiału i gdy znaleźli zwęglone zwłoki niewinnej kobiety Niszadów i jej pięciu synów, wzięli je za dowód śmierci pięciu Pandawów i ich matki. Obwiniając o uczynione zło również króla Dhritarasztrę, wysłali do niego gońca z następującą wiadomością „O królu, twój wielki plan się udał. Ogień pochłonął Pandawów razem z twym podłym ministrem Purokaną”.

Gdy król Dhritarasztra otrzymał wiadomość o pożarze i o śmierci Pandawów, rzekł: „Teraz mój drogi brat Pandu naprawdę umarł, gdyż oprócz niego samego umarli również wszyscy jego potomkowie jak i jego obie żony”. Wysłał swych wysłanników do Waranawety, aby zebrali kości Pandawów i ich matki do pięknych urn i polecił nie szczędzić pieniędzy na ryty pogrzebowe. I gdy wszyscy pozostali przy życiu królewscy potomkowie Bharatów pograżyli się w żalobie, Widura nie rozpaczał, gdyż znał całą prawdę.

Tak jak Widura przypuszczał, Pandawowie i ich matka uniknęli bezpośrednich skutków pożaru, ratując się ucieczką, wyniesieni z pałacu przez najsilniejszego z nich Bhimę, który pędząc z siłą swego potężnego ojca Wiatru w kierunku południowym, przewracał po drodze drzewa i rwał ziemię pod

swymi stopami. Gdy wreszcie dotarli do gęstej dżungli byli zupełnie wyczerpani z pragnienia i osłupli z braku snu. Pozbawieni sił rzekli do Bhimy: „O bracie, czy można sobie wyobrazić większą katastrofę niż konieczność przebywania w tej gęstej dżungli? Nie potrafimy odnaleźć tu kierunku i nie mamy dość siły, żeby biec. Nie mamy też pewności, co do tego, czy ten podły Purokana naprawdę splonął i czy nie będzie nas ścigał. Nieś nas więc dalej jak wiatr, kroczy wielkimi krokami, bo ty jesteś z nas najsilniejszy”. I Bhima pędził dalej z szybkością huraganu, tratując po drodze potężne drzewa uginające się pod ciężarem owoców i ścierając na proch stojące mu na drodze pnie i krzaki. Będąc potęgą bez granic chwiał gałęziami i oszalał swych braci swą szybkością przekraczał wiele rzek, szukając kryjówki przed Durjodhaną.

5. Malżeństwo Bhimy z demonką Hidimbą i jego walka z demonem Hidimbem

Zapadający zmierzch zastał Pandawów głęboko w dżungli, w dzikim zakątku rozbrzmiewającym głosami drapieżnych ptaków i zwierząt, ubogim w jadalne korzonki i wodę. Byli jednak zbyt wyczerpani ucieczką, brakiem snu i pragnieniem, aby czuć się na siłach iść dalej. Gdy Bhima dostrzegł w pobliżu rozłożyste drzewo banianowe, zaniósł tam swą matkę i braci i rzekł do Judhiszthiry: „O bracie, pozwól mi wyruszyć na poszukiwanie wody pitnej, która musi być niedaleko stąd, gdyż wyraźnie słyszę głosy ptaków wodnych sugerujące obecność wody”. Kierując się głosami ptaków, dotarł do jeziora, gdzie wziął oczyszczającą kąpiel i skąd nabrał wody do swego szala, aby zanieść ją z powrotem swej spragnionej matce i braciom. Gdy powrócił na miejsce, gdzie ich zostawił, zastał ich śpiących na gołej ziemi i widok ten tak nim poruszył, że zalał się łzami.

Szlochając, rzekł: „O nieszczęsny losie, dlaczego każesz im teraz spać na gołej ziemi, podczas gdy w Waranawecie, choć dałeś im łoża bogato zdobione złotem, nie pozwoliłeś im zmrużyć oka. Dlaczego tak ciężko doświadczasz moją matkę, która jest córką potężnego szefa rodu Jadawów, siostrą samego Wasudewy, który z łatwością obraca w proch swych wrogów i żoną króla Pandu. Dlaczego zmuszasz do spania na gołej ziemi właśnie ją, choć obdarzona jest niezliczonymi zaletami, rozświetla przestrzeń jak kwiat lotosu, wychowywała się w najwspanialszych pałacach i jest najdelikatniejszą z wszystkich dam przyzwyczajoną do posiadania wszystkiego, co najwytworniejsze? I czy może być dla mnie coś bardziej bolesnego od patrzenia na mych braci leżących na ziemi

obok niej? Dlaczego mój najstarszy brat, syn samego boga Prawa, który powinien rządzić wszystkimi trzema światami i moi pozostali bracia leżą na ziemi jak ludzie z pospólstwa? Dlaczego skazujesz nas wygnanych przez podlego króla Dhritarasztrę i jego syna Durjodhanę na samotność życia w dżungli? Uciekliśmy szczęśliwie przed pożarem, który był dla nas przeznaczony, ale cóż nam pozostało poza spędzeniem nocy pod tym drzewem banianowym? Dokąd mamy pójść? Gdzie się schronić? O szczęśliwi są ci, którzy żyją w otoczeniu swych życzliwych krewnych!”

Nie chcąc budzić swej matki i braci, aby napoić ich przyniesioną wodą, postanowił czuwać u ich stóp całą noc i chronić ich przed ewentualnym niebezpieczeństwem. Tak postanowił, choć nie wiedział, że ułożyli się do snu niedaleko drzewa *śala* zamieszkałego przez okrutnego i silnego żółtookiego demona-rakszasę o wielkich kłach i ciele wstrętne zdeformowanym o imieniu Hidimba, który żywił się ludzkim mięsem. Demon był bardzo wygłodzony i gdy poczuł nagle ludzki zapach wciągnął go z przyjemnością w swe wielkie nozdrza i rzekł do swej siostry noszącej to samo co on imię: „O Hidimba, czuję zapach mojego ulubionego posiłku, którego nie miałem w ustach już od wieków i oblizuję się na samą myśl o momencie, gdy zatopię w nim moich osiem kłów. Nie mogę się jednak nasycić samym zapachem. Idź więc pod drzewo banianowe, gdzie ułożyli się do snu ci nierozważni śmiertelnicy, dowiedz się kim są, a potem zabij ich i przynieś mi ich smaczkowe mięso do pożarcia. Nie obawiaj się niczego, gdyż nie grozi ci z ich strony żadne niebezpieczeństwo, zasnęli bowiem na terenie, który należy do nas. Ugotujemy z nich nasz ulubiony obiad i najemy się do syta!”

Posłuszna rozkazowi swego brata demonka Hidimba udała się więc pod drzewo banianowe, gdzie spali Pandawowie, aby ich zabić, lecz jak tylko zobaczyła Bhimę czuwającego nad spokojnym snem swych braci i swej matki, pięknego i wysokiego jak pień drzewa *śala*, zakochała się w nim natychmiast bez pamięci. Zamruczała: „O piękny człowieku o śniadej skórze, silnych ramionach i lotosowych oczach, będziesz dla mnie doskonałym mężem! Nie posłucham mojego brata, który chce cię zjeść i nie zabije cię, gdyż moje pragnienie, aby mieć cię za męża jest silniejsze od mojej siostrzanej lojalności. Zabity i zjedzony zaspokoisz nasz apetyt najwyżej przez godzinę lub dwie, natomiast jako mój żywy mąż będziesz dostarczać mi nieskończonej przyjemności!”

Demonka Hidimba przybrała postać pięknej kobiety i ozdobiwszy swe ciało pięknymi klejnotami, zbliżyła się zalotnie do Bhimy i rzekła: „O niewinny człowieku, powiedz mi, kim jesteś

i skąd przybywasz? Kim są ci podobni do bogów mężczyźni pogrążeni w głębokim śnie? Kim jest ta wysoka, ciemnoskóra, delikatna kobieta, która zasnęła w tym dzikim lesie, jakby był jej domem? Czyżby nie wiedziała, że roi się on od okrutnych rakszasów i że mieszka tu również mój niegodziwy brat Hidimba? To on wysłał mnie tutaj, aby na was zapolować, gdyż w swej niegodziwości chce was zjeść. Byłam w pełni gotowa zrealizować jego zamiar, lecz gdy ciebie ujrzałam, opanowała mnie żądza i myślę tylko o tym, żebyś został moim mężem. O boski człowieku, powiedziałam ci prawdę i teraz ty, który znasz Prawo, spełnij moje życzenie. Moje serce i ciało jest w szponach żądzy, kochaj więc mnie, tak jak ja kocham ciebie. Będąc twą żoną, obronię cię przed moim niegodziwym bratem. Potrafię bowiem unosić się w powietrzu i wędrować po niebotycznych górach. Ze mną doświadczysz głębi nieporównywalnej przyjemności”.

Bhima odpowiedział: „O piękna rakszini, widać, że nie znasz mojej natury, skoro wyobrażasz sobie, że mógłbym oddać na pożarcie twemu bratu swą matkę i braci królewskiej krwi, kierując się chęcią zaspokojenia żądzy?” Hidimba rzekła: „O człowieku o boskim wyglądzie, spełnij moją prośbę, a zrobię wszystko, czego sobie zażyczysz i obronię was wszystkich przed głodem mojego brata”. Bhima rzekł: „O słodko-oka rakszini, moja matka i bracia śpią tak spokojnie w tym dzikim lesie, bo mają mnie do pilnowania spokoju ich snu. Nie ma na świecie takiego demona, który byłby w stanie mnie pokonać. Przyślij więc do mnie twego niegodziwego brata, aby mógł go zabić!”

Tymczasem zniecierpliwiony oczekiwaniem na powrót swej siostry demon rakszasa sam zszedł z drzewa i rozwścieczony do ostateczności, z oczami i twarzą nabiegłą krwią, włosami nastroszonymi i kłami wyostrozonymi ruszył w kierunku śpiących Pandawów. Demonka rakszini dostrzegła zdeformowaną postać swego niegodziwego brata i drżąc cała ze strachu, rzekła do Bhimy: „O waleczny człowieku, widzę, że mój brat ludożerca zszedł ze swego drzewa i idzie w naszym kierunku. Jest wściekły! Obudź jak najszybciej swą matkę i braci. Wdrapcie się na moje biodra, a ja uniosę was wszystkich w powietrze!”

Bhima rzekł: „O kobieto o szerokich biodrach, nie martw się o nas i nie lekceważ mnie wyłącznie dlatego, że jestem człowiekiem. Dopóki stoję na straży mojej rodziny, nikt nie potrafi jej skrzywdzić. Zaraz pokonam tego znikczemniałego demona, twój brata. Zobaczysz całą moją potęgę, która jest równa potędze króla bogów Indry”. Rakszini rzekła: „O człowieku o sile tygrysa, nie lekceważę cię, lecz ostrzegam, gdyż znam spustoszenie, które mój brat rakszasa potrafi uczynić wśród ludzi”.

W czasie ich rozmowy demon rakszasa zbliżył się do nich na tyle, aby usłyszeć słowa swej siostry i gdy dostrzegł ludzką formę, którą przybrała, jej włosy ozdobione kwiatami, twarz rozjaśnioną jak księżyc w pełni, piękne oczy i klejnoty zdobiące jej ciało zrozumiał, że rozpala ją żądza, aby mieć tego stojącego przed nią człowieka, którego on chciał zjeść, wyłącznie dla siebie i zrobił się jeszcze bardziej wściekły. Rzekł do swej siostry: „O Hidimba, jak śmiesz stawać mi na drodze, gdy jestem głodny! Czyżbyś postradala zmysły i przestała się bać skutków mojej wściekłości? Bądź przeklęta za to, że uganasz się za człowiekiem i przynosisz wstyd całemu rodowi rakszasów! Zaraz zabiję wszystkich tych ludzi łącznie z tobą!” Rzekłszy to, rozwścieczony rakszasa rzucił się na swą siostrę, zgrzytając groźnie zębami.

Na ten widok Bhima wybuchnął gromkim śmiechem i rzekł: „O groźnie wyglądający przybyszu, witaj. Zgaduję, że to ty jesteś tym niegodziwym demonem ludożercą Hidimbem. Nie krzycz jednak tak głośno, bo obudzisz moją matkę i mych braci, którym należy się odpoczynek. Nie atakuj też swej siostry, która nie uczyniła nic złego, gdyż nie z własnej woli zakochała się we mnie, lecz z woli boga miłości Kamy, którego strzała dosięgła jej w momencie, gdy mnie zobaczyła. Lepiej stań do walki ze mną! Jeden przeciw jednemu! Zaraz strzaskam twą głowę i wyślę cię na spotkanie z bogiem śmierci Jamą! Jeszcze dziś sępy rozszarpia twoje martwe ciało i twoja siostra zobaczy je ciągnięte po ziemi, jak ciało potężnego słonia, którego zabił lew. W ten sposób uwolnię ten dziki las od twojej niegodziwej obecności i ludzie będą mogli spokojnie spacerować po dżungli!

Rakszasa rzekł: „O marny człowieku, po co ta fanfaronada i przechwałki! Weź się lepiej do czynu! Skoro jesteś tak zarozumiała, zaatakuj mnie i wówczas przekonasz się, że jestem silniejszy. Dopóki cię nie pokonam, pozwolę twej rodzinie spać spokojnie. Lecz jak już opiję się twą krwią, zabiję ich i zjem. Zjem też tę zakochaną w tobie nieposłuszną kobietę, która jest moją siostrą!”

Wypowiedziawszy te groźne słowa, rozzłoszczony rakszasa ruszył do ataku, na co Bhima odpowiedział natychmiastowym kontratakiem, przewracając go na ziemię i ciągnąc go po ziemi. Wijący się po ziemi demon spróbował z kolei uchwycić i obalić Bhimę, wydając z siebie przeraźliwy ryk. I tak atakując się nawzajem ze swą pełną siłą i mocą, obalali tarasujące im drogę drzewa i wrywali pnącza, będąc jak dwa oszalałe młode słonie walczące ze sobą podczas rui.

Choć Bhima walcząc z rakszasa odciągnął go od drzewa, pod którym spała jego matka i bracia, odgłos walki w końcu ich obudził. Kunti otworzyła oczy i wzrok jej padł na demonkę

rakszinię w jej pięknej ludzkiej postaci. Kunti zapytała: „O doskonała piękności, kim jesteś i skąd się tu wzięłaś? Czy jesteś córką boga lub piękną nimfą apsarą?” Hidimba rzekła: „O królowo, nie jestem ani boginią ani apsarą, lecz demonką rakszinią, siostrą nikczemnego ludożercy demona rakszasy o groźnym wyglądzie, z którym twój syn Bhima właśnie walczy. Mój brat wysłał mnie tutaj z rozkazem zabicia was, bo chciał was zjeść. Lecz ja nie wypełniłam jego rozkazu, gdyż dosięgła mnie strzała boga miłości Kamy. Pokochałam twego syna Bhimę i pragnę zostać jego żoną”.

Słowa te usłyszeli obudzeni ze snu Pandawowie i widząc swego brata w bojowym uścisku z groźnie wyglądającym demonem, wybuchli śmiechem i zaczęli rozgrzewać go do walki. Ardżuna rzekł: „O bracie, nie baw się za długo i nie zwlekaj z zabiciem tego podłego rakszasy, gdyż zbliża się świt, a o świcie demony są najsilniejsze! Zabij tego ludożercę olbrzyma, zanim zdoła użyć swych czarów. Zgnieć go w swych silnych ramionach!” Bhima w odpowiedzi na te słowa dopingu podrzucił ciało straszliwego rakszasy aż sto razy wysoko w górę i rzekł do niego: „O wstrętny i beзуyteczny demonie, jaki z ciebie pożytek? Beзуytecznie wzrastałeś, żywiąc się beзуytecznie ludzkim mięsem. Twoje beзуyteczne istnienie zasługuje na śmierć!” Ardżuna zawołał: „O Bhima, nie marnuj czasu na próżne gadanie, pozostawiając rakszase przy życiu. Jeśli jesteś zbyt zmęczony walką i nie potrafisz go zabić, chętnie cię w tym wyręcę”. Dopingujące słowa Ardżuny uraziły Bhimę i chcąc dowieść swemu bratu swej siły, uderzył rakszasa o ziemię i udusił go tak jak dusi się zwierzęta ofiarne. Rakszasa wydając ostatnie tchnienie, zawył potężnie, wydając z siebie dźwięk podobny do głosu bębna i wówczas Bhima przycisnął jego ciało do ziemi kolanem i złamał z hukiem jego kręgosłup, radując tym Pandawów, którzy rozplywali się w pochwałach i podziwie dla potężnej siły swego brata Bhimy.

Gdy nadszedł świt, Ardżuna rzekł: „O matko i bracia, opuśćmy dżunglę i udajmy się do najbliższego miasta”. Pandawowie ruszyli w drogę, a za nimi jak cień podążała demonka rakszini. Bhima rzekł: „O bracia, siostra zabitego przeze mnie rakszasy chce zemsty, gdyż idzie za nami krok w krok. Muszę więc ją zabić tak jak zabiłem jej brata”. Syn boga Prawa Judhiszthira był niezadowolony, gdy usłyszał gniewną wypowiedź Bhimy i rzekł: „O bracie, czyżbyś zapomniał, że Prawo, które należy cenić wyżej niż własne życie, zakazuje wojownikowi zabijania kobiety. Słusznie uczyniłeś zabijając jej brata, gdyż on chciał nas zabić i zjeść. Jednakże jego siostra jest bez niego bezsilna i nie może nam niczym zagrozić, choćby i nawet zapłonęła gniewem”.

Podążająca za Pandawami demonka Hidimba zbliżyła się do Kunti i rzekła: „O dobra kobieto, ulżyj memu cierpieniu, gdyż sama wiesz doskonale jak bardzo kobiety muszą cierpieć z powodu miłości. Dla twego śmiertelnego syna Bhimy wyrzekłam się mych przyjaciół, krewnych i mojego Prawa. Osądź mnie więc według swego Prawa i ponieważ sama wybrałam twój syna na męża, daj mi go za męża. Dając mu mnie za żonę pozwolisz mu podążać za jego własnym Prawem wojowników, co jest szczególnie ważne w katastroficznej sytuacji, w której się znaleźliście. A zasługi z uporczywego kroczenia ścieżką własnego Prawa utrzymują życie. Kto nie schodzi ze ścieżki Prawa, nie będzie potępiony”.

Judhiszthira usłyszał słowa Hidimby i rzekł: „O Hidimba, masz rację, człowiek nigdy nie powinien zbaczać ze ścieżki swego Prawa. Dlatego zgadzam się na to, aby Bhima po rytualnej kąpieli i odpowiednich rytach poddał się rytom małżeńskim. Jednakże poświęci się on miłości do ciebie tylko w ciągu dnia, a o zmierzchu musisz go przynosić z powrotem do nas”. Hidimba rzekła: „O Judhiszthira, niech tak się stanie”.

Demonka uniosła się w powietrze, aby zanieść swego męża Bhimę do najpiękniejszych zakątków świata wysoko na szczytach gór, gdzie znajdują się miejsca zamieszkałe przez bogów wypełnione dźwiękami śpiewu ptaków i pełne pasących się jeleni i przybrawszy na siebie piękne ozdobione drogimi kamieniami ludzkie ciało, oddała się całkowicie miłości, z której narodził się ich syn Ghatotkaka. Wygląd miał demoniczny i nie był człowiekiem, lecz swą siłą i zręcznością przewyższał zarówno ludzi jak i demony. Przyszedł na świat tego samego dnia, w którym został poczęty i choć był noworodkiem wyglądał od razu jak dorosły, demonstrując natychmiast wszystkie swe niezwykle umiejętności. Syn ten był głęboko przywiązany zarówno do swej matki jak i do swego ojca i jego braci. Został on stworzony za podszeptem króla bogów Indry z myślą o udzieleniu pomocy Ardżunie, gdy w przyszłej apokaliptycznej bitwie stanie on do równej walki z Karną. Wraz z jego narodzinami cel miłości Bhimy z demonką Hidimbą zrealizował się i Bhima wrócił na stałe do swej matki i swych braci, podczas gdy Ghatotkaka udał się wraz ze swą matką w kierunku północnym.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

1. The Book of the Beginning,

1(8) The Fire in the Lacquer House, 129.1-138.30,

1(9) The Slaying of Hidimba, 139.1-143.35.

Opowieść 6 Narodziny pięknej Draupadi

1. Przepowiednia bramina Wjasy; 2. Bhima zabija rakszase Baka; 3. Dochodzące Pandawów wieści ze świata wojowników: opowieść o narodzinach pięknej Draupadi i jej brata bliźniaka Dhristadjuny; 4. Koncentrujące się na Draupadi pożądanie.

I jeszcze nie przebrzmiały dźwięki boskiego głosu, gdy w samym centrum ofiarnego ołtarza ukazała się bliźniacza siostra Dhristadjuny Draupadi przyciągająca ku sobie wszystkie serca, o tali wąskiej jak u osy i rozłożystych biodrach przywodzących na myśl ołtarz, z którego powstała; o ciemnej karnacji i lotosowych oczach, o czarnych włosach opadających na ramiona ciężkimi splotami—bogini, która przybrała ludzką postać. Rozsiewała wokół zapach niebieskiego lotosu, a doskonałość kształtu jej ciała nie miała sobie równej na całej ziemi. Głos z nieba rzekł: „Ta kobieta o ciemnej karnacji (Kryszna) i wąskiej talii, najpiękniejsza wśród wszystkich kobiet, sprowadzi na kastę wojowników apokaliptyczną zagładę, realizując w ten sposób cel bogów”.

(Mahābharāta, 1(11) Citraratha, 155.40-45)

1. Przepowiednia bramina Wjasy

Po ucieczce z płonącego pałacu-pułapki i zabiciu demona Hidimby waleczni Pandawowie i ich matka w przebraniu ascetów, z włosami związanymi w ciężki węzeł i ciałami okrytymi skórami jelenia wędrowali po dżungli bez wyraźnego celu, szukając dla siebie kryjówek. Polowali na jelenie i poświęcali sporo czasu na studiowanie bramińskich *Wed* i nauk o państwie. Bojąc się rozpoznania, wędrowali przez wiele królestw gęsto pokrytych dżunglą. W końcu pewnego dnia los zaczął się do nich znowu uśmiechać. Na swej drodze spotkali swego dziadka bramina Wjasę i dając mu się rozpoznać, powitali go z wielkim szacunkiem, chyląc swe czoła ku złożonym dłoniom.

Bramin Wjasa rzekł: „O Bharatowie, pojawiłem się przed wami, aby was podnieść na duchu i zasiać w waszych sercach ziarno nadziei, że ten żaloszny stan, w którym się znaleźliście, niedługo się skończy. Już od dawna przewidywałem, iż synowie Dhritarasztry wybiorą ścieżkę bezprawia i wygnają was z waszego królestwa. Wszystko to jednak będzie ścieżką prowadzącą do

waszego szczęścia. Dotychczas nie było dla mnie różnicy między wami, synami Pandu i Kaurawami, synami Dhritarasztry, gdyż wszyscy jesteście moimi wnukami. Teraz jednak macie mnie po waszej stronie. Zdobyliście moje serce i sympatię, bo zostaliście niesłusznie skrzywdzeni. Miłuję was teraz bardziej niż synów Dhritarasztry i chcę wam pomóc. Posłuchajcie więc mojej rady. Niedaleko stąd jest urocze i niezepsute miasto Ekaczakra. Udajcie się tam w swym bramińskim przebraniu, zamieszkajcie w domu pewnego bramina, którego wam wskażę i czekajcie na moje ponowne przybycie”.

Wjasa odprowadził Pandawów do miasta i rzekł do ich matki: „O Kunti, wkrótce twój najstarszy syn Judhiszthira, którego otrzymałaś od boga Prawa i którego umysł nie potrafi nawet pomyśleć o czymś, co nie byłoby Prawem, zostanie Królem Prawa i podporządkuje swej władzy całą królewską kastę władającą ziemią. Opierając się na rycerskiej potędze Ardżuny i Bhimy, ustanowi na ziemi rządy Prawa i pod jego rządami każdy z twoich synów zdobędzie szczęście w swym własnym wymiarze. Po podbiciu przez nich całej ziemi i złożeniu ofiar należnych bogom, Judhiszthira ukończy szczęśliwie Ofiarę Konia i zostanie uroczyście namaszczonego na imperatora. Twój synowie odzyskają królestwo swego ojca i dziada i będą pomnażać bogactwo i szczęście swych przyjaciół”.

2. Bhima zabija rakszase Bakę

Pandawowie zamieszkali więc w mieście Ekaczakra w domu bramina poleconego im przez Wjasę, gdzie nie ujawniając swej prawdziwej tożsamości, prowadzili życie braminów-żebraków, żywiąc się darami od mieszkańców, które udało im się zebrać w ciągu dnia. Co wieczór oddawali je w ręce swojej matki i ona sprawiedliwie dzieliła je między nich wszystkich. Dzięki swej cnocie i prawości szybko stali się ozdobą miasta.

Pewnego dnia, gdy pozostali bracia udali się jak zwykle między ludzi, aby zebrać pożywienie, Bhima, który pozostał w domu i jego matka Kunti usłyszeli rozpaczliwy lament gospodarzy. Bramin mówił do swej żony: „O ukochana żono, niech będzie przekłete życie na tej ziemi, gdyż jest ono pozbawione sensu, wypełnione cierpieniem, zależnością od innych i nieszczęściami! Życie znaczy cierpieć, gdyż życie jest jak gorączka i nie pozostawia nic poza wiecznym wyborem mniejszego zła. Nawet jeżeli człowiek w swym życiu podąża za Prawem, Zyskiem i Przyjemnością, to ich nie osiąga, co powoduje jego cierpienie.

Powiadają, że aby zdobyć szczęście, należy się wszystkiego wyrzec. Ale wyrzeczeniu nie ma końca! Ten, kto czegoś pragnie i nie może tego zdobyć, cierpi, a ten, kto to zdobywa, zanurza się w jeszcze większej piekielnej otchłani. To właśnie groźba utraty tego, co posiadam i kocham stała się przyczyną mojego własnego cierpienia. I nie widzę wyjścia z sytuacji chyba, że ucieknę stąd, próbując znaleźć bezpieczniejsze miejsce!”

Poruszona do głębi Kunti, pełna współczucia i dobroci, nie potrafiła pozostać obojętna wobec tego lamentu i rzekła do Bhimy: „O synu, już od tak dawna żyjemy szczęśliwie w domu tego bramina, który nie pozwolił na to, aby odnaleźli nas ludzie króla Dhritarasztry. Przez cały ten czas myślałam o tym, aby zwrócić mu jego dobro, gdyż za dobro należy odplacać jeszcze większym dobrem. Teraz, gdy jego rodzina pograżyła się w głębokim smutku, przyszedł właściwy czas na nasz dobry uczynek”. Bhima rzekł: „O matko, masz rację, spróbujmy odkryć przyczynę ich smutku i podejmiemy choćby największy trud, aby ją zlikwidować”.

Odczekawszy na odpowiedni moment, Kunti w swym bramińskim przebraniu zbliżyła się do zalanego łzami bramina, jego żony, córki i ich malutkiego syna i rzekła: „O braminie, zdradź mi przyczynę twojej rozpacz, abym mogła ci pomóc w znalezieniu na nią lekarstwa”.

Bramin odpowiedział: „O kobieto ascetko, nikt nie potrafi uleczyć mego smutku. Jej przyczyną jest to, że nasz król jest zbyt słaby i nie potrafi obronić nas przed żądaniami potężnego demona rakszasy o imieniu Baka, który żywi się ludzkim mięsem i który wybrał na swą siedzibę okolice naszego miasta. Będąc potężnym królem demonów, broni nas przed atakiem innych demonów i wrogów, lecz w zamian za to żąda zapłaty w postaci wozu wypełnionego ryżem, dwóch bawołów i człowieka, który znosi mu tę daninę. Wszyscy mieszkańcy po kolei muszą mu jej dostarczać i jeżeli ktoś jej odmówi, demon zabija go i zjada całą jego rodzinę”.

Bramin kontynuował: „Rozpaczam, gdyż tej nocy kolej przyszła na mnie i powinienem przygotować dla demona złaknionego ludzkiego mięsa wóz wypełniony ryżem, dwa bawoły i człowieka. Jestem zbyt biedny, abym mógł kupić dla niego ludzką ofiarę, co zmusza mnie do poświęcenia kogoś z mojej rodziny, lecz ja nie potrafię wybrać nikogo z nas, choć każdy z nas jest gotowy poświęcić się dla dobra pozostałych, gdyż takie poświęcenie nie przynosi w konsekwencji mej rodzinie dobra, lecz jej zniszczenie. Sam jestem gotów oddać się mu na pożarcie, lecz

moja śmierć pozbawi mą rodzinę środków do życia, których im dostarczam i spowoduje ich śmierć głodową. Poświęcając mą żonę lub córkę popełniłbym z kolei ciężki grzech. Jakże mógłbym poświęcić mą bezgrzeszną i wierną żonę, która została mi dana przez jej rodziców po to, aby razem ze mną tworzyć rodzinę? Nie mogę też dać na pożarcie mej nieletniej córki, które jeszcze nie wie, co znaczy być kobietą, gdyż w ten sposób zniszczę mych przodków, którzy czekają na jej synów. Nie mogę też poświęcić mego syna, który choć dopiero co się narodził, jest już gotowy, aby nas bronić i zabić rakszase. Nie widzę wyjścia z tej sytuacji i nie widzę żadnego sposobu obrony mej rodziny przed głodem rakszasy. Poświęcenie kogokolwiek z nas, nie uratuje mojej rodziny, przeto najlepiej będzie, jeżeli wszyscy razem udamy się do tego potwornego ludojada i damy się zjeść”.

Kunti pomyślała o swym synu Bhimie i o tym, że potrafił on bez trudu obronić swą własną rodzinę przed głodem rakszasy ludojada Hidimby, zabijając go i że z całą pewnością potrafiłby też zabić ludojada Bakę. Rzekła więc do bramina: „O braminie, otrzyj swe łzy, gdyż znam sposób na uratowanie ciebie i twej rodziny przed głodem rakszasy. Mam pięciu synów i poproszę jednego z nich, aby zastąpił was i sam udał się na spotkanie z ludojadem Baką, zawożąc mu wóz pełen ryżu i dwa bawoły”.

Przerażony i oburzony tą propozycją bramin odpowiedział: „O dobra kobieto, nie wyobrażaj sobie, że mógłbym się zgodzić na ratowanie własnego życia za cenę śmierci twojego syna bramina i mojego gościa! Czyżbyś zapomniała, że świadome zabicie bramina jest najcięższym grzechem, którego nie wymaże najsurowsza pokuta? Stojąc przed wyborem między zabicie samego siebie i twego syna bramina, bez wahania wybiorę zabicie siebie jako mniejszy grzech. Grzech samobójstwa nie spadnie zresztą na mnie, gdyż to demon rakszasa pozbawi mnie życia. Czyżbyś także zapomniała o tym, że zabicie gościa, który schronił się w mym domu, szukając obrony, byłoby aktem największego okrucieństwa i że nasi wielcy przodkowie uczyli nas, aby unikać tego, co jest złe i okrutne?”

Kunti rzekła: „O braminie, mylisz się, sądząc, że chcę poświęcić życie mego syna dla ratowania życia twej rodziny, że kocham go mniej niż mych pozostałych synów i że nie znam Prawa. Oferuję ci jego pomoc, gdyż jest on potężny, chroniony przez magiczne zaklęcia i żaden demon nie potrafi go pokonać. Niech on zawiezie Bace wóz ryżu i dwa bawoły, gdyż z całą pewnością potrafi go zabić i uwolnić miasto od jego obecności. Wiem o tym, bo na mych oczach dzięki swej gigantycznej sile

zabił ludożercę Hidimbę. Musisz mi jednak przyrzec, że nie zdradzisz nikomu, że to mój syn zabił demona. Nie chcę bowiem, aby ktokolwiek próbował wydrzeć od niego jego tajemną wiedzę, gdyż zdobywanie wiedzy bez zgody nauczyciela nie przyniesie nikomu żadnej korzyści”.

Słowa Kunti spowodowały, że nieszczęsny bramin poczuł ogromne szczęście, równe szczęściu bogów pijących eliksir nieśmiertelności podczas składanej ofiary i rzekł: „O dobra kobieto, niech tak się stanie!” I gdy Kunti zapytała Bhimę, czy zgadza się na wykonanie tego bohaterskiego czynu, odpowiedział krótko: „O matko, tak”.

Gdy pozostali bracia wrócili do domu, przynosząc zebrane dary, najstarszy z braci Judhiszthira wyczuł, że jego brat Bhima przygotowuje się do wykonania jakiegoś bohaterskiego czynu. Zwrócił się do swej matki z pytaniem: „O matko, jakie plany ma mój brat Bhima, na które wyraziłaś zgodę?” Kunti rzekła: „O synu, zobowiązałam Bhimę do udzielenia pomocy braminowi, z którego gościnności korzystamy i uwolnienia miasta od terroru demona rakszasy Baki”. Judhiszthira rzekł: „O matko, jak mogłaś podczas mojej nieobecności popełnić czyn tak podły i okrutny i zdecydować się na poświęcenie życia własnego syna, aby uratować życie kogoś innego! Taka ofiara nie przyniesie nic dobrego i jest wbrew naturze. Poświęcając Bhimę skazałaś na śmierć nas wszystkich. To dzięki jego silnym ramionom mogliśmy dotychczas spać spokojnie i myśleć o odzyskaniu naszego królestwa. To jego silnych ramion boją się nasi wrogowie Durjodhana i Śakuni. To dzięki jego odwadze udało nam się uciec z płonącego pałacu-pułapki, zabić Purokanę i żyć w przekonaniu, że udało nam się przechytrzyć synów króla Dhritarasztry. O matko, czyżby twój smutek pozbawił cię rozumu, żeś z własnej woli zdecydowała się poświęcić życie swego syna?”

Kunti odpowiedziała: „O synu, nie straciłam rozumu i nie martw się o Bhimę! Czy nie nabrałeś zaufania do jego sił, widząc jak wyniósł nas z płonącego pałacu i zabił demona ludożercę Hidimbę? Siła Bhimy równa się sile setek słoni lub sile samego Indry uzbrojonego w swój piorun. Prosząc Bhimę o zanieśenie żywności rakszasowi i uratowanie rodziny bramina od pewnej zagłady, miałam na uwadze jego wielką siłę i jego zdolność do zabicia demona. To nie zachłanność, szaleństwo, czy też głupota skłoniły mnie ku temu, lecz Prawo. Z pomocą Bhimy odplacimy goszczącemu nas braminowi dobrem za jego życzliwe ochranianie nas. Poza tym, dla wojownika uratowanie bramina od pewnej śmierci wróży powodzenie”.

Po wysłuchaniu wyjaśnienia matki, skruszony Judhiszthira rzekł: „O matko, postąpiłaś słusznie, reagując współczuciem na rozpacz bramina. Bhima z całą pewnością zabije rakszase. Zobowiązemy jednak bramina do milczenia, gdyż inaczej ludzie zaczną podejrzewać, że jesteśmy wojownikami w bramińskim przebraniu”.

Wczesnym rankiem Bhima zabrał od bramina wóz pełen ryżu i dwa bawoły i udał się na obrzeża miasta, do dzikiej dżungli, gdzie mieszkał rakszasa ludojad o imieniu Baka wraz z podporządkowanymi mu licznymi demonami. Gdy Baka usłyszał Bhimę przywołującego go po imieniu, wybiegł mu na spotkanie w bardzo złym nastroju. Choć był olbrzymi, poruszał się niezwykle szybko, marszcząc groźnie brwi i zgrzytając zębami. Nastrój rakszasy jeszcze się pogorszył, gdy zobaczył Bhimę jedzącego ze smakiem ryż, który dla niego przywiózł. Krzyknął złośliwie: „O marny człowieku, jak śmiesz zjadać moje śniadanie! Zaraz cię zabiję!”

Bhima wybuchnął śmiechem i nie przestając jeść, nawet nie spojrzął w kierunku olbrzyma i choć rozwścieczony rakszasa rzucił się najpierw na niego z pięściami, a potem zaatakował go wyrwanym z korzeniami drzewem, Bhima nie przerywał jedzenia. Po zjedzeniu całego ryżu, wypłukał usta wodą i dopiero wtedy ruszył w kierunku już bardzo rozgniewanego ludożercy. Gdy Baka wydał z siebie dziki ryk, Bhima odpowiedział donośnym śmiechem i chwytając zręcznie drzewa wyrwane przez Bakę i rzucając w jego kierunku, odrzucał je w kierunku Baki. I tak rzucając w siebie drzewami, walcząc ze sobą, niszczyli dziewiczy las. Uchwycili się nawzajem w swe silne ramiona, uderzając na przemian potężnym ciałem przeciwnika o ziemię. W końcu demon Baka zaczął tracić siły. Gdy Bhima to dostrzegł, przycisnął do ziemi wrzeszczącego przeraźliwie demona, grzmocąc go pięściami, po czym przewróciwszy go na brzuch, przycisnął go do ziemi kolanem i trzymając go prawą ręką za gardło lewą złapał za przepaskę biodrową i złamał mu kręgosłup jakby był zwierzęciem ofiarnym i krew popłynęła rzeką z jego ust. Dokonawszy tego czynu rzekł do tłumu demonów rakszasów, którzy zwabieni odgłosami walki, otoczyli walczących zwartym kręgiem: „O demony, niech żaden z was nawet nie próbuje atakować jakiegoś mieszkańca Ekaczakry, gdyż w przeciwnym wypadku spotka go taka sama śmierć jak waszego króla Bakę”. Bhima uniósł w górę martwe ciało Baki i rzucił je u stóp bramy prowadzącej do miasta i po dokonaniu tego czynu bez najmniejszego zadrapania wrócił potajemnie do swych braci nie zauważony przez nikogo.

Następnego ranka, gdy pierwsi mieszkańcy znaleźli u bram miasta ciało martwego Baki wielkie jak góra, przeraźliwe i całe

pokryte krwią, zanieśli natychmiast wieść o jego śmierci do miasta i tysiące mieszkańców z żonami i dziećmi ruszyło ku bramie oglądać jego zwłoki. Patrząc ze zdumieniem na jego nieludzkie stopy, z dziękczynieniem złożyli ofiary bogom. Następnie udali się do bramina, na którego przypadła zeszłej nocy kolej ofiarowania żywności Bace, chcąc dowiedzieć się, komu zawdzięczają to nagle uwolnienie ich od terroru rakszasy. Bramin jednak zgodnie z danym Pandawom słowem nie zdradził imienia Bhimy, lecz rzekł ogólnie: „O mieszkańcy, czynu tego dokonał pewien bardzo potężny bramin znający liczne potężne zaklęcia, który zobaczył nasz smutek, gdy przygotowywaliśmy dla Baki naszą daninę i sam zaferował się nas zastąpić i zabić demona”.

Rozradowani śmiercią Baki mieszkańcy miasta wszystkich kast, chcąc uhonorować swego anonimowego wyzwoliciela, ustanowili specjalną bramińską ucztę ku jego czci, nie zakłócając spokoju Pandawów, którzy w swym bramińskim przebraniu nadal mieszkali w tym samym bramińskim domu, zdobywając religijną wiedzę i czekając na przybycie ich dziadka, bramina Wjasy.

3. Dochodzące Pandawów wieści ze świata wojowników: opowieść o narodzinach pięknej Draupadi i jej brata bliźniaka Dhrisztadjunny

W kilka dni po śmierci ludożercy Baki do domu bramina, w którym mieszkali Pandawowie, przybył pewien uprawiający bardzo surowe umartwienia bramin pielgrzym, który przewędrował pieszo szmat drogi i na prośbę Pandawów zaczął im opowiadać o różnych świętych miejscach, które odwiedził i o różnych królestwach, które zobaczył. Od niego też Pandawowie dowiedzieli się o mającym się wkrótce odbyć wielkim festiwalu wyboru męża przez piękną córkę króla Pańcalów Draupadi, na który ze wszystkich stron ściągaly tysiące wojowników najszlachetniejszej krwi, by konkurować o jej rękę. Wieść o tym wzburzyła w Pandawach ich rycerską krew i nie zdradzając przed braminem swej tożsamości, zaczęli zarzucać go pytaniami, ciekawi każdego szczegółu.

Bramin nie wiedząc, że ma do czynienia z Pandawami, zaczął swe opowiadanie od tego, o czym oni od dawna wiedzieli, wskazując, że historia narodzin pięknej Draupadi, ma swe korzenie w wielkiej namiętności bramina Drony, którego umysł opanowała nieodparta chęć zemsty na swym przyjacielu z dzieciństwa królu Drupadzie, który gdy dorósł i został królem, zapomniał o ich dawnej przyjaźni i nie chciał mu oddać przyrzeczonej połowy swego królestwa, twierdząc, że posiadający wielkie bogactwa król

nie może się przyjaźnić z braminem, który nic nie posiada. Chcąc zrealizować swą zemstę, bramin Drona poprosił swych uczniów Pandawów, aby zapłacili mu za otrzymaną naukę odebraniem Drupadzie jego królestwa. Gdy stało się tak jak sobie życzył, Drona rzekł do uwięzionego Drupady, że odda mu połowę królestwa za cenę jego deklaracji dozgonnej przyjaźni. Drupada uczynił to, o co Drona go prosił, lecz od tamtego momentu żył jedynie myślą o pomszczeniu swego upokorzenia.

Nosząc w sercu swą wielką urazę, król Drupada zajął się poszukiwaniem znajdującego wszelkie tajniki świętych rytuałów bramina, aby zechciał mu pomóc w uzyskaniu walecznego syna, który by swą moc rycerską uzupełniał siłą duchową wystarczającą do zabicia bramina Drony. Wiedziony swą obsesją o własnych synach myślał: „Cóż za przekłeta rasa, żaden z nich nie jest wystarczająco dobry, aby zrealizować mój cel”. Myśląc tak, ciężko wzdychał, nie widział bowiem możliwości, aby zwyczajny śmiertelnik mógł pokonać bramina, który obok umiejętności posługiwania się bronią był wyposażony w moce duchowe zdobyte dzięki dyscyplinie i nauce.

Jego poszukiwania pozostawały długo bezowocne, aż pewnego dnia wędrując nad brzegiem Gangesu i kierując się ku rzece Jamunie, natrafił na ciche miejsce zamieszkałe przez braminów praktykujących bardzo surowe umartwienia i dotrzymywanie surowych przysięg. Wśród nich spotkał dwóch potomków mędrca Kaśjapy, braci Jadżę i Upjadżę, którzy studiowali święte hymny *Samhita* i wystawiając się na wszelkie możliwe pokusy, ćwiczyli się w wyrzeczeniu, łagodności i wierności swym przysięgom. Wybadawszy siłę ich ducha, król Drupada skupił całą swą uwagę na młodszym Upjadży i pełen pokory umizgał się do niego, przysięgając mu swe posłuszeństwo, zarzucając go komplementami i obiecując dać mu wszystko, czego tylko zapragnie. Pewnego dnia nabrał odwagi i rzekł: „O braminie, powiedz mi, czy istnieje taki rytuał, dzięki któremu mógłbym otrzymać syna, który byłby zdolny do zabicia bramina Drony. Za wykonanie takiego rytuału dam ci setki krów i wszystko inne, czego twa dusza zapragnie”. Upjadża rzekł: „O królu, nic ze mną nie wskórasz, gdyż już od dawna zobojętniałem na wszelkie nagrody”.

Drupada jednakże nie zaprzestawał swych starań przekupienia Upjadży. Po upływie roku, gdy nadszedł odpowiedni moment, Upjadża wierząc, że zabójca bramina Drony może narodzić się jedynie z zanieczyszczenia świętego rytuału ofiarnego, rzekł do króla Drupady swym łagodnym, uduchowionym głosem: „O królu, już ci mówiłem, że ze mną nic nie wskórasz. Udaj się lepiej ze swą

prośbą do mego starszego brata Jadży, gdyż na własne oczy widziałem, jak spacerując po lesie niedaleko wodospadu, dokonał czynu prawdziwie nieokrzesanego. Podniósł z ziemi opadły z drzewa owoc bez sprawdzenia czystości ziemi, na którą on upadł! Co więcej, nie zbadał też czystości samego owocu i nie dostrzegł na nim wyraźnie widocznego zanieczyszczenia! Skoro nie zadbał o czystość w jednej sytuacji, to z całą pewnością nie zadba o nią także w innej sytuacji i z tego zanieczyszczenia narodzi się zabójca bramina Drony. Po za tym przypuszczam, że mój starszy brat nie zdołał wyrzec się całkowicie nagród i swymi darami będziesz mógł go skłonić do tego, aby został twym kapłanem i wykonał dla ciebie rytuał, którego tak pragniesz. Wnoszę to stąd, że zawsze zjada wszystkie resztki, które pozostają z zebranych przez nas darów i wychwala ich znakomitość”.

Po długim namyśle Drupada zdecydował się skorzystać z rady Upajadży i zwrócił się ze swą prośbą do bramina Jadży, choć nim pogardzał. Po oddaniu należnych mu holdów, rzekł: „O braminie, dam ci osiemdziesiąt tysięcy krów, jeżeli wykonasz dla mnie rytuał ofiarny, który ugasi palący mnie ogień nienawiści do bramina Drony. Pragnę rewanżu, lecz zwykły wojownik jak ja nie potrafi go pokonać, gdyż posiadał on pełną znajomość *Wed*. Nie mam wątpliwości, że został on stworzony po to, aby wybić do nogi całą kastę wojowników tak jak to już raz uczynił bramin Paraśurama. Na całej ziemi nie ma bowiem nikogo, kto potrafiłby obronić się przed jego śmiercionośną bronią, której używa podczas bitwy, pyszniąc się swą bramińską wspaniałością, płonąc łaską swej modlitwy i uduchowienia jak ogień ofiarny karmiony lanym weń ofiarnym tłuszczem. Posiadając jedynie cnoty rycerskie, w walce z nim skazany jestem na niepowodzenie, gdyż dzięki swym bramińskim cnotom przewyższa on w sztuce zabijania każdego wojownika”.

Król Drupada kontynuował: „O braminie, w swym znawstwie *Brahmana* (modlitwy) stoisz wyżej od bramina Drony i w twej osobie zawiera się cała bramińska wspaniałość. Wykonaj dla mnie rytuał ofiarny, z którego narodzi się mój syn zdolny do zabicia bramina Drony. Dam ci za to tysiące krów”.

Bramin Jadża zgodził się na wykonanie rytuału ofiarnego, o który król Drupada go prosił. Będąc starszym bratem Upajadży, zmusił swego młodszego brata zobowiązanego starszemu do posłuszeństwa, aby poinstruował króla Drupadę w sprawie środków potrzebnych do przygotowania ofiarnego rytuału. Wypowiadając głośno swą intencję uzyskania syna zdolnego do zabicia bramina Drony, król Drupada zebrał wszystko to, co było wymagane, aby rytuał przyniósł oczekiwany skutek.

Podczas sesji ofiarnej przed wrzuceniem ofiary do ognia, bramin Jadża rzekł do królewskiej żony: „O królowo, zbliż się do mnie, gdyż nadszedł właściwy moment na współzycie”. Królowa rzekła: „O braminie, moja twarz jest namaszczona, a ciało rozsiewa boski zapach. Dla dobra syna, o którego proszę, bądź dla mnie łaskaw”. Jadża rzekł: „O królowo, ofiara została ugotowana przez Jadżę w czasie, gdy Upajadża wypowiadał odpowiednie magiczne zaklęcia. Zdecyduj się, czy zbliżysz się do mnie, czy też nie?”

Po wypowiedzeniu tych rytualnych słów, Jadża wrzucił dobrze ugotowaną ofiarę do ognia i przy akompaniamencie dźwięków bitewnych z ognia wyłonił się młodzieniec w kolorycie ognia o boskim wyglądzie w diademie i z tarczą w rękę, zbrojny w miecz, łuk i strzały, któremu bramin Jadża nadał imię Dhrisztadjumna. Gdy wsiadł do wspaniałego rydwana i zaciął konie, obserwujący go tłum Pańcalów wydał pełen zachwytu okrzyk. Wówczas głos z nieba rzekł: „Ten wspaniały młodzieniec przyniesie chlubę rodowi Pańcalów i rozproszy smutek króla, gdyż narodził się po to, aby zabić bramina Dronę”.

I jeszcze nie przebrzmiały dźwięki boskiego głosu, gdy w samym centrum ofiarnego ołtarza ukazała się bliźniacza siostra Dhrisztadjumny Draupadi przyciągająca ku sobie wszystkie serca, o tali wąskiej jak u osy i rozłożystych biodrach przywodzących na myśl ołtarz, z którego powstała; o ciemnej karnacji i lotosowych oczach, o czarnych włosach opadających na ramiona ciężkimi splotami—bogini, która przybrała ludzką postać. Rozsiewała wokół zapach niebieskiego lotosu, a doskonałość kształtu jej ciała nie miała sobie równej na całej ziemi. Głos z nieba rzekł: „Ta kobieta o ciemnej karnacji (Kryszna) i wąskiej talii, najpiękniejsza wśród wszystkich kobiet, sprowadzi na kastę wojowników apokaliptyczną zagładę, realizując w ten sposób cel bogów”.

Na prośbę żony króla Drupady i aby zadowolić samego króla, bramin Jadża, obiecał, że urodzone ze złożonej ofiary bliźnięta będą uważały ją zawsze za swoją matkę.

Wiść o narodzinach Draupadi i jej brata Dhrisztadjumny szybko się rozeszła daleko po świecie i dotarła do bramina Drony. I choć wiedział on doskonale o tym, że syn króla Drupady narodził się po to, aby go zabić, dbając o swą sławę, zaakceptował go jako swego ucznia i sam osobiście nauczył go tego, co sam umiał.

Narodzona z ognia ofiarnego Draupadi o ciemnej karnacji, zwana również Kryszną, była inkarnacją istotnej części bogini dobrobytu Lakszmi, która narodziła się na ziemi w swej istotnej części, aby pomagać swemu boskiemu mężowi Wisznu, który narodził się na ziemi w swej istotnej części jako syn Wasudewy z

rodu Jadawów o imieniu Kryszna w uwolnieniu ziemi od maltretujących ją demonów.

4. Koncentrujące się na Draupadi pożądanie

Słyszac opowieść bramina pielgrzymia o narodzinach pięknej Draupadi i przygotowaniach do festiwalu wyboru przez nią męża, Pandawowie posmutnieli, gdyż każdy z nich zgodnie z wezwaniem swej królewskiej krwi zapragnął w cichości ducha wygrać ją dla siebie, rywalizując o nią z innymi wojownikami.

Kunti widząc, że jej synowie tracą rozum i upadają na duchu, rzekła: „O waleczni synowie, nadszedł czas, aby opuścić miasto Ekaczakra, które było dla nas gościnne i gdzie hojnie nas obdarowywano. Nie pozwólmy jednak zniszczyć naszej przyjemności przebywania w nim poprzez zbyt długie w nim przebywanie. Nie pozwólmy, aby nasze oczy cieszyły się mniej parkami i okolicznymi lasami, które już tyle razy oglądały i aby mieszkańcy zmuszeni byli do dawania nam mniej hojnych darów. Pozostawanie zbyt długo w tym samym miejscu nie jest dobre. Nie widzę przeszkód, aby wkrótce wyruszyć w kierunku królestwa Pańcalów należącego do króla Drupady, gdyż Pańcalowie słyną ze swych hojnych darów oferowanych braminom”.

Judhiszthira rzekł: „O matko, twoje życzenie jest dla nas rozkazem i przyniesie nam na pewno jedynie pożytek”. Pozostali Pandawowie wyrazili zgodę z równym entuzjazmem.

Życzenie Kunti poparł również bramin Wjasa zwany niekiedy Kryszną, na którego przybycie i dalsze instrukcje Pandawowie od dawna czekali. Pewnego dnia—tak jak obiecywał—pojawił się w domu bramina i gdy Pandawowie powitali go, składając z szacunkiem dłonie i chyląc ku nim głowy, Wjasa rzekł: „O Pandawowie, nadszedł czas, abyście opuścili Ekaczakrę i ruszyli w drogę na poszukiwanie dla siebie żony. Posłuchajcie, co mam wam do powiedzenia. Dawno temu pewien wielki prorok uprawiający surowe umartwienia miał córkę o wąskiej tali, szerokich biodrach i pięknych brwiach, wyposażoną we wszelkie kobiece zalety. Była ona bardzo nieszczęśliwa, gdyż z powodu swych przeszłych czynów nie miała szczęścia w miłości i nie mogła znaleźć dla siebie męża. Szukając wyjścia z sytuacji zaczęła się umartwiać, prosząc o męża boga Śiwę. Gdy jej asceza zadowolili Śiwę, stanął przed jej obliczem i rzekł: ‘O świetlista panno, jestem z ciebie zadowolony. Powiedz mi więc, jakiego pragniesz otrzymać męża, to spełnię twoje życzenie’. Córka bramina odpowiedziała: ‘O stwórco, chcę męża, który miałby wszystkie męskie zalety:

szanowałby Prawo jak sam bóg Prawa Dharma, miałby siłę wiatru, swe natchnienie czerpałby z Prawdy i byłby piękny jak bliźniacy Aświnowie'. Pełna zapału powtórzyła swą prośbę aż pięć razy. Śiwa powiedział: 'O piękna, spełnię twą prośbę i dam ci pięciu mężów'. Przestraszona córka bramina rzekła: 'O stwórcu, jeden mąż mi wystarczy'. Śiwa nie chciał jednak zaprzeczyć prawdzie swych słów i rzekł: 'O niewinna kobieto, poprosiłaś mnie o męża aż pięć razy. Otrzymałaś więc to, o co prosiłaś. I dlatego pewnego dnia, gdy ponownie urodzisz się na ziemi, będziesz miała pięciu mężów'".

Wjasa kontynuował: „O Pandawowie, udajcie się do królestwa Pañcalów, gdyż przeznaczeniem córki króla Drupady Draupadi jest bycie waszą żoną. Właśnie w niej narodziła się piękna córka bramina, której Śiwa przyrzekł pięciu mężów. I gdy ją zdobędziecie, pokonując w uczciwej walce o jej rękę innych wojowników, przyniesie wam ona szczęście”.

Po wypowiedzeniu tych ważkich słów, bramin Wjasa pożegnał swych wnuków i odszedł, aby kontynuować swe religijne praktyki.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

1. The Book of the Beginning,

1(9) The Slaying of Hidimba, 144.1-144.20,

1(10) The Slaying of Baka, 145.1-152.15,

1(11) Citraratha, 153.1-157.15.

Opowieść 7

Obrona przed skutkami żądzy i gniewu

1. Ardżuna pokonuje magię zazdrosnego króla boskich muzyków gandharwów przy pomocy swej duchowej broni i zostaje jego przyjacielem; 2. Król gandharwów wyjaśnia Ardżunie niebezpieczeństwo zanieczyszczenia żądzą i gniewem i wskazuje na obronną moc domowego kapłana i ofiarnego rytuału; 3. Król gandharwów opowiada Ardżunie o tym, jak bramin Wasiszta obronił królestwo jego przodków przed skutkami pożądlivości króla Samwarany; 4. Król gandharwów opowiada Ardżunie o tym, jak bramin Wasiszta przy pomocy swej siły duchowej pokonał przemoc opanowanego żądzą króla Wiśwamitry; 5. Król gandharwów opowiada Ardżunie o tym, jak bramin Wasiszta dzięki recytowaniu *Wed* uwalnia się od gniewu będącego skutkiem kumulowania się przemocy wynikłej z żądzy i gniewu; 6. Król gandharwów opowiada Ardżunie o tym, jak Paraśara, jedyny żyjący potomek bramina Wasiszty, przerywa rytualną masakrę gatunku rakszasów, niesłusznie obwinianych o zagładę jego rodu i wyrzuca ogień ofiarny pałacy rakszasów w pustynne Himalaje; 7. Pandawowie, obawiając się skutków zanieczyszczenia żądzą i gniewem, korzystają z rady króla gandharwów i znajdują dla siebie domowego kapłana.

Po zawarciu przyjacielskiego przymierza z królem boskich muzyków gandharwów, Ardżuna zapytał: „O gandharwo, wyjaśnij mi proszę, dlaczego, podróżując nocą, zostaliśmy przez ciebie zaatakowani, choć czuliśmy się bezpiecznie, bo znamy modlitwy i studiowaliśmy święte księgi?”

Król gandharwów odpowiedział: „O Ardżuna, znajomość modlitwy i świętych ksiąg nie wystarcza, aby uniknąć potyczki ze mną. Brakuje wam ognia ofiarnego i składanej do niego ofiary oraz kapłana, który wskazywałby wam drogę”.

(Mahābhārata, 1(11) Citraratha, 159.1-10)

1. Ardżuna pokonuje magię zazdrosnego króla boskich muzyków gandharwów przy pomocy swej duchowej broni i zostaje jego przyjacielem

Pandawowie opuścili pośpiesznie miasto Ekaczakrę i ruszyli na północ w kierunku królestwa Pańcalów, aby uczestniczyć w festiwalu wyboru męża przez piękną Draupadi narodzoną z ognia ofiarnego, o której sławie dowiedzieli się od bramina pielgrzyma. Choć planowali przybyć tam w bramińskim przebraniu, każdy z nich żywił w swym sercu ukrytą nadzieję na zdobycie jej ręki, ożywianą dodatkowo przez słowa bramina Wjasy, według których bycie jej pięcioma mężami od dawna było ich przeznaczeniem, gdyż w jej ciele odrodziła się córka pewnego bramina, która

otrzymała od Śiwy obietnicę pięciu mężów łączących w sobie wszystkie rycerskie zalety. Ponadto według słów Wjasy będąc ich żoną, powinna przynieść im szczęście i odmianę losu, gdyż w jej ciele narodziła się w swym istotnym aspekcie sama bogini dobrobytu Lakszmi.

Prowadzeni przez Ardżunę, który oświetlał drogę pochodnią, wędrowali niestrudzenie dniem i nocą, aż pewnego dnia o zmierzchu dotarli do świętego brodu Somaśrawajana nad brzegami Gangesu nieświadomi tego, że właśnie w tym cichym zakątku król boskich muzyków gandharwów zwykł się oddawać grze miłosnej ze swymi kobietami. Rozchodzące się daleko odgłosy nieproszonej gości rozwścieczyły króla gandharwów i gdy dostrzegł potężne sylwetki walecznych Pandawów i ich matkę, wrzasnął: „O marne istoty ludzkie, jak śmiecie zakłócać mą prywatność! Czyżbyście zapomnieli, że dla człowieka najbardziej niebezpieczny jest moment o zmierzchu, gdy ciemność nocy pokonuje słońce, gdyż święte brody Gangesu należą wówczas do jakśków i rakszasów oraz do nas, boskich muzyków gandharwów? Czyżbyście zapomnieli, że ludzie, którzy wędrują bezmyślnie o tej porze po brodzie tej świętej rzeki, zostaną zaatakowani i ukarani przez nas za swą głupotę? Znawcy sił duchowych ostro krytykują nawet królów krocących na czele swych armii, jeżeli udają się o zmierzchu w kierunku brodów Gangesu?”

Król gandharwów kontynuował: „O marne istoty ludzkie, jak mogliście nie rozpoznać mojej obecności i podejść do mnie tak blisko! Jestem królem o imieniu Angaraparna (*o zarzających się liściach*), który jest przyjacielem samego boga Kubery decydującego o bogactwie! Trzymajcie się ode mnie z daleka, gdyż z łatwością potrafię was zniszczyć przy pomocy swej magii! Jestem bardzo dumny i zazdrosny. Czyżbyście nie wiedzieli, że do miejsca, w którym przebywam, boją się zbliżyć nawet bogowie i że omijają je z daleka zarówno zmarli jak i rogate bestie i ludzie?”

Słyszac te buńczuczne słowa, Ardżuna równie buńczucznie odpowiedział: „O głupcze, jak śmiesz zabraniać nam dostępu do boskich wód Gangesu? Zignorowaliśmy twą obecność mimo zapadającego zmierzchu, bo wiemy, że jesteśmy od ciebie silniejsi. Tylko słabi liczą się z twą obecnością i oddają ci cześć. Święte wody Gangesu, które mają swój początek w boskich Himalajach, docierają do oceanu siedmioma strumieniami, przepływając poprzez przestworza, które należą do bogów i docierając do świata przodków. Te święte wody prowadzą wprost do nieba i nikt nie może nikomu zabronić do nich dostępu. Skąd wzięło się w tobie bezpodstawne i sprzeczne z odwiecznym Prawem przekonanie, że wody te należą do ciebie i że usłuchamy twego rozkazu, aby się do nich nie zbliżać?”

Rozwścieczony i głęboko urażony król gandharwów nie rzekł na to ani słowa, lecz chwycił za luk i wysłał w kierunku Ardżuny strumień strzał groźnych jak trucizna węży. Ardżuna jednakże z łatwością się przed nimi obronił, zakrywając się przed nimi tarczą.

Ardżuna rzekł: „O gandharwo, nie nadymaj się tak i nie próbuj mnie zastraszyć przy pomocy swej magii i swego imienia. Bez trudu wypuszczę powietrze z twej nadętej pychy przy pomocy mej duchowej broni. Wiem doskonale, że człowiek nie może cię pokonać przy pomocy zwykłej broni. W moim posiadaniu jest jednak broń duchowa *agneja*, która należała kiedyś do kapłana bogów Brihaspatiego, który dał ją braminowi Paraśuramie, który dał ją z kolei braminowi Dronie, memu nauczycielowi, od którego ja ją otrzymałem. Tej broni użyję przeciw tobie!”

I rzekłszy to, rozgniewany Ardżuna wypuścił ze swego luku *agneję* i spalił rydwan króla gandharwów. Potężny gandharwa pozbawiony rydwanu zachwiał się i upadł twarzą na ziemię oszołomiony siłą użytej broni. Wówczas Ardżuna chwyciwszy go za włosy, powłókł go po ziemi i rzucił u stóp swych braci.

Żona króla gandharwów widząc sromotną klęskę swego męża i niepokojąc się o jego życie, nie bacząc na rany zadawane jego dumie, zwróciła się do Judhiszthiry z gorącym błaganiem o darowanie mu życia. Judhiszthira przychylił się do jej prośby i rzekł do Ardżuny: „O bracie, daruj życie temu bezsilnemu wrogowi, którego już pokonałeś, niszcząc jego dobre imię. Zostało mu jedynie jego życie, które ochrania kobieta”. I Ardżuna rzekł: „O bracie, niech tak się stanie”.

Król gandharwów nie zawahał się, aby przyjąć darowane mu życie i rzekł: „O Ardżuna, twój brat Judhiszthira ma rację. Darowałeś mi życie, lecz pokonałeś mnie przy pomocy swej duchowej broni, pozbawiając mnie dobrego imienia. Nie mogę już chwalić się mą potęgą, nazywając się Angaraparną (*o żarzących się liściach*). Atakując cię, myślałem, że jesteś zwykłym młodzieńcem w kwiecie młodości i chciałem cię zniszczyć przy pomocy mej magii, lecz ty okazałeś się istotą ze szczerego złota uzbrojoną w duchową broń! Pokonałeś mnie przy pomocy swej broni, paląc mój wspaniały rydwan i powodując, że ja, który nazywałem sam siebie z dumą Citrarathą (*ze wspaniałym rydwanem*), stałem się Dagdharathą (*ze spalonym rydwanem*)!”

Król gandharwów kontynuował: „O Ardżuna, przyjmij ode mnie moją broń, którą zdobyłem dzięki ascezie i staniu przez sześć miesięcy na jednej nodze. Jesteś bowiem człowiekiem o wielkim duchu i darując mi życie, zasłużyłeś na największy dar. Pozwól mi wyjaśnić ci jej pochodzenie i nauczyć cię jej działania. Otóż posiadana przeze mnie broń jest magią wizji, która traci swą moc, jeżeli nauczyciel daje ją tchórzowi. Pochodzi ona od mitycznego

praojca ludzkości Manu, który dał ją Somie, który dał ją królowi gandharwów Wiśwawasu, który z kolei dał ją mi. Ten, kto ją posiada, potrafi widzieć w trzech światach wszystko, czego tylko zapragnie w sposób, w jaki zapragnie. I właśnie dzięki posiadaniu tej magii, mój gatunek przewyższa ludzi, stając się równy bogom”.

Król gandharwów zaoferował również Ardżunie i jego braciom po sto koni ze swej stadniny, gdzie gandharwowie hodują je dla siebie i bogów. Konie te nie zaprzestają biegu, nawet gdy są zmęczone, potrafią dowolnie zmieniać kolor i szybkość i spełniają każdą zachciankę woźnicy. Rzekł: „O herosi, rumak dla wojownika jest jak piorun pierwotnie uformowany dla króla bogów Indry, służący mu do pokonaniu demona Wrtry, gdyż koń pozwala zrealizować wojownikowi jego cel i wygrać bitwę. Dla kupców ich piorunem są ich dobra, a dla służących ich praca”.

Ardżuna odmówił jednak przyjęcia darów oferowanych przez króla gandharwów, mówiąc „O gandharwo, nie mogę przyjąć twej broni, skarbów i twej nauki, gdyż oferujesz mi je z wdzięczności za to, że darowałem ci życie”. Król gandharwów odpowiedział: „O Ardżuna, nie oferuję ci ich w zapłacie za darowane mi życia, lecz dlatego, że darując mi życie, sprawiłeś mi przyjemność i że w zamian za nie chcę od ciebie otrzymać boską broń *agneję*, którą niemalże pozbawiłeś mnie życia i w ten sposób zawrzeć z tobą pakt przyjaźni”.

Ardżuna rzekł: „O gandharwo, skoro tak, zgadzam się na zostanie twym przyjacielem. Przyjmij więc ode mnie w darze mą duchową broń *agneję*, którą cię pokonałem. W zamian za nią nie chcę jednak oferowanej mi przez ciebie magii, która pozwoliłaby mi przewyższyć ludzi i stać się równym bogom. Nie chcę bowiem być do ciebie podobny, wręcz przeciwnie, chcę znaleźć sposób obrony przed atakiem ze strony twej rasy. Przyjmę natomiast oferowane mi konie, gdyż jestem człowiekiem i wojownikiem i pomogą mi one pokonać w uczciwej walce zaciętego wroga”. Król gandharwów rzekł: „O Ardżuna, niech tak się stanie”.

2. Król gandharwów wyjaśnia Ardżunie niebezpieczeństwo zanieczyszczenia żądzą i gniewem i wskazuje na obronną moc domowego kapłana i ofiarnego rytuału

Po zawarciu przyjacielskiego przymierza z królem boskich muzyków gandharwów Ardżuna zapytał: „O gandharwo, wyjaśnij mi proszę, dlaczego, podróżując nocą, zostaliśmy przez ciebie zaatakowani, choć czuliśmy się bezpiecznie, bo znamy modlitwy i studiowaliśmy święte księgi?”

Król gandharwów odpowiedział: „O Ardżuna, znajomość modlitwy i świętych ksiąg nie wystarcza, aby uniknąć potyczki ze

mną. Brakuje wam ognia ofiarnego i składanej do niego ofiary oraz kapłana, który wskazywałby wam drogę”.

Król gandharwów kontynuował: „O Ardżuna, wielkie duchowe zalety twojej dynastii są mi dobrze znane. Wiedzą o nich także inni gandharwowie, demony i węże. Lecz pomimo tego, że znam wasz wzniosły umysł i ducha, nie potrafiłem się powstrzymać od zaatakowania was, gdy wkroczyliście na teren, gdzie oddawałem się miłosnej grze z moimi kobietami. Żaden mężczyzna polegający na sile swych ramion nie potrafi wybaczyć, jeżeli pomniejsza się jego siłę na oczach kobiety. Wkroczyliście ponadto na mój teren o zmierzchu, gdy nasze siły rosną i ani ja ani moja żona nie potrafilibyśmy opanować wywołanego waszą obecnością gniewu.

O Ardżuna, mój gniew zaślepił mnie, lecz ty mnie pokonałeś, używając swej duchowej broni *agneji* i niszcząc mój gniew przy pomocy swej nieskazitelności i duchowości. Nieskazitelność jest najpotężniejszą bronią króla i wojownika w walce z nami, lecz rzadko jest cechą samego króla. Żaden wojownik zanieczyszczony przez pożydlwość nie potrafi nas pokonać. Jednakże nawet zanieczyszczony żądzą król staje się dla nas groźnym przeciwnikiem, gdy za swego przewodnika ma kapłana o wielkiej sile duchowej. Dzięki sile duchowej swego kapłana i jego umiejętności oczyszczania świata ze skutków żądz, król może zarówno zaspakajać swe ziemskie żądze jak i myśleć o zdobyciu nieba. Żaden król nie potrafi władać ziemią wyłącznie dzięki swej dzielności i dobremu urodzeniu. Bezpieczne jest jedynie takie królestwo, w którym najwyższa władza należy do braminów, którzy potrafią oczyścić świat ze skutków królewskiej pożydlwości i bronią go w ten sposób przed atakiem demonów i istot takich jak my, które mogą zagrozić jego istnieniu”.

I aby poprzeć swe słowa faktami, król boskich muzyków gandharwów Citraratha opowiedział Ardżunie znane mu przypadki, gdy słynny mędrzec i bramin Wasiszta o wielkiej sile duchowej zapobiegł groźbie zagłady, która zawisła nad światem, gdy ziemią rządził król zanieczyszczony swą pożydlwością.

3. Król gandharwów opowiada Ardżunie o tym, jak bramin Wasiszta obronił królestwo jego przodków przed skutkami pożydlwości króla Samwarany

Król gandharwów rzekł: „O Ardżuna, posłuchaj opowieści o twym jak twój odległy przodek król Samwarana zapłonął wielką miłością do Tapaty i o tym jak bramin Wasiszta dzięki swym siłom duchowym uratował jego królestwo przed zagładą, której groźbę przyniosła jego miłość.

Tapaty, która była córką boga słońca Wiwaswata, słyneła we

wszystkich trzech światach ze swych zalet i jej ojciec bardzo się niepokoił, że nie będzie mógł znaleźć dla niej męża, który dorównywałby jej urodą, pochodzeniem, wychowaniem i wykształceniem. W tym czasie ziemią rządził urodziwy i pobożny król Samwarana, który oddawał cześć wschodzącemu słońcu, witając je każdego poranka jak gościa należnymi gościami darami, a także poszcząc i umartwiając się. Bóg słońca obserwował go przez dłuższy okres czasu i doszedł do wniosku, że ten miłujący Prawo władca ziemi zasługuje na małżeństwo z jego córką Tapatí i postanowił je sam zaaranżować.

Pewnego dnia król Samwarana udał się na polowanie i gdy zapędził się za leśną zwierzyną wysoko w góry, jego wyczerpany głodem i pragnieniem koń padł martwy na ziemię. Pozbawiony swego rumaka i równie wyczerpany jeździec ruszył pieszo w dalszą drogę, gdy nagle dostrzegł stojącą tuż przed nim kobietę o boskiej urodzie i poczuł jak dosięga go strzała boga miłości. Spoglądając ku niej pomyślał, że musi ona być samą boginią dobrobytu Lakszmi lub opadłym na ziemię słonecznym blaskiem. Ciesząc oczy jej widokiem, doszedł do wniosku, że żył tylko po to, aby pozwolić swym oczom ją zobaczyć. I gdy jego wzrok i umysł coraz głębiej wpadał w sidła jej doskonałości, coraz bardziej tracił świadomość wszystkiego, co go otaczało i nie był w stanie zrobić dalej ani jednego kroku. Płonąc ogniem miłości, ów bohaterski król rzekł: 'O istoto o boskich biodrach, kim jesteś? O słodko uśmiechająca się piękności, skąd się wzięłaś na tym bezludziu? O ty o smukłych dłoniach udekorowanych drogimi kamieniami, twej urody zazdroszczą ci nawet twoje klejnoty! Wśród bogiń, demonek i węży nie ma nikogo, kto dorównałby ci urodą!'

I choć uderzony strzałą miłości król przemawiał do niej w ten żarliwy sposób, ona nie rzekła ani słowa i rozplynęła się w chmurach jak znikająca błyskawica. Straciwszy rozum, ów bohaterski pan ziemi zaczął biegać w kółko po dzikiej dżungli, poszukując swej ukochanej i gdy nie mógł jej odnaleźć, niezdolny do wykonania jakiegokolwiek sensownego ruchu oddał się lamentowi i upadł bez zmysłów na ziemię pokonany przez boga miłości. Widząc to, Tapatí o pięknym uśmiechu i rozłożystych biodrach raz jeszcze ukazała się przed jego obliczem i rzekła swym słodkim głosem: 'O królu, podnieś się z upadku! To mój wygląd cię tak zniszczył! Jak ty, który jesteś tygrysem wśród królów i z łatwością niszczysz swych wrogów, możesz na oczach całego świata odchodzić od zmysłów z powodu miłości!'

Król spojrział w kierunku dochodzącego głosu i gdy dostrzegł tam swą umiłowaną, rzekł niepewnym głosem: 'O czarująca niewiasto, pokochaj mnie, gdyż głęboko we mnie utkwiała strzała boga miłości i trucizna miłości spala mnie! Daj mi swą miłość i

zaspokój mój głód, gdyż tylko w ten sposób mogę odzyskać utracone zmysły! O niewinna piękności, nie potrafię bez ciebie żyć o własnych siłach. Miej dla mnie litość i nie odchodź! Uzdrów mnie, oddając mi się natychmiast i zawierając ze mną małżeństwo w stylu boskich muzyków gandharwów’.

Tapati odpowiedziała: ‘O królu, jakąż dziewczyna nie chciałaby mieć za męża króla, takiego ja ty, pochodzącego ze wspaniałej dynastii, której sława rozciąga się na wszystkie na trzy światy? Jednakże jeśli chodzi o mnie, to weź po uwagę to, że nie jestem panią samej sobie, gdyż kobieta zawsze do kogoś należy. Ja należę do mego ojca i będę mogła dostarczyć ci przyjemności, o którą prosisz, tylko wtedy, gdy mój ojciec zgodzi się na to, aby mnie tobie oddać. Mam na imię Tapati i jestem córką boga słońca, który jest pochodnią wszechświata. Jego poprosz o moją rękę, oddając mu cześć swą czolobitnością i umartwieniami i odpowiednimi rytuałami’.

Po wypowiedzeniu tych słów piękna Tapati uniosła się ku niebu, podczas gdy król Samwarana ponownie opadł ciężko na ziemię bez zmysłów. I leżał tam dopóty, dopóki nie odnalazł go jego minister ze zbrojną eskortą, który od dawna szukał go po lesie. I ów minister, choć był zaawansowany w wieku, posiadał wiedzę, sławę i samokontrolę, gdy ujrzął swego króla, wielkiego łucznika, bez konia i powalonego na ziemię, podbiegł do niego przepelniony uczuciem i podniósł go z ziemi jak ojciec. Pelen obaw, że upadł wyczerpany głodem i pragnieniem skropił wodą jego głowę, unikając starannie dotykania królewskiego diademu.

Gdy król odzyskał zmysły, kazał odejść całemu wojsku, prosząc o pozostanie jedynie swego ministra. Oczyszczył się, złożył pobożnie dłonie i wyciągnawszy ramiona ku słońcu stanął bez ruchu, aby w ten sposób błagać boga słońca o oddanie mu Tapati za żonę. Ponieważ czuł się bezradny, jego myśl pobiegła w kierunku wielkiego mędrca i ascety Wasiszty, który był jego domowym kapłanem i którego chciał prosić o pomoc i przewodnictwo w swych staraniach. I gdy tak stał bez ruchu cały dzień i noc przez dwanaście dni, wzywany przez niego bramin Wasiszta stanął przed jego obliczem. Wasiszta natychmiast zrozumiał, że ów zdolny do samokontroli król o wielkim duchu został pokonany przez boga miłości i mając na uwadze jego dobro udał się wprost do nieba, aby złożyć wizytę bogowi słońca. Sam wspaniały jak słońce, rozświetlony swymi umartwieniami stanął przed obliczem boga słońca z pobożnie złożonymi dłońmi i rzekł: ‘O bogu o tysiącu promieni, nazywam się Wasiszta’. Bóg słońca odpowiedział: ‘O wieki proroku, witaj. Powiedz mi, czego sobie życzysz?’ Gdy bramin Wasiszta wyjaśnił, że złożył mu wizytę, aby prosić go o rękę jego córki Tapati dla króla Samwarany, bóg

słońca, który już od dawna miał zamiar oddać mu ją za żonę, rzekł: 'O Wasiszta, tak jak ty jesteś pierwszy wśród proroków, a moja córka Tapati jest pierwsza wśród kobiet tak król Samwarana jest pierwszy wśród królów. Trudno więc znaleźć dla niej bardziej odpowiedniego męża niż król Samwarana. Niech więc się stanie tak jak sobie tego życzysz'. I rzekłszy to, bóg słońca nakazał Tapati, aby udała się w towarzystwie bramina Wasiszty na ziemię i poślubiła króla Samwaranę.

Poślubiwszy Tapati, król Samwarana oddał się całkowicie ekstazie miłości. Za zgodą bramina Wasiszty odesłał swą żonę, wojsko i ministra do miasta, pozostając ze swą żoną w górach odwiedzanych jedynie przez bogów i boskich muzyków gandharwów, honorując w ten sposób miejsce, gdzie po raz pierwszy ją zobaczył i gdzie pojął ją za żonę. I gdy król przez dwanaście lat swawolił ze swą żoną w górach i nad brzegami górskich potoków, żyjąc jak nieśmiertelny, w opuszczonym przez niego królestwie zapomniany i nie czczony król bogów Indra przestał polewać ziemię deszczem, a wygłodniali i nieszczęśliwi obywatele zmienili się w żywe trupy, jakby żyli w królestwie rządzonym przez króla śmierci. Gdy błogosławiony prorok Wasiszta zobaczył kraj w takim stanie, aby ratować go przez zagładę, dzięki swym mocom duchowym udał się szybko w góry i sprowadził z powrotem do królestwa dobrego króla Samwaranę wraz z jego żoną Tapati, którzy posłuszni jego radzie przez następnych dwanaście lat poświęcili się całkowicie oddawaniu czci bogom i składaniu ofiary. Odpowiednio czczony król bogów Indra polewał wysuszony kraj słodkim deszczem i od tego czasu dobrobyt kraju zaczął znowu rosnać, gdyż miał króla, który przez swe praktyki religijne doskonalił swą duszę.

I w ten sposób pośrednictwo bramina Wasiszty dwukrotnie uratowało królestwo przed groźbą zagłady. Wasiszta, który dzięki swym umartwieniom jest równy słońcu swą wspaniałością, uleczył króla z choroby miłości. Najpierw otrzymał od boga słońca jego córkę Tapati, by król mógł ją poślubić, a po dwunastu latach oczyścił króla ze skutków jego żądz, sprowadzając go z powrotem wraz z żoną do jego królestwa i skłaniając go do doskonalenia swej duszy poprzez fundowanie sesji ofiarnych i wzmacnianie siły bogów”.

4. Król gandharwów opowiada Ardżunie o tym, jak bramin Wasiszta przy pomocy swej siły duchowej pokonał przemoc opanowanego żądzą króla Wiśwamitry

Ardżuna zapragnął dowiedzieć się czegoś więcej o sile duchowej bramina Wasiszty i jego umiejętności ochraniać świat przed wynikłą z żądz i gniewu groźbą zagłady. Król gandharwów

rzekł: „O Ardżuna, przed żądzą i gniewem nie potrafią obronić się nawet nieśmiertelni i jedynie bramini potrafią pokonać je dzięki mocy swej ascezy. Magnat i wojownik potrzebuje przewodnictwa kapłana, gdyż w jego naturze leży chęć podbijania, posiadania i zwycięstwa i tylko kapłan przy pomocy ofiary może go bronić przed skutkami jego własnej natury. Posłuchaj teraz mej opowieści o tym, jak bramin Wasiszta dzięki swym umartwieniom obronił świat przed skutkami żądzy króla Wiśwamitry”.

Król gandharwów kontynuował: „O Ardżuna, Wiśwamitra był synem króla Kaniakubdży o imieniu Gadhi. Stał on na czele potężnej armii i miał zwyczaj włóczyć się z nią i swymi ministrami po pustkowiach, polując na jelenie i niedźwiedzie. Pewnego dnia goniąc za jeleniem, wyczerpany głodem i pragnieniem dotarł do pustelni, w której mieszkał bramin Wasiszta razem ze swą spełniającą wszystkie życzenia krową Nandini.

Gdy bramin Wasiszta zobaczył zmęczonego polowaniem króla, powitał go z pełnym szacunkiem i zaprosił go do swej pustelni, gdzie obmył mu nogi, obsypał podarkami należnymi gościowi, nakarmił i napił mlekiem, które otrzymał od krowy Nandini. Powitany w ten sposób król Wiśwamitra, jego ministrowie i zbrojna eskorta byli bardzo zadowoleni. Mędrzec Wasiszta wyjaśnił, że wszystko co ma, pochodzi od spełniającej wszystkie życzenia krowy Nandini i gdy nienasycony król Wiśwamitra ją dostrzegł, nie potrafił oderwać od niej wzroku, płonąć nieodpartą żądzą jej posiadania.

Król Wiśwamitra rzekł: ‘O wielki pustelniku, oddaj mi twą krowę Nandini, gdyż cały płonę chęcią jej posiadania. Dam ci za nią setki moich krów i całe moje królestwo’. Bramin Wasiszta odpowiedział: ‘O królu, nie mogę ci jej oddać za żadne skarby, gdyż ona daje mi to, co mogę ofiarować bogom i przodkom oraz stopione masło, które wlewam do ognia ofiarnego’.

Wiśwamitra rzekł: ‘O braminie, który wyrzekasz się wszystkiego i nie posiadasz nic poza swymi umartwieniami i znajomością *Wed*, czyżbyś zapomniał, że to ja, a nie ty jestem magnatem i posiadaczem? Dlaczego odmawiasz wyrzeczenia się i oddania mi swej krowy i schodzisz w ten sposób ze ścieżki swego własnego Prawa? Jak może istnieć w praktykującym łagodność i samokontrolę braminie, takim jak ty, jakikolwiek opór? Jeżeli nie oddasz mi swej krowy dobrowolnie za setki moich krów, zachowam się zgodnie z Prawem mojej kasty i odbiorę ci ją siłą!’ Bramin Wasiszta odpowiedział: ‘O królu, mówisz samą prawdę. Jesteś królem i stoisz na czele potężnej armii, podczas gdy ja dla swej obrony mam jedynie swe umartwienia. Uczyni więc to, czego sobie życzysz, nie tracąc czasu na rozmyślanie’.

Wiśwamitra wprowadził więc krowę Wasiszty siłą i gdy

popędzano ją i bito kijem, krowa zaczęła boleśnie ryczeć. W końcu udało jej się uciec i wrócić do mędrca Wasiszty, który pozostając wierny swym przysięgom, nie przerywał medytacji. Stała przed nim z uniesioną głową. Wasiszta rzekł: 'O moja droga krowo Nandini, nie myśl, że nie słyszę twojego rozpaczliwego ryku o pomoc. Jestem jednak bezsilny i nie potrafię cię bronić, gdy uprowadzają cię siłą, bo jestem wybaczącym wszystko braminem'.

Nandini widząc zbliżającą się armię i przerażona jej siłą, przysunęła się bliżej Wasiszty i zapytała: 'O mój dobry panie, jak możesz pozostawać obojętny, gdy ja mam przeciw sobie całą armię i płacząc jak sierota, będąc bita kijem i obrzucana kamieniami?'

Wasiszta rzekł: 'O moja droga krowo Nandini, opętała mnie wyrozumiałość i wybaczenie. Będąc braminem, którego siłą jest wybaczenie, wybaczam wojownikowi, którego siłą jest przemoc. Muszę pozostawić cię samej sobie, gdyż nie mogę obwiniać wojownika. Sama musisz wybrać, czy pójdziesz z nim, czy zostaniesz ze mną'.

Słyszając to, spełniająca każdą prośbę krowa sprytnie zapytała: 'O panie mój, powiedz mi tylko, czy wyrzekłeś się mnie i nie chcesz, abym została, bo jeżeli się mnie nie wyrzekłeś, wówczas nie będzie na świecie takiej siły, która mogłaby mnie od ciebie odebrać'.

Wasiszta odparł: 'O moja najmiłsza, nie wyrzekłem się cię i nie oddałem cię dobrowolnie i dlatego próbują odebrać cię siłą. Jeżeli potrafisz, proszę cię zostań'. Spełniająca każdą prośbę krowa tylko na to czekała i gdy usłyszała 'proszę cię, zostań', natychmiast przybrała groźny wygląd. Z oczami czerwonymi z gniewu i potężnie rycząc, rzuciła się na armię Wiśwamitry, rozpraszając ją na wszystkie strony. Jej ciało płonęło wściekłością, a z ogona sypały się iskry. Gdy prawie omdlała z wściekłości, wówczas z jej zadka, łajna, moczu i piany toczonej z pyska zrodziły się barbarzyńskie plemiona, które zasypując armię Wiśwamitry deszczem kamieni, zmusiły ją do ucieczki.

Wiśwamitra widząc ten cud, doszedł do wniosku, że bramińska władza nad światem zdobyta dzięki ascezie i wyrzeczeniu przewyższa władzę wojownika i nie mogąc pogodzić się z przegraną, zapłonął żądzą stania się braminem. Rzekł: 'Niech będzie przekłeta ścieżka wojownika i magnata, gdyż nie ona, lecz bramiński ascetyzm daje prawdziwą władzę nad światem'. I od tego momentu król Wiśwamitra porzucił swe kwitnące królestwo, wyrzekł się swego królewskiego losu i wszelkich przyjemności i skupił swój umysł całkowicie na umartwianiu się. Wkrótce uzyskał w swych religijnych praktykach perfekcję i wówczas zalewając trzy światy powodzią swej potężnej siły, osiągnął stan bramiński''.

5. Król gandharwów opowiada Ardżunie o tym, jak bramin Wasiszta dzięki recytowaniu *Wed* uwalnia się od gniewu będącego skutkiem kumulowania się przemocy wynikłej z żądz i gniewu

Król gandharwów kontynuował: „O Ardżuna, posłuchaj teraz o tym, jak bramin Wasiszta dzięki swym mocom duchowym uwolnił się od własnego skądinąd słusznego gniewu na swego rywala Wiśwamitrę i jak dzięki nim wyleczył pewnego króla z opętania przez demona rakszase nasłanego na niego przez Wiśwamitrę.

Mędrzec Wasiszta miał stu synów, z których najstarszym był Śakti. Choć Śakti dorównywał swemu ojcu w surowości swych umartwień, to jednak nie zawsze potrafił tak jak on panować nad swym gniewem. Pewnego dnia, gdy wędrując po lesie, pograżył się w głębokich medytacjach, natrafił na wąską ścieżkę, na której zobaczył idącego w jego kierunku i tarasującego mu drogę króla Kalmasapadę, dalekiego potomka króla Ikszwaku z dynastii słonecznej, który zagubił się w lesie, goniąc za jeleniem.

Król Kalmasapada, który nie znosił oporu i pragnął zwycięstwa w każdej bitwie, wrzasnął: ‘O braminie, zejdź mi natychmiast z drogi’. Bramin Śakti przemówił do króla łagodnym głosem, chcąc go uspokoić, lecz sam nie zamierzał ustąpić mu z drogi, gdyż uważał, że ścieżka, którą kroczył, należy do niego. Król rozzłościł się z powodu oporu pustelnika i tracąc rozum, uderzył go batem, jakby był demonem rakszasa. Takie potraktowanie rozzłościło bramina, który przeklął króla, mówiąc: ‘O zwyrodniały królu, ponieważ potraktowałeś mnie, jakbym był demonem ludożercą, ty sam wkrótce stracisz swe człowieczeństwo i przekształcisz się w rakszase, który żywi się ludzkim mięsem! Precz mi z oczu!’

Tak się złożyło, że scenę tę obserwował z ukrycia król Wiśwamitra, który śledził każdy krok Kalmasapady w związku z tym, że rywalizował z braminem Wasiszta o zdobycie patronatu jego królewskiego ojca i poszukiwał środków na zwiększenie swych własnych szans na wygraną. Mniej mu zależało na samym patronacie niż na pokonaniu Wasiszty, z którym ciągle przegrywał. Obserwując scenę, z łatwością rozpoznał, że przekleństwo wypowiedział najstarszy syn jego rywala i postanowił wykorzystać zapalczywość jego syna, aby doszczętnie zniszczyć zarówno samego rywala jak i całe jego potomstwo. I gdy przerażony klątwą król Kalmasapada zaczął błagać bramina o jej wycofanie, próbując go przekupić, Wiśwamitra rozkazał rakszasowi o imieniu Kimkara, aby opętał króla Kalmasapadę i skłonił go do pożarcia całego rodu Wasiszty, zaczynając od jego syna Śaktiego.

Opętany przez demona ludożercę król Kalmasapada potrafił przez jakiś czas bronić się przed opętaniem i pozostawał nadal

człowiekiem. Jednakże pewnego dnia, gdy był poza domem, spotkał pewnego bramina, który poprosił go o przygotowanie dla niego mięsnego posiłku. Król rzekł: 'O braminie, nie śmiem odmówić ci tego daru, poczekaj jednak tutaj przez krótką chwilę, gdyż muszę najpierw wrócić do mego pałacu. Tam rozkażę memu kucharzowi, aby przygotował dla ciebie odpowiedni mięsny posiłek'. Gdy wrócił do swego pałacu, zapomniał natychmiast o danym słowie i udał się do kwater kobiet. Przypomnił sobie o obietnicy w środku nocy, lecz gdy zawezwał kucharza i poprosił go o przygotowanie mięsnego posiłku dla bramina, kucharz poinformował go, że w kuchni nie ma mięsa. Opętany przez rakszase Kimkarę król za jego podszeptem rozkazał kucharzowi pójść do kwater kata i przygotować posiłek z ludzkiego mięsa. Gdy zaniósł tak przyrządzony posiłek cierpliwie czekającemu braminowi, poznał on natychmiast, że posiłek został przygotowany z zakazanego mięsa i rozwścieczony rzucił na króla klątwę, aby on sam żywił ludzkim mięsem.

Gdy klątwa o tej samej treści dosięgła króla po raz drugi, król ten nie potrafił już dłużej stawiać oporu ludożercy Kimkarze, który od dawna go opętał. Stracił głowę i opuścił swój pałac, aby włóczyć się po lesie jak dzika bestia. I gdy po raz drugi spotkał na swej drodze syna bramina Wasiszty Śaktę, rzekł: 'O braminie, twoje przekleństwo zrealizowało się. Zostałem w końcu pokonany przez Kimkarę i nie mogę się już dłużej powstrzymać od jedzenia ludzkiego mięsa. A ponieważ to ty spowodowałeś moje nieszczęście, przeto zacznę moją praktykę od zjedzenia ciebie'.

Gdy Wiśwamitra dowiedział się o śmierci bramina Śakti, zrozumiał, że król Kalmasapada został w końcu pokonany przez demona i rozkazał mu, aby zjadł wszystkich stu synów Wasiszty, mszcząc się w ten sposób na nim za to, że nie chciał mu swego czasu oddać jego spełniającej wszystkie życzenia krowy Nandini.

Dowiedziawszy się o śmierci wszystkich swych synów pożartych przez rakszase naslanego na króla Kalmasapadę przez Wiśwamitrę, bramin Wasiszta zapłonął strasznym gniewem. Jednakże wierny bramińskiemu Prawu wyrzekł się zemsty i powstrzymał się od zniszczenia całego rodu Wiśwamitry, choć przy pomocy ognia swej ascezy mógł spalić cały świat. Nie potrafił jednak w żaden sposób uciszyć swego gniewu i chcąc się go pozbyć, skierował go przeciw sobie. Choć wiele razy próbował popelnić samobójstwo, nie mógł jednak umrzeć. Gdy rzucił się w przepaść ze szczytu góry Meru i uderzył głową o skałę, skała zamieniła się w miękką poduszkę. Gdy wszedł do ognia, ogień stał się zimny. Gdy próbował utopić się w oceanie, ocean wyrzucił go na brzeg.

Bezradny wrócił do swej pustelni, która jednak bez jego stu synów wydała mu się pozbawiona życia. Opuścił więc ją w

pośpiechu, ruszając w kierunku rzeki wypełnionej wodami, gdyż była wówczas pora deszczowa. Związawszy się wielokrotnie sznurami, spróbował się utopić, lecz wody zerwały pęta i wyrzuciły go na brzeg. Gdy zobaczył spływającą z Himalajów rzekę pełną krokodyli, próbował się do niej rzucić, lecz rzeka uciekała przed nim, myśląc, że jest ogniem. Poddał się wówczas całkowicie swemu smutkowi i nie mogąc ustać w miejscu, włóczył się bez celu po górach, lasach i nad brzegami rzek i jezior.

Rzekł do siebie: 'Nie potrafię umrzeć' i gdy tak kroczył przed siebie jak w malignie, usłyszał nagle za sobą cichy chłopięcy głos recytujący *Wedy* tak jak to zwykł robić jego syn Śakti. Zdziwiony odwrócił się, aby rozpoznać źródło głosu, lecz za swymi plecami zobaczył jedynie podążającą za nim od jakiegoś czasu samotną wdowę po jego synu Śakti. Zapytał: 'O nieszczęsna kobieto, wyjaśnij mi proszę, kim jest ów chłopiec recytujący *Wedy*, którego głos od pewnego czasu słyszę?' Wdowa odpowiedziała: 'O braminie, jest to twój wnuk, syn twego syna Śakti, którego już od dwunastu lat noszę w mym łonie'. Gdy Wasiszta to usłyszał, cały jego gniew go opuścił i zawiadnęła nim wielka radość. Rzekł: 'Niech bogom będą dzięki, że mam wnuka, gdyż w ten sposób mój ród doszczętnie nie wyginie' i od tego momentu zaprzestał poszukiwania własnej śmierci.

Razem z wdową po swym synu i matką wnuka, którego schowała ona na długo w swym łonie, udał się na dzikie pustkowie, gdzie grasował opętany przez rakszase król Kalmasapada, który na ich widok zerwał się natychmiast z miejsca gotowy, aby ich pożreć. Wdowa po Śaktim rzekła do mędrca Wasiszty: 'O ty, który jesteś pierwszy wśród znawców świętych *Wed*, w osobie tego króla opętanego przez rakszase widzisz samą śmierć zbliżającą się do nas z szybkością błyskawicy. Nikt poza tobą nie ma wystarczającej mocy, aby ją powstrzymać. Obroń mnie, słabą kobietę i mego syna przed tym potworem, gdyż z całą pewnością ten głodny rakszasa chce nas zjeść'.

Wasiszta odpowiedział: 'O córko, nie obawiaj się tej dziko wyglądającej bestii, która pędzi w naszym kierunku, gdyż nie jest ona wcale demonem rakszasa, lecz człowiekiem. Jest to król Kalmasapada z dynastii słonecznej, którego sława rozciąga się na całą ziemię. To on zamieszkał na tym pustkowiu i sieje wokół postrach'. I błogosławiony prorok Wasiszta, który nie spuszczał wzroku ze szturmującego jak burza opętanego króla, zatrzymał go u swych stóp wypowiadając świętą sylabę 'OM'. Pokropił go następnie wodą i oczyścił przy pomocy magicznych mantr, uwalniając w ten sposób dobrego króla od groźnego rakszasy, który go opętał.

Gdy król odzyskał swe zmysły, złożył pobożnie dłonie, by z

szacunkiem powitać wielkiego proroka Wasiszte. Rzekł: 'O panie, mym ojcem jest Sudasa, o którego patronat rywalizuje z tobą król Wiśwamitra, który postanowił stać się braminem. Powiedz mi, czy jest coś, co mógłbym dla ciebie uczynić, aby odplacić ci za twój uczynek? Czy mam skłonić mego ojca do wyboru ciebie zamiast twego rywala Wiśwamitry?' Bramin Wasiszta odpowiedział: 'O królu, to, co się wydarzyło, było od dawna ci przeznaczone. Wracaj więc do swej pięknej stolicy Ajodhji i rządz sprawiedliwie swoim królestwem. Pamiętaj jednak o tym, abyś nigdy więcej nie lekceważył siły duchowej bramina i abyś nigdy nie odnosił się do niego z lekceważeniem!' Król Kalmasapada odpowiedział: 'O braminie, będę posłuszny twemu życzeniu i już nigdy więcej nie okażę pogardy braminom, lecz będę oddał należną im cześć'".

6. Król gandharwów opowiada Ardżunie o tym, jak Paraśara, jedyny żyjący potomek bramina Wasiszty, przerywa rytualną masakrę gatunku rakszasów, niesłusznie obwinianych o zagładę jego rodu i wyrzuca ogień ofiarny pałacy rakszasów w pustynne Himalaje

Po zakończeniu swej opowieści o tym, jak bramin Wasiszta wyrzekł się zemsty na królewskim rodzie Wiśwamitry i pozbył się swego gniewu, król gandharwów rzekł do Ardżuny: „O Ardżuno, skutki żądy króla Wiśwamitry, aby przewyższyć bramina Wasiszte jeszcze się nie wyczerpały, gdyż gdy jedyny ocalały wnuk Wasiszty Paraśara odkrył jak zginął jego ojciec Śakti, zapłonął żądzą pomśzczenia jego śmierci i spalenia ogniem swego gniewu całego wszechświata. Opowiem ci teraz, jak bramin Wasiszta powstrzymał jego zemstę i dzięki ofiarnemu rytuałowi uwolnił go od jego gniewu.

Po uwolnieniu króla Kalmasapady od opętującego go rakszasy, bramin Wasiszta wraz z wdową po jego synu Śaktim udał się z powrotem do swej pustelni i wkrótce potem wdowa urodziła syna, którego nosiła w swym łonie przez dwanaście lat i którego nazwali Paraśarą. Przez pewien okres czasu Paraśara sądził, że to bramin Wasiszta jest jego ojcem, lecz gdy dowiedział się, że jego ojcem był naprawdę syn Wasiszty Śakti pożarty przez ludożercę rakszase, który opętał króla Kalmasapadę i pożarł również wszystkich innych potomków Wasiszty, zapłonął strasznym gniewem i postanowił spalić w ogniu swego gniewu cały wszechświat. Wasiszta rozpoznawszy jego zamiar, nie był zadowolony i chcąc wskazać mu drogę pozbycia się swego słusznego lecz niszczącego dla wszechświata gniewu, opowiedział mu o braminie Aurwie, który dla dobra wszechświata pozbył się ognia swego słusznego gniewu, wrzucając go do morza.

Bramin Aurwa był jedynym pozostającym przy życiu potomkiem bramińskiego rodu Bhrigów, wywodzącego się od mitycznego mędrca Bhrigu, gdy wszyscy pozostali łącznie z ich nienarodzonymi jeszcze dziećmi zostali wymordowani przez wojowników zazdrosnych o ich ukryte skarby, które otrzymali od swego królewskiego patrona na zakończenie jego sesji ofiarnej poświęconej bogowi Somie (Księżycowi). Aurwa uchwalił się przy życiu dzięki temu, że matka ukryła go w swoim udzie i nosiła go tam przez sto lat. Pewnego dnia wojownicy odnaleźli jego matkę, która razem z innymi kobietami uciekła w Himalaje i chcieli ją zabić, lecz wówczas Aurwa własną mocą otworzył jej udo i przy pomocy siły swego blasku, który był równy blaskowi słońca w zenicie, wszystkich ich oślepił. Ślepcy sądząc, że to ona pozbawiła ich wzroku, zaczęli błagać ją o łaskę, obiecując, że zaniechają zła. Rzekła: 'O nieszczęśni, to nie mój gniew pozbawił was wzroku, lecz gniew mojego syna o wielkim duchu, którego ukryłam przed wami w moim udzie i który nie potrafi zapomnieć, że wymordowaliście wszystkich jego krewnych. Gdy go nosiłam w moim udzie przez sto lat, otrzymał pełną wiedzę *Wed* z wszystkimi jej odgałęzieniami, aby służyć tą wiedzą rodowi Bhrigów. To jego gniew was oślepił. Do niego się zwróćcie z waszą prośbą i spróbujcie go przebłagać'. Ślepcy zwrócili się więc do bramina Aurwy z prośbą o litość i wybaczący bramin kroczący wiernie ścieżką własnego Prawa ulitował się nad nimi i zwrócił im wzrok.

Choć wojownicy dotrzykali danego słowa i odzyskawszy wzrok wycofali się w pokój do swych domów, wyrzekając się dalszej przemocy, bramin Aurwa nie potrafił wyzbyć się swego gniewu i postanowił spalić cały wszechświat. Oddawał cześć swym pomordowanym przodkom i poddał się tak surowym umartwieniom, że uzyskał gorąco, którym zaczął palić światy bogów, demonów i ludzi. Patrząc na to, jego wymordowani przodkowie nie byli zadowoleni i zeszli ze swego świata przodków na ziemię, aby go skłonić do zaniechania destrukcji. Stanęli przed jego obliczem i rzekli: 'O Aurwa, pozwoliłeś nam poznać siłę swych straszliwych umartwień. Ulituj się jednak nad wszechświatem i pozbądź się swego gniewu. O synu, wcale nie cieszy nas to, co zamierzasz zrobić. Oczyść swój umysł z nieczystych intencji zniszczenia wszechświata. Nie oczekujemy od ciebie zemsty, gdyż nikt nas nie obraził'. Gdy zdziwiony Aurwa poprosił o wyjaśnienie, rzekli, że sami zaaranżowali własną śmierć, gdyż znudzili się już własnym długim życiem na ziemi i chcieli udać się do nieba. Nie mogli popęlnić samobójstwa, gdyż to zamknęłoby przed nimi bramy nieba. Zakopali więc swój skarb w ziemi, aby w ten sposób sprowokować wojowników do poszukiwania go i zabicia ich.

Aurwa odpowiedział: 'O ojcowie, wasza prośba stawia mnie w bardzo trudnym położeniu, gdyż nie mogę zignorować słuszności waszych słów, lecz nie potrafię też zaprzestać destrukcji. Mój gniew spali mnie, jeżeli nie zostanie skierowany w jakimś innym kierunku. Nie mogę spełnić waszej prośby, gdyż w gniewie złożyłem przysięgę, że zniszczę cały wszechświat. Nie mogę złamać swego słowa i żyć później jak człowiek, którego przysięga nie ma żadnych materialnych skutków. Nie potrafię również złagodzić mego gniewu, gdyż jest on słuszny i uzasadniony i człowiek, który łagodzi taki gniew, szkodzi trzem celom, którymi są Zysk, Prawo i Przyjemność. Mój gniew jest słuszny, a czyż można uciszyć słuszny gniew i zignorować zło? Wstąpił on we mnie, zanim się narodziłem, gdy przebywałem w udzie mej matki i słyszałem jej rozpaczliwy krzyk, gdy patrzyła na masakrę mego rodu i gdy nikt w całym wszechświecie, śmiertelny czy nieśmiertelny, nie potępił i nie ukarał tych zdegenerowanych wojowników za ich przestępczy akt zabijania braminów. Gdy istnieje w świecie ktoś, kto jest zdolny do udaremniania przestępstwa, nie będzie przestępstwa w żadnym ze światów, ale gdy nikogo takiego nie ma, wielu będzie dokonywać podobnych przestępczych aktów. Jeżeli ktoś wie o przestępczym akcie i go nie potępia, będzie na zawsze przez ten akt skażony. Skoro królowie i inni władcy nie uczynili nic, aby pomóc moim mordowanym bramińskim przodkom, przeto zasługują na zniszczenie, gdyż są przez ten przestępczy akt skażeni.

O przodkowie, powiedzcie mi, cóż powinienem uczynić, aby nie naruszać ani dóbr własnych, ani dóbr wszechświata? Dobrobyt wszystkich istniejących światów jest dla mnie najwyższym celem. Nie mogę ignorować ani waszych słów, ani zła we świecie. Jeżeli moją własną wolą stłumię ogień powstały z mego słusznego gniewu, wypali on mnie samego na garść popiołu'.

Zmarli mędrcy rzekli: 'O dobry braminie, wrzuc ten ogień, który zrodził się z twego słusznego gniewu i chce spalić cały wszechświat do oceanu i bądź błogosławiony. Światy mają w wodach swe fundamenty. Wszystkie esencje znajdują się w wodach. Pozwól palącemu cię ogniowi, aby pozostał w oceanie paląc wody, gdyż światy powstają z wód. Paląc wody nie tylko pozostaniesz wierny swej przysiędze, że zniszczysz wszechświat, ale również nie dopuścisz do tego, aby wszechświat został zniszczony, gdyż ze spalonego oceanu wyłoni się nowy wszechświat'.

Aurwa posłuchał swych przodków i wrzucił ogień swego gniewu do oceanu, który jest królestwem boga oceanu Waruny i ogień ten pochłaniał wody, stając się wielką głową konia, który ziejie ogniem i gasi wodą oceanu swe wielkie pragnienie. W ten sposób bramin Aurwa, najmędrszy z ludzi i znający najwyższe

zasady powstrzymał się od zniszczenia światów i jednocześnie zdobył błogosławieństwo swych przodków.

Skończywszy swą opowieść mędrzec Wasiszta poprosił swego wnuka Paraśarę, aby w traktowaniu swego gniewu wziął przykład z bramina Aurwy, gdyż tak jak on jest również prawym człowiekiem i mędrce i zaniechał chęci zniszczenia swym gniewem wszystkich światów. Paraśara posłuchał prośby Wasiszty i ograniczył swój gniew do spalania w ogniu ofiarnym wszystkich demonów rakszasów. Mędrzec Wasiszta nie powstrzymywał swego wnuka Paraśary od rozpoczęcia ofiarnej sesji Trzech Ognia, wręcz przeciwnie, patrząc na płonące Trzy Ognie ofiarne sam płonął jak Czwarty Ogień. Ognista ofiara przebiegała według świętych reguł, rozświetlając nieboskłon jak słońce po monsunowej ulewie. Wasiszta i inni mędrce widzieli w niej drugie słońce świecące na nieboskłonie.

Na sesję ofiarną przybyli również wielcy mędrce, synowie dziadka wszechświata Brahmy, którzy nie chcieli dopuścić do zagłady rodu demonów rakszasów. Mędrzec Pulastja, z którego zrodzili się rakszasowie, rzekł: 'O potomku wielkiego mędrca Wasiszty, dlaczego uparłeś się, aby pozbawić mnie wszystkich moich potomków? Czy ta masakra nieświadomych i niewinnych demonów rakszasów sprawia ci naprawdę przyjemność i czy nie ma sposobu na to, aby ją zatrzymać? Kto potrzebuje twojej zemsty? Król Kalmasapada opętany przez rakszasę, który zjadł twych krewnych, już dawno pożegnał się z życiem i zamieszkał w niebie. Podobnie twój ojciec Śakti i inni potomkowie Wasiszty przebywają od dawna w niebie w towarzystwie bogów w stanie nieprzerwanej ekstazy. Przerwij tę straszną sesję ofiarną i bądź błogosławiony'. I gdy słowa Pulastji poparł mędrzec Wasiszta, bramin Paraśara przerwał swą ofiarę, podczas której chciał spalić wszystkich rakszasów. Zebrał starannie ogień swego gniewu, który płonął podczas sesji ofiarnej i rzucił go w kierunku wielkiej pustyni na północnych stokach Himalajów. Ogień ten jest ciągle widoczny podczas zmiany eonów jak bezlitośnie pożera drzewa, skały i rakszasów".

7. Pandawowie, obawiając się skutków zanieczyszczenia żądzą i gniewem, korzystają z rady króla gandharwów i znajdują dla siebie domowego kapłana

Wysłuchawszy pilnie opowieści króla gandharwów o niebezpieczeństwie zanieczyszczenia żądzą i gniewem i o roli domowego kapłana w dostarczaniu obrony przed niszczącymi wszechświat skutkami takiego zanieczyszczenia, Ardżuna rzekł:

„O królu gandharwów, mój nauczycielu, czy znasz bramina o wielkiej sile duchowej i samokontroli, którego moglibyśmy poprosić o bycie naszym domowym kapłanem i który wykonywałby dla nas ofiarne rytuały, aby bronić nas przed skutkami popełnionego przez nas zła?” Król gandharwów odpowiedział: „O Ardżuna, udaj się ze swymi braćmi do mędrca Dhaumji, który oddaje się swym religijnym praktykom w lasach niedaleko brodu Utkokaka. Jego uczyń swoim domowym kapłanem”.

Po pożegnaniu króla gandharwów Pandawowie udali się we wskazanym kierunku i wkrótce dotarli do pustelni bramina Dhaumji, który przywitał ich wodą do umycia stóp oraz owocami i korzonkami do jedzenia i zgodził się na zostanie ich domowym kapłanem. Mając swego domowego kapłana, aby wskazywał im drogę, Pandawowie pospiesznie ruszyli dalej w kierunku królestwa Pańcalów, pełni nadziei, że uda im się wygrać rękę córki króla Pańcalów Draupadi, a wraz nią bogactwo i królestwo. Pod opieką swego kapłana, czuli się bezpieczniej z rodzącą się w nich żądzą, gdyż znał on wszelkie tajniki *Wed* i potrafił ich oczyścić z jej niszczących skutków. On z kolei, gdy na nich patrzył, wiedział, że zdobędą królestwo dzięki własnej prawości i że w swej dzielności, ożywieniu ducha, sile i przedsiębiorczości są równi bogom. I idąc razem z nimi na festiwal wyboru męża przez Draupadi, błogosławił ich drogę.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

1. The Book of the Beginning,

1(11) Citraratha, 158.1-160.1,

1(11.a) Tapati, 160.5-163.20,

1(11.b) Vasistha, 164.1-168.25,

1(11.b.i) Aurva, 169.1-171.20,

1(11.b) Vasistha (concluded), 172.1-172.15,

1(11) Citraratha (concluded), 173.1-173.20.

Opowieść 8

Pięciu mężów Draupadi

1. Krysna Wasudewa obserwuje rywalizację o rękę Draupadi; 2. Ardżuna w przebraniu bramina wygrywa Draupadi; 3. Krysna interweniuje i nie dopuszcza do przelewu krwi między wojownikami i brahminami; 4. Pięciu mężów Draupadi; 5. Pandawowie odzyskują swoje własne imię; 6. Król Drupada szuka odpowiedzi na pytanie, czy małżeństwo pięciu Pandawów z jego córką Draupadi jest zgodne, czy niezgodne z Prawem; 7. Mędrzec Wjasa przekonuje króla Drupadę, że małżeństwo jego córki z pięcioma Pandawami jest ich przeznaczeniem.

I błogosławiony bramin Wjasa wyjaśnił królowi Drupadzie, dlaczego tych pięciu braci powinno mieć jedną żonę.

(Mahābharāta, 1(13) The Wedding, 188.10-25)

1. Krysna Wasudewa obserwuje rywalizację o rękę Draupadi

Pięciu braci Pandawów w brahminskim przebraniu i ich matka Kunti czując się bezpiecznie pod opieką swego domowego kapłana Dhaumji, kontynuowali swą wędrówkę w kierunku królestwa Pañcalów, chcąc zobaczyć zrodzoną z ofiarnego ognia córkę króla Drupady Draupadi znaną ze swej urody i uczestniczyć w jej festiwalu wyboru męża znanego pod nazwą *swajamwara*. Po drodze spotykali licznych brahminów idących w tym samym kierunku, którzy biorąc ich za brahminów pytali przyjaźnie, skąd pochodzą i dokąd zmierzają. Syn boga Prawa Judhiszthira, odpowiadał ogólnikowo: „O brahmini, jesteśmy braćmi podróżującymi razem z naszą matką. Idziemy do królestwa Pañcalów z miasta Ekaczakra”.

Brahmini zachęcali ich, aby dołączyli w swej wędrówce do nich i wychwalali przed nimi festiwal, malując w swych słowach obraz niezmiernego bogactwa, które tam zobaczą. Przybędą tam bowiem liczni królowie i królewicze, którzy będą starali się wygrać rękę Draupadi, wykonując zadanie, które postawi przed nimi jej ojciec. Przywiozą ze sobą niezliczone bogactwa tylko po to, aby je rozdać brahminom, którym patronują i którzy wykonują dla nich ofiarne rytuały. Na festiwalu będzie również wielu tancerzy, recytatorów, śpiewaków i zapaśników. Zachęcali ich, aby tam się udali, nacieszyli się wielkim spektaklem, wielką ucztą i otrzymanymi prezentami, a po jego zakończeniu wrócili z powrotem do lasu. Będąc w dobrym nastroju żartowali z przystojnych Pandawów, że być może piękna Draupadi dostrzeże wśród

nich kandydata na męża, choć dobrze wiedzieli, że zgodnie ze zwyczajem o jej rękę mogli konkurować jedynie wojownicy.

Gdy Pandawowie dołączyli do grupy podekscytowanych braminów, dostrzegli wśród nich również swego dziadka Wjasę, który raz jeszcze pobłogosławił ich na drogę.

Po przybyciu do kraju Pańcalów Pandawowie zamieszkali wraz ze swą matką w domu pewnego garncarza, gdzie wiedli życie braminów, utrzymując się z darów i nie zdradzając nikomu swej królewskiej tożsamości.

Tymczasem król Drupada od dawna marzył o tym, aby mężem jego córki został Ardżuna. Wierzył, że Pandawowie ciągle żyją gdzieś w ukryciu i że wieść o festiwalu jego pięknej córki rozgrzeje ich gorącą krew i skłoni ich do przybycia do stolicy jego kraju i konkurowania o jej rękę. Chcąc zrealizować swe ukryte marzenie, postawił przed współzawodniczącymi o rękę Draupadi wojownikami zadanie naciągnięcia bardzo twardego łuku i osiągnięcia strzałami bardzo trudnego celu, które, jak sądził, jedynie Ardżuna potrafi wykonać. Trudność zadania jeszcze bardziej ekscytowała pełnych wiary we własne siły wojowników, których ogromny tłum nadciągał z różnych stron, chcąc sprostać rzuconemu wyzwaniu. Wśród nich byli również synowie króla Dhritarasztry prowadzeni przez najstarszego z nich Durjodhanę i towarzyszącego mu jego przyjaciela Karnę.

Do zawodów przygotowano specjalną arenę, budując ją na równym terenie troskliwie wybranym i poświęconym przez braminów, znajdującym się w północno-wschodniej części miasta. Całą przestrzeń otoczono murem z ozdobnymi bramami i fosą. Arenę ocieniały kolorowe zasłony i unosił się nad nią dźwięk setek muzycznych instrumentów i zapach drogiego aloesu. Spryskano ją wodą sandalową i ozdobiono kwiatami. Otoczona była wokół pasem dużych namiotów wznoszących się wysoko ku niebu jak szczyty Himalajów, ozdobionych pozłacanymi zasłonami, drogimi kamieniami i elementami wykutymi w metalu. Ich podłogę zdobiły białe dywany spryskane aloesem, którego zapach rozchodził się na milę.

Rywalizujący ze sobą wojownicy zasiedli wokół areny na swych tronach, pyszniąc się pięknnością klejnotów zdobiących ich ciała, podczas gdy zwykli ludzie z miast i wsi siedzący na przygotowanych dla nich miejscach z zaciekawieniem spoglądali ku tym nieustraszonym rywalom rozsiewającym wokół zapach czarnego aloesu, którzy byli obrońcami ich świata kochanymi przez wszystkich za ich bohaterskie uczynki. Pandawowie zasiedli przed areną razem z braminami, patrząc z podziwem na wielkie bogactwo króla Drupady.

Od momentu rozpoczęcia festiwalu przez kolejnych szesnaście dni coraz więcej gości dołączało do tłumu widzów, aby oglądać

popisy aktorów i tancerzy. Gdy nadszedł dzień szesnasty na arenę weszła Draupadi świeżo po rytualnej kąpieli w odświętnym nowym odzieniu, niosąc na złotej tacy girlandę przeznaczoną dla zwycięscy. Domowy kapłan Pańcalów, bramin o wielkiej czystości, który znał wszystkie mantry, rozrzucił wokół żdźbła świętej trawy i we właściwy sposób wlał do ognia ofiarnego stopione masło. Zadowolony w ten sposób ogień i braminów, pobłogosławił dzień i uciszył muzyków. Gdy zapadła zupełna cisza, na środek areny wyszedł brat Draupadi Dhrisztadjumna, aby dokładnie opisać cel, do którego konkurenci powinni trafić po naciągnięciu potężnego łuku, powitać Draupadi i przedstawić jej wszystkich zebranych konkurentów po imieniu, rozpoczynając recytację imion od Durjodhany i ich braci, kuzynów Pandawów i władców Hastinapury. Powitanie zakończył, mówiąc: „O moja droga siostrze, wszyscy ci wspaniali magnaci i wojownicy przybyli tutaj z odległych krajów, aby starać się o twą rękę. Napinając potężny łuk będą próbowali osiągnąć wyznaczonego celu swymi strzałami, ale ty sama ostatecznie zadecydujesz, czy chcesz zostać żoną tego, któremu uda się wykonać dane im przez twego ojca zadanie”.

Po tych słowach młodzi magnaci w złotych kolczykach z ciałami ozdobionymi wspaniałymi klejnotami, z których każdy uważał się za mistrza we władaniu bronią, rzucili się ochoczo do rywalizacji w naciąganiu twardego łuku. Mając za sobą swe piękno, młodość, dzielność, pochodzenie i zasługi w służeniu Prawu, zachłystywali się swą porywcznością podobną do porywczości słoni podczas rui. Przypominając tłum bogów rywalizujących o córkę króla Himalajów Umę, z ciałami wzburzonymi przez zrodzoną z umysłu miłość, spoglądali wyzywająco na rywali i zrywając się ze swych królewskich tronów z okrzykiem: „Draupadi jest moja”, czynili ze swych dawnych przyjaciół wrogów.

Toczące się zawody oglądali również bogowie, którzy wyjechali na nieboskłon w swych wspaniałych rydwanach. Wśród nich można było dostrzec synów Aditi (aditjów), rudrów, wasuów, aświnów i marutusów mających na swym czele boga śmierci Jamę i boga bogactwa Kubere. Przybyły tam również demony, ptaki, węże, boscy muzycy gandharwowie, boskie nimfy apсарy i boscy mędrcy. Cały nieboskłon wypełnił się boską obecnością, niebiańskim zapachem i girlandami i rozbrzmiewał dźwiękiem bębnów, lutni, fletów i konch.

Konkurencję oglądał również szef rodu Jadawów Krysna Wasudewa, w którego śmiertelnym ciele narodził się sam bóg Wisnu w swym istotnym aspekcie, aby uwolnić ziemię od dominacji demonów i chronić tych, którzy kierują się dobrem. Siedział na widowni obok swego starszego brata Balaramy, nie biorąc jednak udziału w zawodach. Rozglądając się z zaciekawie-

niem wokół, zobaczył siedzących wśród braminów pięciu braci potężnych jak słonie i choć ich twarze pokrywał tak jak ogień ofiarny popiół, zaczął podejrzewać, że są to Pandawowie, co zdawał się potwierdzać Balarama. Kryszna dostrzegł, że choć w swym bramińskim przebraniu wyłączeni byli z konkurencji, to jednak tak jak wszyscy inni wojownicy zostali pokonani przez strzały boga miłości i spoglądali z podziwem ku Draupadi, śledząc każdy jej ruch.

2. Ardżuna w przebraniu bramina wygrywa Draupadi

Gdy zawody zostały ogłoszone za otwarte, przybyli na festiwal wojownicy po kolei podejmowali próby osiągnięcia swymi strzałami wyznaczonego przez króla Drupadę celu, lecz nie udawało im się nawet naciągnąć twardego łuku, co urażało silnie ich dumę i lamało ducha, szczególnie, że patrzący na ich klęskę lud stawał się niespokojny i wykrzykiwał słowa pogardy.

Wówczas ku zaskoczeniu wszystkich siedzący wśród braminów świetlisty jak tęcza Indry Ardżuna podniósł się ze swego miejsca, gotowy na oczach zgromadzonego tłumu spróbować naciągnąć twarde łuk. Jego czyn bardzo wzburzył otaczających go braminów. Część z nich próbowała go powstrzymać, twierdząc, że niedoświadczony w użyciu broni bramin nigdy nie powinien dać się pokonać podnieceniu i uczuciom pychy i rwać się do walki z doświadczonymi wojownikami, gdyż w ten sposób ośmiesza stan bramiński i pozbawia go autorytetu. Inni jednakże zachęcali Ardżunę do podjęcia rywalizacji z wojownikami, wierząc, że w swym działaniu realizuje on jedynie to, co zostało mu przeznaczone i że jego bramińska moc (*Brahman*) zdobyta dzięki ascezie pozwoli mu na pokonanie nawet doświadczonych w walce wojowników. Mówili: „Nie ma takiego zadania, którego bramin nie potrafiłby wykonać, gdyż bramińska asceza jest siłą potężniejszą od każdej innej broni. Nie wolno pogardzać braminem bez względu na to, czy to, co czyni jest uznawane za dobre lub złe, przyjemne lub nieprzyjemne, drobne lub potężne, gdyż zawsze wykonuje on jedynie swą powinność”.

W czasie, gdy bramini spierali się ze sobą, Ardżuna wszedł na arenę i stanął przed potężnym łukiem sam potężny jak nieporuszona góra. Okrążył pobożnie łuk, składając mu pokłony i wzięwszy go w swe dłonie z łatwością go naciągnął i przy pomocy swych pięciu strzał bez trudu osiągnął wyznaczony cel. Jego wyczyn wywołał ogromny aplauz widzów wymachujących w podnieceniu częściami swej garderoby, a z nieboskłonu posypał się na niego deszcz kwiatów. Muzycy uderzyli głośniej w swe

instrumenty, śpiewacy w wielkim zachwycie podnieśli swe głosy, a uszczęśliwiony król Drupada stanął na czele swej armii gotowy bronić zwycięzcy. Z kolei Draupadi widząc zwycięzcę wspaniałego jak sam król bogów Indra, podeszła do niego i udekorowała go białą girlandą, uznając go w ten sposób za swego męża. Na ten widok tłum widzów odpowiedział jeszcze większym aplauzem, a z niebosklonu posypały się ponownie kwiaty.

W tym samym czasie, gdy zgiełk zdawał się rosnać bez końca, najstarszy z Pandawów Judhiszthira razem w dwójką swych najmłodszych braci bliźniaków wycofał się do domu garniarza, zostawiając Bhimę i Ardżunę własnemu losowi.

3. Kryszna interweniuje i nie dopuszcza do przelewu krwi między wojownikami i braminami

Król Drupada widząc wyczyn Ardżuny i białą girlandę, którą jego córka zawiesiła mu na szyi, zgodził się bez wahania na oddanie mu jej za żonę, choć nie znał nawet jego imienia. Jego zgoda rozgniewała wojowników rywalizujących o jej rękę. Zaczęli szemrać między sobą i knuć zemstę. Mówili: „O wojownicy, przybyliśmy tutaj specjalnie na zaproszenie króla Drupady, a on traktuje nas, jakby nas tu nie było. Pomija naszą obecność i chce oddać swą córkę, najwspanialszą z wszystkich kobiet, braminowi! Zabijmy go, gdyż on nas obraża! Nie zasługuje na nasz szacunek mimo swego wieku i zdobytych zasług. Zabijmy tego prostaka razem z jego synami. Najpierw nas zaprosił i uhonorował, a później uznał nas za nieodpowiednich. Jak to jest możliwe, aby goszcząc u siebie wszystkich królów ziemi, wspaniałych jak sami bogowie, nie potrafił wśród nich znaleźć ani jednego, który byłby mu równy? Oddając rękę swej córki braminowi szedł też ze ścieżki Prawa, gdyż *swajamwara* jest Prawem wojowników, a nie braminów”.

Skierowali również swój gniew przeciw Draupadi, mówiąc: „Skoro nie chce ona wybrać na męża jednego z nas, wrzucmy ją lepiej z powrotem do ognia ofiarnego, z którego się narodziła”.

Kontynuowali: „Zabijmy ich wszystkich, za wyjątkiem tego bramina, który ją wygrał, gdyż choć obraził nas swą żądzą czy szaleństwem, nie możemy go zabić, bo zabicie bramina jest największym grzechem. Jednakże chcąc być w zgodzie z naszym Prawem musimy odpowiedzieć siłą na pogardę okazaną nam przez króla Drupadę. Musimy bronić naszego obyczaju bycia wybieranym na męża przez królewskie córki i zapobiec podobnym incydentom w przyszłości”.

Zbuntowani wojownicy odkrywszy swą broń, rzucili się wszyscy razem na króla Drupadę, który przestraszył się ich siły i

schronił się wśród braminów. Bramini rzekli: „O królu, nie obawiaj się niczego, będziemy cię bronić przed wrogiem”. Usłyszawszy te słowa braminów, Ardżuna rzekł: „O bramini, pozostańcie dalej w tej rozgrywce widzami i pozwólcie, że ja sam spryskam tych rozwścieczonych magnatów deszczem moich strzał. Przy pomocy mych strzał będę trzymać ich od nas na dystans, jakby byli gromadą węży gotowych do ataku trzymanyh w potrzasku przez magiczne słowa”. I chwyciwszy potężny łuk, który zdobył w zawodach o rękę Draupadi, mając swego brata Bhimę u boku, stanął nieruchomy jak skała, czekając na zbliżenie się wroga.

Wszystko to obserwował nie angażujący się bezpośrednio w walkę Kryszna i nabierał coraz większej pewności, że Draupadi nie została wygrana przez bramina, lecz przez syna siostry jego ojca Wasudewy Ardżunę w bramińskim przebraniu. Gdy ciemnoskóry Kryszna poinformował o tym swego jasnoskórego starszego uzbrojonego w sochę brata, Balarama potwierdził jego słowa, wyrażając radość, że dobry los pomógł ich kuzynom Pandawom uciec z pałacu-pułapki, który został specjalnie dla nich zbudowany za namową Durjodhany.

Tymczasem rozwścieczeni wojownicy pod przywództwem Karny rzucili się na Ardżunę i Bhimę, gdyż zabicie braminów w walce nie jest grzechem, szczególnie, gdy oni sami palą się do walki. Karna, pełen wiary w swe siły, rzucił się z impetem do pojedynku, lecz Ardżuna odparł z łatwością jego atak, wprawiając tym Karnę w zdumienie. Znając własną siłę i będąc przekonany, że jedyny zdolny do stawienia mu czoła wojownik—Ardżuna—nie żyje, zaczął się obawiać, że za swego przeciwnika ma samego boga Indrę, który zstąpił na ziemię w bramińskim przebraniu. Wiedział bowiem, że gdy opanuje go gniew, nikt poza bogami i Ardżuną nie potrafi mu się oprzeć. Karna zapytał: „O bramini, powiedz mi, kim jesteś. Czy ucieleśniła się w tobie sama sztuka łucznictwa, czy też jesteś samym królem bogów Indrą lub Wisznu w bramińskim przebraniu stawiającym mi opór?” Ardżuna odpowiedział: „O Karna, nie jestem ani ucieleśnioną sztuką łucznictwa, ani bogiem. Jestem natomiast największym braminem wśród wojowników, jestem najczystszy wśród tych, co posługują się bronią. Dzięki memu nauczycielowi poznałem tajemnice broni używanej przez Brahmę i Indrę i stoję tu przed tobą, aby cię pokonać!”

Gdy Karna usłyszał te słowa, wycofał się z pojedynku, wierząc, że wielki wojownik, który zdobył bramińską moc, jest nie do pokonania. W tym samym czasie inni wojownicy otoczyli ze wszystkich stron Bhimę, lecz gdy zobaczyli jak powalił on bez trudu na ziemię króla Madrasu Salję, zaczęli szeptać między sobą z niepokojem: „O wojownicy, lepiej zaniechajmy chwilowo walki z tymi braminami i przed jej wznowieniem dowiedzmy się najpierw,

kim oni są i skąd pochodzą, że potrafią stawić opór wojownikom tak potężnym jak Karna, Śalja czy Durjodhana. Wrócimy do bitwy, gdy dowiemy się, z kim mamy do czynienia”.

Tymczasem Kryszna obserwując bohaterską walkę Bhimy i Ardżuny z napierającymi na nich najpotężniejszymi wojownikami, stracił wszelkie wątpliwości, co do tego, że są to synowie króla Pandu i rzekł do zebranych królów i wojowników łagodnym głosem: „O królowie i wojownicy, rozejdźcie się do domów, gdyż powiadam wam, że Draupadi została wygrana zgodnie z Prawem”.

Słyszając słowa Kryszny, wojownicy zaprzestali bitwy i choć z ociąganiem się i wątpliwościami ruszyli w drogę powrotną do swych własnych królestw. Mijając zgromadzonych na arenie braminów z niedowierzaniem powtarzali: „Któż to widział, aby arenę wojowników zdominowali bramini! Któż to słyszał, aby bramini wygrali za żonę córkę króla Pańcalów!”

Ardżuna i Bhima uwolniwszy się wreszcie od nacisku tłumu dzięki pojednawczym słowom Kryszny, ruszyli również w kierunku domu garncarza, gdzie czekała na nich ich matka i pozostali bracia i choć ich wrogowie rzucali za nimi kpiarskie spojrzenia, mając ze sobą podążającą za nimi Draupadi, promieniowali radosnym blaskiem.

4. Pięciu mężów Draupadi

Tymczasem matka Pandawów Kunti czekała w domu garncarza na powrót swych synów, niepokojąc się coraz bardziej opóźnieniem w ich powrocie. Całkowicie zaufała proroctwu bramina Wjasy, że zdobędą rękę Draupadi, lecz teraz obudziła się w niej wątpliwość. Z sercem wypełnionym miłością do swych synów zaczęła się niepokoić, czy przypadkiem nie odkrył ich Durjodhana lub nie zabił ich jakiś mściwy i podstępny rakszasa.

Późnym popołudniem, gdy minął już czas, w którym bramini zwykli zbierać dary, Kunti usłyszała nagle dochodzący z zewnątrz rozradowany głos Bhimy i Ardżuny: „O matko, zobacz, jaki dar przynieśliśmy”. Kunti nie widziała swych synów, gdyż była w głębi domu i sądząc, że chcą jej pokazać dary, które zebrali w drodze do domu, rzekła: „O synowie, cokolwiek to jest, podzielcie to równo między sobą”. Pospiesznie wyszła im na spotkanie i gdy zrozumiała, że mówiąc o darze mieli na myśli Draupadi, przerażona rzekła: „O nieszczęśni synowie, cóż za grzeszne słowa wypowiedziały moje usta!”

Przekonana, że słów raz wypowiedzianych nie można wycofać, nawet gdy zdają się wypowiadać myśl niezgodną z Prawem, głęboko nimi poruszona uchwyciła dłoń niewinnej i ufnej Draupadi i patrząc błagalnie na swego najstarszego syna

Judhiszthirę, rzekła: „O synu, ciebie otrzymałam od boga Prawa Dharmy. Powiedz mi, co mam teraz uczynić, aby nie zboczyć ze ścieżki Prawa? Czy mam zaprzeczyć moim własnym nieuważnie wypowiedzianym słowom i uczynić z nich kłamstwo, czy też mam skłonić tę niewinną córkę króla Pañcalów do popelnienia przeraźliwego aktu bezprawia?!”

Judhiszthira rzekł do Ardżuny: „O Ardżuna, to ty wygrałeś Draupadi, napinając twarde łuk, przeto należy ona do ciebie. Nikt inny, tylko ty powinienes zostać jej mężem, składając ofiarę do ognia i wykonując odpowiednie rytę”. Oburzony Ardżuna odpowiedział: „O bracie, dlaczego mieszasz mi w głowie i skłaniasz mnie do podobnego aktu bezprawia! Draupadi powinna zostać twoją żoną, gdyż ty jesteś z nas najstarszy. Przemyśl całą sprawę raz jeszcze i poinstruuj nas i rozkaż nam, jak mamy działać, aby być w zgodzie z Prawem i honorem i nie popaść w konflikt z ojcem Draupadi, królem Drupadą”.

Judhiszthira zamyślił się i spoglądając na swych braci dostrzegł ich namiętne i tęskne spojrzenia rzucone na piękną Draupadi stworzoną przez samego Stwórcę, aby skupiać na sobie wszystkie męskie serca i zrozumiał, że ich zmysły opanowała miłość. Widząc ich uczucia jak na dłoni i pamiętając o słowach bramina Wjasy, że posiadanie pięciu mężów jest przeznaczeniem Draupadi, rzekł: „O bracia, w swych pozornie nieuważnych słowach nasza matka powiedziała prawdę. Piękna Draupadi powinna mieć pięciu mężów i być żoną dla każdego z nas”.

5. Pandawowie odzyskują swoje własne imię

W czasie, gdy Pandawowie ciągle jeszcze rozmyślali nad znaczeniem słów najstarszego z nich, do domu garncarza przybył niespodziewanie Krysna Wasudewa ze swym bratem Balaramą wiedziony przekonaniem, że Draupadi została faktycznie wygrana przez braci Pandawów, którzy ukrywali się pod przebraniem braminów. Gdy zobaczył pięciu braci, jasnych jak ogień, podszedł do Judhiszthiry i dotknął jego stóp. Powiedział, że jest ich kuzynem Krysna i przedstawił swego starszego brata Balaramę. Następnie dotknął stóp matki Pandawów, siostry swego ojca Wasudewy. Rozpromieniony Judhiszthira zapytał: „O Krysna, powiedz nam, jak udało ci się nas rozpoznać i odnaleźć?” Krysna odpowiedział: „O Judhiszthira, nie można długo ukryć ognia nawet pod szatą bramina. Któż inny poza wami mógłby wybuchnąć tak wielką walecznością jak ta, którą zobaczyłem na festiwalu u króla Drupady?” Krysna i Balarama nie zabawili jednak u Pandawów długo, obawiając się, aby swą obecnością nie zdradzić ich kryjówki przed tłumem zazdrosnych o ich sukces królów i po wyrażeniu radości, że udało im się uciec przed pożarem pałacu-

pulapki, który zbudowano specjalnie dla nich na rozkaz Durjodhany, udali się z powrotem do swego obozu.

Kryjówka Pandawów została również odkryta przez syna króla Drupady Dhrisztadjumnę, który na polecenie swego ojca podążał śladem Ardżuny i Bhimy, aby dowiedzieć się, jakie imię nosi ów waleczny bramin, który wygrał Draupadi i jakie konsekwencje może przynieść ta wygrana. Choć król Drupada, licząc na szczęśliwy los, pozostawił wybór męża swej córki losowi, to jednak niepokoił się jego wyrokiem i chciał czym prędzej dowiedzieć się, kim jest ów waleczny człowiek w stroju bramina, który ją wygrał. Czy jest nim zgodnie z jego życzeniem potężny magnat i wojownik Ardżuna, który w cudowny sposób uratował się z pożaru pałacu-pulapki i żył razem ze swymi braćmi pod przebraniem bramina, czy też, być może, jest to jakiś potężny bramin lub też osoba niskiego stanu. Nie znając imienia zwycięscy, król Drupada nie wiedział, czy składać bogom ofiarę w podzięce za szczęśliwy los, czy też przygotowywać się do wojny.

Zaczajony przed domem garncarza Dhrisztadjumna obserwował z ukrycia zachowanie Pandawów, ich matki Kunti i swej siostry Draupadi i nabrał szybko przekonania, że jego siostrę wygrał potężny wojownik i że marzenie jego ojca, aby wydać swą córkę za mąż za jednego z Pandawów prawdopodobnie spełniło się. Dla króla Drupady takie małżeństwo było również realizacją obietnicy, którą dał niegdyś swemu przyjacielowi królowi Pandu, obiecując, że jeżeli będzie miał córkę, to wyda ją za mąż za jego syna.

Dhrisztadjumna widział, jak bracia oddawali zebrane przez siebie dary Judhiszthirze i słyszał, jak Kunti instruowała Draupadi w sprawie zasad ich podziału, mówiąc, aby po złożeniu ich w ofierze bogom, obdarowała nimi braminów i wszystkich tych, którzy czekają przed domem i ich potrzebują. Dopiero to, co pozostanie powinna podzielić na dwie równe części, z których jedną powinna oddać Bhimie, gdyż jego potężne ciało wymaga najwięcej jedzenia, podczas gdy drugą część powinna podzielić między pozostałych czterech braci, siebie samą i Kunti. Gdy Draupadi z nabożeństwem uczyniła to, o co Kunti ją prosiła, wszyscy zasiedli do posiłku, snując opowieści o wojnie i bohaterstwie, jakie opowiadają między sobą jedynie wojownicy. Po skończonym posiłku potężni bracia ułożyli się jeden przy drugim do snu, mając swą matką śpiącą u ich głów i Draupadi śpiącą u ich stóp.

Gdy Dhrisztadjumna opowiedział swemu ojcu, co widział, serce króla przepelniało wielką radość, gdyż zaczął nabierać pewności, że jego córka została zdobyta przez Ardżunę. Wysłał więc do Pandawów swego domowego kapłana, aby zapytał ich o imię zwycięzcy.

Dyplomatyczny kapłan udał się więc do domu garncarza i poprosił Judhiszthirę, aby ujawnił królowi Drupadzie imię zwycięscy, gdyż król chce ocenić, czy ten, kto wygrał rękę jego córki zasługuje na dar, jakim jest małżeństwo z nią. Judhiszthira rzekł wymijająco: „O braminie, król Drupada nie ma prawa pytać zwycięscy o to, kim jest, z jakiego pochodzi stanu i czy zasługuje na wygraną nagrodę. Sam bowiem ustalił cenę za rękę swej córki i została ona wygrana zgodnie z zasadami jego własnego królewskiego Prawa i zgodnie z jego własnym życzeniem”. Judhiszthira dodał: „O braminie, choć nie wyjawię ci imienia zwycięscy, uspokój króla Drupadę, gdyż zadanie, które postawił przed konkurentami mógł wykonać jedynie potężny i doświadczony w użyciu broni bohater pochodzący z wyższej kasty”.

Wkrótce do domu garncarza przybył inny wysłannik króla Drupady, aby zaprosić Pandawów wraz z ich matką i Draupadi na ucztę poprzedzającą ryty ślubne, na co bracia natychmiast wyrazili zgodę. Prowadzeni przez swego domowego kapłana wsiedli do wspaniałych rydwanów przysłanych po nich przez króla Drupadę i udali się do jego pałacu. Podczas uczyty król Drupada z radością w sercu zaobserwował, że w naturalny sposób zachowują się jak królowie, wybierając bez wahania miejsca i potrawy przeznaczone dla królewskiego stanu. Gdy on sam, jak i jego syn i radni nabrali pewności, że mają do czynienia z Pandawami, Drupada rzekł do Judhiszthiry: „O braminie, choć nosisz bramińskie szaty, zachowujesz się jak król. Powiedz mi, jak mam się do ciebie zwracać? Zdradź mi swe imię, abyśmy mogli rozpocząć ceremonię ślubną. Powiedz prawdę, gdyż jeżeli należysz do kasty królewskiej, to dobrze wiesz, że królowie stawiają Prawdę wyżej niż składanie ofiar i dawanie darów”.

Judhiszthira odpowiedział: „O królu, twoje najskrytsze marzenie ziściło się. Czuj się więc szczęśliwy. Pochodzimy z rodziny królewskiej, będąc synami króla Pandu. Ja jestem jego najstarszym synem Judhiszthirą. To mój młodszy brat Ardżuna wygrał rękę twej córki, konkurując o nią z najlepszymi wśród wojowników”.

Oczy króla Drupady zwilgotniały od łez szczęścia i ze wzruszenia nie mógł wyrzec słowa. Gdy wreszcie udało mu się opanować swój własny ekstatyczny stan, zarzucił Pandawów pytaniami o szczegóły ich ucieczki z płonącego pałacu-pułapki i o wszystko to, co ją poprzedziło i wkrótce jego poczucie szczęścia przekształciło się w potrzebę sprawiedliwości i pomstując na niewidomego króla Dhritarasztrę, obiecał Pandawom swą pomoc w odzyskaniu odebranego im podstępem królestwa.

6. Król Drupada szuka odpowiedzi na pytanie, czy małżeństwo pięciu Pandawów z jego córką Draupadi jest zgodne czy niezgodne z Prawem

Król Drupada rzekł do Pandawów: „O Bharatowie, nie zwlekajmy więc dłużej i ponieważ dziś jest pomyślny dzień, niech dziś jeszcze moja córka Draupadi zwiąże się rytuałem zaślubin z Ardżuną, który ją zdobył, naciągając potężny łuk i trafiając do wyznaczonego celu”.

Judhiszthira rzekł: „O królu, to ja jestem najstarszym z Pandawów i według królewskiego Prawa powinienem ożenić się przed Ardżuną”.

Niezrażony tą odpowiedzią król Drupada rzekł: „O Bharata, zadecyduj więc sam, co jest dla was najlepsze i który z was dziś jeszcze ją poślubi, ty sam, czy Ardżuna”.

Judhiszthira rzekł: „O królu, twoja córka powinna być równocześnie żoną dla każdego z nas. Tę prawdę wypowiedziały słowa naszej matki. Ardżuna wygrał ją mocą swego własnego czynu, lecz aby nie zboczyć ze ścieżki Prawa, nie może sam pojąć jej za żonę, zanim ja i starszy od niego Bhima nie otrzymamy żon. Ponadto od dawna łączy nas umowa, że będziemy dzielić równo między siebie wszystkie zdobyte dobra, aby nie wprowadzać między nas konfliktu. Draupadi, którą Ardżuna zdobył w uczciwej walce jest jego wygranym dobrem lub bogactwem, stając się na mocy naszej umowy naszym wspólnym dobrem i bogactwem. Każdy z nas z osobna powinien więc zostać związany z nią rytym małżeńskim przed świętym ogniem”.

Strapiony tą odpowiedzią król Drupada rzekł: „O Judhiszthira, jakże to możliwe, abyście wy tak prawi i czysti mogli wymyślić równie wielki występek przeciw *Wedom* i światu? Skąd w waszych głowach wziął się podobny zamiar? Doskonale wiecie, że Prawo pozwala królowi, aby miał równocześnie kilka żon, ale nie zgadza się na to, aby kobieta miała pięciu mężów!”

Judhiszthira rzekł: „O wielki królu, to co trapi ciebie, trapi również mnie. Jednakże ścieżka, którą biegnie Prawo jest trudno uchwytna dla umysłu. Idąc nią podążamy krok za krokiem śladem naszego przodka. Mój głos nie potrafi wypowiedzieć kłamstwa, a mój umysł jest całkowicie zanurzony w prawości, a jednak to, co wypowiedziały słowa mojej matki i co zdaje się być niezgodne z Prawem, jest zgodne z tym, czego pragnę. Jej słowa muszą więc być w zgodzie z Prawem. Pogódź się z nimi bez wahania i odrzuć wszelkie wątpliwości!”

Znękany król Drupada rzekł: „O synu Kunti, odłóżmy działanie do jutra. Zbierzmy się najpierw razem, ty, twoja matka, ja i mój syn Dhrisztadjumna i przedyskutujmy tę sprawę”.

Zanim jednak zdążyli rozpocząć swe obrady, do królewskiego pałacu przybył niespodziewane mędrzec Wjasa. Po wykonaniu odpowiednich rytów powitalnych król Drupada zaprosił go do wzięcia udziału w obradach i zwrócił się do niego z pytaniem: „O święty mędrco, który znasz wszystkie sekrety *Wed*, wyjaśnij nam proszę, jak to jest możliwe, aby jedna kobieta miała równocześnie pięciu mężów i żeby ten jawny występki nie był zbaczaniem ze ścieżki Prawa?”

Mędrzec Wjasa rzekł: „O królu, zanim sam odpowiem ci na to pytanie, chciałbym usłyszeć opinię każdego z was na temat właściwości tego małżeństwa, które zdaje się być sprzeczne z *Wedami* i ze światem”.

Król Drupada zabrał głos pierwszy, mówiąc: „O braminie, takie małżeństwo jest z całą pewnością występkiem, gdyż nie tylko jest w niezgodzie z *Wedami*, ale również nie było praktykowane w dawnych czasach. Nie może więc należeć do Wieczystego Prawa, któremu należy być zawsze posłusznym. Nie mogę się więc na nie zgodzić, gdyż mam wątpliwości co do jego właściwości”.

Dhrisztadjumna rzekł: „O braminie, nie potrafię sobie wyobrazić jak takie małżeństwo mogłoby być uznane za właściwe, skoro w takim małżeństwie starszy brat będzie z konieczności cudzołożyl z żoną młodszego brata i w związku z tym trudno będzie go nazywać dalej prawym i cnotliwym. Wiem jednak, że nie potrafimy uchwycić myślą pełnego toru Prawa. Moje własne upodobania wyraźnie nie wystarczają, abym mógł zdecydować, czy małżeństwo takie jest występkiem czy nie i w związku z tym nie potrafię w tej sprawie podjąć żadnej decyzji”.

Judhiszthira rzekł: „O braminie, w moich opiniach słucham mego głosu, który nie potrafi wypowiedzieć kłamstwa i mego umysłu, który jest niezdolny do występku. Moje myśli opowiadają się za tym małżeństwem, przeto nie może ono być występkiem. Starożytne nauki mówią o przypadku Gautami o imieniu Dzatila, która była żoną siedmiu mędrców Praczetów. Co więcej, powiadają, że dla ucznia słowo nauczyciela i mędrca jest Prawem, a czy istnieje nauczyciel i mędrzec większy od własnej matki? I właśnie dlatego, że to według słów naszej matki powinniśmy podzielić Draupadi równo między sobą, posiadanie przez nią pięciu mężów uważam za Prawo a nie za występki”.

Kunti rzekła: „O braminie, fałszu obawiam się bardziej niż ognia. Jak więc mogłoby to być możliwe, aby moje usta wypowiedziały fałsz?”

Wysłuchawszy tych opinii mędrzec Wjasa rzekł: „O Kunti, masz rację, twoje usta wypowiedziały Prawdę, gdyż małżeństwo twych pięciu synów z Draupadi ma swe fundamenty w Wiecznym Prawie. Ty i twój syn Judhiszthira wiedzieliście o tym beze mnie i

nie muszę wam tego wyjaśniać. Muszę jednak wyjaśnić królowi Drupadzie, kiedy zostało ono zarządzane i jakie jest jego wieczne źródło”.

I błogosławiony bramin Wjasa powstał i wycofał się z królem Drupadą do komnat królewskich, podczas gdy Pandawowie, Kunti i Dhristadjumna pozostali w sali obrad, czekając cierpliwie na ich powrót. I bramin Wjasa wyjaśnił królowi Drupadzie, dlaczego tych pięciu braci powinno mieć jedną i tę samą żonę.

7. Mędrzec Wjasa przekonuje króla Drupadę, że małżeństwo jego córki z pięcioma Pandawami jest ich przeznaczeniem

Gdy mędrzec Wjasa znalazł się z królem Drupadą sam na sam, wyjaśnił mu, że nawet chociaż małżeństwo jego córki z pięcioma Pandawami zdaje się być niezgodne z Prawem, to jednak nie można go uniknąć, gdyż wynika ono z szeregu przeszłych wydarzeń, które miały miejsce w świecie boskim i jest im wszystkim od dawna przeznaczone. Jest ono bowiem rezultatem działania samego Najwyższego Boga Śiwy.

Losy pięciu braci Pandawów są od dawna zdeterminowane przez klątwę ponownych narodzin, którą bóg Śiwa rzucił na króla bogów Indrę i jego cztery kopie. W jej rezultacie Indra musi narodzić się na ziemi w pięciu śmiertelnych ciałach i chcąc powrócić do boskiego świata musi spowodować śmierć wielu ludzi. Śmierć ta, będąca katastrofą w kategoriach ludzkich, jest jednak błogosławieństwem dla całego wszechświata, gdyż zapobiegnie śmierci bogów osłabionych przez zacieranie się różnicy między światem śmiertelnych i nieśmiertelnych spowodowane przez zbytne zaangażowanie się boga śmierci Jamy w rytuał ofiarny.

Wjasa rzekł do Drupady: „O królu, pozwól że opowiem ci o tym, jak Najwyższy Bóg Śiwa przeklął Indrę ponownymi narodzinami na ziemi, gdy Indra obraził go swą pyszałkowatością. Wydarzyło się to w odległym eonie, kiedy bogowie prowadzili rytuał ofiarny w Lesie Naimisza. Bóg śmierci Jama otrzymał wówczas funkcję kapłana-rzeźnika i tak silnie zaangażował się w jej wykonywanie, że zapomniał o swych obowiązkach na ziemi i przestał przynosić ludziom śmierć. Zaniepokojeni tym bogowie, mając swego króla Indrę na czele, udali się do dziadka wszechświata Brahmy, by poinformować go, że to rozrastanie się ludzkości budzi w nich przerażenie.

Brahma zapytał: ‘O bogowie, dlaczego wy, którzy jesteście nieśmiertelni, boicie się człowieka, który jest śmiertelny?’

Bogowie odpowiedzieli: ‘O Pradžapati, bóg śmierci Jama przestał przynosić ludziom śmierć i w ten sposób znikła różnica

między śmiertelnymi i nieśmiertelnymi. Ten brak różnicy unieszczęśliwia nas i dlatego prosimy cię o jej przywrócenie’.

Brahma rzekł: ‘O bogowie, uspokójcie się, już wkrótce nadejdzie taki moment, że Jama porzuci sesję ofiarną, a jego ciało przez nią wzmocnione i zaopatrzone w waszą energię nabierze takiego wigoru, że śmierć na ziemię powróci i zapanuje nad ludzkością’.

Mając tę obietnicę Brahmy, uspokojeni bogowie wrócili do Lasu Naimisza, gdzie nieprzerwanie trwała przedłużająca się sesja ofiarna, nie przypuszczając nawet, że obietnica ta już wkrótce się spełni, gdyż Śiwa przeklnie Indrę narodzinami na ziemi, co zmusi boga śmierci Jamę do odwrócenia uwagi od ofiarnej sesji i skierowanie jej z powrotem na ziemię.

Gdy bogowie ciągle jeszcze rozmyślali nad słowami Brahmy, zobaczyli nagle złoty lotus płynący z prądem w dół Gangesu. Zaintrygowany tym Indra ruszył ku źródłom rzeki, aby dowiedzieć się, skąd on się tam wziął. U źródeł zobaczył płaczącą boginię o ognistym blasku, zanurzoną w wodzie. To jej łzy wpadając wody, przemieniały się w złote kwiaty lotosu.

Indra podszedł do niej bliżej i zapytał: ‘O piękna, powiedz mi, jaka jest przyczyna twych łez?’ Bogini odpowiedziała: ‘O królu bogów, czyżbyś zapomniał? Nad tobą płaczą. Pójdź za mną i zobacz sam, jaka jest przyczyna mego płaczu’.

Zaprowadziła go niedaleko od źródeł rzeki na szczyt Himalajów, gdzie w towarzystwie przystojnej kobiety siedział przystojny młodzieniec, zabawiając się rzucaniem kości do gry. Na jego widok Indra rzekł: ‘O nieznajomy, dowiedz się, że nazywam się Indra. Jestem królem bogów i rządę wszystkimi światami!’ Widząc, że młoda para mimo jego słów nie zwraca na niego uwagi i bezceremonialnie kontynuuje swą grę w kości, zawołał z gniewem: ‘O nieznajomy, dowiedz się, że jestem władcą wszechświata!’

Na te słowa grający w kości bóg spojrział na Indrę ze szczytu góry i roześmiał się. Pod jego spojrzeniem ciało Indry zeszytniało i stało sztywne jak pusty pień drzewa.

W końcu, gdy grający w kości bóg znudził się grą, rzekł do stojącej obok Indry bogini ciągle pogrążonej w łzach: ‘O bogini, przysuń trochę bliżej mnie ten pusty pień drzewa, abym mógł zobaczyć, czy ciągle jest taki dumny’.

Pod dotknięciem bogini Indra poczuł się na miękkich nogach i upadł na ziemię. Wówczas grający w kości Śiwa rzekł do niego: ‘O Indra, nie czyn tego nigdy więcej. A teraz, skoro twierdzisz, że twoja moc i siła nie ma granic, podnieś wierzchołek tej potężnej góry i wejdź do jej środka. Zobaczysz tam innych podobnych do ciebie jak dwie krople wody, którzy świecą tam jak słońce’.

Indra podejmując rzucone mu wyzwanie, usunął wierzchołek góry i zobaczył uwięzione w jej wnętrzu cztery kopie samego siebie, równie wspaniałe jak on sam. Zatrwożył się i zapytał: 'O nieznajomy, czyżbym miał stać się jednym z nich?' Wówczas Śiwa, spoglądając na Indrę z gniewem, rzekł: 'O Indra, ponieważ chelpisz się swą władzą, przeto wejdź do środka tej góry, gdyż w swym szaleństwie obraziłeś mnie'.

Przerażony klątwą król bogów Indra zadrżał na całym ciele jak liść poruszany wiatrem i złożywszy pokornie dłonie, zaczął błagać Śiwę, aby ją wycofał. Śiwa jednak tylko się roześmiał i rzekł: 'O Indra, dla tych, co zachowują się jak ty, nie ma ucieczki. Wejdź więc do środka góry. Nie ma z niej ucieczki ani dla ciebie, ani dla twoich czterech kopii. Aby się z niej uwolnić ty sam jak i twoje kopie musicie się narodzić na ziemi w formie ludzkiej. Do świata Indry będziesz mógł wrócić dopiero po dokonaniu na ziemi wielu bohaterskich czynów i spowodowaniu śmierci wielu ludzi, gdyż ponowny dostęp do swego boskiego świata możesz zdobyć jedynie dzięki swym własnym bohaterskim czynom'.

Indra i jego cztery kopie uwięzione w środku góry zrozumieli, że muszą opuścić świat bogów i udać się w swej istotnej części do świata ludzkiego, z którego nie będzie łatwo się wyzwolić. Gdy Śiwa dał im możliwość wyboru łona, z którego się mają się narodzić, cztery kopie Indry poprosiły go o to, aby rodząc się z ludzkiej matki mieli za swych ojców bogów Prawa, Wiatru i bliźniaków Aświnów. Piąty Indra z kolei poprosił o urodzenie się ze śmiertelnego łona, które będzie nosiło jego własnego syna. Śiwa zagwarantował im te dary i w ten sposób Indra w swych pięciu kopiach narodził się na ziemi z dwóch żon króla Pandu Kunti i Madri jako pięciu braci Pandawów".

Wjasa kontynuował: „O królu, dowiedz się również o tym, że przeznaczeniem twej córki Draupadi jest bycie żoną pięciu Pandawów, gdyż tak zdecydował bóg Śiwa. Po uzyskaniu zgody Wisznu, który jest mężem Lakszmi, zarządził on bowiem, że pięciu Indrów podczas swego życia na ziemi będzie miało za żonę tę samą boginię dobrobytu Śri (Lakszmi), która w swym istotnym aspekcie narodzi się na ziemi. I tak jak w świecie bogów Lakszmi wyłoniła się z ubijanego przez bogów i demonów oceanu, tak w świecie ludzi mocą własnego wyboru wyłoni się ona z ognia ofiarnego jako Draupadi. Poproszona bowiem o wybór ciała, w którym się narodzi, wybrała ciało, w które wcieliła się córka pewnego pustelnika, która w swym poprzednim wcieleniu otrzymała od Śiwy obietnicę posiadania pięciu mężów.

Boski małżonek Lakszmi Wisznu także obiecał narodzić się na ziemi w swym istotnym aspekcie, przybierając formę ludzką, aby pomagać swej żonie Lakszmi w realizacji celu, jakim było

przywrócenie siły upadającym bogom. Sam zarządził swoje własne narodziny, wrywając sobie z głowy dwa włosy, biały i czarny i umieszczając je w łonie dwóch kobiet z rodu Jadawów, Rohini i Dewaki, które były dwiema żonami brata Kunti Wasudewy. Z białego włosa narodził się Balarama, a z czarnego jego młodszy brat Kryszna”.

Po zakończeniu swych wyjaśnień bramin Wjasa obdarował króla Drupadę na jakiś czas zdolnością widzenia bogów i dzięki niej patrząc na pięciu braci Pandawów i swą córkę Draupadi, mógł ich zobaczyć w ich prawdziwej boskiej formie. W ten sposób jego własna wizja pozwoliła mu zrozumieć słowa braminy Wjasy i nabrać przekonania, że małżeństwo jego córki z pięcioma Pandawami jest od dawna ich przeznaczeniem i że sprzeciwiając się mu, sprzeciwiałby się woli Najwyższego Boga Śiwy. Zrozumiawszy to wszystko, przystąpił bez wahania do realizacji uroczystych zaślubin swej córki z pięcioma Pandawami, rozpoczynając w ten sposób nowy cykl w ich dziejach.

Ardżuna, wygrywając Draupadi dzięki własnym zdolnościom i przy cichej aprobacie obserwującego go boga Wisznu narodzonego na ziemi jako Kryszna i jego brata Balaramy wygrał szczęśliwy los, gdyż Draupadi była inkarnacją istotnych aspektów samej bogini dobrobytu Lakszmi. Losy pięciu Pandawów i ich żony były jednak zdeterminowane także przez to, że w ich śmiertelnych ciałach narodził się Indra w swych pięciu kopiach, przeklęty za swą próżność przez boga Śiwę i zmuszony do narodzin na ziemi, aby skłonić boga śmierci Jamę zbyt zajętego rytuałem ofiarnym do przyniesienia z powrotem na ziemię śmierci. Wygrana Ardżuny wróżąc Pandawom poprawę losu, była więc również zapowiedzią zagłady.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

1. The Book of the Beginning,

1(12) Draupadi's Bridegroom Choice, 174.1-185.25,

1(13) The Wedding, 186.1-188.10,

1(13.a) The Five Indras, 189.1-189.55.

Opowieść 9

Zdobycie władzy przez Króla Prawa

1. Draupadi przynosi Pandawom szczęśliwe odwrócenie losu; 2. Król Dhritarasztra oddaje Pandawom we władanie Las Khandawa; 3. Kryszna pomaga Pandawom w zbudowaniu Indraprasthy, fortecy Króla Prawa.

Lord Kryszna rzekł:

*„O Ardżuna, wiedz, że pojawiaam się w każdym eonie,
gdy autorytet Prawa słabnie i tryumfuje chaos.*

Tworzę wówczas samego siebie,

i ustanawiam ponownie autorytet Prawa,

aby ochraniać ludzi cnoty i niszczyć tych, co czynią zło”.

(The Bhagavad-Gita, The Fourth Teaching, 7-8)

1. Draupadi przynosi Pandawom szczęśliwe odwrócenie losu

Po rozmowie z mędrcom Wjasą, król Drupada nabrał przekonania, że małżeństwo jego córki Draupadi z pięcioma Pandawami, choć zdaje się być występkiem, wynika ze zrządzenia losu. Rzekł do Wjasy: „O braminie, sprzeciwiałem się temu małżeństwu, zanim poznałem twe słowa. Teraz jednak wiem, że jest ono zrządzeniem boskim, które bez względu na to, co zrobimy musi się spełnić. Nie sposób bowiem rozplątać węzła przeznaczenia. Człowiek nie jest panem swego własnego losu i los jednego zalotnika jest splątany z losem wielu innych”.

Ponieważ czas był pomyślny, przystąpiono natychmiast do wykonania rytuałów ślubnych. Pierwszego dnia król Drupada oddał rękę swej córki Judhiszthirze, a następnie przez cztery kolejne dni odzyskująca każdego dnia swe dziewictwo Draupadi poślubiła pozostałych braci.

Zgodnie z tradycją, oddając swą córkę za żonę pięciu Pandawom, król Drupada hojnie ich obdarował i synowie Pandu zdobywszy wraz z boginią dobrobytu wielkie bogactwo, czuli się w stolicy Pańcalów jak sam król bogów Indra w swej niebiańskiej stolicy. Król Drupada z kolei mając za swych sprzymierzeńców potężnych Pandawów, pozbył się wszelkiego lęku i przestał obawiać się nawet bogów.

Kunti pobłogosławiła swą synową, mówiąc: „O moja piękna synowo, przynieś mym synom szczęśliwy los. Urodź im synów, przynieś im szczęście, miłość i radość. Podczas składania ofiary bądź oddaną im żoną, oddawaj hołd gościom, mędrcom, dzieciom, starszym i starszyźnie swego rodu. Bądź królową dla Judhiszthiry, gdy odzyska utracone królestwo jako Król Prawa, a gdy twoi potężni mężowie podbiją swą własną mocą całą ziemię, oddaj się braminom podczas wielkiej Ofiary Konia. Zdobądź wszelkie ziemskie bogactwa, które są dla ludzi dostępne”.

Z okazji swego ślubu Pandawowie otrzymali również wielkie bogactwa od swego kuzyna Krysny Wasudewy, które Judhiszthira bez wahania przyjął, gdyż dobrze mu życzył. Od tego momentu Krysna będzie zawsze towarzyszył Pandawom i jego losy będą się ściśle przeplatać się z losami Pandawów. Od tego momentu datuje się również nierozzerwalna przyjaźń Ardżuny z Kryśną.

2. Król Dhritarasztra oddaje Pandawom we władanie Las Khandawa

Pandawowie nie ukrywali już dłużej swej tożsamości i wieść o tym, że Draupadi została wygrana nie przez bramina, lecz przez wojownika Ardżunę w bramińskim przebraniu szybko się rozeszła wśród królów po całej ziemi. Wszelkie ich wątpliwości, co do legalności wygranej rozwiały się i ich serca oczyściły się z wrogości. Doszli do wniosku, że Pandawowie w cudowny sposób narodzili się ponownie na ziemi, gdyż uważali ich za spalonych żywcem przez ogień, który pochłonął pałac-pułapkę zbudowaną, jak sądzili, za zgodą niewidomego króla Dhritarasztry. Opowiadając się po stronie Pandawów, obwiniali o zło i rzucali przekleństwa na niewidomego króla, jego syna Durjodhanę i nawet na Bhiszmę za to, że nie zrobił nic, aby zapobiec zbrodni.

Wieść o tym, że Pandawowie nie spłonęli i że to Ardżuna wygrał Draupadi bardzo przygnębiła Durjodhanę, który ruszył w drogę powrotną do Hastinapury, mając za towarzyszy swych braci oraz przyjaciół Aśwatthamana, Śakuniego i Karnę. Towarzyszył mu także bramin Krypa. Za niepowodzenie własnych wysiłków zabicia Pandawów obwiniał ministra Purokanę, który zamiast spalić Pandawów, sam dał się spalić. Z niepokojem myślał o tym, że gdy cały świat dowie się o jego przestępstwie, będzie musiał stawić czoła swym kuzynom, którzy nie byli już dłużej pozbawionymi władzy wygnańcami, lecz dzięki swemu małżeń-

stwu z Draupadi stali się groźnymi przeciwnikami, mającymi po swej stronie potężnych sprzymierzeńców jak król Drupada oraz szef rodu Jadawów Kryszna i jego brat Balarama.

O wygranej Pandawów dowiedział się też wkrótce minister Dhritarasztry Widura i nie mogąc powstrzymać swej radości rzekł do niewidomego króla: „O królu, potomkowie naszej królewskiej linii wygrali szczęśliwy los!” Dhritarasztra, którego wiedza nie sięgała dalej niż jego wzrok, ucieszył się, myśląc, że Widura informuje go w ten sposób o wygranej jego najstarszego syna Durjodhany. Gdy Widura wyprowadził go z błędu, wyjaśniając, że miał na myśli Pandawów, którzy, jak się okazało, nie tylko nie zginęli, ale również w uczciwej walce wygrali rękę Draupadi i dzięki temu małżeństwu mają obecnie pod swym dowództwem potężną armię, nastrój Dhritarasztry się nie zmienił i dalej wyrażał swą wielką radość, twierdząc, że synowie jego brata Pandu są mu nawet drożsi niż jego własny syn.

Entuzjazm niewidomego króla dla Pandawów szybko jednak wygasł wraz z powrotem jego syna Durjodhany, który poprosił ojca o rozmowę na osobności i mając za świadka jedynie Karnę, wyraził swe wielkie oburzenie, że może on rozmawiać w ten sposób z Widurą i brać sukces jego rywali za swój własny. Durjodhana rzekł: „O ojcze, nie powinienes sprzyjać swym działaniem rozwojowi siły Pandawów, lecz dążyć do jej złamania, gdyż inaczej zaleją nią i pochłoną zarówno twoich synów jak i ich armie”. Ślepy król Dhritarasztra przyznał się wówczas swemu synowi, że myślał podobnie, lecz w swej mowie nie chciał zdradzać swych prawdziwych myśli przed Widurą.

Rozgorączkowany Durjodhana chciał raz jeszcze użyć podstępu, aby zniszczyć siłę Pandawów. Proponował podjęcie prób skłócenia synów Kunti z synami Madri, przekupienie króla Drupady i jego synów i przeciągnięcie ich na swoją stronę, uniemożliwienie Pandawom powrotu do Hastinapury i skłonienie ich do osiedlenia się w królestwie Drupady, podburzenie Draupadi przeciw Pandawom, podstępne zabicie Bhimy i osłabienie w ten sposób siły Ardżuny, który w walce potrzebuje ochrony Bhimy, naślanie na Pandawów pięknych kobiet, itp.

Karna sprzeciwił się jednakże pomysłom Durjodhany, twierdząc, że Pandawów nie można pokonać przy pomocy podstępu, o czym sami mogli się już przekonać, bo wszystkie podstępy dotychczas użyte nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, pomimo tego że Pandawowie byli młodzi, ufni i łatwo

dostępni. Tym bardziej nie należy więc liczyć na ich skuteczność teraz, gdy rozwinęli w pełni skrzydła, nie przebywają bezpośrednio w ich zasięgu i nie tylko chcą odzyskać własne dziedzictwo, lecz ponadto stali się nieufni i sprzyja im los.

Według Karny jedyną słuszną strategią zniszczenia Pandawów jest natychmiastowa wojna, podjęta zanim zdolają się jeszcze bardziej wzmocnić przez zdobycie nowych sprzymierzeńców i zanim Krysna Wasudewa stanie w obronie ich praw i przybędzie do Hastinapury na czele wojowników ze swego rodu Jadawów i zażąda zwrócenia im królestwa. Karna rzekł: „O Durjodhana, wojna i prowadzenie jej tak, żeby ją wygrać, a nie używanie podstępów jest czynem godnym wojownika i magnata i jest jego świętym obowiązkiem. Spieszmy się jednak z jej wypowiedzeniem, bo gdy Krysna pierwszy ją nam wypowie, Pandawowie będą w stanie zdobyć całą ziemię”.

Król Dhritarashtra zgodził się ze stanowiskiem Karny i zwołał zgromadzenie swych doradców, gdyż o wojnie nie mógł decydować sam i aby ją rozpocząć musiał uzyskać na nią zgodę seniora Hastinapury Bhiszmy, bramina Drony i swego ministra Widury.

Bhiszma gorąco sprzeciwił się wojnie, twierdząc, że wojny domowej z synami króla Pandu nigdy by sobie nie wybaczył, gdyż Pandawowie są mu równie drodzy jak synowie króla Dhritarasztry i że zarówno jego jak i króla Dhritarasztry obowiązkiem jest troszczenie się o ich dobro, a nie zabijanie ich. Dla Bhiszmy alternatywą wojny był podział królestwa między Kaurawów i Pandawów.

Bhiszma rzekł, zwracając się do króla Dhritarasztry: „O królu, zarówno twoi synowie jak i synowie twego brata Pandu są władcami naszego ludu i królestwo jest ich wspólnym dziedzictwem. Jeżeli odmawiasz im prawa do dziedzictwa, to na jakiej podstawie sam rościsz sobie do niego prawo? Oddaj Pandawom we władanie połowę królestwa i tym kompromisowym rozwiązaniem zadowol wszystkich. Żadne inne rozwiązanie nie przyniesie naszemu królestwu pożytku, lecz hańbę, która spadnie na ciebie. Chroń swe dobre imię, gdyż życie człowieka, który je stracił, staje się jałowe. Kroczenie ścieżką Prawa zawsze było ozdobą naszej królewskiej linii. Kroczyć więc dalej tą ścieżką tak jak kroczyli nią nasi przodkowie. Zamiast rozpocząć wojnę, ciesz się z tego, że szczęśliwe zrządzenie losu pozwoliło Pandawom uciec z płonącego pałacu, podczas gdy podły Purokana, który ich śmierć zaplanował, poniósł śmierć”.

Po czym Bhiszma rzekł do Durjodhany: „O synu króla Dhritarasztry, cały płonę ze wstydu, gdy myślę o tym, co się przytrafiło twym kuzynom i od czasu pożaru pałacu-pułapki nie śmiem spojrzeć prosto w oczy żadnej żywej istocie. To nie Purokanę ludzie obciążają winą za jego podpalenie, lecz ciebie. Fakt, że Pandawowie przeżyli ten pożar, rozgrzesza cię z twej winy i niczego nie powinienes bardziej pragnąć niż ich widoku. Teraz nawet król bogów Indra nie może odebrać im dziedzictwa, które im się należy i którego ich bezprawnie pozbawiono. Jeżeli chcesz podążać ścieżką Prawa, sprawić mi radość i zapewnić bezpieczeństwo królestwu, zgódź się na to, by podzielić je równo i oddać Pandawom należną im połowę”.

Bramin Drona poparł słowa Bhiszmy, mówiąc, że oddanie Pandawom połowy królestwa jest zgodne z odwiecznym Prawem, honorem i uczciwością. Zaproponował, aby natychmiast wysłać do króla Drupady i Pandawów zręcznego dyplomatę i po obdarowaniu ich wszystkich obfitymi darami, zaoferować im przyjaźń, poprosić o powrót do Hastinapury i po uzyskaniu zgody podwładnych oddać im ich dziedzictwo.

Słowa Bhiszmy i Drony wzburzyły Karnę, który rzekł, że trzymają oni stronę Pandawów i że ich rady są sprzeczne z interesem Dhritarasztry. A gdy w grę wchodzi interes, nie należy ulegać uczuciom takim jak przyjaźń i honor, gdyż nie one rządzą światem tylko los. Dhritarasztra otrzymał królestwo wyrokiem losu, a koronowanemu królowi nie można odebrać królestwa, gdyż zostało mu ono przeznaczone i jego uczciwość czy też nieuczciwość, mądrość czy głupota nie mają w tej sprawie nic do rzeczy.

Oburzony wypowiedzią Karny Drona rzekł: „O Karna, bies przez ciebie przemawia, gdy oskarżasz mnie o tendencyjność i niegodziwość. Twoim celem jest zniszczenie Pandawów, a nie obrona królestwa Bharatów przed zniszczeniem!”

Usłyszawszy tę wrogą wymianę zdań, głos zabrał Widura. Rzekł: „O królu, do ciebie należy decyzja. Podejmując ją nie kieruj się sercem, lecz weź pod uwagę jakość dawanej ci rady. To nie Karna, lecz Bhiszma i Drona przemawiają w twym interesie, gdyż nie stronniczość przez nich przemawia, lecz mądrość i doświadczenie, które zdobyli wraz z wiekiem. Ich siłą jest ich prawość, która nie pozwala im na to, aby bronić tej lub innej strony, kierując się własnym interesem.

Choć rada dana ci przez Karnę jest zgodna z kodem wojowników, to jednak weź pod uwagę to, że wojna z Pandawami

nie może przynieść ci zwycięstwa, gdyż Pandawów, którzy mają poparcie i realizują cele bogów nie można pokonać na polu bitewnym. Jak można pokonać Ardżunę, który jest synem samego Indry, lub Bhimę który jest silniejszy od setki słoni, lub bliźniaków Nakulę i Sahadewę, którzy podczas bitwy przypominają synów samego boga śmierci? Jak mógłby przegrać wojnę Judhiszthira, skoro jest uosobieniem wytrwałości, współczucia, cierpliwości, wierności i odwagi? Co więcej, Pandawowie są nie tylko poczęci przez bogów, ale także zdobyli poparcie potężnych władców ziemi jak król Drupada i sam Kryszna”.

Widura kontynuował: „O królu, pokaż Pandawom swą przychylność i oczyść się z niesławy, którą przyniósł na ciebie kryminalny uczynek Purokany. Przekształć sprzymierzeńców Pandawów w swoich własnych popleczników. Zdobądź poprzez dyplomację to, co chciałbyś uzyskać przez z góry przegraną wojnę. Lud Hastinapury wie już, że Pandawowie żyją. Zaproś więc Pandawów do Hastinapury i pozwól ludowi odpowiednio ich przywitać. Durjodhana, Karna i Śakuni są krótkowzrocznymi i samowolnymi głupcami! Nie słuchaj ich rady i nie ulegaj wpływowi Durjodhany, gdyż on prowadzi ku zniszczeniu zarówno naszej ziemi jak i ludu!”

Po wysłuchaniu wszystkich tych argumentów Dhritarasztre nieoczekiwanie przekonały słowa Bhiszmy, Drony i Widury i dzielając ich stanowisko rozkazał Widurze, aby udał się natychmiast do królestwa króla Drupady i sprowadził Pandawów z powrotem do Hastinapury, oddając należne im honory. Widura wykonał powierzone mu zadanie i poinformował króla Drupadę, Pandawów jak i obecnego tam Krysznę Wasudewę, że król Dhritarasztra pragnie mieć ich wszystkich za sprzymierzeńców i że z sercem przepelnionym ojcowską miłością oczekuje powrotu Pandawów do Hastinapury.

3. Kryszna pomaga Pandawom w zbudowaniu Indraprasthy, fortecy Króla Prawa

Król Drupada ucieszył się z przekazanych mu przez Widurę słów Dhritarasztry, gdyż sam od dawna sądził, że Pandawowie powinni wrócić tam, gdzie jest ich dom, choć nie sądził, że on jako pierwszy powinien tę myśl wypowiedzieć. Obecnie decyzja o ich powrocie zależała jedynie od zgody samych Pandawów oraz od zgody Kryszny Wasudewy i jego brata Balaramy, którzy byli

potężnymi protektorami Pandawów. Judhiszthira poprosił Krysznę o wyrażenie w tej sprawie swej opinii i Kryszna powiedział, że jeżeli kroczący ścieżką Prawa król Drupada nie ma nic przeciwko ich powrotowi, przeto Pandawowie powinni wrócić do Hastinapury. Drupada z kolei rzekł: „O Kryszna, skoro ty się zgadzasz, Pandawowie nie powinni obawiać się żadnego podstępu i udać się bez obaw do Hastinapury”.

Wkrótce Pandawowie w towarzystwie swej żony Draupadi i swej matki Kunti ruszyli w kierunku Hastinapury witani u bram miasta przez braminów Krypę i Dronę wysłanych tam przez króla Dhritarasztrę oraz przez mieszkańców, który cieszyli się z powrotu synów króla Pandu, wiedząc, że będą ich chronić przy pomocy Prawa.

Po dotarciu do pałacu Pandawowie powitali wszystkich tych, którzy na to zasłużyli i po odpoczynku zostali zawezwani do stawienia się przed oblicze króla Dhritarasztry, który rzekł: „O Judhiszthira, udaj się ze swymi braćmi na dzikie tereny Lasu Khandawa i w ten sposób przyjmij we władanie połowę królestwa. Pod zbrojną ochroną Ardżuny będziecie się tam czuć jak bogowie pod opieką Indry”.

Pandawowie zaakceptowali propozycję króla i mając za swego przewodnika Krysznę ruszyli bez strachu w kierunku przerażającego Lasu Khandawa zamieszkałego przez demony. Zbudowali tam miasto piękne jak niebiańskie królestwo Indry, które przez analogię nazwali Indraprasthą. Pod kierunkiem bramina Wjasy wykonali święte rytury pacyfikacji i na dobrze wróżącym kawalku łądu zbudowali obronny zamek otoczony fosą i murem pokrytym włócznie i oszczepami przypominającymi węże o rozdwojonych językach. Od miasta-fortecy Pandawów otoczonej przez dziki Las Khandawa bił niebiański blask, czyniąc ją podobną do błyskawicy rozświetlającej chmury. To przepiękne miejsce, wypełnione po brzegi bogactwem było jak tron, na którym zasiada sam bóg bogactwa Kubera. Do miasta zaczęli ściągać bramini i kupcy, artyści i rzemieślnicy w poszukiwaniu szczęścia. Otaczały je wspaniałe ogrody pełne drzew wiecznie obsypanych kwiatami i owocami i pełne ptactwa. Przecinały je liczne ulice i wypełnione było mnóstwem białych domów i zbiorników wodnych pokrytych kwiatami lotosu.

Gdy prace nad budową fortecy Króla Prawa Judhiszthiry zostały zakończone, Kryszna ze swym bratem Balaramą uznali, że mogą opuścić Indraprasthę i udać się do swego miasta Dwaraki,

pozostawiając rządy Judhiszthirze, który miał oparcie w sile swych braci. Po pokonaniu swych wrogów, oddani Prawdzie i Prawu Pandawowie żyli w swej fortecy zamieszkałej przez uczciwych ludzi w szczęśliwym uniesieniu i zasiadając na kosztownych tronach, sprawowali z radością swe urzędy. Indraprastha rządzona przez tych pięciu łuczników równych Indrze rozsiewała wokół blask równy blaskowi królestwa Indry lub miasta węzów Bhogawati.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

1. The Book of the Beginning,

1(13) The Wedding (concluded), 190.1-191.15,

1(14) The Coming of Vidura, 192.1-198.25,

1(15) Acquisition of the Kingdom, 199.1-199.50.

Opowieść 10

Obrona przed skłócającą erotyczną miłością

1. Mędrzec Narada ostrzega Pandawów przed skłócającymi skutkami erotycznej miłości i proponuje umowę zapobiegającą nim; 2. Ardżuna łamie braterską umowę i poddaje się karze wygnania; 3. Córka króla wężów zakochuje się w Ardżunie i przekonuje go, że zaspokojenie jej żądzy miłości nie jest w konflikcie ani z odbywaną przez niego karą, ani z wyższym Prawem; 4. Ardżuna zakochuje się w córce króla Citrawahany i odkrywa, że jego miłość nie jest w konflikcie z życzeniami króla Citrawahany; 5. Dzięki wyzbyciu się lęku Ardżuna uwalnia piękne apsary od klątwy rzuconej na nie przez bramina, który nie potrafił opanować swego gniewu, gdy zgodnie ze swą naturą, próbowały go uwieść; 6. Kryszna wbrew woli swego brata aranżuje porwanie swej siostry Subhadry przez zakochanego w niej Ardżunę i siłą swego tajemniczego autorytetu uspakaja wzburzony tłum, dowodząc, że akt Ardżuny nie jest w konflikcie ani z niczym interesem, ani z wyższym Prawem; 7. Draupadi dobrowolnie akceptuje drugą żonę Ardżuny Subhadrę, godząc się na to, aby dzielić się nim tak jak jej pięciu mężów dzieli się nią; 8. Narodziny synów Pandawów.

Mędrzec Narada rzekł do Judhiszthiry:

„O królu, choć Draupadi jest żoną dla każdego z was, to jednak powinniście ustalić ściśle reguły dzielenia się nią, żeby nie walczyły o nią między sobą.

Dla przestrogi przypomnę wam o tym, co przytrafiło się dwóm sławnym braciom demonom asurom Sundzie i Upasundzie, którzy nigdy się ze sobą nie rozstawali i nikt nie potrafił ich pokonać.

Wspólnie rządzyli swoim królestwem, mieszkali w tym samym domu, spali w tym samym łóżku, jedli te same potrawy i zasiadali na tym samym tronie, a jednak zabili się o Tilottamę”.

(Mahābharāta, 1(16) Arjuna's Sojourn in the Forest, 201.15-20)

1. Mędrzec Narada ostrzega Pandawów przed skłócającymi skutkami erotycznej miłości i proponuje umowę zapobiegającą nim

Pewnego dnia, gdy Pandawowie zasiedli na swych tronach w forticy Króla Prawa Indraprasthcie, wizytę złożył im mędrzec Narada. Król Prawa z należnym mędrceowi szacunkiem oddał mu swój tron, obdarował go odpowiednimi darami i poinformował o stanie państwa. Narada odwzajemnił się swym błogosławieństwem. Chcąc pobłogosławić również Draupadi, wezwał ją przed swe oblicze i Draupadi po wykonaniu odpowiednich oczyszczających rytuałów opuściła pokoje kobiet, aby stawić się posłusznie na jego wezwanie.

Gdy Draupadi po otrzymaniu błogosławieństwa wróciła do pokojów kobiet, Narada rzekł do Judhiszthiry: „O królu, choć Draupadi jest żoną dla każdego z was, to jednak powinniście ustalić ściśle reguły dzielenia się nią, żeby nie walczyć o nią między sobą. Dla przestrogi przypominę wam o tym, co przytrafiło się dwóm sławnym braciom demonom asurom Sundzie i Upasundzie, którzy nigdy się ze sobą nie rozstawali i nikt nie potrafił ich pokonać. Wspólnie rządzą swoim królestwem, mieszkali w tym samym domu, spali w tym samym łóżku, jedli te same potrawy i zasiadali na tym samym tronie, a jednak zabili się o Tilottamę.

Sunda i Upasunda słynęli zarówno ze swej wielkiej dzielności i potężnej fizycznej siły jak i ze swej braterskiej miłości. Ich decyzje były zawsze zgodne i takie same i nie wkraśl się między nich nawet cień konfliktu. Gdy dorośli, obaj zdecydowali się zgodnie na podbój wszechświata, zaczynając swą walkę od pokonania bogów. Udali się w święte góry Himalaje, aby praktykować tam ascezę i dzięki niej otrzymać od dziadka wszechświata Brahmy boską broń, która pozwoliłaby im na zrealizowanie ich celu. Po pewnym czasie nauczyli obywać się bez jedzenia i picia, oferować kawałki swego ciała ogniovi i stać bez ruchu i mrugnięcia okiem na czubkach palców z ramionami wzniesionymi ku niebu. W końcu w swych praktykach samoumartwiania się osiągnęli tak wielką perfekcję, że aż rozgrzane mocą ich umartwień góry Windhja zaczęły miotać ogniem.

Bogowie przestraszyli się siły ich ascezy i bojąc się o swą własną pozycję, podjęli szereg prób przerwania ich umartwień. Kusili ich drogimi kamieniami i nasyłali na nich piękne kobiety. Gdy to nie pomogło i bracia ciągle kontynuowali swe umartwienia, rozciągnęli przed ich oczami iluzję, że kobiety ich rodu są gwałcone przez pewnego demona rakszasa i wzywają ich pomocy. Sunda i Upasunda nie ulegli jednak tej iluzji i nie przerywali swych umartwień.

W końcu dziadek wszechświata Brahma poruszony siłą ich umartwień stawił się przed ich obliczem i zapytał o nagrodę, jakiej oczekują od niego w zamian za swe umartwienia. Bracia poprosili go wówczas jednym głosem o dar magii, różnego rodzaju broń oraz nieśmiertelność. Brahma obiecał dać im wszystko o co proszą za wyjątkiem nieśmiertelności. Rzekł: ‘O asurowie, ponieważ umartwiacie się po to, aby zdobyć środki do podbicia całego wszechświata, nie mogę dać wam nieśmiertelności. Dar ten jest bowiem nieosiągalny dla tych, co umartwiają się dla jakiegoś celu. Mogę wam jedynie zaoferować możliwość wyboru sposobu, w który umrzecie’.

Usłyszawszy te słowa, dwaj bracia asurowie przekonani, że nic nie potrafi zniszczyć ich braterskiej przyjaźni i miłości, postanowili jednomyślnie okpić Brahme i każdy z nich z osobna zażyczył sobie, aby nikt inny nie mógł go zabić poza jego własnym bratem.

Mądry dziadek wszechświata zagwarantował im ten dar i wówczas zadowoleni z siebie bracia zaprzestali umartwień, gdyż zrealizowali już cel, dla którego je podjęli. Zbrojni w boską broń i praktycznie wolni od groźby śmierci wypowiedzieli wojnę bogom. Swe działania wojenne rozpoczęli od oddania się nieograniczonej konsumpcji i delirycznej radości na festiwalu ku czci boga wojny Karttikeji. Po zakończeniu festiwalu żegnani przez swych krewnych i starszyznę swego rodu, sławieni i błogosławieni w pieśniach, zdolni do poruszania się w przestrzeni w dowolny sposób i żądni wojny unieśli się w powietrze i wkroczyli do krainy bogów. Bogowie wiedząc o ich zbliżaniu się i znając moc darów, które otrzymali od Brahmy, opuścili w pośpiechu królestwo Indry i udali się do królestwa Brahmy, szukając u niego ochrony. Waleczni bracia asurowie nie napotykać oporu ze strony bogów z łatwością zdobyli królestwo Indry, pokonali tłumy jakszów i rakszasów jak i innych istot włóczących się po niebie, a także wszystkie węże żyjące pod ziemią i wszelkie istoty żyjące w morzu oraz wszelkie barbarzyńskie plemiona żyjące na ziemi.

Następnie, chcąc uniemożliwić bogom odzyskanie sił, przystąpili do zabijania wszystkich prawych królów, proroków i braminów, aby w ten sposób zniszczyć wszelkie formy czczenia bogów, gdyż siła bogów zależy od składanych ofiar. Ruszywszy ze swym wojskiem we wszystkich kierunkach, pozbawiali życia każdego, kto składał jakąkolwiek ofiarę, nie bojąc się klątw rzucanych na nich przez braminów, gdyż nie mogły im zaszkodzić. Bramini czując się bezsilni, zaniechali życia zgodnego z bramińskim kodem i rozpierzchli się w panice we wszystkich kierunkach. I choć świat pozbawiany w ten sposób swych zwykłych mieszkańców coraz bardziej pustoszał, bohaterscy bracia nie zaprzestawali ataku i po przybraniu postaci słoni i tygrysów zabijali wszystkich, którzy dotychczas zdołali się ukryć. Gdy wreszcie udało mi się dokonać całkowitego zniszczenia i podboju wszechświata, zamieszkali na polach Kuruszetry. Opustoszała i bezpłodna Ziemia płakała, patrząc na zniszczenie rytów ofiarnych, festiwali, studiów nad *Wedami* oraz wszystkich warstw społecznych. Z jej powierzchni znikli zarówno królowie, bramini, kupujący i sprzedający jak i szacunek dla bogów i pokrywały ją jedynie kości i szkielety.

Widząc tę masakrę Ziemi, święci prorocy i półbogowie zdolni do kontrolowania swego gniewu, jaźni i zmysłów, kierując się współczuciem dla niej, udali się ku miejscu zamieszkałemu przez dziadka wszechświata Brahmę, gdzie zastali czekające na niego tłumy bogów, braminów i proroków. I gdy Brahma przybył wreszcie na spotkanie, wszyscy jednogłośnie zaczęli wyliczać wszelkie podle czyny dokonane przez nierozłącznych braci asurów Sundę i Upasundę, ganiąc dziadka wszechświata za to, że im to umożliwił, dając im dary, o które prosili.

Słyszając te narzekania, Brahma uznał, że nadszedł czas na działanie i zarządził śmierć dwóch asurów. Aby ją zrealizować wezwał wielkiego architekta świata Wiśwakarmana i rozkazał mu, aby stworzył kobietę, której widokowi nikt nie potrafi się oprzeć. Wiśwakarman zebrał więc wszystko to, co jest w trzech światach najpiękniejsze i stworzył boską niewiastę o imieniu Tilottama, na której ciele skupiały się wszystkie spojrzenia, pożądając jej tak jakby było samą boginią dobrobytu Lakszmi, którą każdy chce mieć dla siebie. Dziadek wszechświata rzekł do Tilottamy: 'O moja piękna, udaj się natychmiast do braci asurów Sundry i Upasundy i uwiedź każdego z nich z osobna przy pomocy swego pięknego ciała. I uczyn tak, aby zobaczywszy cię, pokłócili się natychmiast o ciebie'.

Tilottama rzekła: 'O Brahma, niech tak się stanie'. Pokłoniła się z szacunkiem przed Brahmą i zgodnie z pobożnym zwyczajem okrążyła zgromadzonych bogów i proroków, którzy nie mogąc oprzeć się pokusie spoglądania na nią, podążali wzrokiem za każdym jej krokiem. Sam Indra, choć oparł się pokusie odwracania głowy, tak silnie pragnął na nią patrzeć, że na głowie wyrosły mu śledzące ją oczy i od tego czasu jest nazywany bogiem o tysiącu oczu. I w ten sposób zebrani bogowie i prorocy przekonali się na własnej skórze o wartości dzieła Wiśwakarmana.

W tym czasie dwaj bracia asurowie po wymordowaniu swych rywali i pozbyciu się wszelkich kłopotów nie wiedząc nic o pułapce przygotowanej przez bogów, popadli w słodkie lenistwo i czując się równi nieśmiertelnym, oddawali się samym przyjemnościom. Otoczeni pięknymi kobietami i zapachem perfum, ozdobieni girlandami czerpali przyjemność z niekończącego się jedzenia i picia.

Aż pewnego dnia, gdy jak zwykle oddawali się rozrywce, spoczywając na pięknych łożach u boku pięknych kobiet w pięknej górskiej dolinie porośniętej obsypanymi kwiatami drzewami *śala*, oglądając piękne tancerki i popijając uderzające do głowy wino, nagle w tym pięknym miejscu, gdzie wszystko służyło tylko ich

przyjemności, przed ich oczami ukazała się zbliżająca się ku nim powoli od strony rzeki ubrana w zwiewną czerwoną szatę Tilottama z bukietem kwiatów w dłoniach. Dostrzegłszy ją przekrwionymi od alkoholu oczami, obaj zerwali się równocześnie na równe nogi i opanowani żądzą jej posiadania pognali w jej kierunku, oferując swą miłość. Gdy Sunda uchwycił prawą dłoń Tilottamy, Upasunda uchwycił lewą. Ogluszeni przez poczucie własnej nieśmiertelności i siły oraz przez swe bogactwo, alkohol i żądzę zaczęli się ze sobą klócić. Sunda rzekł: 'O Upasunda, piękność ta zostanie moją żoną'. Na to Upasunda rzekł: 'O Sunda, ona zostanie moją żoną', i gdy chwyciwszy za broń, zabili się nawzajem, ich potężne ciała pokryte krwią podły na ziemię jak dwa wielkie upadające z niebosklonu słońca. Na ten widok zabawiające ich przedtem kobiety i zgraje dajtjów w panice się rozbiegli, drżąc ze zgrozy i strachu i schowali się na jakiś czas w podziemnym świecie.

Dziadek wszechświata Brahma pogratulował Tilottamie sukcesu w realizacji danego jej zadania i w nagrodę dał jej dar swobodnego poruszania się po tych światach, po których włóczą się jedynie synowie matki bogów Aditi i obiecał jej, że z powodu jej zmysłowości nikt nie będzie w stanie długo na nią patrzeć”.

Zakończywszy swą opowieść, mędrzec Narada rzekł do słuchających go braci Pandawów: „O synowie króla Pandu, to moja miłość do was skłoniła mnie do przypomnienia wam o losie tych dwóch braci demonów, którzy zabili się nawzajem właśnie dlatego, że darzyli się wielkim braterskim uczuciem i zawsze mieli takie same myśli i zamiary. Posłuchajcie więc mojej rady i ustalcie reguły dzielenia się swą piękną żoną Draupadi, aby identyczność waszych myśli i uczuć wobec niej, nie uczyniła was równie bezbronnymi jak tych dwóch braci asurów i żeby nie zrodziła konfliktu między wami”.

Pandawowie wzięli sobie do serca słowa mędrca Narady i aby zabezpieczyć się przed skłócającymi skutkami podobieństwa myśli, gdy w grę wchodzi erotyczna miłość, zawarli między sobą pakt, zgodnie z którym ten z braci, który zobaczy swego brata w intymnej sytuacji z Draupadi, będzie musiał wyrzec się erotycznego związku z nią przez rok, udając się na dwanaście miesięcy na wygnanie i prowadząc przez ten czas ascetyczne życie pustelnika.

2. Ardżuna łamie braterską umowę i poddaje się karze wygnania

Po zawarciu między sobą tej umowy Pandawowie żyli szczęśliwie w fortecy Króla Prawa, czerpiąc radość ze swego

małżeństwa i rozszerzając wpływ Króla Prawa na sąsiadujące królestwa dzięki swej prawości i sile swych ramion. Pod panowaniem Króla Prawa lud żył bezgrzesznie i szczęśliwie aż do pewnego dnia, gdy do Indraprasthy zawitali złodzieje i ukradli braminowi krowy. Bramin ten pobiegł w kierunku królewskiego pałacu, krzycząc: „O Pandawowie, nędzni, okrutni i tępi złodzieje uprowadzili siłą moje krowy pasące się na waszej ziemi. Ścigajcie złodziei, którzy okradając braminów, okradają królestwo z zasad Prawa i Zysku. Chwyćcie za broń i brońcie mnie, który potrzebuje pomocy”.

Gdy Ardżuna usłyszał wrzaski bramina, rzekł: „O braminie, uspokój się, gdyż zaraz pospieszę ci z pomocą”. Rzekłszy to, zorientował się jednak, że jest w tym momencie bezsilny, gdyż nie ma dostępu do swej broni. Pandawowie trzymali bowiem swą broń w komnacie, w której Król Prawa Judhiszthira przebywał właśnie ze swą żoną Draupadi i Ardżuna zawahał się, nie wiedząc, co uczynić. Zgodnie z zawartą umową nie mógł wejść do tej komnaty, aby zabrać broń i poprosić Króla Prawa o zgodę na jej użycie, gdyż narażał się na karę wygnania, ale również nie mógł udawać, że nie słyszy lamentów bramina. Myślał: „Osuszenie łez tego bramina bezprawnie pozbawionego swej własności jest mym świętym obowiązkiem i jeżeli go zaniecham, ludzie uznają, że zesłaliśmy ze ścieżki Prawa i Król Prawa straci swój autorytet w oczach całego świata. Podważę jednak również jego autorytet, jeżeli nie zapytam go o zgodę na użycie broni i ściganie złodziei, powstrzymując się od wejścia do komnaty, gdzie przebywa on właśnie z Draupadi. Łamiąc naszą umowę, będę musiał udać się na wygnanie i podać me ciało umartwieniom. Uczynię tak jednak, bo zniszczenie ludzkiego ciała jest niczym w porównaniu ze zniszczeniem autorytetu Króla Prawa”.

Doszedłszy w swych myślach do takiej konkluzji, Ardżuna bez wahania wkroczył do królewskiej sypialni i po uzyskaniu zgody Judhiszthiry zabrał swą broń i odebrał złodziejom zagarnięty bezprawnie majątek bramina. Po dokonaniu tego czynu stanął przed obliczem Króla Prawa i rzekł: „O królu, użyj teraz swego autorytetu i rozkaż mi, abym dotrzymał mej przysięgi i udał się do lasu na wygnanie, gdyż złamałem naszą umowę i spojrzałem na ciebie, gdy trwałeś w miłosnym uścisku z naszą wspólną żoną Draupadi”.

Przepelniony braterską miłością Król Prawa zawahał się z wyrażeniem swego autorytetu i rzekł: „O Ardżuna, pozwól na to, abym mocą mego autorytetu zwolnił cię z obowiązku kary. Wybaczam ci całkowicie twój uczynek. Twoje złamanie przysięgi

nie wyrządziło mi żadnej krzywdy i nie żywię do ciebie cienia urazy. Łamiąc przysięgę, nie złamałeś również Prawa, gdyż Prawo zezwala, aby młodszy brat wkroczył do sypialni starszego, zabrania natomiast, aby straszy wkraczał do sypialni młodszego”.

Ardżuna odpowiedział: „O królu, nie lekceważ możliwych skutków złamania naszej umowy. Sam słyszałem, jak mówiłeś, że w przestrzeganiu Prawa nie należy stosować żadnych wykrętów. Muszę więc zostać ukarany, aby pozostać uczciwym wobec samego siebie, gdyż to wierność samemu sobie jest moją siłą”.

Słyszac to, Król Prawa przyznał mu rację i zarządził jego roczne wygnanie.

3. Córka króla węzów zakochuje się w Ardżunie i przekonuje go, że zaspokojenie jej żądzy miłości nie jest w konflikcie ani z odbywaną przez niego karą, ani z wyższym Prawem

Ardżuna wyrzekł się więc dobrowolnie przyjemności życia małżeńskiego i życia w pałacu ze swymi braćmi i udał się do lasu na wygnanie, aby odbyć uzgodnioną wcześniej karę za swe drobne przestępstwo, którym było złamanie braterskiej umowy za cenę ochrony autorytetu Króla Prawa.

W jego wędrowce po dżungli towarzyszyły mu tłumy braminów, proroków, poetów i śpiewaków. Przewędrowali razem ogromne połacie ziemi, odwiedzając piękne jeziora i święte brody, aż pewnego dnia dotarli do brzegów Gangesu, gdzie postanowili się na jakiś czas zatrzymać. Gdy kapłani ozdobili brzegi rzeki oferowanymi im kwiatami i obudzili ogień, który swym płomieniem zaczął pochłaniać składaną weń ofiarę, Ardżuna zanurzył się w świętej rzece, aby oczyścić się w jej wodach i móc złożyć ofiarę swoim przodkom. Jednakże w momencie, gdy miał wynurzyć się z wody, został silnie pociągnięty w jej głębinę przez córkę króla węży Ulupi, gdzie zobaczył wspaniały pałac króla węzów i płonący w nim ogień ofiarny. Widząc ogień, Ardżuna zbliżył się doń bez wahania, aby wykonać zamierzony rytuał i ogień ofiarny bardzo był z niego zadowolony.

Dopelnivszy rytuału, Ardżuna zwrócił się do Ulupi z pytaniem: „O nieśmiała i promieniująca urodą niewiasto, dlaczego zachowałaś się z taką brawurą i ściągnęłaś mnie siłą na dno tej świętej rzeki. Wyjaśnij mi, proszę, do kogo należy ten wspaniały pałac i powiedz mi, kim jesteś?”

Ulupi rzekła: „O Ardżuna, pałac ten należy do króla węzów o imieniu Kaurawja, a ja jestem jego córką. Pociągnęłam cię tutaj w głębinę rzeki, gdyż w momencie, gdy ujrzałam cię podczas kąpieli,

dosięgła mnie strzała boga miłości Kamy i z miłości do ciebie straciłam rozum. Uszczęśliw mnie, proszę, darując mi samego siebie!”

Ardżuna rzekł: „O piękna kobieto wężu, nie przebywam w dżungli z własnej woli i nie jestem panem samego siebie. To Król Prawa Judhiszthira zdecydował o losach mego ciała i ponieważ złamałem swe zobowiązanie, nakazał mi, abym przez rok wiódł w tym lesie życie pustelnika. I choć osobiście chciałbym sprawić ci przyjemność, nie mogę tego uczynić, gdyż zobowiązałem się do celibatu, a moje usta nie potrafią wypowiedzieć kłamstwa. Powiedz mi, czy znasz może jakiś sposób na to, abym mógł sprawić ci przyjemność, oddając ci samego siebie bez zadawania kłamu moim własnym słowom i bez łamania mego zobowiązania?”

Ulupi odpowiedziała: „O mężczyzno o potężnych ramionach, który zawsze bronisz nędzarzy i tych, co potrzebują obrony. My węże wiemy wszystko. Znam więc doskonale przyczynę twej tułaczki po lesie i wiem o tym, że wyniknęła ona z rozkazu Króla Prawa. Dowiedz się jednak, że oddając mi samego siebie i sprawiając mi przyjemność, nie będziesz w konflikcie ani ze swoim zobowiązaniem, ani z rozkazem Króla Prawa, gdyż umowa, którą zawarłeś ze swymi braćmi dotyczyła jedynie Draupadi. Twoje zobowiązanie nakazuje ci jedynie wyrzeczenia się kontaktu z Draupadi przez cały rok, lecz nie mówi nic o kontakcie ze mną, córką króla węzów. Nie odrzucaj więc mej miłości i uratuj mnie, gdyż oddając mi samego siebie, wcale nie łamiesz swej przysięgi. Dowiedz się również, że nawet gdybyś ją w ten sposób złamał i tak nie straciłbyś swoich zasług, gdyż oddając mi swe ciało, zwracasz mi moje życie. Pokieruj się więc w swej decyzji Najwyższym Prawem i dając mi swe ciało, zwróć mi moje życie, gdyż ciebie proszę o obronę! Uczyni mi łaskę i daj mi samego siebie na jedną noc!”

Po wysłuchaniu tych gorących słów córki króla węzów Ardżuna uczynił to, o co go prosiła, wierząc, że nakazuje mu to Najwyższe Prawo. I po spędzeniu nocy z córką króla węzów w podwodnym pałacu jej ojca, pojawił się rankiem na brzegu Gangesu wraz z promieniami wschodzącego słońca i wyjaśnił braminom przyczynę swej nieobecności.

4. Ardżuna zakochuje się w córce króla Citrawahany i odkrywa, że jego miłość nie jest w konflikcie z życzeniami króla Citrawahany

Ardżuna wędrował dalej przemierzając ogromne połacie ziemi, odwiedzając po drodze liczne królestwa oraz liczne brody i

sanktuaria, gdzie ofiarowywał braminom tysiące krów. Gdy w swej wędrówce dotarł do królestwa Manalura zobaczył nagle przechadzającą się podczas spaceru piękną córkę prawego króla Citrawahany o imieniu Citragada i trafiony prosto w serce strzałą Kamy silnie zapragnął mieć ją dla siebie. Złożył więc wizytę królowi Citrawahanie i poinformował go o swym nieodpartym pragnieniu.

Król Citrawahana rzekł: „O Ardżuna, twoje pragnienie nie jest wcale w konflikcie z moim, gdyż moje królestwo potrzebuje następcy tronu. Pragnę więc gorąco, abyś dał mej córce dzielnego syna, ale pod warunkiem, że będę go mógł zatrzymać u siebie. W mojej dynastii żył kiedyś król o imieniu Prabhamkara. Ponieważ był bezdzietny, praktykował tak długo surowe umartwienia, aż zadowolili nimi boga Śiwę, który obiecał mu, że nasza dynastia nie wygaśnie, gdyż każdy z jej przedstawicieli będzie miał zawsze jednego potomka. I tak też się stało. Jednakże podczas gdy wszyscy moi przodkowie mieli syna, ja sam otrzymałem od losu córkę. Ponieważ na jej barkach spoczywa obowiązek zapewnienia kontynuacji naszej dynastii, myślę o niej, jakby była moim synem. Oddam ci ją na trzy miesiące pod warunkiem, że dasz jej syna, który zostanie moim następcą tronu. Czy zgadasz się na zawarcie ze mną takiej umowy?”

Ardżuna rzekł: „O królu, niech tak się stanie”, i po upływie trzech miesięcy oddał królowi Citrawahanie jego córkę, która we właściwym czasie urodziła mu upragnionego następcę tronu.

5. Dzięki wyzbyciu się lęku Ardżuna uwalnia piękne apсарy od kłatwy rzuconej na nie przez bramina, który nie potrafił opanować swego gniewu, gdy zgodnie ze swą naturą, próbowały go uwieść

Po opuszczeniu królestwa Manalury Ardżuna ruszył w kierunku świętych brodów często odwiedzanych przez ascetów znajdujących u brzegów południowego oceanu. Dowiedział się tam o istnieniu pięciu świętych miejsc, które asceci starannie omijają. Zdziwiony zapytał: „O asceci, dlaczego wy, którzy znacie *Brahmana* (modlitwę), który chroni was przed wszelkim niebezpieczeństwem i przed wszelkimi pokusami, obawiacie się tych świętych miejsc?” Asceci odpowiedzieli: „O Ardżuna, unikamy tych miejsc mimo ich wielkiej oczyszczającej mocy, bo zamieszkało w nich pięć krokodyli, które straszą ascetów”.

Nieustraszony Ardżuna wbrew radom braminów udał się do pierwszego z tych brodów i gdy bez wahania zanurzył się w jego

wodach, biorąc oczyszczającą kąpiel, został zaatakowany przez olbrzymiego krokodyla. Uchwyciwszy go silnie w swe dłonie, wyrzucił się z wody i wyciągnął go na brzeg, gdzie krokodyl natychmiast przemienił się w piękną kobietę o ciele ozdobionym złotem.

Ardżuna zapytał: „O piękna, kim jesteś? Dlaczego przybrałaś postać krokodyla i straszysz ascetów?” Kobieta odpowiedziała: „O wojowniku, nie jestem wcale krokodylem, lecz boską nimfą apsarą o imieniu Warga, ulubienicą boga bogactwa Kubery. To przekleństwo pewnego bramina skazało mnie i moje cztery przyjaciółki na to, aby straszyć ascetów, zamiast uwodzić ich pięknem naszej urody. Pewnego bowiem dnia, gdy wraz z moimi czterema przyjaciółkami, równie pięknymi jak ja, spacerowałyśmy w kierunku pałacu boga Kubery, zobaczyłyśmy przystojnego bramina siedzącego samotnie w lesie i oddającego się umartwieniom. Od siły jego umartwień rozjaśnił się cały las i on sam był jak słońce rozświetlające nieboskłon. Widząc cudowną moc jego ascezy, zeskoczyłyśmy na oświetloną przez jego blask ziemię i zgodnie z naszą naturą próbowałyśmy skusić go, aby przerwał swe umartwienia. Tańczyłyśmy, śpiewałyśmy, lecz on nawet się nie poruszył, choć nie pozostał wobec nas obojętny. Rozgniewał się i rzucił na nas klątwę, że stracimy całą naszą urodę, staniemy się krokodylami i będziemy mieszkać w wodach przez sto lat”.

Warga kontynuowała: „Przerażone klątwą zaczęłyśmy błagać przystojnego ascetę, aby ją wycofał, mówiąc: ‘O braminie, miej nad nami litość, gdyż to nie my, lecz nasze piękno, młodość i bóg miłości są odpowiedzialni za nasze zachowanie. Wybacz nam, gdyż twoja klątwa oznacza dla nas śmierć, a Prawo zabrania zabijania kobiety. Nie zabijaj nas, tym bardziej że jesteś braminem, a bramin powinien kierować się zasadą unikania przemocy wobec każdej, choćby najmniejszej żywej istoty. Należy też okazywać litość tym, którzy o nią proszą. Wybacz więc nam, gdyż błagamy o litość’.

Słyszając nasze błagania, ów praworządny bramin, który świecił jak słońce lub księżyc od swych świętych uczynków, okazał nam łaskę. Rzekł: ‘O piękne apсары, sto lat nie oznacza wieczności. Po upływie tego czasu pojawi się bohater, który się was nie przestraszy i mimo ostrzeżeń wejdzie do świętej wody, którą będziecie zamieszkiwać i wyciągnie was na brzeg. Wówczas odzyskacie swoją prawdziwą postać. To, co mówię się stanie, gdyż moje usta nie potrafią kłamać. Brody, w których zamieszkacie jako krokodyle będą zwać *Brodami Kobiet* i będą one miały moc oczyszczającą dla tych, którzy zdobyli wiedzę i was się nie boją’”.

Warga kontynuowała: „O Ardżuna, podziękowałyśmy braminowi za jego litość, okrążyłyśmy go z szacunkiem i wyruszyłyśmy na poszukiwanie wód, w których mogłybyśmy zamieszkać. I wówczas pojawił się przed nami mędrzec Narada, który wskazał nam pięć brodów, w których do dziś mieszkamy i obiecał nam, że pewnego dnia tu przybędziesz i uwolnisz nas od klątwy. I oto przybyłeś i mnie pierwszą uwolniłeś od klątwy. Proszę cię, wykop się również w czterech innych brodach i uwolnij od klątwy moje cztery przyjaciółki”. Ardżuna rzekł: „O piękna apsaró, niech tak się stanie”.

6. Krysna wbrew woli swego brata aranżuje porwanie swej siostry Subhadry przez zakochanego w niej Ardżunę i siłą swego tajemniczego autorytetu uspakaja wzburzony tłum, dowodząc, że akt Ardżuny nie jest w konflikcie ani z niczym interesem, ani z wyższym Prawem

Ardżuna kontynuował swą wędrówkę w kierunku zachodnim, odwiedzając po drodze wszystkie święte miejsca, aż dotarł do kraju Prabhasy, gdzie ponownie spotkał Krysnę Wasudewę, który dowiedział się o jego wędrówce i wyszedł mu specjalnie na spotkanie. Krysna zapytał go o przyczynę, dla której znalazł się w dżungli i gdy dowiedział się, że jest to kara za złamanie braterskiej umowy, w pełni to zaakceptował. Ardżuna dla radości przebywania ze swym przyjacielem Krysną zaniechał na pewien czas swego pustelniczego życia, mając jednak szczerą wolę, aby do niego później powrócić i odbyć całą trwającą rok karę.

Krysna i Ardżuna spędzili miło dzień, oddając się wspólnym rozrywkom w kraju Prabhasa, po czym udali się na odpoczynek u stóp góry Raiwataka w pasie górskim Windhja, którą na rozkaz Krysny udekorowano i gdzie przygotowano festiwalową ucztę. Ardżuna zaakceptował organizowane na jego cześć przyjęcie i razem z Krysną zabawiał się, oglądając aktorów i tancerzy, po czym po nagrodzeniu ich brawami, odprawił ich i udał się na spoczynek. Zapadł w głęboki sen, aby rankiem obudzić się znowu wśród słodkich dźwięków pieśni, lutni, błogosławieństw i pochwał.

Rankiem Krysna zaprosił Ardżunę do swego złotego rydwanu i udali się razem do Dwaraki, twierdzy zbudowanej na nadmorskiej skale, gdzie Krysna przeniósł wszystkich mieszkańców dawnej stolicy rodu Jadawów Mathury, aby obronić ich przed atakiem wroga. Krysna zaprosił Ardżunę, aby zamieszkał w jego wspnianym pałacu przepelnionym przepychem i dostarczającym

wszelkich przyjemności. Sam Krysna nie był królem rodu Jadawów, gdyż z racji przekleństwa króla Jajatiego ród ten przez długi okres czasu miał przywódcę, który nie był królem. Był on synem Wasudewy, który sam z kolei był synem szefa Jadawów o imieniu Śura i ministrem demona Kansy, rzekomego syna pierwszego króla Jadawów Ugraseny, którego Krysna zabił, przywracając królowi Ugrasenie władzę. Krysna cieszył się boskim autorytetem nie tylko wśród Jadawów, gdyż dzięki swej tajemniczej mocy pokonał wiele demonów. Niektórzy bez wahania rozpoznawali w nim boga Wisznu, który narodził się na ziemi w swym istotnym aspekcie. Dzięki swej urodzie i bogactwu Krysna skupiał na sobie miłość innych. Szczególnie był znany z przyciągania ku sobie miłości wielu kobiet. Choć jego pierwszą i najważniejszą żoną była Rukmini, nie była ona jego jedyną żoną. Krysna miał wiele żon, gdyż żadnej marzącej o nim kobiecie nie odmawiał miłości.

Kilka dni po przyjeździe Krysny i Ardżuny do Dwaraki u stóp góry Raiwataka obywateli się kilkudniowy wielki ekstatyczny festiwal, na który przybyli wszyscy mieszkańcy Dwaraki. Górę udekorowano drogimi kamieniami i kandelabrami i ze wszystkich stron rozlegały się dźwięki muzyki i pieśni, którym towarzyszyły tańce. Młodzi wojownicy przechadzali się wśród tłumów przybyłych na festiwal, potrząsając dumnie złotymi bransoletami. Równie dumnie przechadzał się zamroczony festiwalowym alkoholem starszy brat Krysny Balarama, ciągnąc za sobą tłum muzyków. Na festiwal przybył również pierwszy król Jadawów Ugrasena wraz z tysiącem swych żon. Wszyscy ci zawsze gotowi do walki wojownicy, teraz pijani i przybrani w girlandy, przybyli na festiwal, aby oczyścić się z żądz i namiętności.

Gdy festiwalowy chaos narastał, Ardżuna przechadzający się razem z Krysną, zobaczył nagle jego piękną siostrę Subhadrę otoczoną przez grono swych przyjaciółek. Krysna natychmiast zauważył, że Ardżunę dosięgła strzała boga miłości Kamy i z ironią rzekł: „O Ardżuna, czyżby asceta skromnie żyjący w dżungli padł ofiarą miłości? Subhadra jest moją siostrą i chętnie pomogę ci w zdobyciu jej i poślubieniu”.

Ardżuna rzekł: „O Krysna, chyba muszę być bez grzechu, skoro doskonała piękność i twoja siostra ma szansę zostać moją towarzyszką życia. Powiedz mi, jak mam ją zdobyć, gdyż dla jej zdobycia jestem gotów zrobić wszystko, co jest w ludzkiej mocy”.

Kryszna rzekł: „O Ardżuna, porwij Subhadrę siłą. Takie postępowanie jest zgodne z kodem kasty wojowników i jest wręcz zalecane, gdy wojownik jest zakochany i nie chce podejmować ryzyka, że nie zostanie przez swą ukochaną wybrany podczas jej festiwalu wyboru męża”.

Ardżuna wraz Kryszną przygotowali więc szczegółowy plan porwania Subhadry podczas festiwalu, rozpoczynając jego realizację od wysłania posłów do Indraprasthy do Króla Prawa Judhiszthiry z prośbą o jego akceptację. Judhiszthira bez wahania plan zaakceptował.

Następnego dnia Ardżuna wyczekał na moment, w którym Subhadra udała się w kierunku góry Raiwataka, aby oddać jej cześć i otrzymać w zamian błogosławieństwo bogów i pod pretekstem polowania, w pełnym uzbrojeniu ruszył na złotym rydwanie należącym do Kryszny w tym samym, co ona kierunku. Widział jak Subhadra złożyła hołd górze i jej bóstwom i gdy po pobożnym jej okrażeniu udała się w drogę powrotną do Dwaraki, porwał ją do swego rydwanu i pognął w kierunku Indraprasthy.

Bezsilna wobec strzał Ardżuny straż Subhadry pognała z krzykiem do Dwaraki, udając się wprost do sądu, gdzie sędzia zarządził bicie w złoty wojenny bęben, którego donośny dźwięk przerwał festiwal, ściągając z powrotem do miasta świętujących wojowników, którzy w pośpiechu porzucali jadło i napoje i gnali do sądu na wezwanie bębna.

Setki groźnych wojowników należących do różnych odłamów rodu Jadawów zasiadło w sądzie na swych błyszczących złotem i ozdobionych drogimi kamieniami tronach, płonąć gniewem jak ogień ofiarny czekający na złożenie weń ofiary. Tłumnie zgromadzeni, siedząc na swych tronach jak bogowie, wysłuchali słów sędziego o porwaniu Subhadry i przepelnieni pychą, z oczami ciągle czerwonymi od festiwalowego wina, nie zamierzając wybaczyć Ardżunie jego czynu, krzyczeli: „O bracia, dosiądźmy naszych bojowych rydwanów, chwycimy za nasze włócznie i łuki i rzucmy się w pościg za Ardżuną”.

Do zgromadzonego tłumu przemówił wówczas kipiący gniewem i pijany od festiwalowego alkoholu, ozdobiony girlandami starszy brat Kryszny Balarama. Rzekł: „O Jadawowie, cóż wy czynicie? Rwiecie się do walki, zanim Kryszna zdołał wypowiedzieć choć jedno słowo. Nie znając jego zdania, rozpalacie się gniewem i pysznicie się jak pawie. Niech mądry Kryszna powie nam najpierw, jakie są jego plany, a potem podporządkujcie się temu, co on zarządzi”.

Wzburzeni Jadawowie usłuchali głosu Balaramy, zaprzestali chaotycznych wrogich pomrukiwań i ponownie zasiedli na swych tronach. Wówczas Balarama, zwany również *Panem Pożądania*, rzekł oskarżająco do Kryszny: „O Kryszna, dlaczego mimo wzburzenia całego tłumu siedzisz tutaj wśród nas bez słowa? Tak naprawdę cała wina jest po twojej stronie, gdyż to ty zaprosiłeś Ardżunę do Dwaraki, podczas gdy on dowiedział, że nie był wart tego zaproszenia i że nie jest wart nawet tego, by nazywać go nadal dobrze urodzonym. Przybył do naszego domu jak sojusznik, a zachował się jak wróg, porywając Subhadrę i wyrażając w ten sposób pogardę dla swych gospodarzy. Nie można mu wybaczyć jego czynu, bo czyż waż wybacza temu, kto na niego nadepnął? Ja pierwszy rzucę się do walki przeciw jego rodowi, aby z zemsty za przestępstwo Ardżuny wymazać z ziemi jego ślad!” Niektórzy twierdzą, że Balarama wystąpił w swej mowie przeciw Krysznie dlatego, że od dawna obiecał dać swą siostrę Subhadrę za żonę Durjodhanie i że dlatego nie podobało mu się to, że Kryszna zaferował Subhadrę Ardżunie i pomógł mu w jej porwaniu.

Słowa Balaramy podburzyły Jadawów do zemsty, lecz choć powtarzali nawołujące do zemsty słowa Balaramy, już chwilę później dali się uspokoić Krysznie, ulegając jego tajemniczemu autorytetowi. Kryszna rzekł: „O Jadawowie, porwanie Subhadry nie jest hańbą, lecz honorem dla naszej rodziny. Ardżuna wiedział, że nie można was przekupić bogactwem i obawiał się, że Subhadra może go nie wybrać podczas swego festiwalu wyboru męża. Chcąc ją poślubić, wybrał więc porwanie. Zważcie na to, że skoligacenie jest znakomite i właściwie trudno sobie życzyć dla niej kogoś lepiej urodzonego? A jeżeli ten argument was nie przekonuje, zważcie na to, że nie ma na ziemi lepszego strzelca od Ardżuny i że ani wy, ani nikt inny nie zdoła z nim wygrać. Zamiast próbować z nim walczyć, użyjmy lepiej języka dyplomacji i zawróćmy Ardżunę z jego drogi do Indraprasthy, aby pozwolić mu poślubić Subhadrę w Dwarace”.

Swym przemówieniem Kryszna w tajemniczy sposób zdołał ostudzić wzburzone umysły i przekształcił wzburzony przeciw Pandawom chaotyczny tłum, podjudzany dodatkowo przez jego brata Balaramę, w pokojowo nastawionych gości weselnych. Kryszna mógł więc zawrócić Ardżunę z drogi i poprosić go o powrót do Dwaraki, aby mógł tam za zgodą wszystkich mieszkańców zawrzeć uroczyście związek małżeński z Subhadrą. Po zaślubinach i spędzeniu pewnego czasu w Dwarace ze swą nowo zaślubioną żoną Ardżuna udał się w kierunku Puskarasu, aby

dokończyć tam swą karę i żyć w dżungli przez całe dwanaście miesięcy.

7. Draupadi dobrowolnie akceptuje drugą żonę Ardżuny Subhadrę, godząc się na to, aby dzielić się nim tak jak jej pięciu mężów dzieli się nią

Po upływie dwunastu miesięcy Ardżuna wraz ze swą drugą żoną Subhadrą udał się z powrotem do Indraprasthy, niepokojąc się nieco tym, jak jego pierwsza żona Draupadi przyjmie Subhadrę. Faktyczne początkowo Draupadi była zazdrosna i niezadowolona, choć Ardżuna próbował na różne sposoby złagodzić jej gniew. Wkrótce jednak Subhadra wkradła się w jej łaski, wzruszając ją swą pokorą, gdy składając pierwszą wizytę w głównym pałacu, przyszła tam w ubraniu pasterki i po przedstawieniu się Draupadi, wyraziła gotowość służenia jej jako pierwszej żonie Ardżuny.

Wkrótce do Indraprasthy przybył też Krysna ze swym bratem Balaramą oraz z towarzyszącymi im dowódcami licznych grup wojowników z jego rodu, przywożąc Ardżunie bogate ślubne prezenty. Na ich powitanie Król Prawa Judhiszthira kazał wyczyścić drogi, udekorować je kwiatami i rozsiać wokół zapach drzewa sandałowego, perfum i płonącego aloesu oraz wysłał im na spotkanie swych braci bliźniaków. Ulice miasta wypełniły się mieszkańcami odświeżonymi kąpielą i udekorowanymi klejnotami kupcami.

Po powitaniach u bram miasta goście udali się do pałacu Króla Prawa, wspaniałego jak pałac samego Indry, gdzie zostali ceremonialnie powitani przez Króla Prawa i jego brata Bhimę. Judhiszthira powitał również zgodnie z etykietą dowódców różnych grup wojowników. Po tych wszystkich ceremonialnych, Krysna, reprezentujący rodzinę Subhadry, zaoferował Pandawom tysiące krów, tysiąc w pełni wyposażonych i gotowych do walki rydwanów wraz z końmi, tysiąc słoni wojennych oraz ogromną ilość klejnotów ozdobionych złotem i szlachetnymi kamieniami. Judhiszthira bez wahania zaakceptował całe to darowane im bogactwo i zaprosił dowódców na wspaniałą ucztę, podczas której oddawali się oni przez szereg dni rozrywce, pijąc i głośno klaszcząc w dłonie, po czym obdarowani suto przez Pandawów wrócili pod dowództwem Balaramy do Dwaraki. Krysna jednakże pozostał jeszcze w Indraprasthcie, aby móc wraz z Ardżuną przechadzać się nad brzegami Jamuny i cieszyć się jego przyjaźnią.

8. Narodziny synów Pandawów

Gdy minął odpowiedni okres czasu, siostra Kryszny Subhadra urodziła Ardżunie jego najstarszego bohaterskiego syna Abhimanju, którego narodziny Król Prawa Judhiszthira uczcił ofiarowaniem braminom tysiąca krów i tysiąca monet. Abhimanju był jak ofiara oddawana ogniewi w łonie wydrążonego pnia *śami*—choć jego przeznaczeniem była tragiczna i bohaterska śmierć, miał się odrodzić w formie swego syna Parikszita, jedynego potomka Bharatów, który w cudowny sposób przywrócony do życia w łonie matki przez Krysznę, przeżyje apokaliptyczną wojnę Pandawów z Kaurawami i zapewni kontynuację królewskiej linii Bharatów.

Abhimanju, równy Krysznie odwagą, mocą i pięknem od urodzenia był faworytem Kryszny, który sam odprawiał wszystkie święte rytury dla niego przeznaczone. Ardżuna z kolei sam go uczył mądrości *Wed* i użycia broni, czyniąc go równym sobie w wiedzy i jej praktycznym zastosowaniu.

Rok po roku Draupadi urodziła Pandawom pięciu wspaniałych synów. Mając synów potężnych jak dzieci bogów, Pandawowie odczuwali boską radość, pograżając się w ekstatycznej szczęśliwości.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

1. The Book of the Beginning,

1(16) Arjuna's Sojourn in the Forest, 200.1-20,

1(16.a) Sunda and Upasunda, 201.1-204.30,

1(16) Arjuna's Sojourn in the Forest (continued), 205.1-210.20,

1(17) The Abduction of Subhadrā, 211.1-30,

1(18) The Fetching of the Gift, 213.1-80.

Opowieść 11

Walka z bogami o Las Khandawa

1. Niezadowolony z ofiarnego rytuału Ogień chce spalić Las Khandawa broniony przez Indrę, gdyż tam mieszka jego przyjaciel wąż Takśaka; 2. Kryszna i Ardżuna obiecują Ogniovi pomoc w spaleniu Lasu Khandawa pod warunkiem otrzymania broni pozwalającej im na pokonanie broniącego lasu króla bogów Indry; 3. Kryszna i Ardżuna walczą z królem bogów Indrą, który ostatecznie pozwala na spalenie Lasu Khandawa, gdyż bronionego przez niego węża Takśaki nie ma w domu, a w Krysznie i Ardżunie rozpoznaje Narajanę i Narę; 4. Ardżuna ratuje z pożaru błagającego o litość demona asurę o imieniu Maja; 5. Indra pomaga synowi węża Takśaki Aśwasenie wymknąć się z pożaru; 6. Modlitwa do Ognia (*Brahman*) ratuje życie czterem ptaszkom Śarngaka; 7. Po spaleniu Lasu Khandawa i zaspokojeniu głodu Ognia, Indra nagradza Ardżunę i Krysznę swymi darami.

Wówczas czcigodny bramin, zapytany o to, jakiego rodzaju posiłek powinni dla niego przygotować, rzekł do Ardżuny i Kryszny: „O nieustraszeni wojownicy, jestem Ogniem, więc przygotujcie posiłek odpowiedni dla mnie. Od dawna pragnę spalić otaczający Indraprasthę Las Khandawa, lecz Indra chroni go przy pomocy swego deszczu, gdyż w lesie tym mieszka jego przyjaciel wąż Takśaka ze swą rodziną. Chroniąc węża Takśakę, ochrania pozostałych mieszkańców lasu. Pomóżcie mi spalić ten las i nasycić mój głód! Przy pomocy swej broni zatrzymajcie w lesie wszystkie żywe istoty, dostarczając mi stopionego tłuszczu i nie pozwólcie Indrze, aby nastane przez niego chmury deszczowe opadły deszczem”.

(Mahābharāta, 1(19) The Burning of the Khāndava Forest, 215.5-10)

1. Niezadowolony z ofiarnego rytuału Ogień chce spalić Las Khandawa broniony przez Indrę, gdyż tam mieszka jego przyjaciel wąż Takśaka

W miarę upływu czasu Król Prawa Judhiszthira i jego bracia zdobyli zwierzchnictwo nad wieloma sąsiadującymi królestwami. Ludzie podporządkowując się woli Króla Prawa, żyli szczęśliwie, będąc jak dusza podporządkowująca się ciału obdarzonemu pomyślnymi znakami i uczynkami. Król Prawa poświęcał uwagę nie tylko Prawu, ale również Zyskowi i Przyjemności, dbając o to, aby zaistniały na ziemi we właściwych proporcjach, sam będąc dla nich czwartym niezbędnym wymiarem. W nim samym *Wed*y

znalazły gorliwego ucznia, składanie ofiary doskonałego wykonawcę, a cztery kasty strażnika. Dzięki niemu szczęśliwy los odnalazł swe właściwe miejsce, mądrość sięgnęła szczytu, a Prawo znalazło swój właściwy odnośnik. W otoczeniu swych czterech braci rozsiewał wokół blask jak wielki rytuał czterech *Wed.* Domowy kapłan Pandawów Dhaumja i wszyscy inni bramini czcili go tak jak kapłan bogów Brihaspati i wszyscy nieśmiertelni czcili Pradžapatiego. Wszyscy go kochali za jego uczynki. Z jego ust nie padło nigdy niewłaściwe lub fałszywe słowo i to, co czynił było zawsze najlepsze zarówno dla niego, jak i dla całego świata.

W czasie gdy szczęśliwość coraz bardziej rozkwitała w Indraprasthcie, rozszerzając się daleko na okolice, obciążony kłutwą bramina Bhrigu ogień ofiarny, że będzie pożerał wszystko, był coraz bardziej niezadowolony z konsumowania wyłącznie składanej weń w różnych krajach ofiary, którą zanosił bogom i coraz bardziej opanowywał go nienasycony głód, grożąc spalaniem całego wszechświata.

Pewnego upalnego dnia Ardżuna zaproponował Krysznie, który pozostał na jakiś czas w Indraprasthcie, aby udać się dla ochłody za miasto nad brzeg rzeki Jamuny i po otrzymaniu zgody od króla Judhiszthiry na opuszczenie miasta dwaj przyjaciele ruszyli w kierunku placu gier i zabaw, który znajdował się na skraju Lasu Khandawy i był równie piękny jak niebiańska posiadłość Indry. Gdy tam dotarli z wszystkich stron dochodziły ich słodkie dźwięki fletu, lutni i bębna. Na stołach ozdobionych girlandami oferowano różne kosztowne smakołyki i trunki, a tłumy pięknych kobiet zabawiały się, leżąc w wodzie, w lesie lub w małych kabinach. Gdy ich ekstatyczne uniesienie zdało się dosięgać szczytu, pojawiły się wśród nich Draupadi i Subhadra, aby obdarować je i przyozdobić wspaniałymi ubraniami i klejnotami. Niektóre z kobiet tańczyły w uniesieniu, inne szukały kryjówki lub śmiały się, jeszcze inne popijały z rozkoszą wybrane trunki. Niektóre płakały w uniesieniu, inne prowokowały walkę, jeszcze inne wyszeptywały swe najskrytsze sekrety do ucha powiernicy.

Kryszna i Ardżuna zauróczeni tym widokiem, lecz pragnący być przez chwilę sami, wycofali się w ustronne miejsce i zasiadłszy na złotych stolcach, zaczęli wspominać swe przeszłe bohaterskie czyny i liczne przygody miłosne. Gdy tak siedzieli rozbawieni i szczęśliwi, zobaczyli nagle idącego w ich kierunku bramina, którego natychmiast z szacunkiem powitali, zrywając się ze złotych stolców.

Bramin rzekł: „O wojownicy, jestem żarłocznym i wiecznie głodnym braminem. Błagam was, pomóżcie mi zaspokoić mój

głód”. Krysna i Ardżuna rzekli: „O braminie, z największą chęcią spełnimy twą prośbę, lecz powiedz nam, jakiego pragniesz posiłku, abyśmy mogli ci go dostarczyć?”

Wówczas czcigodny bramin rzekł do Ardżuny i Krysny: „O nieustraszeni wojownicy, jestem Ogniem, więc przygotujcie posiłek odpowiedni dla mnie. Od dawna pragnę spalić otaczający Indraprasthę Las Khandawa, lecz Indra chroni go przy pomocy swego deszczu, gdyż w lesie tym mieszka jego przyjaciel wąż Takśaka ze swą rodziną. Chroniąc węża Takśakę, ochrania pozostałych mieszkańców lasu. Pomóżcie mi spalić ten las i nasycić mój głód! Przy pomocy swej broni zatrzymajcie w lesie wszystkie żywe istoty, dostarczając mi stopionego tłuszczu i nie pozwólcie Indrze, aby nasłane przez niego chmury deszczowe opadły deszczem”.

Ogień był szczególnie niezadowolony z ofiarnego rytuału króla Swetaki, podczas którego wiano weń za dużo oczyszczonego tłuszczu i od tamtego czasu cierpiał na niestrawność. Podążając za radą Brahmy, w spaleniu Lasu Khandawy szukał uleczającego go eliksiru tak jak kiedyś osłabieni bogowie w ubijaniu oceanu szukali eliksiru nieśmiertelności. Ogień sam nie potrafił pokonać broniącego lasu Indry i Brahma poradził mu, by zwrócił się o pomoc do Krysny i Ardżuny, gdyż ci dwaj mężowie i wielcy przyjaciele są naprawdę inkarnacjami dwóch wielkich starożytnych proroków i mędrców. Krysna jest Narajaną, czyli Pra-Człowiekiem, który istniał na samym początku i z którego ciała został zbudowany cały wszechświat, a Ardżuna jest Narą, który nosił jego broń. Według słów Brahmy tylko oni potrafią stawić opór królowi bogów Indrze i nakarmić Ogień będący ustami bogów, powstrzymując go w ten sposób od wycofania się z rytuałów i osłabienia bogów poprzez pozbawienie ich ofiary.

2. Krysna i Ardżuna obiecują Ogniewi pomoc w spaleniu Lasu Khandawa pod warunkiem otrzymania broni pozwalającej im na pokonanie broniącego lasu króla bogów Indry

Ardżuna usłyszawszy prośbę Ognia, rzekł: „O Ogniu, chętnie spełniłbym twe życzenie, lecz nie mam broni, która pozwoliłaby mi pokonać Indrę i powstrzymać jego deszcz. Nie mam łuku, który swą wytrzymałością dorównywałby sile mych ramion i kolczanu z niewyczerpanym zasobem strzał, który dostarczyłby mi strzał z potrzebną mi szybkością. Nie mam również odpowiedniego bojowego rydwanu, promieniującego jak słońce, wydającego w

biegu dźwięk podobny do grzmotu, ciągnionego przez boskie konie szybkie jak wiatr. Również mój przyjaciel Krysna nie ma broni, która pozwoliłaby mu na wykorzystanie całej jego mocy. Jesteśmy gotowi do walecznych czynów, lecz potrzebujemy broni, która byłaby równa naszej waleczności”.

W odpowiedzi na te słowa Ardżuny Ogień ściągnął myślami boga oceanu Warunę, czwartego strażnika świata i gdy stawił się on posłusznie na jego wezwanie, rzekł: „O władco wód, proszę cię, przynieś tu natychmiast stworzony przez Brahmę potężny łuk Gandiwę, który należał niegdyś do boga Somy, czczony odwiecznie zarówno przez bogów, jak i przez boskich muzyków gandharwów i walczące z bogami demony. Przynieś też dwa niewyczerpalne kolczany ze strzałami oraz rydwan zaprzęzony w konie gandharwów ozdobiony proporcem ze znakiem małpy. Rydwanu tego, stworzonego przez Pradžapatiego dzięki mocy jego umartwień i zmontowanego przez boga Somę, nie potrafią pokonać ani bogowie, ani demony. Oddaj te dary Ardżunie, aby mógł dokonać bohaterskich czynów, które są mu przeznaczone. Przynieś też dla Krysny potężny dysk z piorunem w samym centrum, ognistą broń, która po wyrzuceniu będzie sama wracała do jego dłoni, jak i potężną maczugę Kaumodaki podobną do grzmotu. Zbrojni w tą broń będą mogli stawić czoła nie tylko ludziom, lecz także bogom, demonom i węzom”.

Bóg oceanu Waruna rzekł: „O Ogniu, niech tak się stanie”.

3. Krysna i Ardżuna walczą z królem bogów Indrą, który ostatecznie pozwala na spalenie Lasu Khandawa, gdyż bronionego przez niego węża Takśaki nie ma w domu, a w Krysnie i Ardżunie rozpoznaje Narajanę i Narę

Po otrzymaniu za pośrednictwem Ognia broni odpowiedniej dla ich dzielności Krysna i Ardżuna zawołali radośnie: „O Ogniu, tak uzbrojeni jesteśmy gotowi do walki nie tylko z Indrą, który chce bitwy w obronie węża Takśaki, ale z wszystkimi bogami, demonami i węzami. Rozpal się więc zgodnie z własnym życzeniem i rozpocznij wielką pożogę, gdyż jesteśmy gotowi do wykonania zadania, które przed nami postawiłeś”.

Na te słowa Ogień przybrał swą ognistą formę, objął Las Khandawa ze wszystkich stron swymi siedmioma językami i rozpoczął palenie lasu razem z wszystkimi jego mieszkańcami, niszcząc po drodze wszystko jak na zakończenie eonu. I gdy ogień pożerał cały las z rykiem podobnym go grzmotu chmury

monsunowej, płonący las przybrał postać sięgającej aż do nieba Góry Meru błyszczącej złotem, Pana wszystkich gór.

Kryszna i Ardżuna stojąc w swych rydwanach na przeciwnych krańcach lasu, rozpoczęli masakrę żywych istot próbujących bronić się przed Ogniem ucieczką. Nikt nie potrafił pokonać ich szybkością. Zabijali wszystkich, nie szzczędząc matki obejmującej gestem rozpacz swych synów i synów obejmujących swych ojców i matki. Na ziemi leżały w spazmach śmierci ptaki ze spalonymi skrzydłami i zwierzęta ze spalonymi łapami. Gdy Ogień swym gorącym doprowadził do wrzenia leśne wody, trupem padło tysiące ryb i żółwi. Płonąc żywym ogniem, zwierzęta lasu wyglądały jak płonące pochodnie. Gdy próbowały uciekać, Ardżuna ze złowrogim śmiechem przebijal je strzałami, wrzucając je z powrotem do Ognia, a ich krzyk był jak krzyk wydostający się z oceanu ubijanego w zamierzchłych czasach wspólnym wysiłkiem bogów i demonów.

Ogromne płomienie uszczęśliwionego Ognia sięgnęły aż do nieba, niepokojąc bogów, którzy tłumnie udali się do Indry, aby zapytać o przyczynę palenia tak ogromnej ilości żywych istnień. Pytali: „O Indra, czyżby nadszedł koniec świata?” Gdy Indra zobaczył, że Ogień pochłania Las Khandawa, niepokojąc się o losy mieszkającego tam węża Takśaki, rzucił się na ratunek, gromadząc masy chmur i wywołując deszcz, który jednak wyparował, zanim zdołał dotrzeć do ziemi. Rozgniewany tym Indra raz jeszcze spróbował zalać las rześistym deszczem i gdy płomienie Ognia ścierały się ze ścianą deszczu, pieniać się dymem i błyskawicami, rozbrzmiewając głośnym echem gromu, las przedstawiał sobą widok przeraźliwy.

Gdy Indra zalewał las swym deszczem, Ardżuna deszczem swych strzał próbował go zatrzymać i pokrywając swymi strzałami cały Las Khandawa, uniemożliwiał równocześnie ucieczkę każdej żywej istocie. Pokrył również swymi strzałami całe niebo, walcząc zaciekle ze swym ojcem Indrą, który odpowiedział mu błyskawicą, wzywając na pomoc wiatr, który z wielką siłą trząsł oceanami, wytwarzając nowe deszczowe chmury, które Ardżuna przy pomocy swej broni natychmiast wysuszał i dzięki czemu Ogień mógł palić się, nie napotykając żadnego oporu, przechodząc swobodnie różne stadia swej metamorfozy i napelniając świat swym przerażającym skwierczeniem.

Wówczas zaczęły się pojawiać różne przerażające znaki, które ukazują się zwykle na koniec eonu, zapowiadając całkowite wyniszczenie żywych istot. Na ich widok przeciw Ardżunie i Krysznie zgodnie powstałi wszyscy bogowie, demony i węże. Do

bitwy włączył się także wielki ptak Garuda, który uniósł się w przestrzeń gotowy do uderzenia dwóch wojowników swym dziobem, skrzydłami i pazurami. Ku Ardżunie zbliżyło się również całe gniazdo węzów plujących trucizną. On jednak z łatwością przybił je swą strzałą, powodując, że wpadło do Ognia. Wówczas sam Indra siedzący na swym białym słoniu wyrzucił z pełną siłą w kierunku Kryszny i Ardżuny swój śmiertelny piorun, grożąc im śmiercią, a za Indrą ruszyli do boju wszyscy główni bogowie, trzymając w dłoniach swą śmiercionośną broń, lecz Kryszna i Ardżuna bez trudu odparli ich atak.

Zamieszkujący niebo boscy pustelnicy patrzyli na dwóch herosów ze zdumieniem i uwielbieniem. Sam bóg tysiąca złożonych ofiar, Indra, choć nie ustawał w walce, spoglądał ku nim z zadowoleniem. Chcąc rzucić wyzwanie ich heroizmowi, obrzucił ich kilkakrotnie strumieniem kamieni i gdy skutecznie odparli atak, wyrwał z ziemi gołymi rękami potężną górę Mandarę i rzucił nią w ich kierunku. Ardżuna jednak, wypuszczając ze swego łuku swe płonące strzały, rozkruszył ją na tysiąc kawalków, które opadały na płonący Las Khandawa, siejąc spustoszenie wśród tych, którym dotychczas udało się uniknąć jego strzał i dysku Kryszny.

Wreszcie bogowie widząc, że nie potrafią ich pokonać i uratować lasu przed rozszalałym Ogniem, zaczęli się wycofywać, a bezcielesny grzmiący głos przemówił do Indry: „O królu bogów, zaprzestań walki z Kryszną i Ardżuną, gdyż twego przyjaciela węża Takśaki w lesie nie ma, bo udał się kilka dni temu na pola Kurukszetry. Pozwól Ogniovi nasycić swój głód i spalić Las Khandawa. Nie potrafisz bowiem pokonać Kryszny i Ardżuny w tej wojnie przeciw tobie, gdyż w nich odrodzili się dwaj starożytni wielcy prorocy Narajana i Nara, od których zależy siła bogów. Nie można ich ani zwyciężyć w bitwie, ani zabić w zamachu. Nie można ich pokonać w żadnym ze światów, gdyż w nich świat ma swój początek. Oddaj im więc należne im honory, co zwykli czynić wszyscy bogowie, demony, gandharwowie, ludzie i węże i odejdź stąd razem z bogami, nie przeszkadzając w niszczeniu Lasu Khandawy, gdyż jest ono uświęcone”.

Gdy Indra usłyszał ten bezcielesny głos, wiedząc, że wypowiada on Prawdę, pohamował swój gniew i oburzenie i wycofał się z pola bitewnego z powrotem do nieba, pociągając swym przykładem wszelkie istoty boskie, które podążały za nim. Tymczasem heroiczny Kryszna i Ardżuna, widząc jak król bogów Indra wycofuje się z pola walki, wydali z siebie ryk podobny do ryku lwa i kontynuowali z zapalem zabijanie tych, którzy ciągle jeszcze próbowali ratować się ucieczką. Nikt nie mógł ani wyjść

poza granice pożaru, ani nawet schronić się w świętych miejscach przeznaczonych dla przodków i bogów.

W końcu podtrzymywany dzięki ciąglemu dopływowi ciała, krwi i tłuszczu Ogień wzniósł się wprost do nieba. Z szeroko otwartymi oczami i sterczącymi włosami buchającymi płomieniem, wypijając wytopiony z żywych istot tłuszcz i pożerając eliksir dostarczony mu przez Krysznę i Ardżunę, osiągnął stan najwyższej ekstazy, szczęścia i nasycenia.

4. Ardżuna ratuje z pożaru blagającego o litość demona asurę o imieniu Maja

Choć Ogień spalił doszczętnie cały Las Khandawa i jego mieszkańców, to jednak z pożaru uratowało się kilka żywych istnień. Jedną z nich był demon asura o imieniu Maja. Wskoczył on z miejsca, w którym dawniej mieszkał wąż Takśaka w momencie, gdy Ogień osiągnął stan najwyższej ekstazy i nasycenia i wzniósł się do nieba. Śmiertelnie przerażony demon widząc Krysznę z podniesionym do góry dyskiem gotowym, aby go zabić i Ogień ryczący jak grzmot gotowy, aby go spalić, w Ardżunie dostrzegł ostatnią deskę ratunku i zwrócił się do niego z prośbą o pomoc. Ardżuna słysząc przerażony głos demona, zgodził się udzielić mu schronienia. Kryszna stracił wówczas ochotę, aby go zabić, a Ogień stracił ochotę, aby go spalić.

5. Indra pomaga synowi węża Takśaki Aśwasenie wymknąć się z pożaru

Z pożaru uratował się także potężny syn króla węzów Takśaki Aśwasena, który przebywał podczas pożaru w lesie, choć jego ojca nie było w domu. Gdy Aśwasena próbował ratować się ucieczką, wpadł w ogień strzał Ardżuny, co dostrzegła jego matka i pragnąc uratować mu życie spróbowała go połknąć, rozpoczynając od głowy. Jednakże gdy do połknięcia został jej już jedynie jego ogon, podniosła do góry głowę, którą Ardżuna dostrzegł i natychmiast obciął przy pomocy ostrej strzały. Rozgniewany Indra broniący Takśaki i jego rodziny oślepił Ardżunę przy pomocy porywów wiatru i uderzeń deszczu, pozwalając Aśwasenie na użycie swej mocy iluzji, uwolnienie się i ucieczkę. Choć uciekł on przed pożarem, nie udało mu się jednak uciec przed klątwą rzuconą na niego przez Ardżunę, Krysznę i Ogień, którzy za to że ich przechytrył, przekleli go, aby od tego czasu nie potrafił znaleźć dla siebie schronienia.

6. Modlitwa do Ognia (*Brahman*) ratuje życie czterem ptaszkom Śarngaka

Ogień nie spalił również czterech ptaszków Śarngaka, które zawdzięczają swe życie modlitwie. Ptaszki te były w rzeczywistości synami bramina i proroka o imieniu Mandapala, który wybrał drogę bardzo surowych umartwień i aby zdobyć niebo, ćwiczył się w powstrzymywaniu swego nasienia. Jednakże, gdy porzucił swe ciało i udał się do świata swoich przodków, nie uzyskał tam nagród, których oczekiwał. Gdy zapytał niebian, dlaczego mimo zebranych zasług, nie otrzymał oczekiwanych nagród, wyjaśnili mu, że nie wypełnił swych obowiązków wobec przodków, gdyż nie splodził synów. Rzekli do niego: „O braminie, zejdź z powrotem na ziemię i postaraj się o synów”.

Bramin wrócił więc na ziemię i zaczął rozmyślać nad sposobem uzyskania kilku synów w krótkim czasie. I pewnego dnia, gdy zauważył, że ptaki mają wielu synów, przybrał postać ptaka Śarngaka, aby począć synów z samiczką Dżaritą. Gdy Dżarita zniosła cztery jajka i złożyła je w gnieździe na drzewie w Lesie Khandawa, bramin porzucił swą rodzinę i uciekł do samiczki o imieniu Lapita. Wkrótce doszły go jednak wieści, że Ogień ma zamiar spalić Las Khandawa i zaczął rozmyślać nad tym, jak obronić przed nim swych czterech synów, którzy jeszcze nie zdążyli wykluć się ze skorupki. Wiedział bowiem, że Dżarita, choć pełna miłości dla nich, nie potrafi ich obronić mimo swych największych wysiłków.

Motywowany chęcią obrony swych synów zaczął słać Ogień, który jest strażnikiem świata, w swej modlitwie. Mówił: „O Ogniu, ty jesteś ustami bogów, gdyż to ty zanosisz im ofiarę. O Czystycielu, który żyjesz ukryty w każdej żywej istocie, wielcy prorocy twierdzą, że to ty stworzyłeś to wszystko, gdyż bez ciebie cały świat by się rozpadł. Powiadają, że to ty jesteś burzowymi chmurami na wschodzie i że to twoje płomienie palą wszystkie żywe istoty.

O wspaniały Ogniu, to ty stworzyłeś wszechświat. Ty zarządziłeś wykonanie ofiarnego rytuału i istnienie tego, co ożywione lub nieożywione. Ty zarządziłeś istnienie wód. Od ciebie zależy ofiara składana bogom i przodkom. Jesteś płomieniem, na którym bazuje cały świat”.

Ogień słysząc te sławiące go słowa wypowiediane przez proroka Mandapalę, był z niego zadowolony i zapytał go, czy ma jakieś życzenie, które mógłby spełnić. Prorok poprosił go wówczas o oszczędzenie jego czterech nie wyklutych jeszcze ze skorupki

synów mieszkających na drzewie w Lesie Khandawa, gdy zaczęły go palić i Ogień przychylił się do jego prośby.

Gdy Las Khandawa zaczął płonąć, przerażeni synowie bramina Mandapali zamknięci w swych skorupkach, nie widzieli dla siebie możliwości ucieczki. Ich przepelniona boleścią matka Dżarita zaczęła lamentować widząc nieuchronność śmierci swych małych synów, których istnienie było tak cenne dla ich przodków, lecz którzy byli zbyt mali, aby mogli się sami obronić. Sama była zbyt słaba, by móc unieść ich wszystkich i nie potrafiła się zdecydować, którego z nich złapać swym dziobem, a którego poświęcić Ogniewi.

Jej synowie słysząc jej lament, rozważyli swe opcje i nie widząc dla siebie szans przeżycia, poprosili ją, aby zapomniała o nich i zostawiając ich na pożarcie Ogniewi, sama ratowała się ucieczką, gdyż będąc młoda, może mieć jeszcze wielu synów i w ten sposób zapewnić kontynuację rodu i zadowolić przodków. Jej przetrwanie jest ważniejsze od ich przetrwania. Nie powinna dać się zwieść swej miłości do nich, gdyż ulegając złudzeniu miłości zniszczy możliwość kontynuowania ich linii, czego potrzebuje ich ojciec. Namawiali ją, żeby sama ratowała się ucieczką, myśląc o nowych synach, szczególnie, że oni sami są jeszcze zbyt młodzi, aby mieć jakieś zasługi, które ona byłaby zobowiązana im odplacić. Próbowali też wzbudzić w niej nadzieję, że być może płomień nie dosięgnie ich gniazda i gdy zmieni kierunek, będzie mogła tu wrócić i być może znajdzie ich ciągle przy życiu.

Dżarita dała się przekonać słowom swych synów i odleciała na inne drzewo, chroniąc się chwilowo przed Ogniem, który zbliżał się do ich gniazda.

Najstarszy syn bramina Mandapali o imieniu Dżaritari widząc zbliżający się do ich gniazda Ogień, rzekł do swoich braci na tyle głośno, aby Ogień mógł go słyszeć: „O bracia, jesteśmy dziećmi mędrca, a mędrzec patrzy w oczy śmierci z pełną świadomością i dlatego nie cierpi. Tylko nieświadomy nadchodzącej katastrofy głupiec cierpi, gdy ona nadchodzi, gdyż nic nie rozumie”.

Po tych słowach, najstarszy z ptaszków Dżaritari złożywszy pobożnie wewnątrz skorupki swe dłonie, rozpoczął wysławianie Ognia. Rzekł: „O Ogniu, ty jesteś duszą wiatru, czyszcicielem i ciałem dla leczniczych ziół. O Światło, choć pochodzisz z wód, wody mają w tobie swe źródło. O najpotężniejszy, twe płomienie rozszerzają się w górę i w dół i na boki, będąc podobne do promieni słońca”.

Młodszy ptaszek Sariszarkwa rzekł: „O Ogniu otoczony chmurą dymu i ozdobiony swoimi siedmioma płomieniami, błagamy cię, ochroń nas. Jesteś naszym jedynym wybawcą, gdyż nasza

matka opuściła nas, ojciec jest nam nieznany i nie mamy nawet jeszcze skrzydełek, aby móc latać. Zwróć się ku nam w swym dobroczynnym aspekcie i obroń nas, którzy szukamy w tobie schronienia. O ty, który jesteś najgorętszy i który jesteś nosicielem ofiary, ochroń nas, młodych proroków i omiń nasze gniazdo”.

Jeszcze młodszy ptaszek Stambamitra rzekł: „O Ogniu, ty sam jesteś wszystkim, gdyż na tobie opiera się cały świat. Ty utrzymujesz przy życiu wszystkie żywe istoty, na tobie bazuje wszystko, co istnieje. O Panie Świata, na tobie przygotowuje się jedzenie, od którego zależy życie wszystkich żywych istot. Ty nosisz ofiarę, którą wrzucają w ciebie mędrcy i ty sam jesteś najwyższą ofiarą. Ty stworzyłeś wszystkie trzy światy, które palisz, gdy przyjdzie czas końca. Ty jesteś początkiem wszystkiego i dla wszystkiego jesteś miejscem spoczynku”.

Najmłodszy brat Drona powiedział: „O Światło, stając się słońcem z jego życiodajnymi promieniami pobierasz z ziemi wodę i jej wszelkie soki, które odsyłasz z powrotem w formie deszczu, gdy następuje czas stwarzania. Dzięki tobie odradzają się lecznicze zioła, z ciebie rodzi się ocean i stawy wypełnione kwiatami lotosu. Bądź naszym dobroczyńcą i obrońcą i nie niszcz nas dzisiaj. O Ogniu, omiń nas i puść nas wolno tak jak czynisz to z oceanem”.

Ogień słysząc najmłodszego ptaszka Dronę wychwalającego jego nieskazitelne uczynki i pamiętając o swej obietnicy danej prorokowi Mandapali, rzekł: „O nienarodzony jeszcze synu proroka Mandapali o imieniu Drona, czy wiesz, że to co przed chwilą wypowiedziałeś, jest *Brahmanem*? Nie obawiaj się już dłużej o swoje życie, ani o życie swych braci, gdyż spełnię życzenie waszego ojca, który obronił was przy pomocy swego *Brahmana*. Zarówno słowa waszego ojca jak i wasze słowa mają dla mnie ogromne znaczenie. Jestem bardzo zadowolony z twej modlitwy, powiedz mi więc, czy masz jakieś dodatkowe życzenie poza ochroną swego życia, które mógłbym spełnić?”

Drona rzekł: „O Ogniu, proszę cię, zagryź swymi ognistymi zębami te koty, które mieszkają pod naszym drzewem, razem z całą ich rodziną, gdyż ustawicznie działają nam na nerwy”.

Ogień spełnił prośbę ptaszka Drony i kontynuował dalej palenie Lasu Khandawa.

Samiczka Dżarita widząc, że Ogień ominął miejsce, gdzie znajdowało się jej gniazdo, wróciła do swoich synów i widząc ich żywych i w pełnym zdrowiu, wzięła ich w ramiona, zalewając się łzami szczęścia. W pobliżu gniazda pojawił się bramin Mandapala, ale ani Dżarita ani żaden z synów nie powitał go i nikt nie odpowiadał na jego pełne miłości słowa.

Rozgoryczona Dżarita rzekła do niego: „O braminie, przybyłeś ze swą miłością do synów za późno. Porzuciłeś ich wraz ze mną na pożarcie Ognia, dowodząc, że cię nic nie obchodzą. Idź do swojej młodej i słodko uśmiechającej się samiczki Lapity”. Samiczka Lapita z podobnymi gniewnymi słowami odesłała bramina Mandapalę do samiczki Dżarity, gdy bramin Mandapala, widząc pochłaniający Las Khandawa Ogień, nie mógł pozbyć się niepokoju o los swych porzuconych przez niego synów. Samiczka Lapita, słysząc jego lament, nie mogła uwierzyć, że jest on wyrazem niepokoju o los jego synów, gdyż sam jej mówił, że są oni prorokami o niezwykłej mocy, którzy sami potrafią się obronić. Ponadto słyszała, jak Ogień obiecał mu, że nie spali jego synów. Doszła więc do wniosku, że jego lament świadczy po prostu o tym, że jej nie kocha i że chce wrócić do jej rywalki Dżarity.

Słyszając gniewne słowa swych żon bramin Mandapala rzekł: „O kobiety, czyżbyście zapomniały, że błąkam się po tym świecie w postaci ptaka, tylko dlatego, że pragnę potomstwa? Dla kobiety rzeczą najważniejszą w świecie jest rywalizacja z drugą żoną jej męża. Nawet dobra i wierna żona proroka Wasiszty nie potrafiła uniknąć tego zła i dlatego przemieniła się w małą, czerwoną, otoczoną pyłem gwiazdę, znikającą i pojawiającą się jak zły omen”.

Gdy jego nie narodzeni jeszcze synowie usłyszeli jego słowa, przestali go ignorować i w powitali go, wyrażając należną ojcu cześć. Wówczas bramin Mandapala wyjaśnił im, że nie przybył wcześniej, gdyż Ogień obiecał mu, że ich nie spali, a poza tym znał miłość ich matki do nich oraz jej szacunek dla Prawa oraz siłę ich własnego *Brahmana*. Teraz przyszedł, aby zabrać ich wraz z ich matką do innego kraju.

7. Po spaleniu Lasu Khandawa i zaspokojeniu głodu Ognia, Indra nagradza Ardżunę i Krysznę swymi darami

Ogień opiwszy się do syta tłuszczu i szpiku kostnego, zaspokoił w pełni swój głód. Król bogów Indra zstąpił wówczas z nieba na ziemię i rzekł do Ardżuny i Krysny: „O wielcy wojownicy, zaspokajając głód Ognia dokonaliście wielkiego czynu, którego nie potrafią dokonać nawet nieśmiertelni. Jestem z was bardzo zadowolony i chcę was obdarować tym, czego sobie życycie. Dam wam wszystko, nawet to, co jest nieosiągalne dla człowieka”.

Słyszając to, Ardżuna poprosił Indrę o jego własną broń. Indra rzekł: „O Ardżuna, spełnię twą prośbę i dam ci moją broń. Stanie się do jednak dopiero wówczas, gdy znajdziesz łaskę u Najwyższego Boga i Błogosławionego Pana Śiwy. Gdy to nastąpi,

będę o tym wiedział. Sam stawię się przed tobą i za twe wielkie umartwienia dam ci broń, która należy do mnie”.

Kryszna z kolei poprosił Indrę o dar wiecznej przyjaźni z Ardżuną, co Indra mu z radością obiecał.

Indra pożegnał Ogień i razem z bogami udał się z powrotem do nieba. Ogień pozwolił również odejść Ardżunie i Krysznie. Nasyciwszy się uczną ze spalonych ciał zwierząt i ptaków i ugasiwszy swe pragnienie krwią i tłuszczem, uspokoił się i zapadł w stan boskiej błogości. Rzekł do Ardżuny i Kryszny: „O wspaniali podobni do tygrysów herosi, dzięki wam czuję się w pełni nasycony. Idźcie więc, dokąd chcecie”. Ardżuna z Kryszną pożegnali Ogień i mając za towarzysza uratowanego z pożaru demona o imieniu Maja, który ich nie opuszczał, udali się z powrotem na zasłużony odpoczynek nad brzeg rzeki Jamuny.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,

1. The Book of the Beginning,

1(19) The Burning of the Khāndava Forest, 214.1-219.40,

1(19.a) The Śārṅgakas, 220.1-225.1,

1(19) The Burning of the Khāndava Forest (concluded), 225.5-15.